

**Proof Copy** ([1/5] w trakcie przeredagowywania)

# **Prof. dr inż. Jan Pająk**

## **Rozumienie totalizmu**

Monografia naukowa nr 7 z serii [1/5] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne",  
5-te wydanie, Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok,  
ISBN 978-1-877458-07-1.

Copyright © 2007 by Prof. dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej monografii nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej monografii zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności zawodowej czy przynoszącej dochód, a także że skopiowaniu poddadzą cały wybrany tom lub całą monografię - włącznie ze stroną tytułową, streszczeniem, spisem treści i rysunków, wszystkimi rozdziałami, tablicami, rysunkami i załącznikami.

Zarejestrowano w Bibliotece Narodowej Nowej Zelandii jako Depozyt Legalny. Wydano w Nowej Zelandii prywatnym nakładem autora w dwóch językach: angielskim i polskim.

Data najnowszej aktualizacji niniejszego tomu: 7 lutego 2011 roku. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej monografii, rekomendowane jest zapoznawanie się z egzemplarzem o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza monografia stanowi raport naukowy z przebiegu badań autora. Stąd prezentacja zawartych w niej materiałów posiadających wartość dowodową lub dokumentacyjną dokonana została według standardów przyjętych dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była na wymogu odtwarzalności i możliwie najpełniejszego udokumentowania źródeł, tj. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych wyników.

Niniejsza publikacja jest jednym z tomów najważniejszej monografii autora, oznaczanej [1/5]. Może ona być czytana w odosobnieniu, lub czytana jako kolejny tom w całej serii [1/5]. Cała seria tej monografii jest oznaczana [1/5] i nosi tytuł "Zaawansowane urządzenia magnetyczne". Stanowi ona już piąte wydanie owej serii. Jej poprzednim (czwartym) wydaniem była 18-tomowa monografia [1/4] opublikowana w 2001 roku i nosząca następujące dane edytorskie: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, Wellington, Nowa Zelandia, 2001, ISBN 0-9583727-5-6, około 1800 stron tekstu (w tym 120 ilustracji i 7 tablic, w 18 tomach).

Wszelka korespondencja przeznaczona dla autora niniejszej monografii z serii [1/5] przed końcem 2007 roku powinna być kierowana na następujący jego adres w Korei:

Prof. Dr Eng. Jan Pająk, Ajou University, South Korea

Natomiast od stycznia 2008 roku powinna ona być kierowana do Nowej Zelandii na adres:

P.O. Box 33250, Petone 5046, New Zealand

Tel. (2010 r.): 64 (4) 5694820; Email: janpajak@gmail.com lub jpajak@poczta.wp.pl .

STRESZCZENIE tej monografii nr 7 z serii [1/5] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 978-1-877458-07-1

Poprzedni tom tej monografii wyjaśnił jak stosować totalizm. Niniejszy tom wyjaśnia, jak należy go rozumieć. Wprawdzie nie nawykliśmy do "rozumienia" filozofii, ponieważ ogromna większość dotychczasowych systemów filozoficznych, a także niemal wszystkie religie jakie znamy, apelują do naszej wiary, a nie do naszej wiedzy. Jednak totalizm jest odmienny. Właściwie to NIE jest on sformułowany jak filozofia, a jak nauka ścisła, podobna do dzisiejszej fizyki czy mechaniki. Wszystko w totalizmie daje się ściśle definiować, mierzyć, obliczać, sprawdzać, a nawet formalnie udowodniać. Stąd totalizm apeluje do wiedzy swoich wyznawców i do ich naukowego zrozumienia idei, jakie sobą wprowadził. Jako taki, ma on ogromną przewagę nad innymi systemami filozoficznymi. **Wszakże zawsze można przestać wierzyć, jednak niemal nigdy nie przestaje się wiedzieć.**

Większość systemów filozoficznych i filozoficzno-religijnych istniejących dotychczas, ogranicza się do odpowiedzenia na pytanie "co". Nie udzielają one jednak odpowiedzi: "dlaczego", "z czego to wynika", "jak to działa", "jak to można mierzyć lub obliczać", "jakie fakty to potwierdzają", "jak to można udowodnić", itp. Stąd, co do większości stwierdzeń składających się na inne filozofie, nie ma pewności, czy są one prawdą. Wszakże nie można empirycznie zweryfikować ich poprawności. Natomiast totalizm, w połączeniu z Konceptem Dipolarnej Grawitacji z jakiego on wynika, udzielają nie tylko odpowiedzi "co", ale podobnie do nauk ścisłych także i dodatkowych odpowiedzi "dlaczego jest właśnie tak, a nie inaczej", "jak to działa", "z czego to wynika", "jak to wydedukowano", "na czym się to opiera", "jak to można zmierzyć", "jak to można obliczyć", "jakie fakty to potwierdzają", "jak to można udowodnić", itp. (Nawet jeśli w obecnym sformułowaniu totalizmu, któreś z tych zapytań nie otrzymało jeszcze odpowiedzi, ciągle stworzone już zostały wystarczające fundamenty pojęciowe, strukturalne, narzędziowe, obliczeniowe, oraz pomiarowe, aby odpowiedź ta udzielona mogła zostać w terminie późniejszym.) Stąd totalizm i Koncept Dipolarnej Grawitacji, są ścisłymi dyscyplinami zawierającymi wbudowane w siebie narzędzia i mechanizmy umożliwiające naukowe zweryfikowanie ich własnej poprawności oraz uzyskanie odpowiedzi praktycznie na każde pytanie. Warto przy tym pamiętać, że niemal żaden z poprzednich systemów filozoficznych i filozoficzno-religijnych, takich mechanizmów ani narzędzi nie posiadał. Także żadna poprzednia filozofia nie pozwalała na weryfikowanie swojej poprawności, czy na otrzymanie odpowiedzi na pytania typu "dlaczego" czy "jak". Stąd inne filozofie zmuszały aby w całą ich zawartość wierzyć na zasadzie anegdotycznego "argumentu despotycznej matki" (argument ten zwykle brzmi: "bo ja tak powiedziałam!"). Niezależnie od powyższej różnicy definicyjnej pomiędzy totalizmem i innymi dotychczasowymi systemami, istnieje pomiędzy nimi także wiele różnic w zawartości. Przykładowo, totalizm nastawia się na dostarczenie obiecanych przez siebie wymiernych korzyści jeszcze w tym życiu fizycznym i to w krótkim czasie. Natomiast inne systemy unikają wskazywania korzyści, lub - jak to czynią religie, obiecują korzyści dopiero po śmierci.

Ponieważ totalizm jest nauką ścisłą, podobną do fizyki i mechaniki, nie jest on filozofią w czystym słowa tego znaczeniu. Przykładowo, filozofia odpowiada jedynie na pytania "co" lub "jak to wydedukowano", natomiast pomija odpowiedź na większość wyszczególnionych powyżej pytań charakterystycznych dla nauk ścisłych i totalizmu. Także uniemożliwia ona dowiedzenie swojej poprawności. Niestety, obecnie nie znamy innego pojęcia niż "filozofia", jakie opisywałoby to, czym totalizm się zajmuje. Przy braku więc odpowiedniejszego pojęcia, musimy nazywać go z użyciem słowa "filozofia", chyba że wprowadzimy specjalnie dla niego zupełnie nową nazwę, np. "pranauka".

Totalizm wyrósł z Konceptu Dipolarnej Grawitacji (opisanego w rozdziałach H i I). Jednak istnieje istotna różnica pomiędzy nim, a owym Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Polega ona na tym, że Koncept Dipolarnej Grawitacji jest tzw. nauką czystą ("pure") wyjaśniającą budowę wszechświata, mechanizmy jego działania, prawa w nim obowiązujące, itp. Natomiast totalizm jest nauką stosowaną (tzw. "applied") wyjaśniającą, jak w działaniach ludzkich wykorzystywać, ujawnioną owym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, budowę wszechświata, mechanizmy jego działania, prawa nim rządzące, itp. Aby wyjaśnić to na przykładzie; Koncept Dipolarnej Grawitacji jest mechanizmem czy wehikułem, podobnie jak jest nim przykładowo samochód. Odzwierciedla i modeluje on sobą jak wszechświat jest zbudowany i działa, jakie prawa w nim panują, jakie cechy wykazuje, itp. Natomiast totalizm jest wiedzą stosowaną, wyjaśniającą, jak praktycznie wykorzystywać ten mechanizm czy wehikuł w naszym życiu. Stąd totalizm jest podobny do kursu jazdy na samochodzie, podręcznika przepisów ruchu drogowego, czy instruktażu jak doprowadzić samochód do celu do jakiego zdążamy, itp.

Niniejszy tom zamierzony jest jako przegląd najważniejszych informacji dotyczących totalizmu. Ma on na celu umożliwienie dokładnego zrozumienia tej "filozofii" czy pranauki. Jeśli więc ktoś zechce ją poznać i zrozumieć, tom ten jest dla niego podstawowym źródłem poznawczym.

SPIS TREŚCI tej monografii 7 z serii [1/5] "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", ISBN 978-1-877458-07-1.

Str:      Rozdział:

- |   |  |
|---|--|
|   |  |
| 1 | Strona tytułowa  |
| 2 | Streszczenie niniejszej monografii nr 7  |
| 3 | Spis treści niniejszej monografii nr 7<br>(odnotuj że spis treści całej serii monografii [1/5] zawarty jest w monografii nr 1) |

### **Monografia 7: Rozumienie totalizmu (ISBN 978-1-877458-07-1)**

- |       |   |
|-------|---|
| JB-1  | JB. ROZUMIENIE TOTALIZMU  |
| JB-1  | JB1. Wszystkim rządną odpowiednie prawa, zaś biada tym którzy je łamią  |
| JB-2  | JB2. Totalizm to filozofia która uczy aby żyć bez łamania praw moralnych  |
| JB-6  | JB3. Fundamenty teoretyczne totalizmu   |
| JB-8  | JB3.1. Pole moralne   |
| JB-11 | JB3.2. Inteligentna energia moralna   |
| JB-21 | JB3.3. Prawa moralne  |
| JB-23 | JB4. Totalizm a ateizm  |
| JB-25 | JB5. Totalizm a pasożytnictwo   |
| JB-28 | JB6. Dlaczego każdy długotrwały "ruch wzdłuż linii najmniejszego oporu" zawsze formuje "czarną dziurę", w której jakkolwiek ruch staje się niemożliwy |
| JB-37 | JB7. Podstawowe koncepty totalizmu  |
| JB-38 | JB7.1. Intelpekt  |
| JB-39 | JB7.2. Trzy fasady typowej filozofii (codzienna, oficjalna, propagandowa)   |
| JB-42 | JB7.3. Każdy bezwarunkowy cel jest osiągalny:<br>musimy jedynie znaleźć sposób, jak go zrealizować  |
| JB-46 | JB7.4. Kanony działania wszechświata  |
| JB-51 | JB7.5. Teorem fundujący totalizmu   |
| JB-53 | JB8. Atrybuty totalizmu (otwarty i nieustannie udoskonalany, oddany prostocie, walczący o prawdę, zorientowany na konkretne wyniki, świecki)          |
| JB-54 | JB9. Służba totalizmu dla przyszłości ludzkości   |
| JC-56 | JC WIEDZA TO ODPOWIEDZIALNOŚĆ   |
| JC-59 | JC1. Czym jest totalizm   |
| JC-68 | JC1.1. Wersje totalizmu   |
| JC-68 | JC2. Jak nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji<br>koryguje błędy starego konceptu monopolarnej grawitacji  |
| JD-77 | JD. POZYCJA TOTALIZMU W KONTROWERSYJNYCH<br>KWESTIACH MORALNYCH   |
| JD-78 | JD1. Regularnie uprawiaj posty i głodówki,<br>oraz ochoczo akceptuj ból, wysiłek i niewygodę  |
| JD-81 | JD2. Pożałuj różgi, a popsujesz dzieciaka<br>(dlaczego totalizm jest "za" karami cielesnymi)  |
| JD-84 | JD3. Jak niemoralni ludzie powinni być karani   |
| JD-87 | JD4. Promuj prawdę, nawet jeśli działa ona przeciwko twoim interesom  |
| JD-89 | JD5. Jeśli prawa moralne i prawa ludzkie kolidują, wówczas wypełniaj prawa moralne  |

JD-90	JD6. Istnieją niemoralne zawody (np. nauczyciela, producenta tytoniu, czy kata), jednak prostytutka wcale nie musi być jednym z nich
JD-91	JD7. Zgodnie z totalizmem tzw. przypadki i zbiegi okoliczności to czyjeś jawne interwencje
JD-92	JD8. Zabijanie w obronie własnej (np. sytuacje "ty lub ja")
JD-95	JD9. Karma zawodu rzeźnika - ci co chcą jeść ręcznie uśmiercone zwierzęta, powinni sami zabijać, to co zjadają
JD-96	JD10. Zdolność totalizmu do uzdrowienia życia społecznego
JD-97	JD11. Pojęcia i zwroty potoczne, które w świetle totalizmu wymagają uściślenia
JD-97	JD11.1. Obowiązek obrony - najważniejszy z totaliztycznych dobrych uczynków
JD-106	JD11.1.1. Grzechy agresji jako zaczątki lawin zła
JD-107	JD11.2. Unikaj działaniowego grzechu poświęcenia, któremu nie towarzyszą silne "moralne" uczucia
JD-109	JD11.3. Totaliztyczna pomoc
JD-111	JD11.4. Istnieje totaliztyczny sposób na zmuszanie
JD-112	JD11.5. Totaliztyczne zrozumienie wybaczenia
JD-115	JD11.6. Czym naprawdę jest sceptycyzm
JD-116	JD11.7. Niebezpieczeństwa medytacji (działaj zamiast medytować)
JD-118	JD11.8. Skutki uboczne czyli "cień z pola moralnego"
JD-119	JD12. Stanowisko totalizmu co do niektórych interpretacji religijnych
JD-121	JD12.1. Totalizm uznaje życie pozagrobowe oraz uznaje osiąganie korzyści pozadoczesnych
JD-122	JD12.2. Różnice totaliztycznego oraz religijnego pojmowania wszechświatowego intelektu (Boga)
JD-125	JD12.3. Strzeż się fanatyzmu religijnego
JD-126	JD12.4. Totalizm NIE jest filozofią zazdrosną, stąd pozwala on, aby praktykować moralnie, co tylko ktoś zechce
JD-127	JD12.5. Totalizm akceptuje że "dusza wnika do ciała już po przyjściu na świat - w momencie przzerwania pępowiny" i popiera istotne konsekwencje wynikające z takiego jej wnikania
JD-132	JD12.5.1. Formalny dowód naukowy że "dusza wnika do ciała już po narodzinach w momencie przzerwania pępowiny"
JD-132	JD13. Tajemnice i paradoksy moralne
JD-132	JD13.1. Moralność drugiego w rodzinie
JD-133	JD13.2. Śmierć bliźniaków w kołysce
JD-135	1 ilustracja (J2 - lokomotywa Blenkinsop'a)

### **Uwagi:**

(1) Niniejsza monografia jest kolejną publikacją z całej serii 18 monografii naukowych autora oznaczanych symbolem [1/5]. Każdy rozdział i podrozdział z owej serii oznaczany jest kolejnymi literami alfabetu. Rozdziały oznaczane innymi literami niż te podane w powyższym spisie treści znajdują się w odrębnych monografiach (tomach) tej serii. Pełny spis treści wszystkich 18 monografii (tomów) tej serii przytoczony jest w pierwszej monografii (tome 1).

(2) Istnieje też angielskojęzyczna wersja niniejszej monografii. W przypadku wiec trudności ze zdobyciem jej polskojęzycznej wersji, czytelnicy znający dobrze język angielski mogą się z nią zapoznać w języku angielskim. Mogą też ją polecać do poczytania swoim znajomym nie znającym języka polskiego.

(3) Obie wersje tej monografii [1/5], tj. angielskojęzyczna i polskojęzyczna, używają tych samych ilustracji. Jedynie podpisy pod ilustracjami wykonane są w odmiennym języku. Dlatego w przypadku trudności z dostępem do polskojęzycznych ilustracji, przeglądać można

angielskojęzyczne ilustracje. Warto również wiedzieć, że powiększenia wszystkich ilustracji z monografii [1/5] są dostępne w internecie. Dlatego aby np. przeanalizować powiększenia tych ilustracji, warto jest je przeglądać bezpośrednio w internecie. Dla ich znalezienia czytelnik powinien odszukać dowolną totalizyczną stronę którą ja autoryzuję, np. poprzez wpisanie słowa kluczowego **“totalizm”** do dowolnej wyszukiwarki (np. do [www.google.com](http://www.google.com)), potem zaś - kiedy owa totalizyczna strona się ukaże, czytelnik powinien albo uruchomić jeszcze jedną stronę nazywającą się **“tekst\_1\_5.htm”** (z egzemplarzami i ilustracjami monografii serii [1/5]) dostępną na tym samym serwerze, albo też wybrać opcję **“tekst [1/5]”** z menu owej totalizycznej strony. Proszę też odnotować że wszystkie totalizyczne strony pozwalają na załadowanie do swego komputera darmowych egzemplarzy całej serii monografii [1/5].

(4) Niezależnie od powołań na inne monografie i publikacje, wyróżnianych tutaj poprzez umieszczanie ich w nawiasach kwadratowych, np.: powołania [1T1], niniejsza monografia często powołuje się także na totalizyczne strony internetowe. W powołaniach tych podawane są tylko nazwy owych totalizycznych stron internetowych umieszczane w cudzysłowach, np. **“totalizm\_pl.htm”**. Aby więc owe strony przeglądać w internecie, owe nazwy należy poprzedzić aktualnym adresem serwera na jakim w danym okresie czasu strony te są wystawione (pamiętać bowiem należy że z braku funduszy totalizm używa wyłącznie darmowych serwerów, których adresy niestety często się zmieniają) – np. adresem <http://energia.sl.pl> czy adresem <http://totalizm.nazwa.pl> używanym w 2011 roku. Po owym poprzedzeniu nazwy strony przez adres serwera, uzyskuje się sumaryczny **“adres\_serwera/nazwa\_strony”** – czyli adres pod jakim dana strona internetowa daje się oglądać w fizycznym internecie, np. adres [http://energia.sl.pl/totalizm\\_pl.htm](http://energia.sl.pl/totalizm_pl.htm) lub adres [http://totalizm.nazwa.pl/totalizm\\_pl.htm](http://totalizm.nazwa.pl/totalizm_pl.htm).

(5) Niniejsza monografia [1/5] jest jedynie filozoficznie odmiennie zorientowanym powtórzeniem zawartości nieco starszej monografii [1/4] - też dostępnej w internecie poprzez totalizyczną stronę o nazwie **“tekst\_1\_4.htm”**. Owa ich filozoficzna odmiennność wynika z mojego dosyć szokującego odkrycia z 2007 roku, opisanego w punkcie #105 z podrozdziału W4 w tomie 18. Odkrycie to stwierdza, że tzw. **“UFOnauci”** oraz **“wehikuly UFO”** są jedynie rodzajami tymczasowych, chociaż ogromnie realistycznych, poprawnych i zindywidualizowanych, **“symulacji”** dokonywanych przez Boga dla osiągnięcia najróżniejszych boskich celów. Z tego też powodu, pod względem dowodowym i wyjaśniającym, treść owej starszej monografii [1/4] nadal pozostaje ważna. Tyle tylko, że czytając tamtą starszą monografię [1/4] trzeba w swoim umyśle nanosić poprawkę na każde zawarte tam stwierdzenie dotyczące pochodzenia UFOnautów i wehikulów UFO. Zamiast więc akceptować tamto stare wyjaśnienie zawarte w [1/4], że UFOnauci i wehikuly UFO wywodzą się z odmiennych niż Ziemia planet, należy sobie uświadamiać, że dla osiągnięcia bardzo istotnych celów (jakie starałem się wyjaśnić w treści monografii serii [1/5]) UFOnauci i UFO są tylko tak tymczasowo **“symulowani”** przez Boga, jakby wywodzili się z odmiennych niż Ziemia planet ogromnego kosmosu.

(6) Aktualizacja i preredagowanie niniejszego piątego wydania [1/5] tej monografii będzie postępowoła stopniowo. Czytelnik może się zorientować ze strony tytułowej czy owo preredagowywanie zostało już zakończone, bowiem zniknie wówczas z jej górnej części ów komentarz stwierdzający coś w rodzaju **“Proof Copy ([1/5] w trakcie preredagowywania)”**. Do czasu ukończenia owego preredagowywania, niektóre podrozdziały tej monografii ciągle mogą być udostępniane w brzmieniu w jakim zostały one sformułowane dla poprzedniego wydania [1/4] tej monografii.

(7) W celu udoskonalenia struktury tej serii monografii [1/5], oraz dla lepszego wyrażenia nią nowego poziomu filozoficznego dla którego została ona celowo napisana, kolejność jej tomów oraz rozmieszczenie podrozdziałów w niektórych monografiach została nieco zmieniona w stosunku do tej kolejności występującej w monografii [1/4].

# ROZUMIENIE TOTALIZMU

Motto tego rozdziału: "Prawa moralne tylko wówczas mogą istnieć i działać, kiedy wszyscy są wobec nich równi. Z kolei politycy, kapłani i możni tylko wówczas mogą istnieć i działać, kiedy wszyscy są podzieleni i wobec nich nierówni".

Niniejszy rozdział nastawiony jest na zaprezentowanie tych informacji, które umożliwiają zrozumienie istoty totalizmu, zrozumienie - dlaczego totalizm upiera się, aby ludzie pedantycznie wypełniali prawa moralne, zrozumienie podstawowych idei tej "filozofii" czy "pranauki", oraz zrozumienie najbardziej istotnych różnic pomiędzy totalizmem i rywalizującą z nim filozofią pasożytnictwa (której dokładniejszy opis zawarty jest w rozdziale K).

JB1. Wszystkim rządzą odpowiednie prawa, zaś biada tym którzy je łamią

Motto: "Czy znane są ci prawa niebios?" (Biblia, Księga Hioba: 38:33)

Gdyby zapytać kogoś "dlaczego ludzie o zdrowych zmysłach NIE skaczą w dół przepaści czy studni", odpowiedź brzmiałaby że "takie działanie sprowadzałoby się do łamania praw fizyki na swoją niekorzyść". Prawa te zaś powodują, że np. skok w dół przepaści typowo kończy się roztrzaskaniem na jej dnie, zaś skok do studni typowo kończy się niemożnością samodzielnego powrotu na powierzchnię. Jeśli jednak zada się odmienne pytanie, przykładowo "dlaczego ludzie o zdrowych zmysłach NIE rzucają swoich butów w prezydenta", wówczas się okazuje że odpowiedź wcale już NIE może brzmieć "bo takie działanie sprowadzałoby się do łamania praw fizyki na swoją niekorzyść". Wszakże but rzucony w prezydenta wcale by się NIE odbił i NIE uszkodził rzucającego. Gdyby zaś był stary i dziurawy wówczas nic by nie szkodziło rzucającemu że but ten już by do niego sam nie powrócił. Znaczy, że w przypadku tego drugiego przykładu przed dokonaniem owego rzutu butami powstrzymują ludzi jakieś inne czynniki. Jak się okazuje, te inne czynniki to też "prawa" - tyle że tym razem wcale NIE prawa fizyki. Sprawa którą chcę uświadomić czytelnikowi powyższymi przykładami, to fakt że wszystko w naszym życiu rządzone jest odpowiednimi prawami.

Dotychczasowa nauka uczyła ludzi jak mają w swoim życiu unikać łamania praw fizycznych. Jednak nauka ta wcale nas nie nauczyła jak mamy żyć aby unikać łamania owych pozafizycznych praw - jedno z których stwierdzałoby m.in. "NIE rzucaj butami w kogoś kto ma nad tobą władzę". Jak bowiem się okazuje, istnieje cała masa takich pozafizycznych praw. Totalizm najbardziej się interesuje zasadami wypełniania trzech ich grup, tj. tymi które są wynikiem istnienia tzw. "pola moralnego", "energii moralnej", oraz "praw moralnych" - omawianych w podrozdziałach JB3.1 do JB3.3 tego tomu. Niemniej naszym życiem rządzą także inne rodzaje tego typu praw, których dokładniejsze opisy zawarte są w rozdziale G niniejszej monografii. Ich przykładem może być tzw. "kanon niejednoznaczności" - omawiany także w tym tomie w podrozdziale JB7.4. Jednak jeśli ktoś wypełnia prawa moralne, wówczas wypełnia również owe inne prawa wszechświata. Totalizm jest więc rodzajem nauki która wyjaśnia jak żyć aby nie łamać żadnych praw których złamanie miałoby niekorzystny wpływ na nasze istnienie. Jeśli więc ktoś nauczy się żyć zgodnie ze wskazaniem totalizmu, wówczas uzyska dostęp do wszystkich owych korzyści opisywanych m.in. w rozdziałach E i F tej monografii.

## JB2. Totalizm to filozofia która uczy aby żyć bez łamania praw moralnych

Niniejsze rozważania rozpocznę od przypomnienia, że na Ziemi istnieją dosłownie setki najróżniejszych filozofii i konceptów filozoficznych. Jedynie nazwanie ich wszystkich zajmuje grube tomiska i dostarcza dożywotniego utrzymania licznym pokoleniom akademików. Na dodatek do tego, istnieją także liczne religie, kultury i ideologie, każda z których posiada własną filozofię, jaką stara się promować w swoich działaniach i naukach. Jeśli ktoś spróbuje zrozumieć wszelkie te niezliczone idee filozoficzne, z całą pewnością musi albo dostać zawrotu głowy, albo nawet "kręćka". Na szczęście, takie sprawy jak nazwy, pochodzenia, twórcy/autorzy, punkty widzenia, stwierdzenia, naciski, itp., wszystko to jedynie zasłony dymne, jakie mają ukryć to, co naprawdę istotne w filozofiach. Zaś owa naprawdę istotna sprawa w każdej filozofii jest ukryta w obszarze, jaki jest wspólny dla nich wszystkich. Jak wiemy, obszar ten dotyczy powodów, dla jakich wszelkie filozofie zostały sformułowane. Wszakże filozofie istnieją aby dostarczyć nam zasad postępowania, w oparciu o które powinniśmy prowadzić swoje życie (lub bardziej dokładnie; aby dostarczyć nam praw i reguł, które powinniśmy przestrzegać w naszym życiu). Z kolei jeśli chodzi o przestrzeganie jakichkolwiek praw lub reguł, istnieją jedynie trzy możliwe drogi, jakie ktoś może sobie wybrać, mianowicie albo: (a) poznać i pedantycznie przestrzegać owe prawa i reguły lub (b) poznać je, ale ostrożnie obchodzić je naokoło, tak aby ani nie przestrzegać tych praw i reguł, ani też ich nie łamać lub (c) brutalnie łamać prawa i reguły. Dla przykładu, jeśli przeanalizujemy ludzkie prawa (tj. ludzki system prawny), wówczas każdy obywatel posiada jedynie owe trzy wybory, jako że może albo: (a) pedantycznie przestrzegać prawa i stać się "dobrym obywatelem", jaki wypełnia prawo lub (b) obchodzić naokoło niektóre z istniejących praw i popełniać "przestępstwa w białych kołnierzykach" - po angielsku "white collar crime" (tj. rozprzestrzeniać wirusy komputerowe, legalnie "przekierowywać" państwowe fundusze do prywatnych kieszeni, itp.), co odbierane jest jako moralnie niewłaściwe postępowanie, jednak nie może zostać ukarane, ponieważ sprawca właściwie to nie łamie żadnych istniejących ludzkich praw lub (c) łamać ludzkie prawa i stać się przestępcą, jaki prędzej czy później, łąduje w więzieniu lub na krześle elektrycznym. (Powinniśmy tutaj wyraźnie odróżniać pomiędzy prawami ludzkimi, a prawami moralnymi - jako że te dwie grupy znacząco różnią się od siebie. Właściwie to niektóre prawa ludzkie zmuszają ludzi do łamania praw moralnych - np. patrz opisy z podrozdziału JD5.)

Jeśli chodzi o prawa moralne, które rządzą życiem wszelkich intelektów, to one również mogą zostać potraktowane na owe trzy sposoby. W potraktowaniu tym ktoś albo je wypełnia, albo też ich nie wypełnia. Dlatego wśród ogromnej liczby wszelkich możliwych filozofii, zawsze znaleźć da się filozofie typu totalizycznego, które będą zalecały **(a)** aby pedantycznie wypełniać wszelkie prawa moralne. Istniały jednak też i będą odwrotne rodzaje filozofii pasożytniczych, które promować będą NIE wypełnianie praw moralnych (nawet jeśli nie stwierdzą tego otwarcie, ciągle takie niewypełnianie promować one będą w ukryty sposób). Te pasożytnicze rodzaje filozofii wybrać mogą jedno z dwóch możliwych postępowań, mianowicie mogą one zalecać albo **(b)** aby ostrożnie obchodzić prawa moralne naokoło, albo też **(c)** aby prymitywnie łamać te prawa. (Zauważ jednak, że domorośłe filozofie, jakie promują prymitywne łamanie praw moralnych, zawsze nie są w ogóle świadome istnienia i działania tych praw. Dlatego ich łamanie zalecają one w sposób pośredni i zakamuflowany, np. radząc ludziom aby w życiu uganiali się za przyjemnościami, zyskiem czy władzą, aby w życiu stosowali prawa naturalnej selekcji, prawa dżungli oraz prawa "przeżywania najsilniejszego", itp.) Dlatego te dwa przeciwstawne potraktowania praw moralnych w naszym życiu (tj. ich wypełnianie lub ich nie wypełnianie), stają się też dwoma ważnymi kryteriami podziału wszystkich istniejących filozofii na dwie wrogie sobie grupy nazywane: (a) filozofie typu totalizm i (b) filozofie typu pasożytnictwo.

"**Totalizm**" jest nazwą przyporządkowaną ekstremalnej filozofii moralnej (albo "moralnemu biegunowi filozoficznemu"), jakiej podstawowa zasada sprowadza się do

pedantycznego wypełniania wszystkich praw moralnych. Głównym powodem, dla którego totalizm uwypukla potrzebę pedantycznego wypełniania wszelkich praw moralnych jest, że akceptuje on i potwierdza, iż w naszym wszechświecie istnieje nadrzędny intelekt, tj. wszechobecny "wszechświatowy intelekt" (przez religie nazywany Bogiem), który ustanowił te prawa i skrupulatnie nadzoruje ich wypełnianie. Dlatego, w świetle totalizmu, czyjejkolwiek zaniedbanie wypełniania praw moralnych ustanowionych przez ten wszechświatowy intelekt (Boga), reprezentuje otwarty bunt przeciwko temu intelektowi (tj. bunt przeciwko Bogu). Jednakże, na przekór potwierdzenia, że wszechświatowy intelekt (Bóg) istnieje, a także na przekór skrupulatnego wypełniania praw moralnych, w naszym obecnym rozumieniu **totalizm jest balansowaną świecką filozofią.** Jest tak ponieważ jedyną formą manifestowania naszej uległości wobec tego intelektu, jaką totalizm naukowo zidentyfikował a obecnie rekomenduje i aprobeuje, to pedantyczne wypełnianie owych praw moralnych. Ponadto, zgodnie z ustaleniami totalizmu wszelkie aspekty duchowe są tylko wówczas moralne, jeśli są one starannie zbalansowane aspektami fizycznymi i uczuciowymi aspektami naszego życia. (Jedną z zasad totalizmu stwierdza, że życie polega na życiu i na wypełnianiu praw moralnych, nie zaś na wykonywaniu religijnych gestów, uczestniczeniu w ceremoniach oraz wspieraniu religijnych instytucji. Dlatego totalizm nie aprobeuje gestowych, ceremonialnych i głośnych manifestacji podporządkowania się Bogu - szczególnie jeśli te nie towarzyszą wypełnianiu praw moralnych. Totalizm nie aprobeuje instytucji religijnych - ponieważ te mają na celu władzę polityczną, a nie poznawanie prawdziwych praw moralnych. Totalizm nie aprobeuje również ceremonii i rytuałów religijnych, szczególnie tych bogatych w formę, jednak ubogich w treść. Totalizm także nie aprobeuje obecnych form religii, jako że te są zamknięte dla nowych idei, wrogie wobec innych religii, potęgujące ludzki strach, dzielą ludzi zamiast ich łączyć, lekceważą potrzebę poznawania nowych praw moralnych oraz są niewystarczająco świeckie, aby stosować naukowe podejście do poznawania wszechświatowego intelektu.)

Powyższy (bardzo skrótowy) opis totalizmu pozwala na wydedukowanie i na wyszczególnienie poniżej, najważniejszych atrybutów tej filozofii oraz innych filozofii, jakie są z nią spokrewnione. Wszystkie totaliztyczne filozofie: (a) zawsze obejmują część, jaka potwierdza i akceptuje istnienie wszechświatowego intelektu (Boga) i zawsze definiują ten intelekt w "deistyczny" sposób (tj. przyporządkowują mu samo-świadomość, poczucie odrębności i autorytet nad wszechświatem), (b) zawsze są one otwarte na poznawanie nowych praw moralnych i gotowe do udoskonalania swojego opanowania praw moralnych, które już są im znane (tj. filozofie totaliztyczne NIE zachowują się, jak obecne religie na Ziemi, jakie pretendują, że znają już wszystkie prawa wszechświata), (c) zawsze starają się poznawać i wypełniać prawdziwe prawa moralne, a nie prawa wprowadzone przez owe filozofie albo przez osoby, jakie przemawiają w imieniu owych filozofii, jakie mogłyby próbować podszywać się pod prawdziwe prawa moralne oraz (d) kiedy przychodzi do wypełniania praw moralnych, filozofie te nie akceptują żadnych wyjątków ani kompromisów - w ich rozumieniu wszystkie prawa moralne muszą być pedantycznie wypełniane i żadne z praw moralnych nie może być obchodzone naokoło czy ignorowane. Stąd moglibyśmy podsumować, że totalizm podąża drogą utrzymywania najwyższej wiary, moralności, prawdy, wiedzy i posłuszeństwa. Oczywiście, niezależnie od powyższych, totalizm posiada również wiele dalszych atrybutów, które opisywane są w innych częściach niniejszej monografii.

Aby dać tutaj jakiś przykład totalizmu w działaniu, to produkcję chleba jest bardzo pracochłonne i niewygodne zadanie, jako że wymaga ono orania, siania, zbierania, mielenia, wypiekania, itp. Jednak totaliści będą albo wykonywali wszystkie te czynności pedantycznie (choć z użyciem całej najnowszej techniki stworzonej przez ich wiedzę), ponieważ prawa moralne stwierdzają, że jest to sposób, w jaki ludzie produkują swój chleb, albo też będą uczciwie zakupywali tak wykonany chleb od innych, którzy wyprodukowali go w ten właśnie sposób. Ponieważ istnieje także prawo moralne, jakie stwierdza coś w rodzaju "nie zabijaj bo sam zostaniesz zabity", totaliści nie posuną się do zabicia, nawet jeśli ktoś jest ich wrogiem i czyni ich życie bardzo mizernym. (Jednak totalizm uznaje, że każdy ma obowiązek nałożony



na niego przez prawa moralne, aby efektywnie się bronić. Dlatego osoby praktykujące totalizm mogą zostać zmuszone aby zabić kogoś w obronie własnej jeśli zostaną zaatakowani i jeśli sytuacja wymaga aby dokonali wyboru "moje życie albo twoje" - patrz podrozdział JD8). Z kolei, ponieważ istnieje prawo moralne, jakie stwierdza "ucz się bez przerwy, szczególnie nowych praw moralnych, tak abyś mógł wypełniać je w swoim życiu", wyznawcy totalizmu przeznaczają znaczącą część swojego życia na studiowanie wszechświata i wszystkiego co ich otacza, aby wykryć, zidentyfikować oraz wyrazić w różnych formułach esencję wszystkich praw, jakie rządzą tym wszechświatem, aby udoskonalić swoje wykorzystanie praw fizycznych oraz aby coraz lepiej poznawać, opisywać i wypełniać w swoim życiu prawa moralne.

Z kolei " **Pasożytnictwo**" jest nazwą przyporządkowaną ekstremalnej filozofii niemoralnej (albo "niemoralnemu biegunowi filozoficznemu"), jakiej podstawowa zasada sprowadza się do nie wypełniania żadnych praw, chyba że zostaje się przymuszonym do ich wypełniania. Wśród wszelkich praw, jakich wypełniania wyznawcy pasożytnictwa starają się unikać, znajdują się też i prawa moralne. Jako reguła więc, wyznawcy tej niemoralnej filozofii unikają wypełniania praw moralnych, chyba że do wypełniania tego zostają jakoś przymuszeni.

Zależnie od sposobu, na jaki pasożytnictwo unika wypełniania praw moralnych, może ono zostać dalej podzielone na dwie podstawowe podklasy, jakie w tej monografii nazywane są "prymitywnym pasożytnictwem" (w dawniejszych wydaniach totalizmu nazywałem je "tumiwizmem") oraz "wyrafinowanym pasożytnictwem". Prymitywne pasożytnictwo jest tym, jakie obecnie panoszy się na Ziemi. Jego esencja sprowadza się do niewiedzy o istnieniu praw moralnych oraz do niewiedzy o istnieniu kar, jakie prawa te nakładają na każdego kto je łamie. Stąd polega ono na prymitywnym łamaniu tych praw. Z kolei wyrafinowane pasożytnictwo jest tym, jakie wie już o istnieniu praw moralnych, stąd jakie wybiera obchodzenia naokoło tych praw moralnych, które czynią życie pasożytów niewygodnym. Pozostałe prawa moralne, jakie jest znacznie łatwiej wypełnić niż obejść naokoło, ta odmiana pasożytnictwa stara się wypełniać. Dlatego wyrafinowane pasożytnictwo stwierdza, że kiedykolwiek istnieje jakieś prawo moralne, jakie czyni życie pasożyta trudnym lub przykrym, wówczas powinien on obejść to prawo moralne naokoło, tak aby go sam nie złamał, ale jednocześnie, aby go i nie musiał wypełniać (np. aby zostało ono złamane dla niego przez jego niewolnika). Wyjaśnijmy to na przykładzie. Filozofia wyrafinowanego pasożytnictwa stwierdza, że np. na przekór iż Prawo Bumerangu działa w praktyce, ciągle wcale nie powinno się wypełniać tego prawa w każdym przypadku, a tylko kiedy jest to dla kogoś wygodne. Na przekór więc, że prawo to powoduje, że jeśli np. pasożyt zabije kogoś bez zostania zaatakowanym, wówczas i on będzie zabity, ciągle pasożyt ten powinien znaleźć sposób, aby obejść to prawo naokoło i zabić swojego wroga, jeśli go nie lubi. Dla przykładu, jeśli nie chce zabijać własnymi rękami, ale chce znaleźć swego wroga nieżywym, wówczas może np. przekonać tego wroga, aby wziął udział w jakiejś katastrofie, o której bliskim już nadejściu pasożyt wie z badania przyszłości - tak jak to opisano w podrozdziale I9 monografii [1/4] oraz podrozdziale A4 traktatu [7/2]. Albo też trzeba znaleźć najbardziej głupiego z naszych niewolników, który nie wie jeszcze o prawach moralnych ale jest np. fanatykiem religijnym, po czym sprytnie spowodować, aby to ów niewolnik zabił naszego wroga. Wówczas to ów niewolnik, a nie dany pasożyt, zostanie zabity w jakiś czas potem, kiedy Prawo Bumerangu przyniesie swój zwrot. Oczywiście, jeśli używa się owego głupiego niewolnika, wówczas wcale się go nie nakłania do zabicia, bo takie nakłanianie stanowiłoby brutalne łamanie praw moralnych. Wystarczy jedynie aby sprytnie go wmanipulować w owo zabicie, tak jak to opisano w podrozdziale K3.1 niniejszej monografii oraz w podrozdziale I9 monografii [1/4]. (Np. powoduje się, aby niewolnik ten zaczął bardzo nie lubić danego wroga, potem zaś informuje się go, że ten wróg występuje przeciwko jego bogu i religii. Poprzednio zaś w zasady religii, jaką wmanipulowuje się niewolnikowi, aby ten fanatycznie ją wyznawał, wpisuje się bezwzględny nakaz, że każdy kto występuje przeciwko temu bogu i religii, musi być zabity.) Aby rekomendować takie obchodzenie praw moralnych naokoło, wszystkie filozofie pasożytnicze są ateistyczne. Jak to było już wyjaśnione wcześniej, istnieją dwie odmienne formy ateizmu (prymitywny i wyrafinowany), jakie używają odmiennych sposobów

zaprzeczania Boga. (Prymitywny ateizm polega na zaprzeczaniu istnienia Boga. Z kolei wyrafinowany ateizm polega na zaprzeczaniu autorytetu Boga i/lub odrębności Boga. Dla przykładu, wyrafinowany ateizm może przyporządkować nazwę "Bóg" do czegoś lub kogoś zupełnie odmiennego niż wszechświatowy intelekt, następnie demonstracyjnie może wyznawać owego ograniczonego "Boga", jednak sprytnie odmawiać temu "Bogowi" jakiegokolwiek autorytetu poprzez odmówienie poznawania jego praw i sfabrykowanie własnego zbioru praw, jakimi zastępuje on zbiór praw Boskich.) Z uwagi na powyższe, filozofie pasożytnicze albo:

(1) Bazują na **prymitywnym ateizmie** i stąd zaprzeczają istnieniu wszechświatowego intelektu (Boga), który ustanowił prawa wszechświata. Dlatego w ich świetle wcale nie zachodzi potrzeba przestrzegania praw moralnych, a jedynie należy unikać zostania ukaranym za ich nieprzestrzeganie poprzez np. obchodzenie ich naokoło; lub

(2) Bazują na **wyrafinowanym ateizmie** i stąd zaprzeczają autorytetowi i identyczności wszechświatowego intelektu (Boga), np. poprzez wymaganie, aby demonstracyjnie wyznawać jakąś pasożytniczą odmianę "Boga", jaką one wprowadzają, jednak równocześnie odmówienia poznania praw moralnych i sfabrykowanie własnego zbioru praw, jakie zastępują prawa ustanowione przez wszechświatowy intelekt (Boga). Oczywiście, w takim przypadku oszukują one swoich wyznawców twierdząc, że prawa, jakie one sfabrykowały są prawami Boga. W ten sposób doskonale maskują one zaprzeczanie Bogu, jako że owo zaprzeczanie ukrywają poza manifestacyjnym wykrzykiwaniem imienia Boga.

Esencją każdego pasożytnictwa jest nie wypełnianie praw moralnych. W prymitywnym pasożytnictwie nie wypełnianie to przyjmuje formę ich bezrozumnego łamania, spowodowanego brakiem znajomości owych praw. W przypadku jednak wyrafinowanej wersji pasożytnictwa, jaka wie już o istnieniu praw moralnych i o karach za ich łamanie, nie wypełnianie to w większości przypadków sprowadza się do zmuszania niewolników, aby to oni łamali prawa moralne dla swoich panów. Stąd również to niewolnicy ponoszą potem konsekwencje tego łamania. Dlatego jedną z cech wyrafinowanego pasożytnictwa jest, że bez względu na stopień zaawansowania technicznego, jego społeczeństwo praktycznie żyje w ustroju niewolniczym. W społeczeństwach praktykujących wyrafinowane pasożytnictwo, posiadanie niewolników musi być legalne i otwarcie dozwolone. Oczywiście, dla uspokojenia sumienia, niewolników tych można tam nazywać jakimiś legalnie zaaprobowanymi nazwami, np. "nielegalnymi emigrantami", "pomocami domowymi", czy bardziej naukowo "biorobotami". Stąd w przyszłości zapewne w przestrzeni kosmicznej pojawią się cywilizacje, które na przekór olśniewającego stanu swojej techniki i urządzeń, pod względem socjalnym i moralnym ciągle tkwić będą w mrokach niewolnictwa. Ich mieszkańcy podzieleni będą na klasy i kasty, jakie niemiłosiernie uciskać się będą nawzajem i w których wzajemny terror i eksploatacja osiągała będzie poziom najgłębszego zdziczenia. Dla obrazowego zilustrowania nam drogi jakiej NIE wolno nam wybierać, takie barbarzyńskie społeczeństwa już obecnie "symulowane" są na Ziemi przez UFOonautów opisywanych w rozdziale OD z tomu 13 tej monografii, a także w jej tomie 16. W przypadku owych UFOonautów, ich bioroboty produkowane są z materiału genetycznego, jaki ma być rabowany na planetach ich niewolników, np. na Ziemi. Aby zaś uniemożliwić danej planecie niewolników uwolnienie się od tego pasożyta, a w ten sposób zagwarantować mu nieprzerwany dopływ biorobotów, pasożyt ten ucieka się do najbardziej zdegenerowanej formy pasożytnictwa. Jest to celowe kaleczenie niewolników, aby uniemożliwić im odzyskanie wolności. Owo najbardziej zбочzone pasożytnictwo istot inteligentnych, w podrozdziale OC2 tej monografii nazywane jest "**szatańskim pasożytnictwem**". "Szatańskie pasożytnictwo" możemy więc zdefiniować jako moralnie najohydniejszą formę pasożytnictwa, w której pasożyty uciekają się do celowego kaleczenia swoich niewolników, aby odebrać im szansę na odzyskanie wolności i aby na zawsze utrzymać ich w zniewoleniu. Prymitywnym przykładem szatańskiego pasożytnictwa ciągle uprawianym na Ziemi już w historycznych czasach, było ucinanie nóg u niewolników, aby uniemożliwić im ucieczkę, czynienie niewolników eunuchami, czy ucinanie nóg dzieciom wychowywanym na żebraków. W przypadku "symulacji" UFOonautów, jednym z największych

przestępstw, jakich obecnie dopuszczają się wprost na naszych oczach, jest stopniowe niszczenie płodności ziemskich mężczyzn i powolne zamienianie naszej dwupłciowej cywilizacji na cywilizację wyłącznie kobiecą. Będzie się ona rozmnażała jedynie poprzez klonowanie (więcej szczegółów na ten temat zawarte jest w podrozdziale OC1). Z kolei ich największą "sztuczką" jaką zilustrowali ostatnio, a jaka dokładnie opisana jest w podrozdziale V8.1 z tomu 17 tej monografii, było odparowanie na oczach miliardów telewidzów z całego świata dwóch drapaczy chmur w Nowym Jorku. Zostało ono dokonane w tak umiejętny sposób, że nikt z owych miliardów patrzących ludzi nawet się nie domyślił, że właśnie obserwuje wehikuł UFO odparowywujący tysiące niewinnych ludzi. (Tamten atak UFO na WTC z 2001 roku, był już drugim efektywnym atakiem "symulacji" UFOonautów na Nowy Jork, jako że w latach 1960-tych UFO celowo spowodowały całkowite odcięcie prądu i zaciemnienie Nowego Jorku, jakie także okazało się dosyć fatalne w skutkach i kosztowało wiele istnień ludzkich.)

Powyższy opis filozofii pasożytnictwa ma charakter jedynie podsumowujący, bowiem dokładna prezentacja tej niemoralnej filozofii zawarta jest w rozdziale OA. Oczywiście, nawet tak krótkie podsumowanie pozwala na wydedukowanie podstawowych atrybutów wszystkich filozofii pasożytniczych. Filozofie te: (a) zawsze są ateistyczne - albo w prymitywny albo też w wyrafinowany sposób; (b) zawsze albo ograniczają one uczenie się, albo nawet czynią je nielegalne, jako że uczenie się mogłoby zdemaskować ich własną nieadekwatność - np. ujawnić prawdziwe prawa moralne oraz potrzebę ich przestrzegania; (c) zawsze fabrykują one swój własny system praw, jaki daje im wymówkę do obchodzenia naokoło prawdziwych praw moralnych (dla przykładu, jeśli jakieś prawo moralne stwierdza coś w rodzaju "nie zabijaj bowiem zostaniesz zabity" mogą one sfabrykować własne prawo, jakie sprytnie będzie zachęcało "zabijaj w imię Boga, a pójdziesz prosto do nieba"); (d) czasami mogą domagać się, aby ostentacyjnie czcić wprowadzonego przez nich Boga, jednak jednocześnie nie pozwalają, aby wypełniać prawdziwe prawa Boskie - np. jedynie domagają się, aby wypełniać prawa, jakie one sfabrykowały; oraz (e) zachęcają swoich wyznawców, aby ci obchodzili naokoło wszelkie prawa - poza prawami, jakie one same wprowadziły i, jakie muszą być wypełniane z iście ślepych posłuszeństwem. Stąd możemy podsumować, że pasożytnictwo podąża drogą uzyskiwania najwyższych zysków, przyjemności, wygody, nieodpowiedzialności i ignorancji.

Aby dać tutaj jakieś przykłady pasożytnictwa w działaniu, to wytwarzanie chleba jest pracowitym i niewygodnym zadaniem. Zamiast więc orać, siać, zbierać, mielić, wypiekać, itp., wyznawcy pasożytnictwa zrabują chleb od innych pod jakąś wymówką - np. że ci inni są im winni utrzymanie z jakichś powodów, że powinni im płacić za prawo do życia, że ich dolar ma niższą wartość, że ich chleb jest podatkiem za "opiekę" jaką otrzymują, itp. Odnośnie prawa moralnego stwierdzającego coś w rodzaju "nie zabijaj, bo sam zostaniesz zabity", filozofie pasożytnicze będą nakazywały przestrzeganie jakiejś własnej wersji tego prawa wobec wszystkich ich przyjaciół. Jednak, kiedy natkną się na wroga, wówczas znajdą oni wymówkę, aby obejść to prawo naokoło i, aby wroga tego zabić (np. poprzez stwierdzenie, że ów wróg obraził ich Boga, zaś ich obowiązkiem jest zabicie w imieniu tego Boga). Z kolei, odnośnie prawa moralnego, aby "bez przerwy podnosić swoją wiedzę", wyznawcy pasożytnictwa obejdą naokoło to prawo albo poprzez poznanie jedynie tych praw, jakie pomagają im wieść swoje pasożytnicze życie, albo też poprzez poznanie treści praw moralnych, nie aby je wypełniać, ale aby znaleźć sposób, w jaki daje się je obchodzić naokoło.

### JB3. Fundamenty teoretyczne totalizmu

Niniejszy podrozdział wyjaśnia fundamenty teoretyczne totalizmu. Znajomość tych fundamentów jest nam potrzebna dla pełnego zrozumienia owej moralnej i postępowej filozofii. Z wielu odmiennych sposobów, na jaki podrozdział ten daje się sformułować, wybrałem taki sposób, który w mojej opinii pozwala na uzyskanie najbardziej pełnego zrozumienia totalizmu i jego zasad, przy najkrótszym i najprostszym sformułowaniu. Wszakże, jednym z głównych

punktów przewagi totalizmu nad innymi filozofiami, a także jednym z podstawowych wymagań, jaki nałożony został na tą filozofię od samego początku jej formułowania, jest to, że powinna prezentować ona wszelkie wbudowane w siebie idee w prosty, jasny i zrozumiały sposób. Chodzi bowiem o to, aby ludzie, którzy zdecydują się wyznawać tę filozofię, byli w stanie rozumieć nie tylko "co", ale także i "dlaczego" czynią.

Aby zaprezentować totalizm w klarowny, spójny, systematyczny oraz łatwy do zrozumienia sposób, zmuszony byłem do uwzględniania w swoim pisaniu realiów upowszechniania się totalizmu. Musiałem więc wziąć pod uwagę, że totalizm obecnie upowszechnia się głównie w sposób konspiracyjny, przez Internet, w większości będąc czytany bezpośrednio z ekranu komputera. Z kolei takie jego upowszechnianie nakłada specjalne wymagania na sposób, w jakim został on napisany. Przykładowo, czytanie bezpośrednio z ekranu komputera wymaga, aby totalizm opisywany był w sposób ciągły oraz aby jego czytanie nie zmuszało czytelnika do nieustannego przerywania czytania danego podrozdziału i przenoszenia się do innego podrozdziału - albo przynajmniej, aby owe przerywanie limitowane było do absolutnie koniecznego minimum. Dlatego takie sformułowanie totalizmu narzuca wymóg, aby niektóre sprawy były powtarzane lub podsumowywane w miejscach, w jakich ich znajomość jest potrzebna, na przekór tego, że są one dokładnie omawiane w innej części tej samej monografii. Dlatego też cała ta monografia zawiera dosyć sporo powtórzeń. Mam przy tym nadzieję, że służyły one będą wzmocnieniu wiedzy i podkreśleniu klarowności opisów, a także że przyjęte one będą ze zrozumieniem ich niezbędności w obecnej sytuacji i nie wzbudzą zniecierpliwienia u czytelnika. Czytając te powtórzenia czytelnik powinien jednak odnotować, że za każdym razem, kiedy powtarzam informacje na jakiś temat, zawsze informacje te staram się naświetlić z odmiennego punktu widzenia. Dlatego też każde powtórzenie niniejszej monografii, nie tylko że ugruntowuje informację na dany temat, ale także pokazuje ten sam temat z coraz to innej perspektywy. Czytanie tych powtórzeń, w pewnym sensie jest poszerzaniem tej samej wiedzy na odmienne punkty widzenia.

Zanim zanurkujemy w prezentowanie teoretycznych fundamentów totalizmu, przypomnijmy sobie ponownie, że totalizm został "wyprowadzony" z Konceptu Dipolarnej Grawitacji opisywanego w rozdziałach H i I. Z kolei ów Koncept Dipolarnej Grawitacji jest nauką ścisłą, podobną do fizyki, mechaniki, matematyki, itp. Oczywiście, totalizm "odziedziczył" ową tendencję do ścisłości. Z jej powodu, dla każdego swojego fragmentu jest on w stanie odpowiedzieć na wszystkie pytania nauk ścisłych wyszczególnione w streszczeniu do niniejszego tomu, jakich typowa filozofia nigdy nie stara się odpowiedzieć. Przykłady takich pytań obejmują: "dlaczego jest właśnie tak a nie inaczej", "jak to działa", "z czego to wynika", "jak to wydedukowano", "na czym się to opiera", "jak to można udowodnić", "jakie fakty to potwierdzają", "jak to można zmierzyć", "jak to można obliczyć", itp. Z powodu swej ambicji odpowiadania na owe zapytania nauk ścisłych, **cokolwiek nowego totalizm wprowadza do swoich stwierdzeń, zawsze najpierw upewnia się, aby spełniało to, co najmniej dwa fundamentalne warunki**, mianowicie aby: (1) bezpośrednio wynikało to z czegoś, co totalizm ustalił już poprzednio i wykazał, że jest to poprawne, oraz (2) aby potwierdzane to było przez jakieś fakty lub obserwacje empiryczne i w ten sposób, aby istniała gwarancja, że faktycznie ma to miejsce w otaczającej nas rzeczywistości, a nie jest to jedynie "spekulacyjnym wymysłem filozofa". (Faktycznie warunków, jakie totalizm nakłada na każde stwierdzenie jakie stopniowo wbudowuje on w swoje opisy, jest znacznie więcej. Powyższe dwa są jedynie najściślej przestrzegany. Przykładowo, wszystko co totalizm uznaje musi być też powtarzalne, użyteczne, sprawdzające się w działaniu, itp.) Z powodu powyższych dwóch fundamentalnych warunków, stopniowe budowanie wiedzy składającej się na totalizm nieco przypomina budowę domu. Najpierw bowiem postawione musiały zostać stwierdzenia reprezentujące fundamenty totalizmu. Potem na fundamentach tych kładziona była następna warstwa wiedzy, która bezpośrednio z nich wynika. Potem kładziona była następna warstwa wiedzy, która wynika z owej pierwszej warstwy, itp. Powyższa zasada formułowania totalizmu, może być nazwana "dobudowywaniem po wyraźnym wyniknięciu i potwierdzeniu". Z powodu

jej konsekwentnego stosowania, totalizm przykładowo zupełnie nie wprowadza w siebie, ani nie zajmuje zdecydowanego stanowiska, co do wiadomości, jakie leżą ponad warstwą wiedzy, którą dotychczas już zbudował w sobie. Wszakże takie wprowadzenie w siebie wiedzy nie wynikającej bezpośrednio z tego co totalizm lub Koncept Dipolarnej Grawitacji już poprzednio zdołał ustalić, byłoby, jak próba zbudowania pierwszego piętra w budynku, w którym nie zbudowany jeszcze został parter. Pod tym względem totalizm zdecydowanie różni się od innych filozofii i od religii, które starają się zajmować stanowisko w wielu wzajemnie nie powiązanych ze sobą sprawach oraz włączają w siebie wiedzę, która nie wynika bezpośrednio z tego, co uprzednio zostało już przez nie ustalone i potwierdzone. Dlatego, w przeciwieństwie do totalizmu, owe inne filozofie i religie, nie w każdym przypadku są w stanie odpowiedzieć na owe pytania tak charakterystyczne dla nauk ścisłych, np. "dlaczego jest właśnie tak a nie inaczej", "jak to działa", "z czego to wynika", "jak to wydedukowano", "na czym się to opiera", "jakie fakty to potwierdzają", "jak to można zmierzyć", "jak to można obliczyć", "jak to można udowodnić", itp.

Fakt "wyprowadzenia" totalizmu z Konceptu Dipolarnej Grawitacji posiada określone następstwa natury duchowej. Wszakże Koncept Dipolarnej Grawitacji jest obecnie jedyną spójną teorią naukową, która formalnie udowadnia istnienie wszechświatowego intelektu (Boga) - patrz podrozdział I3.3. Z powodu owego "odziedziczenia" pewności faktu istnienia wszechświatowego intelektu, totalizm nie odseparowuje, dyskryminuje, ani ignoruje potrzeby poszerzania naszej wiedzy o wszechświatowym intelekcie (Bogu). Traktuje on zdobywanie tej wiedzy jako istotny składnik procesu udoskonalania ludzkości. Wszakże z powodu wywodzenia się z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, totalizm objął sobą także i te aspekty, które poprzednio zarezerwowane były dla religii. Z tego właśnie powodu **totalizm nazywany może być też systemem filozoficzno-religijnym** a nie jedynie systemem filozoficznym. Niemniej, wiedza jaką on upowszechnia, jest czysto świecka. Gdyby ktoś patrzył na totalizm, jako na system filozoficzno-religijny, wówczas człon "religijny" w jego określeniu należy rozumieć jako naukową odpowiedzialność za fakt, że Koncept Dipolarnej Grawitacji, z którego totalizm się wywodzi, wprowadza naukowe pojęcie wszechświatowego intelektu (tj. naukowego odpowiednika do religijnego pojęcia Boga), wyjaśnia działanie i cechy tego intelektu oraz buduje wszystkie swoje prawa, reguły i zależności wokół uznawania, poznawania i przestrzegania praw oraz intencji tego intelektu. Stąd poprzez takie swoje pochodzenie, totalizm nie może się uchylać od obowiązku zaadresowania i wyjaśniania wielu aspektów, które poprzednio "zarezerwowane" były jako domena wyłącznie religii i stąd starannie unikane przez naukę. W przeciwieństwie do religii, totalizm stwierdza jednak, że "pełnych i gotowych receptur na osiągnięcie doskonałości nikt nam nie przekaże za darmo, lecz ludzie sami muszą sobie je wypracować na drodze mozolnych i długotrwałych poszukiwań naukowych, żmudnych analiz wcześniej popełnianych przez siebie błędów oraz wyciągania wniosków z otrzymywanych lekcji moralnych". Wszakże, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, podstawowym celem wszelkich działań przeciw-świata (a więc także naszych duplikatów przeciw-materialnych) jest gromadzenie wiedzy. Gdyby zaś jakakolwiek wiedza była nam w całości dana, wówczas nie moglibyśmy jej już gromadzić. Ponadto jedno z głównych praw moralnych stwierdza, że "na wszystko trzeba sobie zapracować" - dotyczy to również i rodzaju wiedzy, której najbardziej podstawowy zasób tradycyjnie przekazywany jest nam przez religie (które twierdziły, że było to nam dane "za darmo").

Skoro więc powyższe rozważanie wyjaśniło nam, czym są fundamenty naukowe totalizmu oraz jakie cechy je charakteryzują, zacznijmy teraz ich prezentowanie.

### JB3.1. Pole moralne

Jednym z ciekawszych odkryć naukowych, jakie dokonane zostało przez nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji diskutowany w poprzednim podrozdziale, jest ustalenie, że we wszechświecie wszystko zorganizowane jest w struktury hierarchiczne. Na samej górze

każdej struktury hierarchicznej, zawsze znajduje się jakaś zasada pierwotna, zjawisko pierwotne, czy obiekt pierwotny, które pełnią funkcję "rodzica". Rodzic ten z kolei definiuje serię swoich "dzieci", czyli praw wtórnych, zjawisk wtórnych, lub obiektów wtórnych. Te z kolei definiują swoje "dzieci", czyli reguły trzeciorzędne, zjawiska trzeciego stopnia, czy obiekty trzeciego rzędu, itp.

Jeśli powyższą hierarchiczną strukturę odniesie się do najróżniejszych rodzajów pól, wówczas zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji istnieją jedynie dwa pola pierwotne w naszym wszechświecie. Pierwszym z tych pól pierwotnych jest **pole grawitacyjne**, drugim zaś **pole moralne**. Pole grawitacyjne już od dawna jest znane przez ludzi i przez naukę ziemską. Jednak pole moralne ciągle pozostaje nieuznane przez oficjalną naukę ziemską. Jak dotychczas uznawane jest ono jedynie przez nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji i przez totalizm - czyli przez nauki, które pole to odkryły i upowszechniły.

Kiedy nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił istnienie owych dwóch pól pierwotnych naszego wszechświata, natychmiast przystąpił do badania ich natury, cech i obszaru wpływu. Jak badania te wykazały, oba te pola są polami dipolarnymi, jakich każdy z biegunów sięga do odmiennego świata. Wpływ obu z nich rozciąga się też na każdy z dwóch istniejących światów na naturze fizycznej, tj. naszego świata i przeciw-świata, odciskając swoje piętno praktycznie na wszystkim. Pole grawitacyjne wywodzi się z naszego świata, jednak jego biegun wylotowy (O) przenika do przeciw-świata, gdzie wywiera on wpływ na wszelkie zjawiska o naturze fizycznej jakie mają miejsce w przeciw-materii. Pole moralne pochodzi z inteligentnego przeciw-świata, jednak jego biegun wylotowy (O) przenika do naszego świata, gdzie wpływa on na wszelkie zjawiska typu moralnego, jakie zachodzą pomiędzy obiektami materialnymi. Oba te pola pierwotne pozostają niewidzialne dla naszych oczu, zaś my jedynie możemy wydedukować ich istnienie z następstw, jakie wnoszą one do ruchu czynników na które oddziałują.

**Pole grawitacyjne**, jak każde pierwotne pole lub zjawisko, jest dla nas niewidzialne. Jednak manifestuje się dla nas w każdym przypadku, kiedy ma miejsce ruch jakiegoś obiektu lub jakiejś masy. Dlatego też działanie tego pola może zostać najlepiej doświadczone naszymi zmysłami, jeśli poruszamy się fizycznie w górę lub w dół w owym polu (np. kiedy wspinamy się w górę zbocza jakiejś góry, lub schodzimy w dół jej zbocza). W takich przypadkach nasz ruch w polu grawitacyjnym powoduje dwie obserwowalne konsekwencje, mianowicie (1) transformację energii fizycznej oraz (2) zmiany w szczególnym algorytmie, jaki zarządza naszym dynamicznym współistnieniem z polem grawitacyjnym, a jaki dotychczasowa fizyka zna pod nazwą "czas". (Zauważ, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, czas jest algorytmem, jaki jest dołączany oddzielnie do każdego obiektu materialnego, a jaki zarządza dynamicznymi transformacjami tego obiektu; czas wcale nie jest dodatkowym wymiarem wszechświata, jak to twierdzi dzisiejsza fizyka. Dlatego też zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, czas może zostać zmieniony w sposób techniczny, na tej samej zasadzie, jak obecnie zmieniamy programy komputerowe, pozwalając w ten sposób wybranym obiektom podróżować w czasie zarówno do przodu jak i do tyłu, a także zwalniać lub przyspieszać upływ czasu. Więcej szczegółów na temat zrozumienia czasu w nowym Konceptcie Dipolarnej Grawitacji zaprezentowane zostało w podrozdziale H9.1.) Szczególnie transformacja energii fizycznej jest łatwa do zaobserwowania, kiedy ktoś porusza się w polu grawitacyjnym. Wszakże, kiedy poruszamy się pod górę tego pola, wówczas kosztuje nas to wkładanie znaczącego trudu i wysiłku fizycznego dla przełamania oporu tego pola i dla zwiększenia naszej energii potencjalnej. Natomiast, kiedy poruszamy się w dół pola grawitacyjnego, wówczas nasza energia potencjalna zostaje wyzwolona, a stąd pomaga nam w naszym ruchu, czyniąc go łatwym i bezwysiłkowym. Zarówno energia fizyczna, jak i czas, są dobrze znane każdemu, ponieważ całe dyscypliny dzisiejszej nauki, takie jak fizyka, mechanika, astronomia, biologia, itp., poświęcone są ich opisowi oraz badaniom ich wpływu na nasze życie.

Drugie z pól pierwotnych naszego wszechświata, **pole moralne**, posiada intelektualną naturę (a nie fizyczną). Także jest ono niewidzialne. Jednak manifestuje ono dla nas swoje

działanie w każdym przypadku, kiedy zachodzi jakieś przemieszczanie się intelektów, lub ruch czyjejs inteligencji. Stąd działanie tego pola może zostać doświadczone przykładowo, kiedy myślimy o czymś, kiedy podejmujemy jakieś decyzje, kiedy musimy zająć stanowisko, kiedy powinniśmy dokonać czegoś lub zareagować w jakiś sposób, itp. Podobnie jak to ma miejsce z polem grawitacyjnym, także niewidzialne pole moralne jesteśmy w stanie odczuć za pośrednictwem naszych zmysłów, kiedy nasz intelekt przemieszcza się w górę lub w dół owego pola. W takich przypadkach ruch naszego intelektu lub naszej inteligencji w owym polu powoduje dwa obserwowalne następstwa, mianowicie (1) transformacje inteligentnej energii moralnej, oraz (2) zmiany szczególnego algorytmu, jaki rządzi naszym współistnieniem z polem moralnym, a jaki filozofia totalizmu nazywa z użyciem hinduistycznego słowa "karma". (Zauważ, że zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji "karma" jest algorytmem, tj. moralnym odpowiednikiem czasu, jaki modyfikujemy za każdym razem, kiedy nasz intelekt przemieszcza się przez pole moralne. Dlatego też, zgodnie z nowym Konceptem Dipolarnej Grawitacji, jesteśmy w stanie także manipulować i naszą karmą, w podobny sposób, jak manipulujemy programy komputerowe, będąc w ten sposób w stanie technicznie zmieniać naszą karmę, dać ją innym ludziom, itp. Jednak warto tutaj dodać, że filozofia totalizmu zakazuje dokonywania jakiegokolwiek technicznego manipulowania karmą, a upiera się, że karma może jedynie zostać zmieniana w sposób naturalny, poprzez działanie praw moralnych. Pod tym względem totalizm różni się od pasożytnictwa - pasożytnictwo manipuluje karmą przez cały czas aby móc prowadzić niemoralne życie, jednak nie być za to karany przez prawa moralne. Więcej na temat karmy wyjaśnione jest w podrozdziałach 14.4 i 14.5.) Szczególnie transformacja energii moralnej jest łatwo obserwowalna za pośrednictwem naszych zmysłów, kiedy poruszamy się poprzez pole moralne. Gdy bowiem wspinamy się w górę owego pola, wówczas kosztuje to nas włożenia znaczącego wysiłku w pokonanie tego pola i w zwiększenie naszej energii moralnej. Z kolei, kiedy poruszamy się w dół pola moralnego, wówczas nasza energia moralna zostaje wyzwolona powodując, że nasz ruch jest łatwy, bezwysiłkowy, i przyjemny. (Pole to jest więc powodem, dla którego "czynienie rzeczy moralnych jest zawsze trudne", podczas gdy "czynienie rzeczy niemoralnych jest zawsze przyjemne".)

Ponieważ od czasów szkolnych trenowani jesteśmy jedynie w zmysłowym wykrywaniu działania pola grawitacyjnego, podczas gdy (jak dotychczas) nikt nie trenował nas w wykrywaniu za pomocą naszych zmysłów działania pola moralnego, zapewne w tym miejscu byłoby z korzyścią przytoczenie jakichś przykładów życiowych, jakie uświadomią nam, jak wykrywać w praktyce działanie tego pola. Rozważmy więc typowy przykład siedzenia w naszym fotelu biurowym i usłyszenia telefonu, jaki dzwoni na odległym końcu tego biura. Jeśli zdecydujemy się podnieść z naszego wygodnego fotela i odebrać ów telefon - na przekór różnym wątpliwości jakie nas ogarniają, wówczas musimy przemieścić się pod górę pola moralnego, co kosztowało nas będzie odnotowalny wysiłek intelektualny. Stąd opór i lenistwo intelektualne, jakie odczuwamy przeciw odpowiedzeniu na ten telefon, jest jednym z licznych manifestacji istnienia pola moralnego. Inne manifestacje istnienia tego pola doświadczamy, cokolwiek byśmy nie czynili, jako, że zawsze dokonywanie tego albo będzie wymagało przełamania w nas samych intelektualnego oporu, jaki to pole stawia przeciwko ruchowi naszych motywacji, albo też musimy opierać się naciskowi (pokusie), jaki pole to wywiera aby nie brać żadnych intelektualnych obowiązków i kłopotów na naszą głowę. Oczywiście, ponieważ - podobnie do grawitacji, owo pole moralne jest niewidzialne, zwykle nie wiemy dokładnie, w którym kierunku jest "pod górę". Jednak ten kierunek "pod górę" zawsze jest precyzyjnie wskazywany przez nasze zmysły, ponieważ "pod górę w polu moralnym, jest zawsze przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu intelektualnego, lub wzdłuż linii najwyższego wysiłku intelektualnego". Z kolei "w dół w polu moralnym, jest zawsze w kierunku linii najmniejszego oporu intelektualnego".

Pole moralne jest ogromnie istotne dla wszelkich zagadnień moralnych, a więc także i dla totalizmu. Wszakże to dzięki niemu we wszechświecie istnieje polaryzacja moralna, czyli istnieje biegun moralny i biegun niemoralny we wszystkim co czynimy. To ono jest naturalnym

mechanizmem napędowym działania praw moralnych. Także to ono jest odpowiedzialne za wiele zjawisk moralnych jakie dopiero będziemy musieli stopniowo przebadac i opisać - ich przykładem są tzw. "skutki uboczne" omawiane w podrozdziale JD11.8.

### B3.2. Inteligentna energia moralna

Z powodu istnienia owych dwóch odmiennych pól pierwotnych, tj. pola grawitacyjnego oraz pola moralnego, każda istota myśląca posiada możliwość przemieszczania się w nich obu. Stąd ludzie, zwierzęta, kosmici, itp., poddawani są jednocześnie działaniu aż dwóch zbiorów praw. Prawa wszechświata, jakie rządzą zachowaniem się obiektów i mas w polu grawitacyjnym, nazywane są "**prawami fizycznymi**". Z kolei prawa wszechświata, jakie rządzą zachowaniem się intelektów i inteligencji w polu moralnym nazywane są "**prawami moralnymi**". Prawa fizyczne są relatywnie łatwe do wykrycia. Dlatego są one dobrze znane każdej cywilizacji na dosyć wczesnym etapie jej rozwoju. Nasza nauka zdołała je już poznać relatywnie dobrze. Natomiast **prawa moralne** są bardziej trudne do wykrycia. Dlatego też ich znajomość jest cechą unikalną tylko dla wysoko zaawansowanych cywilizacji. Szczerze mówiąc, podstawowym kryterium odróżniania pomiędzy prymitywnymi cywilizacjami i zaawansowanymi cywilizacjami, to właśnie znajomość działania praw moralnych. Powinno tutaj zostać wyraźnie podkreślone, że nawet opisywane w podrozdziale OC1 "symulacje" UFOonautów, którzy obecnie zachowują się jakby okupowali Ziemię i eksploatowali ludzkość, doskonale wiedzą o istnieniu i działaniu praw moralnych. Z kolei cywilizacja ludzka wcale nie wie, jak dotychczas, że prawa moralne istnieją i działają w praktyce, chociaż totalizm stara się informować ludzi o ich istnieniu i działaniu. Z tego powodu podrozdział JB3.3, jaki nastąpi, poświęcony będzie krótkiemu wyjaśnieniu natury tych praw (systematyczne omówienie praw moralnych oraz wykaz najważniejszych z nich zawarte są w podrozdziale I4.1.1).

Nasza dotychczasowa nauka informuje nas o istnieniu tzw. "zasady zachowania energii". Zasada ta powoduje, że kiedykolwiek coś porusza się w obszarze działania jakiegoś pola, energia tego czegoś musi się zmieniać. Ponieważ więc istnieje takie coś, jak pole moralne, w którego zasięgu działania poruszają się poszczególne intelekty i inteligencje, zasada zachowania energii wymaga więc, że zmieniać się w nich również musi specjalny rodzaj energii, w tej monografii nazywanej "energiją moralną". Kiedykolwiek więc ludzie zmieniają cokolwiek, co decyduje o ich aktualnej pozycji w polu moralnym, przykładowo zmieniają swoją postawę, motywy, uczucia, decyzje, działania, itp., w efekcie końcowym zawsze musi to prowadzić albo do zwiększenia, albo też do zmniejszenia ich energii moralnej. Z tego powodu idea energii moralnej jest tak samo istotna dla naszego zrozumienia działania praw moralnych, jak idea energii fizycznej jest dla naszego zrozumienia działania praw fizycznych. W niniejszym podrozdziale postaram się więc dokładniej omówić tę ideę, tym razem koncentrując się głównie na wyjaśnieniu historii jej odkrycia i następnej ewolucji sposobu na jaką jest ona rozumiana.

Odkrycie istnienia inteligentnej energii moralnej miało miejsce w 1996 roku, w okolicznościach opisanych w podrozdziale W4 tej monografii. Uświadomiłem sobie wówczas, że wszystkie ludzkie postawy, motywy, uczucia, decyzje i działania, w efekcie końcowym zawsze prowadzą albo do zwiększenia, albo też do ograniczenia czyjejs "wolnej woli" (tj. swobody wyboru i zrealizowania). Niezwykle istotną konsekwencją tego uświadomienia było więc, że rozumiałem wtedy, że w zjawiskach moralnych nasza "wolna wola" posiada dokładnie to samo znaczenie, co "energia" posiada w zjawiskach fizycznych. Aby więc wyizolować i przebadac związek pomiędzy "wolną wolą", a naszymi możliwościami wykonawczymi, wprowadziłem wówczas do totalizmu pojęcie "zasobu wolnej woli", w skrócie "**zwow**". (W wyniku intensywnych badań, jakim poddane zostało owo początkowe pojęcie "zwow", stopniowo odsłaniało ono swoje sekrety i cechy, dlatego z upływem czasu przerodziło się w to, co obecnie nazywane jest inteligentną "energiją moralną".) Podczas analiz tego pojęcia odkryłem wówczas, każdy oddzielny intelekt grupowy lub pojedynczy, taki jak



cywilizacja, społeczeństwo, rodzina, czy pojedyncza osoba, w danym momencie czasowym posiada określoną objętość (albo, jak to nazywamy, "zasób") wolnej woli, czyli różniących się od siebie realizowalnych decyzji i wyborów moralnych, jakie intelekt ten jest w stanie najpierw podjąć, a następnie do końca zrealizować. Na zasób czyjejś wolnej woli składają się przy tym wyłącznie te decyzje, które są realizowalne, czyli które dają się całkowicie urzeczywistnić. Jeśli zaś coś można zdecydować na poziomie umysłowym, jednak nie daje się tego potem zrealizować, wówczas ów brak realizowalności jest oznaką, iż dana decyzja nie jest jeszcze składową czyjegoś zasobu wolnej woli. Jak moje badania wykazały, każde nastawienie, uczucie, myśl, decyzja, słowo, czy działanie poszczególnych ludzi lub intelektów zbiorowych, powoduje zmianę zasobu wolnej woli u wszystkich dotkniętych ich efektami. W rezultacie, dotknięci ci, zwolna albo tracą, albo też zwiększają, swój "zasób wolnej woli". Kiedy jakiś intelekt umiera, traci on swój zasób (tj. wyrażając to w uproszczeniu - dla owego intelektu jego zasób spada do zera). Kiedy zamykany jest w celi śmierci, jego zasób spada do odpowiednika jednej decyzji (tj. ogranicza się już tylko do "wolności umarcia"). Każdy też rodzi się z określonym zasobem początkowym, reprezentującym warunki, w jakich przyszło mu żyć, istniejące ograniczenia, wolną wolę rodziców, swój stan fizyczny, wygląd, potencjał intelektualny, talenty, itp. Podobnie jest też z intelektami zbiorowymi, takimi jak rodziny, instytucje, państwa, czy całe cywilizacje. Przykładowo, kiedy ich zasób zaniknie, muszą one przestać istnieć.

Podsumowując powyższe dociekania, pojęcie "zasób wolnej woli" można więc formalnie zdefiniować m.in. jako: "zbiór wszystkich **realizowalnych** kierunków postępowania (decyzji), jakie ciągle pozostają do wyboru określonemu intelektowi (np. osobie, rodzinie, instytucji, państwu, czy cywilizacji) w danym momencie czasowym". Jeszcze raz przy tym należy podkreślić, że do zasobu wolnej woli jakiegoś intelektu wcale nie należą te decyzje umysłowe, które może on podjąć teoretycznie, jednak jakich nie jest w stanie fizycznie zrealizować (urzeczywistnić) w całości. Przykładowo do zasobu wolnej woli więźnia w celi śmierci wcale nie należy decyzja pospacerowania po ulicach miasta. Chociaż bowiem może on umysłowo podjąć decyzję o wyjściu na taki spacer, fizycznie nie będzie jednak w stanie jej zrealizować. Całkowita realizowalność danej decyzji w danym momencie czasowym jest więc podstawowym kryterium jej zakwalifikowania do czyjegoś zasobu wolnej woli.

Po odkryciu i zdefiniowaniu zasobu wolnej woli, moje badania tej nowej idei stopniowo skoncentrowały się na wysiłkach, aby wyjaśnić moralne funkcje jakie ona wypełnia. W ten sposób z czasem doszedłem do obecnego zrozumienia inteligentnej energii moralnej. Proces klaryfikowania i transformowania mojego zrozumienia tej energii, zaczęty został z chwilą, kiedy to sobie uświadomiłem, że niezależnie od bycia czynnikiem akumulującym czyjąś zdolność do zrealizowania podjętej decyzji, zasób ten posiada też jeszcze jedną istotną interpretację. To właśnie w owym czasie zrozumiałem, że "zwoj" jest inteligentnym poszerzeniem fizycznego pojęcia "energii" na zjawiska moralne. Owo inteligentne poszerzenie pojęcia energii, nazwałem wówczas **"energiją moralną"**. Jak zapewne pamiętamy jeszcze z lekcji fizyki, w sensie swojej interpretacji, "energia" jest to jakby rodzaj abstrakcyjnego medium. Posiada ona unikalną cechę zmieniania poziomów swego nagromadzenia w danym obiekcie, w rezultacie każdego działania, które powoduje zmianę parametrów sytuacyjnych tego obiektu. Jeśli więc interpretację tą rozszerzymy również do działań moralnych (np. do myśli, uczuć, czy decyzji), wówczas się okazuje, że także każda zmiana w naszym potencjale decyzyjnym musi spowodować zmiany w poziomie jakiejś jeszcze bardziej generalnej energii niż energia fizyczna. Owa ogólniejsza forma energii musi więc zmieniać swój poziom podczas dosłownie każdego działania, bez względu na to, jakiego typu działanie to by nie było. Jej poziom zmieniają więc nie tylko działania fizyczne, jakie związane są ze zmianą położenia przestrzennego jakichś obiektów lub mas, ale także wszelkie działania moralne, jakie związane są ze zmianą położenia świadomościowego jakichś intelektów lub inteligencji, jednak jakie niewiele zależą od ich fizycznego położenia w przestrzeni. Wyrażając to innymi słowami, energia fizyczna jest jedną ze składowych owej ogólniejszej formy energii moralnej, podobnie jak energia kinetyczna (obok energii

potencjalnej) jest jedną ze składowej energii fizycznej/mechanicznej. (Jak to objaśnione zostanie w podrozdziałach I4.1.1 i G7, energia fizyczna może się też przetransformować w ową generalniejszą formę energii moralnej, podobnie, jak np. energia kinetyczna może się przetransformować w energię potencjalną, zaś np. energia cieplna może się przetransformować w energię elektryczną.) Na zmiany poziomu owej generalniejszej formy energii moralnej, wpływać więc muszą m.in. również i wszelkie działania moralne, które w sensie fizycznym pozostawiają obiekty w tym samym położeniu jakie zajmowały one poprzednio, jednak które spowodowały pokonanie przez te obiekty jakiejś drogi motywacyjnej lub uczuciowej (tj. przeniesienie się do innego punktu świadomościowego). Jako przykłady takich działań moralnych rozważ tutaj treningi atletów polegające na bezruchowym utrzymywaniu ciężarów w górze, czyjeś bezowocne próby "rozbicia głową muru", a także wszelkie oddziaływania bezruchowe, jak wysłuchiwanie przemówień lub muzyki, myślenie, zajmowanie stanowiska lub zmiana nastawień, itp. Po tym jak uświadomiłem sobie znaczenie moralne "zwow" jako generalniejszej formy energii, owo początkowe pojęcie "zasobu wolnej woli" przetransformowało się na obecne pojęcie inteligentnej "energii moralnej". Od tego też czasu zmieniłem również nazwę "zwow" i zacząłem je nazywać inteligentną "energiją moralną", którą to nazwę używam do dzisiaj.

Występuje ogromna różnica pomiędzy energią fizyczną, o jakiej nauczają na lekcjach fizyki, a energią moralną, wykorzystywaną przez totalizm. Różnica ta sprowadza się do inteligencji. Energia o jakiej uczymy się na lekcjach fizyki jest "głupia" i zachowuje się automatycznie jak bezrozumny żywioł. Tymczasem **energia moralna jest inteligentna**, a na dodatek jest ona bezwzględnie posłuszna myślowym rozkazom tej osoby, która ją zgromadziła. Faktycznie też, jeśli ktoś zgromadzi w sobie wysoki poziom owej inteligentnej energii moralnej, wówczas może jej myślowo nakazać, jaką pracę energia ta ma wykonać. Co jednak najdziwniejsze, inteligentna energia moralna wysłucha owego myślowego nakazu i wykona dokładnie tą pracę, jaką jej się powierzy. Przy tym pracy, jakie owa inteligentna energia realizuje na myślowy rozkaz swego posiadacza, czasami mogą być tak niezwykle, że są w stanie zaprzeczać prawom fizyki, oraz tak ponadludzkie, że potrafią nie mieścić się w biologicznych możliwościach ludzkiego organizmu. Przykładowo, prace te mogą polegać na rozłupywaniu jednym uderzeniem ręki ogromnych kamieni lub bloków betonowych, wytrzymywaniu własnym ciałem uderzenia jakiegoś ostrza, bez wykazania najmniejszego zdraśnięcia, bezkrwawym otwieraniu czyjś ciała, hipnotyzowaniu jednym kłaśnięciem rąk, itp. Jedyny warunek, jaki w normalnych okolicznościach musi być spełniony, to że praca, jakiej wykonanie zostanie polecone owej inteligentnej energii, musi być dokładnie tego samego typu, jak działania, których długotrwałym powtarzaniem energię tą się zgromadziło (aczkolwiek podczas transu lub hipnozy, warunek ten traci ważność, bowiem wówczas możliwe jest transformowanie pomiędzy różnymi typami energii moralnej). Dlatego energii moralnej, jaką ktoś zgromadził np. podczas wieloletniego trenowania technik walki "kung-fu", nie można nakazać aby np. dokonała ona uleczenia w kimś określonego organu. Z kolei energii moralnej, jaką ktoś zgromadził podczas np. dokonywania bezkrwawych operacji, nie można nakazać aby spowodowała ona trafienie strzały do celu. Jeśli jednak zgromadzenia energii moralnej dokonało się za pośrednictwem określonego rodzaju działań, wówczas energii tej można potem wydać myślowy rozkaz, jaki precyzyjnie definiuje jaki rodzaj efektu chce się uzyskać za pośrednictwem kolejnego z tego typu działań, zaś energia ta rozkaz ten dokładnie wypełni. Przykładowo, jeśli ktoś zakumulował duży zapas swojej energii moralnej poprzez wieloletnie rozbijanie kamieni, wówczas podczas kolejnego uderzenia jakiegoś kamienia, może dokładnie zdefiniować, jak chce aby ów kolejny kamień pęknął, zaś posiadana przez niego inteligentna energia moralna spowoduje, że kamień ten pęknie dokładnie tak jak ktoś ten sobie tego zażyczy.

Inteligencja energii moralnej nawyrazniej staje się **widoczna** podczas obserwowania pokazów wschodnich mistrzów starożytnych sztuk walki, np. "kung-fu" (zwanego też "wushu"). Mistrzowie ci uczą się bowiem, jak myślowo sterować wynikami działania energii moralnej, którą w sobie zgromadzili w wyniku codziennego wielogodzinnego praktykowania danych

umiejętności przez wiele kolejnych lat. Tyle tylko, że inteligentną energię, jakiej myślowe sterowanie opanowali oni do mistrzostwa, nie nazywają oni "energiją moralną", a nadają jej swoje lokalne nazwy zależne od kraju z jakiego się wywodzą - np. Chińczycy nazywają ją "energiją chi". Niemniej jeśli rozważy się sposób na jaki energię tą mistrzowie ci zgromadzili poprzez wieloletnie systematyczne praktykowanie tej samej umiejętności, wówczas jasnym się staje, że faktycznie ich "energia chi" jest dokładnie tą, którą totalizm nazywa "energiją moralną". Mistrzowie ci po wielu latach praktyki, z czasem nabywają umiejętności, aby myślowo nakazywać swojej energii moralnej jakie dokładnie skutki ma im ona spowodować. I tak mogą oni np. za pośrednictwem tej energii uodpornić swoje ciało na uderzenia dowolnej broni. Dzięki temu, na swoich pokazach mogą np. demonstrować, że dzięki swojej energii moralnej są w stanie położyć się na gwoździach, bez zostania nawet zadraśniętym, że mogą popchnąć furgonetkę do przodu za pośrednictwem dzidy jaka tępym końcem opiera się o ową furgonetkę, zaś ostrym końcem opiera się o ich szyję, że najsilniejsi ludzie mogą uderzać ich pięścią i cały ból uderzenia idzie wówczas do pięści osoby uderzającej, a nie do nich, czy mogą pokazać, że ktoś jest w stanie uderzyć ich grubym kijem i to ów kij rozpada się w drzazgi, podczas gdy im nic się nie staje. Mistrzowie ci mogą także myślowo skierować zgromadzony przez siebie zasób owej inteligentnej energii moralnej, aby dla nich dokonała zniszczenia. W takim przypadku, poprzez użycie niszczycielskich możliwości tej energii mogą oni rozłupywać kamienie jednym uderzeniem swej dłoni, mogą wyginać grube sztaby, jakby były one z plasteliny, mogą rozbijać głową grube płyty betonowe, itp. We wtorek, dnia 5 lutego 2002 roku, osobiście obserwowałem w Kuala Lumpur pokaz mistrzów "kung-fu" z Chińskiej szkoły "Shaolin" (tj. mistrzów wywodzących się z zakonu buddyjskiego z siedzibą w Shaolin, Chiny, jaki to zakon specjalizuje się w uprawianiu starożytnej sztuki walki "kung-fu"). Na pokazie owym własnymi oczami obserwowałem użycie inteligentnej energii moralnej dla uzyskiwania najróżniejszych ponadludzkich wyników, takich jak rozbijani głową grubych płyt marmurowych, leżenie na ostrych dzidach, pchania furgonetki ostrzem dzidy opartej o szyję pchającego, rozpadania się grubych kijów jakimi kogoś uderzono. Ponadto widziałem wówczas jak precyzyjnie niektórzy mistrzowie kung-fu potrafią sterować swoją energiją moralną. Pokazem jaki najbardziej mi zaimponował, ponieważ naocznie zademonstrował mi on nadludzkie efekty myślowego sterowania wynikami działań inteligentnej energii moralnej, było kiedy jeden z owych mistrzów shaolinowskiego kung-fu, użył swej energii moralnej do rozbicia stalowej sztaby (on energię tą nazywał "chi"). Przed pokazem oddał on widowni do inspekcji silną stalową sztabę, o długości około pół metra, szerokości około 4 cm i grubości około 1 cm, wykonaną z dźwięczącej jak srebro, hartowanej stali. Następnie uderzył czołem w ową sztabę. Ekspłodowała ona na oczach wszystkich, wydzielając z siebie małą chmurkę oparów czy pyłu stalowego i rozpadając się na kilka małych kawałków. Dla mnie było to ogromnie przekonującym dowodem, że zgromadzona w nas, inteligentna energia moralna, może zostać myślowo skierowana aby wykonała dla nas pracę, oraz że praca wykonana przez tą energię może być na poziomie fizykalnie niemożliwym do wykonania przez "głupią" energię fizyczną jaką nasze ciało posiada.

Oczywiście, kung-fu nie jest jedynym przykładem, kiedy ponadludzkie możliwości inteligentnej energii moralnej stają się oczywiście widoczne. Praktycznie do relatywnie niedawna, energię tą w sposób nieuświadomiany wykorzystywali niektórzy ludowi specjaliści z niemal każdego kraju. Przykładowo, moi własni rodzine opowiadali mi o dobrze znanym w latach 1930ch kamieniarzu z okolic Jarocina w Polsce, który do rozbijania dużych kamieni używał nie młota, a własnych rąk. Podobno, uderzone jego ręką kamienie pękały znacznie dokładniej i znacznie równiej, niż uderzone młotem (tj. powierzchnia ich pęknięcia była gładza i równiejsza niż powierzchnia kamienia rozbitego młotem). Cały świat prawdopodobnie widział też w telewizji bezkrwane operacje dokonywane na Filipinach ich metodami kontroli działania energii moralnej. Wszystko także wskazuje na to, że słynni "zaklinacze węży" ze Wschodu, używają swojej inteligentnej energii moralnej, aby paraliżowała dla nich węże.

Fakt, że pojęcie energii moralnej odkryłem oraz po raz pierwszy wprowadziłem do swoich badań i publikacji dopiero w 1996 roku, usprawiedliwia powód dla którego inni ludzie skonfrontowani z tym pojęciem przekazują mi potem najróżniejsze swoje wątpliwości typu: "czy energia ta faktycznie istnieje czy też jest ona jedynie wymysłem czysto abstrakcyjnym nie posiadającym swojej fizycznej manifestacji w otaczającej nas rzeczywistości". Do mnie samego, zdarzenie jakie rozwiało wszelkie wątpliwości tego typu, przyszło samo już pod koniec 1997 roku, w formie nirwany opisywanej w rozdziale E. Jak owa nirwana wyraziście mi unaoczniała, energia moralna zwana "zasobem wolnej woli" faktycznie istnieje fizycznie, zaś ciało ludzkie jest w stanie odczuć jej przepływ tak samo wyraziście, jak odczuwa ono przepływ silnego prądu elektrycznego, czy przepływ strumienia ciepła. Doznania zmysłowe, jakie odczuwa się w momencie przepływu przez nasze ciało strumienia tej energii, opisałem szczegółowo w podrozdziałach E2 oraz I5.5. Doznania te, są tak samo wyraziste i tak samo znamienne, jak doznania odbierane podczas przepływów przez nasze ciało innych rodzajów energii. Jak więc się okazuje, energia moralna zwana "zasobem wolnej woli" nie jest jedynie tworem czysto abstrakcyjnym, a istnieje też i w sensie fizycznym. Stąd może ona być obliczona, zarobiona, zakumulowana, zmierzona, odczuta, przekazana, itp.

Po tym, jak wprowadziłem do totalizmu pojęcie energii moralnej, pojęcie to podniosło użyteczność i efektywność tej filozofii moralnej do zupełnie nowego poziomu. Wszakże oparcie totalizmu na takich fundamentach fizycznych, jak pojęcie pola moralnego, energii moralnej oraz praw moralnych, przekształciło totalizm z filozofii w ścisłą dyscyplinę wiedzy, identyczną do fizyki czy mechaniki. Dlatego, niezależnie od zawartych w podrozdziale JC1 definicji totalizmu jako filozofii moralnej, czy jako systemu filozoficzno-religijnego, obecnie można go również zdefiniować w następujący sposób. **"Totalizm jest to ścisła dyscyplina wiedzy moralnej, która m.in. bada atrybuty i zachowanie pola moralnego, energii moralnej oraz praw moralnych, aby wypracować na ich podstawie zbiór takich zasad postępowania, rekomendacji oraz narzędzi moralnych, których wypełnianie przez ludzi umożliwiłoby im osiągnięcie najwyższego możliwie dostępu do poszukiwanych przez wszystkich jakości życiowych, w rodzaju szczęśliwości, samospelnienia, zadowolenia z życia, dobrobytu, itp."** Innymi słowami "totalizm jest to dyscyplina m.in. badająca i wdrażająca najkorzystniejsze dla ludzi wykorzystanie działań pola moralnego, energii moralnej oraz praw moralnych". Z definicji tych wynika, że jednym z istotniejszych celów totalizmu jest nieustanne badanie pola moralnego, energii moralnej oraz praw moralnych, oraz takie wykorzystywanie wyników owych badań, aby służyły one poprawie jakości życia ludzi.

Zdefiniowanie totalizmu jako ścisłej dyscypliny wiedzy moralnej, badającej m.in. pole moralne, energię moralną i prawa moralne, czyni z tej filozofii rodzaj uogólnienia i jakby przedłużenia, czy ekstrapolacji, dzisiejszej fizyki i mechaniki klasycznej. Wszakże esencja fizyki i mechaniki klasycznej też sprowadza się do "badania i zagospodarowywania pól, energii oraz praw". Tyle, że z przypadku fizyki są to pola, energie oraz prawa fizyczne, a nie moralne.

To drastyczne przeformowanie totalizmu z filozofii moralnej w ścisłą dyscyplinę wiedzy moralnej, stało się możliwe dopiero po owym przełomowym odkryciu, że absolutnie każdy wysiłek, bez względu na to, czy jest on fizyczny, intelektualny, czy moralny/nastawieniowy, też powoduje transformację energii, podobnie jak według fizyki zawsze czyni to ruch fizyczny. Tyle, że poprzez wysiłek intelektualny czy nastawieniowy niekiedy możliwym jest spowodowanie przegrupowania tylko jednego rodzaju energii, tj. energii moralnej. Natomiast poprzez ruch fizyczny zawsze powodujemy konwersję aż dwóch rodzajów energii równocześnie, tj. znanej od dawna "bezrozumnej" energii fizycznej, oraz owej nowo-poznanej "inteligentnej" energii moralnej. Inteligentna energia moralna jaka podlega przemianie pod wpływem każdego naszego wysiłku umysłowego i fizycznego, zawsze wiązana jest z obiektami, które są dotknięte efektami tego wysiłku. (Dokładnie tak samo dzieje się i z bezrozumną energią fizyczną, która też zawsze wiązana jest z obiektami, jakie dotknięte zostały efektami danego ruchu fizycznego.) Podobnie też, jak to następuje w przypadku energii fizycznej, dany wysiłek może powodować albo akumulowanie energii moralnej w

dotkniętym nim obiekcie, albo też upuszczanie jej z tego obiektu. Jeśli wysiłek ten powoduje akumulowanie owej energii moralnej, wówczas energia ta gromadzi się w przeciw-ciele tego obiektu, jak w wielkim zbiorniku, powodując, że obiekt ten nabywa wielu pożądaných, niezwykłych i przyjemnych cech typu "nagroda moralna". (Te pożądané cechy opisywane są w innych częściach niniejszej monografii - np. patrz podrozdziały JA2.4 czy I4.3). Jeśli zaś dany wysiłek powoduje upuszczanie owej energii moralnej z przeciw-ciała tego obiektu, wówczas energia moralna z niego ucieka, powodując nabywanie przez niego wielu niepożądanych i nieprzyjemnych cech, typu "kara moralna". (Te niepożądane cechy też opisywane są w innych częściach tej monografii - np. patrz podrozdziały JA2.4 i I4.3.) Totalizyczne "gospodarowanie zasobami energii moralnej" sprowadza się więc do takiego celowego działania, jakie powoduje głównie celowe akumulowanie energia moralna i jego sprężanie w przeciw-ciałach tych obiektów, jakimi jesteśmy najbardziej zainteresowani, czyli w nas samych, a także w osobach przynależnych do naszej rodziny, instytucji, państwa i cywilizacji. Jeśli zaś chodzi o upuszczanie tak sprężonej energii moralnej, to totalizm zaleca, abyśmy czynili to w sposób naturalny, delektując się pełnią życia i doświadczając proporcjonalnie, harmonicznie oraz moralnie, wszelkich możliwych uczuć, jakich swobodne doznawanie dane jest istotom ludzkim. Oczywiście, zasady sprężania owej energii moralnej wypracowane przez totalizm, pozostają tak samo obowiązującymi dla wszelkich innych obiektów, jakimi nie jesteśmy zainteresowani, jednak jakie pozostają w strefie naszych wysiłków, takich jak nasi wrogowie, "szatańscy pasożyty" - którzy okupują naszą planetę, czy totemy - do których modlą się niektóre szczepy o "pogańskiej" religii. (Przykładowo, owe totemy, na przekór że są jedynie "obiettami martwymi" niezdolnymi do działania, w efekcie przekazania im energii moralnej przez nabożnie modlących się do nich ludzi, gromadzą w sobie tak duży zasób energii moralnej, że umożliwia im on realizowanie działań zwykle przypisywanych istotom inteligentnym i żywym. W podrozdziale I5.7 tej monografii opisałem słupek totemowy na Borneo, do którego modlą się ludzie ze szczepu Bidayuh, a który "nie lubi być fotografowany" i surowo "karze" tych, co wycelują w niego aparat fotograficzny. W podrozdziale JA2.4 opisałem średniowieczne wierzenie, że topór katowski po ucięcia głów u około tysiąca skazańców nabierał cech kinetycznych i był w stanie obrócić się przeciwko samemu katowi. Natomiast w podrozdziale C7.1 monografii [5/4] opisałem "kamień z Atiamuri" w Nowej Zelandii, do którego modlą się miejscowi Maorysi, a który pomimo aż kilkakrotnego przesuwania go w inne miejsce, zawsze sam powracał na swe poprzednie położenie tuż przy poboczu drogi szybkiego ruchu, gdzie niestety powodował czasami wypadki.)

Poziom nagromadzenia w kimś energii moralnej, wyrażany jest za pomocą współczynnika " $\mu$ " opisywanego dokładniej w rozdziale JE. Ciekawą obserwacją na temat owego współczynnika " $\mu$ ", jaka z wolna wyklina się z moich badań, jest że wzrost jego wartości do  $\mu > 0.6$  unieważnia nasze dotychczasowe klasyfikowanie obiektów fizycznych na dwie kategorie "martwe" lub "żywe". Jak wiadomo, dotychczas wierzyliśmy, że do kategorii obiektów żywych, czyli obiektów które czują, myślą i są zdolne do dynamicznego działania, przynależą wszystkie obiekty, które po pierwsze są organizmami żywymi, po drugie zaś nie zostały jeszcze uśmiercone. Wszystkie inne obiekty dotychczas uważaliśmy za "martwe", czyli za niezdolne do uczuć, myśli ani działania. Tymczasem moje badania magii ludowej oraz następstw niektórych zachowań religijnych, ujawniają że naprawdę "martwe" są tylko te obiekty, których  $\mu = 0$ . Natomiast wszystkie obiekty, których  $\mu > 0$  mogą myśleć i odczuwać, nawet jeśli w sensie fizycznym nie wykazują one obecności życia. Natomiast obiekty u których  $\mu > 0.6$  mogą nawet działać i wprowadzać fizyczne zmiany do swojego otoczenia. Jest tak, ponieważ obiekty u których  $\mu > 0$ , faktycznie nasycone są inteligentną energią moralną. Owa zaś energia powoduje, że są one zdolne do procesu myślenia oraz są one w stanie doznawać uczuć (patrz podrozdziały JA7.1 i I5.5). Kiedy zaś energia ta osiągnie u nich duże nagromadzenie, wówczas mogą nawet dokonywać przemian kinetycznych w swoim otoczeniu. Wszystko to zaś czynią bez względu na swoją formę i aktualny stan fizyczny, tj. bez względu na to, czy są kawałkiem kamienia, figurynką (np. Pinokio), toporem katowskim, obrzędowym sztyletem, "zombi", czy czymś szkieletem. Okazuje się też, że obiektom, jakie uważamy za

"nieożywione", przekazujemy swoją energię moralną, a w ten sposób zwiększamy ich "μ" i czynimy je żywe, za każdym razem, kiedy kierujemy na nie intensywne uczucia.

Aczkolwiek energia moralna, podobnie jak każda inna forma energii, jest niedostrzegalna dla wzroku, faktycznie powinniśmy ją sobie wyobrażać jako rodzaj niewidzialnej i bezważkiej substancji (fluidu), dynamicznie przepompowywanej do lub z przeciw-ciała danej osoby. Po jej zgromadzeniu w owym przeciw-ciele, stanowi on jakby rodzaj "przeciw-materialnej krwi" - podtrzymującej aktywność owego przeciw-ciała, albo też rodzaj "przeciw-materialnego tlenu" - ożywiającego wszelkie działania tego przeciw-ciała. Energia ta gromadzona jest w przeciw-ciele w sposób dynamiczny, podobny do gromadzenia prądu zmiennego poprzez kondensator wpięty do jakiegoś obwodu (tj. kondensator ten zarówno się ładuje elektrycznością, jak i przepuszcza przepływającą przez niego elektryczność). Stąd część gromadzonej przez kogoś energii moralnej nieustannie przepływa przez to przeciw-ciało. Kiedy też w przeciw-ciele gromadzi się coraz większa ilość energii moralnej, wzrasta tam jakby rodzaj nadciśnienia owej energii moralnej. Nadciśnienie to w podrozdziale K1.6.1 zdefiniowane jest jako współczynnik "μ", który okazuje się wysoce użyteczny dla wielu zastosowań. (Jako przykład przydatności tego współczynnika "μ", patrz jak dopomógł on w rozwiązywaniu problemów 1 do 3 z podrozdziału E9.)

Przejdźmy teraz do omówienia cech energii moralnej. Jak się już domyślamy, energia moralna musi wykazywać wszelkie cechy wspólne dla wszystkich form energii. Ponadto musi się ona różnić od algorytmów karmy opisanej w podrozdziale I4.4. (Karma jest wszakże algorytmem wykonawczym, który u danego intelektu musi zawsze zostać zrealizowany. Tymczasem w przypadku energia moralna jego potencjał może zostać zrealizowany tylko jeśli nosiciel sobie tego zażyczy.) Obecność u kogoś energii moralnej, oraz aktualny jej poziom "μ", manifestowane też są kształtującym się wokół jej posiadacza charakterystycznym polem lub potencjałem. Potencjał ten można nawet zmierzyć odpowiednimi instrumentami. (Po wstępną ideę owych instrumentów patrz podrozdział I5.6.) Stąd energia moralna jest również jakby rodzajem "kapitału" czy "paliwa", które gwarantują swojemu posiadaczowi prawo do dokonywania realizowalnego wolnego wyboru i decyzji. O tym, że energia moralna jest formą energii, świadczy wiele jego cech, przykładowo fakt formowania przez niego odpowiadającego mu pola czy potencjały, możliwość jego akumulowania za pośrednictwem określonych działań, spełnianie przez niego praw rządzących energią, itp. Akumulowanie i upuszczanie energii moralnej dokonywane jest przez przeciw-organy umiejscowione w naszym przeciw-ciele, tak jak to opisano w podrozdziałach I5.5 i JA7.1.

Nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji jest pierwszą teorią naukową, jaka wprowadziła i zaczęła stosować sformalizowane pojęcie "energii moralnej", jako moralnego odpowiednika dla pojęcia "energii" w fizyce, a także pojęcia "swobody" w mechanice. Niemniej, na poziomie intuicyjnym pojęcie to używane jest już od dawna. Jego najlepszym wyrażeniem jest chińskie pojęcie energii "chi" ("Qi") i jej różnych odpowiedników, stosowane w niektórych filozofiach i religiach Wschodu (np. japońskie "reiki" - patrz podrozdział H2). Przykładowo w zrozumieniu tych filozofii Wschodu, przyrost "chi" następuje zawsze w rezultacie działania, które powoduje zwiększenie zakresu czyichś przyszłych wyborów, a stąd i zwiększenie energii moralnej. Również używane często na Zachodzie zwroty: "myślenie o tym kimś wyczerpuje moją energię" czy "działanie to ładuje mnie pozytywną energię", są intuicyjnym wyrażeniem obserwowalnych następstw działania sformalizowanego tutaj pojęcia energii moralnej. Religia chrześcijańska też wprowadziła aż kilka jego odpowiedników. Niestety nie są one najszcześliwiej dobrane, bowiem umożliwiają wieloznaczne interpretacje. Najbardziej zbliżone do energia moralna jest religijne pojęcie "boskiego światła" ("divine light"), czyli wchodzące ostatnio coraz częściej do użycia w kościołach katolickich, abstrakcyjne pojęcie stanu, jaki wzbudza się poprzez popełnianie dobrych uczynków. Nie jest jednak ono tam rozumiane w sensie energii, a w sensie religijnego zachowania. Inne pojęcie w religii chrześcijańskiej, jakie również jest pokrewne do energii moralnej, to pojęcie "wolnej woli". Z tego religijnego pojęcia została właśnie zaczerpnięta pierwsza nazwa "zasób wolnej woli", albo "zwow", jaką najpierw używałem (w 1996 roku) dla opisywania wprowadzanego tutaj formalnego konceptu

inteligentnej energii moralnej. Tyle tylko, że oryginalnie ukrywające się pod nią religijne pojęcie "wolnej woli" jest pojęciem jakościowym, podczas gdy ja potrzebowałem pojęcia ilościowego. Stąd zmuszony zostałem do jego przekształcenia na formę ilościową, poprzez poprzedzenie go kwalifikatorem "zasób". Niemniej, utrzymanie głównego członu tej nazwy, umożliwia terminologiczne zrozumienie inteligencji nowowprowadzanego tutaj pojęcia. Warto też odnotować, że odpowiednikami pojęcia energii moralnej, jednak działającymi w świecie fizycznym, są: "energia" (dla zjawisk fizycznych), "swoboda" (dla ruchu obiektów materialnych), a także "kapitał" lub "fundusze" (dla procesów rynkowych).

Ponieważ możliwie najpełniejsze zrozumienie pojęcia energii moralnej, jest niezwykle istotne przy praktycznym stosowaniu totalizmu, szczególnie zaś mechaniki totaliztycznej, postaramy się tutaj pojęcie to opisać bardziej ilustratywnie. Jak to już wspomniano powyżej, inteligentną energię moralną przyrównywać można do pojęcia "swobody" z mechaniki klasycznej. W mechanice "swoboda" jest to całkowita liczba odmiennych kierunków, w jakich dany obiekt może się poruszać. Przykładowo, zwykłe koło zamocowane obrotowo na osi, ma swobodę równą dwa, tj. może się obracać albo w jakimś kierunku, albo w kierunku dokładnie odwrotnym. Zauważ, że nie należy mylić pojęcia "swobody", z pojęciem "stopni swobody", również stosowanym w mechanice. Stopień swobody, reprezentuje bowiem generalny rodzaj/kategorię ruchu, jaki dany obiekt może zrealizować, np. owo koło posiada tylko jeden stopień swobody - tj. może się jedynie obracać dookoła własnej osi. Gdyby, jako następny przykład, rozpatrywać pociąg stojący na szynach, jego "normalna" swoboda także wynosi dwa, bowiem, może on ruszyć do przodu lub ruszyć do tyłu. Z kolei, okrągły wałek ruchowo wstawiony w okrągły, dokładnie do niego zwymiarowany przelotowy otwór, posiada swobodę równą osiem, może on się bowiem: (1) wsuwać w ten otwór, (2) wysuwać z niego, (3) obracać prawoskrętnie, (4) obracać lewoskrętnie, (5) wsuwać i równocześnie obracać prawoskrętnie, (6) wsuwać i równocześnie obracać lewoskrętnie, (7) wysuwać i równocześnie obracać prawoskrętnie, (8) wysuwać i równocześnie obracać lewoskrętnie. (Ciekawe, czy czytelnik potrafi się doliczyć, ile swobody posiada ten sam wałek leżący na płaskim stole.)

Powyższa ilustracja "swobody", jako odpowiednika energii moralnej dla ruchu obiektów materialnych, uświadamia że swoboda owych obiektów zależy od wielu czynników, takich jak: ich otoczenie (tj. więzy otoczeniowe), ich stan lub kształt (tj. ograniczenia ich stanu i kształtu), ich materiał, itp. Podobnie jest też z totaliztycznym pojęciem energii moralnej, czyli czyjejś swobody podejmowania i realizowania niezależnych decyzji. Również wartość tej energii zależy od wielu czynników. Jako przykład rozpatrzmy głuchoniemego, który wpadł do mało używanej studni. Jest on tam w stanie podjąć tylko trzy decyzje, tj.: (1) czekać, aż ktoś przyjdzie i go wyratuje, (2) spróbować samemu się wydostać, lub (3) umrzeć. W przypadku więc wpadnięcia do studni, pozostający głuchoniememu zasób energii moralnej wynosiłby odpowiednik trzech decyzji, co można zapisać przykładowo, iż jego  $E=3$ . Gdyby jednak, do tej samej studni wpadł ktoś, obdarzony silnym głosem, jego zasób wynosiłby co najmniej  $E=4$ , bowiem, niezależnie od wyborów głuchoniemego, mógłby on dodatkowo krzyżeć. Jeszcze większy zasób (co najmniej  $E=5$ ) miałby ktoś z radio-telefonem w kieszeni, mógłby on bowiem dodatkowo zatelefonować po pomoc. Jak to z powyższego widać, zasób energii moralnej zależy nie tylko od działań danej osoby, ale także od najróżnorodniejszych dalszych okoliczności, np. otoczenia, atrybutów fizycznych, sytuacji w jakiej ktoś się znajduje, intencji, motywacji, uczuć, odpowiedzialności, itp. Każda też czynność, zdarzenie, czy zjawisko, zależnie od swego charakteru, okoliczności w których zachodzi, itp., powoduje zwiększenie lub zmniejszenie tej energii. Przykładowo, takie działanie, jak wybudowanie basenu kąpielowego, będzie zwiększało energię moralną, jeśli uczynimy to w czymś ogródku, lub zmniejszało tą energię, jeśli uczynimy to np. na środku publicznej drogi. Jeśli coś zwiększy naszą energię moralną, jej wyższa wartość pozostaje z nami tak długo, aż jakieś inne zdarzenie nie spowoduje jej zmniejszenia lub dalszego zwiększenia. Przykładowo, jeśli kupimy sobie radio-telefon, zwiększony przez niego poziom energii moralnej jest naszym udziałem, aż urządzenie to sprzedamy, zepsujemy, zgubimy, lub ktoś nam je ukradnie. Podobnie jest też ze zmniejszeniem tej energii. Np. jeśli przekroczyliśmy granicę jakiegoś

obcego państwa, nasz poziom energii moralnej gwałtownie spadnie i pozostanie na niższym poziomie, aż tej samej granicy nie przekroczyliśmy w powrotną stronę. Naszą energię moralną zmieniają nie tylko nasze własne działania (np. wiedza, którą zdobyliśmy), ale także działania, myśli i postawy innych ludzi/istot (np. fakt zamknięcia nas przez kogoś w więzieniu, osobiste uprzedzenia naszego szefa, stosunki, jakie ma nasz ojciec, UFOle jacy rabują nocami naszą energię moralną, itp.), stworzenia, żyjątka, rośliny, lub substancje, o jakich istnieniu niekiedy nawet nie mamy pojęcia (np. złośliwa bakteria czy wirus, którą kiedyś się zarazimy, czy rakotwórcze chemikalia, którymi rolnik nafaszerował żywność jaką zjadamy), przedmioty martwe z naszego otoczenia (np. meble czy telewizor z naszego mieszkania), akty i zjawiska natury (np. ilość ozonu ciągle pozostająca w atmosferze ziemskiej), formy geometryczne i konfiguracje terenu (np. dziura w chodniku na naszej drodze), itp. Praktycznie więc, absolutnie wszystko co my sami odczuwamy, pomyślimy, lub uczynimy, co się przydarza niezależnie od naszej woli, lub co tylko istnieje w całym wszechświecie, posiada wpływ na poziom naszej energii moralnej, tj. albo poziom ten zwiększa, albo też go zmniejsza.

W wielu przypadkach dobrze więc wiedzieć, jaki jest nasz (lub czyjś) aktualny poziom energii moralnej, lub jak wybrane działanie czy decyzja określonej osoby albo grupy wpływa na jego zmiany. Uświadamia nam to bowiem ilościowo sytuację w jakiej się aktualnie znajdujemy, kierunek, w którym podążamy, oraz miejsce, jakie zajmujemy po zaistnieniu tego działania; czyli jakby ilustruje krzywą naszego aktualnego poziomu wolności. (Z dotychczasowych rozważań czytelnik już zapewne pamięta, że osoba, której poziom energii moralnej spadnie do zera, musi umrzeć z powodu moralnego zaduszenia. To samo dzieje się z cywilizacją lub krajem.) Gałąź totalizmu, zwana mechaniką totalizyczną, jaka zaprezentowana jest w rozdziale G, umożliwia nam ilościowe wyliczanie tej energii moralnej, a także otwiera kilka dalszych, nieznanych wcześniej narzędzi i kierunków.

Zdefiniowanie i formalne wprowadzenie do totalizmu pojęcia energii moralnej, spowodowało rodzaj filozoficznej **rewolucji w moralności**. Natychmiast bowiem po swoim opracowaniu, pojęcie to umożliwiło:

1. Klaryfikację i uściślenie całego szeregu pojęć filozoficznych, moralnych, religijnych, itp., które dotychczas interpretowane były w sposób niejednoznaczny i wysoce subiektywny. Uściślenie to z kolei pozwoliło na lepsze rozumienie mechanizmów otaczającego nas wszechświata. Przykładami takiej klaryfikacji mogą być: totalizacyjne wyeliminowanie rzucających się w oczy niejednoznaczności religijnego rozumienia "grzechów" i "dobrych uczynków" (wyjaśnione w podrozdziale JA5), czy też przytoczone poprzednio zdefiniowanie totalizmu jako nauki ścisłej - m.in. badającej i wykorzystującej omawiane tu pojęcie energii moralnej. Oczywiście, niezależnie od powyższych, energia moralna pozwala też uściślić niemal każde inne wieloznaczne pojęcie o naturze moralnej lub filozoficznej. Jako kolejny przykład rozważ takie pojęcia jak "szczęście" oraz "pech". W świetle praw moralnych, wyrażenie "pech" może być użyte aż w dwóch odmiennych znaczeniach, tj. znaczeniu "karmatycznym" - czyli pojawienia się niekorzystnych dla nas zdarzeń (np. spada nam cegła na głowę) oraz znaczeniu energii moralnej "zwow" - czyli braku możliwości zrealizowania naszych życzeń lub decyzji (np. pasuje na nas w sklepie jakaś piękna i tania koszula, ale właśnie wydaliśmy ostatnie pieniądze). Podobnie jest też z odwrotnością pecha, czyli z szczęściem (np. szczęściem będzie karmatyczne ominięcie naszej głowy przez spadającą cegłę, czy bazujące na energii moralnej znalezienie pięknej koszuli, kiedy właśnie mamy pieniądze).

2. Ilościowe definiowanie następnych pojęć moralnych i intelektualnych, dotychczas rozpatrywanych jedynie w kategoriach jakościowych. Przykładami takich pojęć mogą być: inteligencja (czyli moralny odpowiednik dla fizykalnego pojęcia "masa" - patrz podrozdział G3.2), motywacja (czyli moralny odpowiednik dla fizykalnego przemieszczenia - patrz podrozdział G3.3), odpowiedzialność (czyli moralny odpowiednik dla fizykalnego przyspieszenia - patrz podrozdział G3.5), uczucie (czyli moralny odpowiednik dla fizykalnej siły - patrz podrozdział G3.6), itp. To z kolei umożliwia wypracowanie i matematyczne wyrażenie związków ilościowych pomiędzy tymi pojęciami oraz innymi pojęciami z podrozdziałów G3 i



G4 (podobnych do związków istniejących pomiędzy ich fizykalnymi odpowiednikami). W efekcie gałąź totalizmu nazywana tutaj "mechaniką totaliztyczną" rozbudowana może zostać do takiego poziomu, że pozwoli ona na obliczeniowe i pomiarowe przewidywanie długoterminowych następstw moralnych każdego ludzkiego działania i każdego zdarzenia zachodzącego w naszym wszechświecie.

3. Wyjaśnienie wielu zagadek i paradoksów, które bez wprowadzenia pojęcia energii moralnej nie były dotychczas wyjaśnialne. Najlepszym przykładem takich zagadek jest fakt, że przedmioty i urządzenia, jakie od kogoś zostały pożyczone, typowo ulegają niezwykle szybkiemu i łatwemu zepsuciu, tj. **pożyczone psuje się** znacznie szybciej i łatwiej niż przedmioty i urządzenia posiadane przez kogoś na własność. Dzieje się tak na przekór, że zwykle używa się ich ostrożniej niż rzeczy posiadanych na własność. (Obserwacja tego szybkiego psucia się wszystkiego co pożyczone, stoi zapewne u podstaw znanego przysłowia "dobry zwyczaj nie pożyczaj".) Otóż jak totalizm wyjaśnia, zgodnie z prawami rządzącymi energią moralną, osoby, które zmuszone są coś pożyczać, zwykle nie "zarobiły" sobie jeszcze inteligentnej energii moralnej, aby to coś używać. Stąd, jeśli usiłują to coś używać, wbrew faktowi, że nie zarobiły dla siebie jeszcze wymaganej energii moralnej jaka używanie to by im umożliwiła, prawa moralne przejmują kontrolę nad prawami fizycznymi i powodują, że owo coś ulega zepsuciu. Poprzez zaś owo zepsucie, uniemożliwione zostaje używanie danej rzeczy przez kogoś, kto jeszcze na jej używanie sobie nie zasłużył. Innym przykładem podobnej zagadki, jest **zapominanie** wyuczonych kiedyś umiejętności. Praktycznie rzecz biorąc, dotychczasowe teorie nie potrafią wyjaśnić przekonująco, dlaczego zapominamy nasze umiejętności, ani jaki jest mechanizm zapominania. Tymczasem, po wprowadzeniu pojęcia owej inteligentnej energii, **"cała nasza wiedza i umiejętności, to po prostu zapisy pamięciowe naniesione na zgromadzony uprzednio przez nas zapas inteligentnej energii moralnej"**. Zgodnie zaś z tym, co wyjaśniono w podrozdziale E8, przez cały czas energia ta ulega upuszczaniu do otoczenia (tak jak każda inna forma energii). Ponieważ jednak owa inteligentna energia moralna jaką bez przerwy rozpraszamy, jest nośnikiem pamięci naszych umiejętności, stąd jej nieustanne uciekanie do otoczenia musi się wiązać z systematycznym zapominaniem tych umiejętności, jakich jest ona nośnikiem.

4. Szybką i bezbłędną ocenę trafności decyzji, działań, przedsięwzięć, pomysłów, projektów, itp. Wystarczy bowiem ustalić dla nich, czy w efekcie końcowym spowodują one zwiększenie, czy też zmniejszenie zasobu czyjejs energii moralnej, aby natychmiast zorientować się czy prowadzą one do podniesienia, czy też do upadku społecznego - porównaj praktyczne przykłady z podrozdziału G10. Przykładowo, politycy z użyciem tego pojęcia mogliby szacować trafność posunięć proponowanych przez siebie, przez swoich kolegów, lub przez swoich przeciwników politycznych. Dokonywać tego mogliby już na wstępnym etapie krystalizowania się tych posunięć, a więc na długo zanim posunięcia te wprowadzone zostałyby w życie i zaczęły czynić szkodę. Prawnicy mogliby oceniać sprawiedliwość nowych aktów. Pracodawcy mogliby ustalać najwłaściwsze pensje. Zwykłe osoby mogłyby oceniać wszystkie swe ważne decyzje, itp.

5. Rozstrzyganie sporów i wymierzanie sprawiedliwości. Ustalenie czyja energia moralna spadnie niżej w efekcie określonej sytuacji kolizyjnej, umożliwia łatwiejsze rozstrzyganie sporów i wymierzanie sprawiedliwości. Kluczem byłaby tu prosta zasada, że (bardziej) winnym jest ten, czyje działanie spowodowało (większy) spadek zasobu energii moralnej u strony przeciwnej.

Totaliztyczna użyteczność pojęcia energii moralnej jeszcze bardziej się zwiększy, z chwilą, kiedy opracowane zostaną **instrumenty pomiarowe**, umożliwiające jej praktyczne zmierzenie - patrz podrozdział I5.6. (Czyli kiedy będą opracowane moralne odpowiedniki dla liczników elektrycznych mierzących "kilowatogodziny" w naszych mieszkaniach.) Możliwość tego pomiaru wynika z wspomnianego już poprzednio faktu, iż gromadzenie zasobu energii moralnej musi powodować formowanie się wokół danej osoby odpowiedniego rodzaju pola energetycznego, którego potencjał będzie proporcjonalny do poziomu tej energii. Przykłady

dotychczasowych możliwości otwartych poprzez opanowanie takiego pomiaru poziomu czyjejs energii moralnej obejmują:

6. Sprawdzanie działania praw moralnych w praktyce. Może ono być podobne do tego stosowanego w laboratoriach fizyki podczas nauki owego przedmiotu. Ilustracją takiego sprawdzania mogłoby być pomiarowe zweryfikowanie działania któregoś z praw moralnych, jak to zilustrowano przykładami z podrozdziału G10.

7. Dokładne przewidywanie (wyznaczanie) wpływu poszczególnych decyzji i działań ludzkich na siebie, na zainteresowane strony oraz na postęp intelektualny jednostek i zbiorowości.

8. Ilościowe porównywanie odmiennych jakościowo akcji i decyzji. Zgodnie z totalizmem korzystniejsza społecznie będzie bowiem ta decyzja czy akcja, która wprowadza ilościowo wyższe zwiększenie czyjejs energii moralnej.

9. Mierzenie średniego poziomu energii moralnej w danej społeczności (np. kraju, instytucji, czy rodzinie). Wyjaśni ono czy społeczność ta rozwija się, czy upada - a jeśli upada, to ile lat jej pozostało do śmierci z powodu moralnego uduszenia; czy jej członkowie są szczęśliwi czy też raczej czekają tylko okazji, aby z niej uciec, jaki jest aktualny stan jej moralności, demokracji, swobód, systemu legalnego, itp.

10. Mierzenie tej energii u indywidualnej osoby. W sposób szybki umożliwi ono: ujawnienie moralnej wartości tej osoby, porównanie jej do innych znanych osób, wskazanie, nad którym aspektem swej osobowości i postępowania powinna ona pracować, wykrycie i poprawienie ograniczeń otoczeniowych w jakich przychodzi jej żyć, itp.

Wprowadzenie do totalizmu pojęcia inteligentnej energii moralnej, posiada też jeszcze jedno istotne następstwo. Zwraca ono bowiem naszą uwagę na fakt, że tzw. **"wolna wola" wcale nie jest taka "wolna"**, jak poprzednio uważaliśmy. Przed jej egzekwowaniem, musimy więc sobie najpierw zgromadzić jej zapas, w sposób podobny, jak kiedyś przed wybraniem się w podróż ludzie najpierw przygotowywali dla siebie zapasy jedzenia i napoju. Dopiero, kiedy nagromadzimy wymagany zasób tej inteligentnej energii, wtedy jesteśmy w stanie uczynić z niej użytek i to tylko w obszarze, w jakim została ona zgromadzona (tj. w poprzednim przykładzie - jeśli np. ktoś przygotował jedynie zapas napoju, wtedy w podróży nie był w stanie zaspokoić swego głodu). Nie jest więc prawdą, jak dotychczas sądziliśmy, że w każdej chwili posiadamy "wolną wolę" uczynienia, co tylko nam się podoba - jeśli ktoś nie wierzy niech np. spróbuje jutro wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Faktycznie, jedyne co nam naprawdę wolno uczynić, to wydać zgromadzony uprzednio zasób naszej energii moralnej. Wyrażając to innymi słowami, w życiu możemy uczynić tylko to, na co pozwala posiadany przez nas zasób inteligentnej energii moralnej. Nasza "wolność", musi więc być dosłownie "kupowana" utratą tej energii. W świetle powyższego, niezwykle istotnego znaczenia nabiera wiedza, jak gromadzić (generować) inteligentną energię moralną, a także co powoduje jej utratę (redukcję). Podstawowe informacje na ten temat zawarte zostały w rozdziale A tej monografii.

### B3.3. Prawa moralne

Kolej teraz na krótkie podsumowanie naukowej podbudowy "praw moralnych", do jakich często referujemy w tej monografii (pełny opis tych praw zawarty jest w podrozdziale I4.1.1). Podobnie jak ma to miejsce z prawami fizycznymi, również i prawa moralne mogą zostać zdefiniowane na kilka odmiennych sposobów. Przykłady niektórych definicji tych praw przytoczone zostały w podrozdziałach I3.6, I4.1 czy JC2. Aby i tutaj krótko wyjaśnić czym one są, to rozważając je z punktu widzenia pola moralnego opisanego nieco wcześniej, można by je m.in. opisać w następujący sposób. "Prawa moralne są to odpowiedniki praw fizycznych, tyle że odnoszące się do pola moralnego zamiast do pola grawitacyjnego". Przykłady już poznanych praw moralnych wyszczególniono w podrozdziale I4.1.1.

Problem z prawami moralnymi jest, że większość ludzi nie ma najmniejszego pojęcia o ich istnieniu. Z kolei ci, co zdążyli się już dowiedzieć, że one istnieją, czasami ciągle nie są

absolutnie pewni czy działają one w praktyce. Tymczasem istnienie i faktyczne działanie praw moralnych może zostać potwierdzone - i to na cały szereg sposobów. Wyliczmy tutaj przykłady najważniejszych z tych sposobów:

1. Może ono być wydedukowane teoretycznie i potem potwierdzone empirycznie poprzez badanie licznych następstw, jakie prawa te wprowadzają do przebiegu życia ludzkiego. Faktycznie to niniejsza monografia wskazuje jak istnienie tych praw wydedukowane zostało teoretycznie, a potem potwierdzone empirycznie na istniejącym materiale dowodowym.

2. Istnienie i działanie praw moralnych daje się też wyraźnie odczuć poprzez wsłuchiwanie się w podszepty naszego przeciw-organu sumienia. Sumienie to zawsze bowiem reaguje na każdą sytuację życiową, wskazując nam rozwiązanie owej sytuacji zgodne właśnie z prawami moralnymi.

3. Może ono zostać doświadczone empirycznie i potem potwierdzone na podstawie przebiegu zdarzeń z naszego własnego życia.

4. Może ono też zostać dowiedzione empirycznie, poprzez badanie przebiegu życia dowolnych znanych nam indywidualnych osób. (Niestety, jak dotychczas, naukowcy nie rzucają się, aby skompletować takie badania - na przekór, że istnienie i działanie praw moralnych zostało odkryte i jest publikowane już od tak dawna jak od 1985 roku.)

5. Istnienie i działanie praw moralnych można też dowieść poprzez analizy historyczne losów całych narodów i cywilizacji. Przykładowo najróżniejsze kłopoty, jakie Anglia przeżywa obecnie, są karmatycznym odzwierciedleniem byłej działalności Anglii w skolonizowanych przez nią krajach.

Dalsze omówienie dowodów na istnienie i działanie praw moralnych zawarte zostało w podrozdziałach I3.3.1 i I4.1.2.

Prawa moralne różnią się od praw fizycznych nie tylko ponieważ opisują one ruch intelektów lub inteligencji w polu moralnym - zamiast fizycznego ruchu obiektów lub mas w polu grawitacyjnym, ale także ponieważ nie są one powiązane z czasem. Wszystkie prawa fizyczne posiadają wpisany w siebie czas, ponieważ czas jest algorytmem, jaki zostaje wygenerowany w każdym przypadku, kiedy ruch mas ma miejsce w polu grawitacyjnym. Dlatego wszystkie prawa fizyczne dają swój zwrot w z góry zdefiniowanym czasie. Jednak z prawami moralnymi jest odmiennie, ponieważ ruch intelektów w polu moralnym generuje karmę, a nie czas. To zaś oznacza, że zwrot z tych praw moralnych, które opierają się na karmie, wcale nie osiąga nas w z góry zdefiniowanym czasie, a osiąga nas wówczas, gdy okoliczności są sprzyjające aby nasza karma się zmaterializowała. Dla przykładu, w moim własnym przypadku większość karma materializuje się w obrębie około 5 lat od chwili, gdy została wygenerowana, aczkolwiek niektóra karma musi odczekać dziesiątki lat zanim moje aktualne okoliczności pozwolą na jej zmaterializowanie się. Tylko te prawa moralne, które zarządzają fizyczne manifestacje energii moralnej, faktycznie to pokazują swoje działanie niemal natychmiastowo.

\* \* \*

Znajomość i przestrzeganie praw moralnych przez ludzi z planety Ziemia, niesie w sobie potencjał całkowitego zrewolucjonizowania struktury społecznej naszej cywilizacji. Aby uświadomić sobie, jak bardzo te prawa mogą zmienić naszą cywilizację, wystarczy zrozumieć, że ludzie, którzy wiedzą o istnieniu i działaniu praw moralnych, pracują ciężko bez nadzoru oraz zachowują się moralnie bez bycia pilnowanym. Wszakże są oni motywowani i dyscyplinowani przez prawa moralne. Dlatego pracują najlepiej, jak tylko potrafią i zachowują się moralnie wyłącznie z uwagi na działanie owych praw, a nie ze strachu przed ludzkimi nadzorcami, jacy ich pilnują. Społeczeństwa, jakie uznają prawa moralne i wypełniają te prawa w praktyce, wcale nie muszą więc być ukształtowane jak strome piramidy (tak jak obecne nasze społeczeństwa). Owe piramidy socjalne są przecież potrzebne tylko, kiedy klasa pracująca ma być bez ustanku obserwowana i nadzorowana przez tych, którzy znajdują się wyżej w hierarchii społecznej i pasożytują na pracujących. Dlatego społeczeństwa, które wypełniają prawa moralne, mogą funkcjonować doskonale, całkowicie obywając się bez

rządów, polityków, dyrektorów, kierowników, policji, itp., tj. bez uciskania, kierowania i eksploatawania jednych ludzi przez innych.

Oczywiście, każdy rodzaj praw może być przestrzegany lub łamany. Jeśli ktoś złamie prawa fizyczne, wówczas zwykle nie posiada to katastroficznych następstw dla sprawcy. Dlatego prawa fizyczne mogą być łamane lub przestrzegane jak tylko kogoś to bawi. Jednak z prawami moralnymi jest odmiennie. Jak każda cywilizacja dowiaduje się tego w sposób bolesny, łamanie lub nieprzestrzeganie praw moralnych jest zawsze bardzo surowo karane, podobnie jak ich wypełnianie jest zawsze nagradzane (patrz podrozdział JA2.4). Kary za łamanie praw moralnych są tak surowe, że praktycznie żadna zaawansowana cywilizacja ani żadna zaawansowana istota, jaka wie o ich istnieniu i działaniu, nigdy nie waży się aby je łamać. Oczywiście, prymitywne cywilizacje oraz prymitywni osobnicy, jak wielu z nas obecnie, łamią te prawa cały czas, z prostego powodu, że nie wiedzą o ich istnieniu. Niestety, ich łamanie tylko dlatego, że ktoś nie wie o ich istnieniu, wcale nie zwalnia z kary za ich łamanie.

#### JB4. Totalizm a ateizm

Surowe kary, jakie zawsze zostają wymierzane za łamanie praw moralnych, zamieniają te prawa w rodzaj pierwotnego źródła podziału wszelkich istot myślących na dwa obozy: (1) wierzących i (2) ateistów; lub (1) totalistów i (2) pasożytów. Jest tak, ponieważ istnieją aż dwa możliwe wyjaśnienia dla komputerowego mechanizmu, jaki zarządza wymierzaniem kar za łamanie tych praw. Ponieważ mechanizm ten działa jak jeden ogromny naturalny komputer, oba te obozy nazywają go z użyciem tego samego wyrażenia "Bóg". Jednak oba różnią się między sobą, jak owo wyrażenie "Bóg" jest definiowane. Jeden z owych obozów (pasożytniczy) wyznaje opinię, że ów "Bóg" to po prostu ogromny kompleks naturalnych algorytmów i mechanizmów egzekucyjnych, jakie nie posiadają swojej własnej świadomości, stąd jakie operują na bezosobowej zasadzie podobnej jak ogromna maszyna. Dlatego ów pasożytniczy obóz widzi swojego pasożytniczego Boga w ograniczony, ateistyczny sposób - po prostu uważając go za rodzaj ogromnego "naturalnego komputera", jaki nie posiada swojej własnej świadomości, celów, planów, itp. Z kolei drugi z tych dwóch bloków (totalistyczny), uważa swojego "Boga" za posiadającego samo-świadomość oraz uznaje, że jest on rodzajem nadrzędnego "wszechświatowego intelektu", jakiego atrybuty i zachowanie są dokładnie takie same, jak te u wszelkich innych intelektów, włączając w to intelekt ludzki. Dlatego też ów totalistyczny obóz istot myślących widzi swojego totalistycznego Boga w podobny sposób, jak czyni to chrześcijaństwo, tj. wierzy, że Bóg posiada samo-świadomość, plany, cele, strategie, itp., tj. posiada wszystko to, co ma także każdy ludzki intelekt, plus ma on także kilka dodatkowych atrybutów Boga, których ludzie wcale nie posiadają.

Powyższe ujawnia, że istnienie i działanie praw moralnych powodować musi pojawienie się we wszechświecie aż dwóch odmiennych definicji i interpretacji Boga. Jedną z nich nasza dzisiejsza terminologia mogłaby nazywać **"ateistyczną"**. Ogranicza ona bowiem Boga do rodzaju mechanizmu logicznego wpisanego w naturalny komputer nazywany wszechświatem. Zgodnie z nią, Bóg wcale nie jest intelektem podobnym do ludzkiego, jaki jest siedliskiem samo-świadomości i poczucia odrębności. Jego działanie jest też wynikiem, a nie źródłem działania wszechświata. Drugą z nich, nasza obecna terminologia mogłaby nazywać **"deistyczną"**. Potwierdza ona bowiem istnienie nadrzędnej istoty, zwykle właśnie nazywanej Bogiem, jaka wykazuje intelekt podobny do ludzkiego. Bóg w niej posiada swoją własną świadomość i poczucie odrębności. Ponadto to ów Bóg stworzył prawa, jakie rządzą teraz wszechświatem zgodnie z jego planem, dlatego posiada on autorytet i kontrolę nad owymi prawami. Działanie wszechświata jest więc wynikiem, a nie następstwem, działania owego wszechświatowego intelektu.

W świetle tych dwóch odmiennych interpretacji Boga, jakie obie wywodzą się z istnienia i działania praw moralnych, również wyrażenie "ateizm" wymaga przededefiniowania. W owej nowej definicji **"ateizm" to nie tylko sposób opisywania świata naokoło nas bez**

**użycia idei Boga, ale także ograniczony sposób definiowania idei Boga.** Jak to zostało wykazane tutaj, "ateizm" może być także systemem, w którym idea "Boga" jest używana, jednak ów ateistyczny "Bóg" pozbawiony jest atrybutów wszechświatowego intelektu, szczególnie zaś samo-świadomości, poczucia odrębności oraz autorytetu/panowania nad prawami moralnymi. Dlatego, w świetle niniejszej monografii istnieją aż dwie formy ateizmu: prymitywny i wyrafinowany. W **ateizmie prymitywnym**, istnienie Boga jest zwyczajnie zaprzeczane. Dlatego wyznawcy prymitywnego ateizmu po prostu stwierdzają, że Bóg wcale nie istnieje oraz używają odmiennych terminów takich, jak natura, prawa naturalne, wszechświat, itp., aby wyrazić to, co zwykle wyrażone jest terminem "Bóg". Z kolei w **ateizmie wyrafinowanym**, istnienie Boga jest akceptowane, jednak jego autorytet i poczucie odrębności są zaprzeczane. Stąd wyznawcy wyrafinowanego ateizmu przyznają, że jakiś tam myślący składnik wszechświata faktycznie istnieje oraz nazywają ten składnik z użyciem słowa "Bóg". Jednak albo odbierają autorytet temu Bogu (tj. wymagają, aby Bóg ten był czczony, jednak prawa, jakie należy wypełniać są prawami ustanowionymi przez ludzi w imieniu owego Boga) albo też odbierają mu poczucie odrębności (tj. twierdzą, że ów Bóg nie posiada odrębności i samo-świadomości, stąd zachowuje się w sposób automatyczny jak maszyna typu komputer, nie zaś jak żyjące intelektu).

Oczywiście fakt, że istnieje "wyrafinowany ateizm", który jest bardzo podobny zewnętrznie, jednak całkowicie przeciwstawny wewnętrznie, do "deizmu", wprowadza wiele ważnych następstw. Jedno z istotniejszych z nich jest, że wszystkie religie i kultury na Ziemi powinny zostać przeklasyfikowane. Jest tak ponieważ wiele religii, na przekór, że używa idei "Boga" oraz na przekór, że nakazuje swoim wyznawcom czynienie wielu rzeczy dla owego "Boga", faktycznie są całkowicie ateistyczne. Mówiąc dokładniej, w swojej esencji to właściwie zaprzeczają one autorytetowi i poczuciu odrębności Boga. Aby zilustrować tutaj owo wyrafinowane zaprzeczanie na przykładzie, gdyby obecny "ruch zielony" (po angielsku zwany "green movement") nazywał naturę z użyciem terminu "Bóg", wówczas przekształciłby się w jeszcze jedną religię, ponieważ czyniłby swoich wyznawców bardzo zajętych wykonywaniem najróżniejszych rzeczy dla owego "Boga" lub w mieniu owego "Boga". Oczywiście, na przekór czynienia swoich wyznawców bardzo zajętych dokonywaniem działań dla "Boga", ów "ruch zielony" ciągle pozostawałby "ateistyczny", bowiem zaprzeczałby swojemu "Bogu" autorytet nad prawami wszechświata i zaprzeczał jego odrębności (teraz hipotetycznie rozważmy, co by się stało, gdyby hitlerowska partia polityczna nazwała Hitlera imieniem "Bóg" - czy moglibyśmy bez znajomości praw moralnych odróżnić taką "hitlerowską religię" od niektórych barbarzyńskich religii lub kultów, i czy moglibyśmy wykazać, że jej "Bóg" znacząco się różni od totalitarnego Boga). Oczywiście, jeśli się rozglądniemy dookoła, wówczas odnotujemy, że faktycznie to otoczeni jesteśmy całym morzem ludzi, filozofii i religii, które praktykują właśnie taką wyrafinowaną formę ateizmu. Przykładowo, należą do nich wszyscy ludzie którzy boga widzą jako ślepią siłę, moc, czy naturę (np. rozważ tzw. "moc" z filmu "Gwiezdne Wojny"), a nie wysoce inteligentny, nadrzędny intelekt czy istotę myślącą. Należą do nich też wszyscy wyznawcy barbarzyńskich religii, kultów i filozofii, którzy odmawiają swemu bogu konsystencji i zdolności do przestrzegania moralności, miłości, sprawiedliwości, praw, zasad, itp., a upierają się że ich bóg nakazuje im jedynie aby dla niego zabijali, szerzyli zniszczenie i brutalność, pacyfikowali, wykazywali mu bezrozumne posłuszeństwo, bili pokłony, itp.

Kolejnym istotnym następstwem istnienia "wyrafinowanej formy ateizmu" jest, że poprzez odbieranie Bogu autorytetu i odrębności, forma ta jednocześnie zaprzecza konieczności przestrzegania praw moralnych. Wszakże w jej rozumieniu "Bóg" jest po prostu rodzajem ogromnego "naturalnego komputera", stąd dla takiej "maszyny" nie ma znaczenia czy przestrzegamy, czy też nie, praw jakich wypełnianie maszyna ta nadzoruje. Co jedynie ma znaczenie, to aby nie dać się ukarać za nie wypełnianie praw moralnych. Dla tego powodu, wyznawcy filozofii zwanej tutaj "pasożytnictwo" (jaka w pełni opisana jest w rozdziale K), czują się zwolnieni od obowiązku pedantycznego wypełniania praw moralnych. Prowadzą więc oni życie inteligentnych pasożytów. Aczkolwiek wielu z nich nie łamie praw moralnych osobiście, jednak z entuzjazmem nakłaniają oni swoich niewolników do łamania tych praw (tak aby kara

za łamanie praw moralnych spadała nie na owych pasożytów, a wymierzana była ich niewolnikom).

Jak to powyżej zostało wyjaśnione, sposób, na jaki ktoś widzi swojego Boga, definiował będzie, czy ktoś ten posiada inklinacje do pedantycznego wypełniania, czy też do łamania lub obchodzenia naokoło praw moralnych. To z kolei oznacza, że nasz stosunek wewnętrzny do Boga definiuje, czy docelowo wyznajemy filozofie totalizmu, czy też filozofię pasożytnictwa (jaka jest odwrotnością totalizmu). Nasza wiara w Boga, obok poczucia odpowiedzialności, jest więc rodzajem "szkieletu moralnego", jaki definiuje rodzaj postępowania moralnego, jaki realizujemy w swoim dorosłym życiu. Z tego powodu, totalizm przykładą tak wiele wagi, aby równoległe z poznawaniem zasad wypełniania praw moralnych, jego wyznawcy nabywali świadomości, że wypełnianie owych praw moralnych jest po prostu totalistycznym sposobem manifestowania naszego podporządkowania się woli wszechświatowego intelektu (Boga).

### JB5. Totalizm a pasożytnictwo

Istnieje jeszcze jedna istotna sprawa, jaka wymaga wyjaśnienia w tym rozdziale, ponieważ wywiera ona znaczący wpływ na obecną sytuację ludzi z planety Ziemia. Jest to podział wszystkich filozofii, jakie tylko daje się sformułować, lub jakie już sformułowaliśmy na Ziemi, na dwa przeciwstawne bieguny filozoficzne, obozy, grupy, czy jakkolwiek ktoś nie zechciałby je nazywać. Jeden taki moralnie zdegenerowany biegun filozoficzny, jaki jest ogromnie niszczyielski dla ludzi i jaki prowadzi naszą cywilizację wprost do samozagłady, w monografii tej nazywany jest "pasożytnictwem". Chociaż owo pasożytnictwo faktycznie jest śmiertelną chorobą moralną, w sensie swego pochodzenia jest ono tym biegunem moralności, ku któremu w sposób zupełnie naturalny staczą się wszyscy ci, którzy w swoich działaniach odmawiają wypełniania praw moralnych. Promuje ono leniwy, konsumpcyjny, zdegenerowany i skorumpowany styl życia, w którym ludzie pełnią rolę inteligentnych pasożytów. Z kolei przeciwstawny pasożytnictwu biegun filozoficzny, czyli grupa moralnie budujących filozofii, nazywany tutaj jest "totalizmem" (tj. filozofią całości, sumy czy jedności). Uczy on, że wszystko reprezentuje znaczący składnik większej całości. Jak wyjaśnione to zostanie w niniejszym podrozdziale, pasożytnictwo i totalizm to dwa wzajemne przeciwieństwa filozoficzne. Stąd także intelekty, które je wyznają, są swoimi wzajemnymi wrogami. Formują one także dwa przeciwstawne bieguny lub dwie skrajności, w continuum wszystkich filozofii, jakie istnieją na naszej planecie. W niniejszym podrozdziale staram się wyjaśnić, jakie są różnice pomiędzy tymi dwoma filozoficznymi skrajnościami, tak aby na ich przykładzie czytelnik był w stanie lepiej zrozumieć esencję totalizmu.

Różnica pomiędzy moralnym totalizmem (t) i niemoralnym pasożytnictwem (p) na pozór może zdawać się bardzo niewielka, jako że pierwotnie sprowadza się ona do (1t) wypełniania praw moralnych (totalizm) lub (1p) ich niewypełniania (pasożytnictwo). Oczywiście, owo wypełnianie lub nie wypełnianie praw moralnych powoduje, że obie filozofie motywują swoich wyznawców albo do (2t) wspinania się zawsze w górę pola moralnego (totalizm) lub (2p) ześlizgiwania się w dół tego pola (pasożytnictwo). Z kolei owo wspinanie się lub ześlizgiwanie w polu moralnym motywuje wyznawców tych filozofii, aby w życiu albo (3t) zawsze usiłowali poruszać się przeciwstawnie do linii najmniejszego oporu intelektualnego (totalizm), albo (3p) ześlizgiwać się w dół zgodnie z linią najmniejszego oporu intelektualnego (pasożytnictwo). Następnym zaś owych różnic motywacyjnych jest, że (4t) wyznawcy totalizmu wszystko czynią ochotniczo i z wewnętrznym przekonaniem, jako wynik bazowania swego życia na wiedzy i prawach moralnych, natomiast (4p) wyznawcy pasożytnictwa muszą być formowani w strome piramidy społecznego ucisku i nadzoru, w których każdy wykonuje to, co do niego należy tylko dlatego, że ze wszystkich stron otaczają go pilnujący, którzy bez przerwy patrzą mu na ręce. Faktycznie więc, różnice pomiędzy tymi filozofiami są ogromne. Kiedy zaś zostają one zastosowane w życiu, przesuwają obie te filozofie na przeciwstawne krańce filozoficznego świata. Właściwie, jeśli ktoś analizuje wyznawców tych dwóch filozofii,

porównują się oni do siebie jak religijni aniołowie do diabłów lub jak pszczoły do os. Totaliści zawsze są pozytywnymi bohaterami jacy zdążają do doskonałości i nastawiają się na czynienie dobra i na promowanie moralnego życia. Stąd można im ufać, polegać na nich, starają się nie skrzywdzić nikogo w sposób zamierzony ani nie oszukiwać nikogo, pracują ciężko i ochotniczo aby udoskonalić siebie samych oraz udoskonalić świat dookoła siebie, a także zawsze są w pobliżu, aby podać pomocną rękę, jeśli ktoś jej potrzebuje. W zaawansowanych cywilizacjach totalitycznych możliwe jest istnienie fabryk, jakie pracują doskonale bez kierowników i nadzorców oraz istnienie społeczeństw o sytych, szczęśliwych i zadbanych wszystkich obywatelach, które wcale nie posiadają rządów, polityków, więzień, czy sił policyjnych. Z kolei wyznawcy pasożytnictwa to leniwi bandyci, rabusie i eksploatacy, jacy z upływem czasu mają tendencję do przekształcania się ze złych w jeszcze gorszych. Stąd nie mają oni granic w tym, jak barbarzyńscy mogą się stać. Nigdy nie można im ufać ani nikt nie może czuć się swobodnie w ich otoczeniu, jako że tylko czekają na okazję, aby kogoś zastraszyć, zacząć z kimś walczyć, obrabować, wyeksploatować, oszukać, omamić lub zabić. Życie w cywilizacji, kraju lub rodzinie, jaka wyznaje pasożytniczą filozofię lub religię, jest rodzajem zmy. Jest też nieustanną zmorą posiadanie takiej cywilizacji, kraju lub rodziny jako swoich sąsiadów. Tak długo, jak wyznawcy pasożytnictwa będą istnieli na naszej planecie, nie będziemy w stanie spać spokojnie i zawsze musimy zważać, co dzieje się za naszymi plecami. Tak zaś długo, jak konieczne jest "symulowanie" na Ziemi UFOonautów wyznających filozofię szatańskiego pasożytnictwa, nie zapomnimy, czym jest strach i nieszczęście.

Oczywiście, po tym, jak owe dwie ekstremalne filozofie, czy filozoficzne bieguny, zostały zdefiniowane, nie trudno jest odnotować, że właściwie formują one zewnętrzne granice w kontinuum wszystkich możliwych filozofii. Dlatego też wszystkie filozofie zawarte są pomiędzy tymi dwoma biegunami, a także wszystkie filozofie są spolaryzowane w kierunku jednej z nich (tj. są zorientowane albo w kierunku moralnego totalizmu, albo w kierunku niemoralnego pasożytnictwa). Dla tego powodu, każda znana filozofia daje się gdzieś zakwalifikować: albo jako należąca do moralnej grupy totalitycznej, albo też należąca do niemoralnej grupy pasożytniczej. Dla przykładu, jeśli rozważymy filozofię chrześcijaństwa, okazuje się, że należy ona do filozofii typu totalitycznego, ponieważ po pierwsze zawiera ona w sobie potwierdzenie istnienia, odrębności i autorytetu Boga, a po drugie zaleca pedantyczne wypełnianie praw Boskich - włączając w to niektóre podstawowe sformułowania praw moralnych (dla przykładu tzw. Złota Zasada chrześcijaństwa, stwierdzająca "Czyń innym to, co chciałbyś, aby oni czynili tobie" właściwie to przekazuje sobą Prawo Bumerangu). Pechowo jednak, filozofia chrześcijaństwa ciągle jest jedynie na samym początku totalitycznej drogi. Jest tak, ponieważ nie wypełnia ona prawa moralnego, jakie nakazuje nam poznawanie nowych praw moralnych i ciągłe udoskonalanie naszej biegłości w wypełnianiu tych praw moralnych, jakie już poznaliśmy (tj. chrześcijaństwo jest zamknięte dla nowych idei), a także ponieważ wprowadziło ono owo "zmyślone" prawo, jakie wyjaśnia opóźnienie czasowe w wypełnianiu się praw moralnych jako "Boskie przebaczenie" - podczas, gdy faktycznie to prawa moralne działają z żelazną konsekwencją, podobnie jak prawa fizyczne i dla nich nie istnieje takie coś jak "wybaczenie" (tj. prawa moralne stwierdzają, że "każda karma raz wygenerowana musi także być raz zwrócona"). Oczywiście, jeśli ktoś przeanalizuje filozofie wielu innych religii i kultów, nie zawsze znajdzie je totalitycznymi i moralnymi tak jak chrześcijaństwo, zaś niektóre z nich są nawet bardzo niemoralne i pasożytnicze, aczkolwiek starannie ukrywają one swoją pasożytniczą ideologię poza wyrafinowaną formą ateizmu. Z kolei, jeśli ktoś przeanalizuje filozofię nazywaną "materializm dialektyczny", która podczas ery stalinowskiej była oficjalną filozofią komunistycznego bloku, znajdzie on tę filozofię bardzo głęboko tkwiącą w pasożytnictwie. Nie tylko bowiem, że jest ona oparta na prymitywnej formie ateizmu, ale także otwarcie rekomenduje obchodzenie naokoło wielu praw moralnych - jako przykład rozważ sposób, na jaki komunizm traktował prawa ekonomiczne (niektóre z praw ekonomicznych reprezentują przecież zastosowanie praw moralnych do ekonomicznego środowiska).

Wysoce ciekawą jest "reguła podwójnych standardów", jaka rzuca się w oczy we wszystkich urzeczywistnieniach niemoralnej filozofii pasożytniczej. Jeśli w urzeczywistnieniach tych na jakiś temat formowane jest prawo ludzkie, które wybiega przeciwko prawom moralnym, wówczas z czasem życie wymusza tam uformowanie przeciwstawnej do tego prawa empirycznej tradycji postępowania, jaka jest już zgodna z treścią praw moralnych. Jako najwymowniejszy przykład tej reguły, rozważ prawo po angielsku nazywane "privacy act" (tj. "ustawa o ochronie danych osobowych"). Relatywnie niedawno powprowadzały je prawie wszystkie państwa o zaawansowanej filozofii pasożytnictwa. Akt ten oficjalnie utajnia dane osobowe wszystkich swoich obywateli, a stąd promuje społeczne zakłamanie, jakie jest sprzeczne z prawami moralnymi (wszakże prawa moralne nakazują ujawnianie prawdy). Jednakże równocześnie z wprowadzeniem "privacy act", owe państwa zmuszone zostały przez życie do uformowania empirycznej zasady postępowania, po angielsku nazywanej "background checking", jaka polega na powstawaniu wyspecjalizowanych agencji wywiadowczych, które za pieniądze łamią ów "privacy act" i dostarczają każdemu, kto odpowiednio zapłaci, dowolnych informacji na temat dowolnej osoby. Z powodu unikalnych cech owej "reguły podwójnych standardów", jakie są łatwe do rozpoznania, pojawienie się następstw tej reguły jest ważnym wskaźnikiem, który ujawnia, gdzie prawa ludzkie wybiegają przeciwko prawom moralnym. Ponadto wskazuje ona kierunek, jaki byłby wybrany przez totalizm w danej sprawie (jako inny przykład rozważ omawiany w podrozdziale JD2 przypadek krajów, które wprowadziły zakaz kar cielesnych wobec dzieci, jednak rodzice tych krajów ciągle po cichu, chociaż nielegalnie w świetle prawa, zmuszani są stosować takie kary).

Jeśli ktoś przeanalizuje panującą filozofię naszej cywilizacji, to niestety okazuje się, że również i ona głęboko tkwi już w niemoralnym pasożytnictwie. To zaś oznacza, że nawet jeśli jeszcze wyżej zaawansujemy się technicznie i naukowo, jako cywilizacja ciągle pozostaniemy barbarzyńcami, ponieważ wyznajemy barbarzyńską i wysoce niemoralną filozofię. Ciągle też nie będziemy w stanie oderwać się od naszych pasożytów kosmicznych z UFO, ponieważ wyznajemy ich filozofię. Dlatego bez zmienienia naszej filozofii na moralny totalizm, jesteśmy przekleci na zawsze i skazani na wieczne bycie eksploatowanymi. Jedynym sposobem dla ludzkości, aby zaawansowała się moralnie i pozbyła się "symulacji" UFOonautów, to przejść na powszechne praktykowanie wysoce moralnego totalizmu i w ten sposób oddalić niebezpieczeństwo że ludzkość kiedykolwiek zabłądzi w objęcia filozofii pasożytnictwa. Im szybciej dokonamy takiego wyboru, tym mniej cierpień doświadczymy od owych "symulacji" UFOonautów.

Jak dotychczas ludzkość oficjalnie nie uznawała istnienia pasożytnictwa. Jednak nosi ono w sobie wszystkie atrybuty odrębnej i wyraźnie definiowalnej filozofii. Jest ono wyznawane przez określonych indywidualnych ludzi, a także przez całe instytucje i cywilizacje. Posiada dobrze zdefiniowany zbiór reguł postępowania (np. patrz pasożytnicza reguła: "nie wypełniaj żadnego prawa, chyba że jesteś zmuszony, aby je wypełniać") i zbiór zachowań, jakie zawsze są instynktownie wypełniane przez wszystkich wyznawców tej filozofii. Może być łatwo i wyraźnie rozpoznany u tych, którzy je wyznają. Przynosi też ono wyraźnie definiowalne konsekwencje dla każdego, kto dotknięty zostaje przez karzące następstwa tej niemoralnej filozofii. Jest też ono bardzo szeroko upowszechnione na Ziemi. Jak zostało to wyjaśnione w podrozdziale W4 tej monografii, więcej niż połowa instytucji w jakich dotychczas pracowałem, posiadało kierownictwo zarażone i całkowicie obezwładnione zaawansowanym pasożytnictwem. Pasożytnictwo jest wyjątkowo niszczycielskie i rujnuje ono wszystko, co tylko zostaje nim zakażone. Z tego powodu zamiast "filozofia", powinno ono być nazywane "**chorobą moralną**". Jest tak ponieważ powoduje ono takie same następstwa jak każda inna śmiertelna choroba (patrz opisy z podrozdziału K1.1). Dla przykładu, każda instytucja, jaka zostaje obezwładniona przez kierownictwo, które wyznaje pasożytnictwo, zaczyna się kurczyć i z czasem upada. Jeśli więc ktoś życzy sobie, aby jego przedsiębiorstwo upadło w najkrótszym możliwie przedziale czasu, wystarczy, aby zatrudnił w nim dyrektora o pasożytniczej filozofii. Jest więc istotny powód dla jakiegoś ta niszczycielska filozofia została nazwana "pasożytnictwem", zaś jej wyznawcy "pasożytami". Podrozdział K7.1 tej monografii



wyjaśnia, jak daje się szybko rozpoznać ludzi, którzy wyznają niemoralne pasożytnictwo, a także jakie są cztery stadia zaawansowania tej niszczycielskiej filozofii wśród ludzi. Z kolei rozdział O z tej monografii ujawnia, jaki rodzaj przyszłości wymykające się spod kontroli pasożytnictwo mogłoby przynieść naszej cywilizacji.

JB6. Dlaczego każdy długotrwały "ruch wzdłuż linii najmniejszego oporu" zawsze formuje "czarną dziurę", w której jakkolwiek ruch staje się niemożliwy

Motto niniejszego podrozdziału: "Największą różnicę czynią właśnie małe szczegóły."

W swoim życiu znajdowałem się w uprzywilejowanej sytuacji organizowania i prowadzenia wielu kontrowersyjnych dyskusji, zarówno publicznych, jak i typu osoba-z-osobą, z konserwatywnymi ludźmi o ograniczonych poglądach. Uczestnikami wielu z nich były osoby o najwyższej edukacji, tj. profesorowie uniwersytetów, naukowcy, ludzie przemysłu, fachowcy, grupy hobbystyczne, itp. Wielu z nich było moimi przełożonymi, którzy nawykli byli do wydawania mi poleceń na temat, czego to nie powinienem czynić, a także którzy często podejmowali decyzje o moim losie. Inni byli moimi kolegami, słuchaczami prezentacji moich odkryć, ludźmi jakich spotykałem przypadkowo i niechcący odnotowałem ich filozofię, itp. Kiedykolwiek miałem do czynienia z takimi ludźmi, ich nieprzyjemny, dziwny, oraz bolesny dla innych sposób myślenia, wyrażania poglądów, i podejmowania decyzji które krzywdziły innych, zawsze mnie oszałamiał. Po każdej konieczności spędzenia czasu z takimi ludźmi, na długo pozostawał mi przykry posmak oraz rodzaj moralnego kaca. Aż do około 1994 roku nie wiedziałem, że istnieje takie coś, jak filozofia pasożytnictwa opisywana szczegółowo w rozdziale K. Nie miałem więc pojęcia, że wszyscy ci nieprzyjemni ludzie po prostu praktykują pasożytnictwo, zaś ich bolesne dla innych zachowanie jest naturalnym wynikiem ich wysoce niemoralnej filozofii. Wiedziałem jedynie, że ja sam nigdy nie zachowywałem się w sposób, taki jak to oni czynili. Niemniej zbiór zasad postępowania, jakie demonstrowali oni w działaniu, myśleniu i decyzjach, zwykł rzucać mi wyzwanie i wzbudzał chęć ustalenia jego korzeni. Dlatego po sformułowaniu totalizmu, zacząłem systematycznie kolekcjonować informacje na temat esencji poglądów i zachowywania się owych niemoralnych i bolesnych dla otoczenia ludzi. Informacje te zwykle zapisywałem sobie w formie "**doktryn**" ich postępowania. Doktryny te, to po prostu krótkie zdania, jakie ja sam zwykle formułowałem, aby wyrazić esencję jakiegoś ich zachowania czy postawy. Oczywiście, zanim dokonywałem zapisu którejkolwiek z owych doktryn, najpierw musiałem zaobserwować w działaniu zachowanie jakie ona reprezentuje. Zwykle następowało to przy okazji kolejnego z bolesnych doświadczeń, jakich życie mi nie szczędziło. Wszakże w przypadku każdej doktryny musiałem najpierw się upewnić, że faktycznie wyznawana jest ona przez kogoś, kogo znam osobiście. Stąd owe doktryny wyrażają "**dominującą motywację rządzącą decyzjami i działaniami faktycznie istniejących indywidualnych osób w określonym typie sytuacji, przetransformowaną z formy ich uczucia lub wewnętrznego nastawienia, na formę generalnej definicji słownej**". W rezultacie prowadzenia owych systematycznych obserwacji i zapisów przez wiele kolejnych lat, zdołałem więc zestawić pokaźny zbiór obserwacji empirycznych dotyczących doktryn wyrażających codzienne filozofie osób wyznających to, co później nazwałem "pasożytnictwem". Gromadzenie tych obserwacji stworzyło z kolei fundament poznawczy, na którym w późniejszym czasie możliwe się stało stopniowe budowanie konceptu totalizmu i pasożytnictwa. W niniejszym podrozdziale postanowiłem zestawić wybór najbardziej istotnych i reprezentatywnych doktryn owej codziennej filozofii dobrze edukowanych osób, uprawiających pasożytnictwo. W tym miejscu powinienem jednak dodać, że doktryny te nie reprezentują filozofii osobistej tylko jednej konkretnej osoby lub nawet jednej grupy osób. Są one raczej "modelem", tj. zestawieniem elementów znalezionych w codziennych filozofiach wielu prawdziwych ludzi, jakich poznałem osobiście podczas mojego pełnego przygód życia.

Kluczową postawą tych wszystkich ludzi jest nieakceptowanie żadnej nowej idei oraz postępowanie zgodne z filozofią pasożytnictwa. Oto owe **doktryny**:

#1. Już dawno temu poznałem wszystko, co było warte zwrócenia mojej uwagi. Jeśli więc ktoś próbuje przekazać mi coś nowego, nie warto odrywać się od aktualnie doznawanej przyjemności, aby go wysłuchać.

#2. Głównym celem studiowania i kolekcjonowania dyplomów jest znalezienie wygodnej posadki wolnej od jakiejkolwiek odpowiedzialności i obowiązku dalszego doskonalenia się (lub: "studiowanie uwalnia nas od odpowiedzialności, zaś wejście w posiadanie dyplomu uwalnia nas od dalszego zdobywania wiedzy").

#3. Wiara i wiedza są wrogami, stąd wierzący i wiedzący muszą się zwalczać nawzajem.

#4. Obstawanie przy prawdzie nie jest warte ryzykowania tego co już osiągnęliśmy. Znacznie lepiej czynić to, co czynią inni i mówić to, co inni spodziewają się od nas usłyszeć.

#5. Tylko te cele są osiągalne, o których już obecnie wiemy, jak je zrealizować. Tę samą doktrynę daje się też wyrazić innymi słowami: "możliwe jest jedynie to, o czym już obecnie wiemy, jak tego dokonać".

#6. Tylko to, czym ja się zajmuję, jest naprawdę istotne. Natomiast przedmioty zainteresowania innych osób nie są warte niczyjej uwagi. Jeśli więc posiadam jakąś władzę, autorytet lub pieniądze, uczynię światu przysługę zabraniając lub uniemożliwiając innym podążanie za przedmiotem ich własnych zainteresowań.

#7. Zgodnie z moimi standardami, każdej innej osobie można przypisać jakieś poważne wykroczenie. Urosnę więc we własnych oczach, oraz w oczach ludzi mi podobnych, jeśli wykroczenie to wytknę i zacznę prześladować ową osobę za nie dorastanie do moich wymagań.

#8. Każda inna osoba bezustannie kłamie lub jest w błędzie, chyba że potrafi bezapelacyjnie udowodnić, iż jej stwierdzenia są zgodne z prawdą, lub że ma rację. (Inne wersje tego samego: "uwierzę jeśli zobaczę na własne oczy", "winny aż udowodni swoją niewinność" lub "udowodnij, że mówisz prawdę".)

#9. Wszeczeńświat nie ma prawa ujawniać żadnych faktów sięgających poza nasze horyzonty myślowe. Administratorzy nauki mają więc autorytet zadecydowania, które fakty są "dopuszczalne" i stąd powinny być badane oraz, które są "heretyczne" i stąd ich istnienie powinno być ignorowane i zaprzeczane.

#10. Nasza obecna wiedza jest już doskonała i kompletna - jakiegokolwiek dalsze awangardowe badania powinny zostać zabronione (lub: wszyscy ci którzy się "wychylają" i prowadzą badania w "heretycznych" lub zabronionych kierunkach powinni być "spaleni na stosie").

#11. Prawda tylko wtedy mnie interesuje, gdy mogę ją wykorzystać przeciwko innym; jeśli zaś jakaś prawda mi nie odpowiada, wtedy sam nie przyjmuję jej do wiadomości, a także uniemożliwiam jej poznanie przez innych ludzi zatajając ją przed nimi, wypaczając jej wymowę i uniemożliwiając im jej odkrycie.

Inna wersja tego samego: "zawsze zatajam i ignoruję tę prawdę, która nie odpowiada mi samemu, albo też komuś ważnemu, niebezpiecznemu czy krzykliwemu".

#12. Tylko ja mam zawsze rację, postępuję najwłaściwiej oraz posiadam monopol na bezbłędną wiedzę i poglądy. Najlepiej więc spożytkuję swoje życie, jeśli moim głównym zajęciem będzie zmuszanie innych do postępowania zgodnie z moimi poglądami i wymaganiami, podczas gdy ja sam jestem już tak doskonały, iż nie zachodzi żadna potrzeba, abym pracował nad sobą.

Ten sam pogląd, tyle że odniesiony do innego przedmiotu, może też być wyrażony następującymi słowami: "jeśli jakaś publikacja lub źródło informacji zawiera wiedzę niezgodną z moimi poglądami, lub prawdę jaka mi nie odpowiada, wtedy przysłużę się światu, jeśli ją spalę lub w jakikolwiek inny sposób powstrzymam ją przed dostaniem się do wglądu innych ludzi". (Czytelnicy zapewne sądzą, że ludzie o takich poglądach zniknęli wraz z upadkiem inkwizycji. Warto więc aby wiedzieli, że osobiście mieszkałem w kraju, który jeszcze na

przełomie lat 1996/7 dokonał publicznego spalenia na stosie książek, literatury i taśm wideo. W kraju tym oglądanie telewizji satelitarnej było zakazane, aż nie nabył on własnego satelity, zaś obecnie jest dozwolone tylko z tego własnego satelity, jakiego programy są poddawane ścisłej rządowej cenzurze tegoż kraju.)

#13. Wprowadzanie w życie postępowych idei wiedzy tylko do problemów. Im mniej więc zawracam sobie głowę nowymi ideami, tym bardziej bezproblemowo musi układać się moje życie.

#14. Doświadczyłem, że podjęcie jakiegokolwiek działania zawsze wymaga zachodu i zakłóca wygodne życie. Stąd najchętniej pozostaję beczynny unikając podejmowania czegokolwiek, co bezpośrednio nie służy moim interesom.

#15. Nie chcemy już nikogo w naszym zamkniętym światku, ponieważ dzielenie tego co posiadamy, pozostawiłoby nam samym mniej. Stąd, jeśli ktoś zdoła się do nas wcisnąć, zepchniemy go w dół poprzez wynajdywanie i wypunktowanie jego niedoskonałości, odstępstw od naszych standardów oraz różnic w stosunku do nas samych. To samo, ale innymi słowami: "to, co mamy, mamy tylko dla siebie - inni są tylko po to, aby ich eksploatować, a nie przypadkiem, aby też dać im coś wypracować".

#16. Miarą mojego sukcesu jest liczba ludzi, od których zdołałem się zdystansować poprzez przejście władzy nad nimi, uzależnienie ich od siebie lub poddanie ich eksploatacji, wejście w posiadanie wykształcenia, którego oni nie mają, wymuszenie dla siebie lepszych od nich zarobków, nabywanie lepszych i droższych urządzeń i sprzętów niż mają oni, nieustanne zabezpieczanie dla siebie większej ilości dóbr materialnych, neutralizowanie ich konkurencyjności, wykorzystywanie każdego posiadanego kontaktu i możliwości dla zwiększenia swojej przewagi nad innymi, itp.

Powyższa doktryna w praktyce stosowana może być w wielu wersjach i odmianach szczegółowych. Przytoczmy więc tutaj przykład jej wersji, która jest jedną z najczęściej stosowanych przez osoby postępujące zgodnie z linią najmniejszego oporu intelektualnego. "Odnutowałem, że jeśli podzielę się z kimś swoją wiedzą, wtedy wykorzysta ją dla zdobycia przewagi nade mną. Stąd dla utrzymania swego dystansu, najważniejsze szczegóły i najistotniejszą wiedzę zawsze przemilczę i zataję przed innymi". Podobną ideę wyraża też popularne wierzenie, że "biedni są źródłem bogactwa, nieudolni są uwypukleniem sukcesu". Zgodnie z tym wierzeniem, pasożytniczo inklinowane osoby uniemożliwiają biednym wypracowanie sobie lepszej pozycji, jak również utrudniają tym z brakami wiedzy lub zawodu, zdobycie potrzebnych umiejętności, a tym samym umożliwienie im zrównania się z tymi, co już odnieśli sukces. To samo może też zostać wyrażone innymi słowami w formie popularnego sloganu stosowanego przez pasożyty: "kto wie, ten milczy, zaś kto nie wie, ten mówi".

#17. Najważniejsze dla mnie są różnice, które dzielą ludzi. Stąd u innych zawsze wyszukuję to co ich ode mnie różni, zaś jeśli dopatrzę się u nich jakiejś różnicy, natychmiast ją wykorzystam aby wszcząć wrogość i prześladowania.

#18. Aby zbalansować wyrzuty mojego sumienia, winą za wszelkie własne uchybienia obciążę kogoś innego. (Jest to wyjaśnienie ludzkich motywacji stojących za znanym powiedzeniem, że "Kucharz zawinił, a powiesili szewca". Wyjaśnienie to wynika z mojej empirycznej obserwacji, że osoby nawykłe do ciągłego postępowania zgodnie z linią najmniejszego oporu intelektualnego "obrażają się na nas, nie za niewłaściwości, jakie my popełniliśmy, a za wszystko to, co im samym nie wyszło, jednak do czego nasze działania dostarczyły pretekstu, aby przeciwbalansować ich wyrzuty sumienia przrzucaniem winy na nas".)

#19. Jeśli niedopłacę, niedocenię, lub w jakikolwiek sposób zdołam wykorzystać innych, wtedy sam stanę się bogatszy, zaś moje życie obrośnie w wygody. Ta sama doktryna może też być wyrażona inaczej, przykładowo słowami: "we wszystkim co czynię, moim jedynym celem jest zagarnięcie dla siebie możliwie najwyższych korzyści, dla których zmaksymalizowania zawsze staram się otrzymać tak wiele, jak tylko się da, dając w zamian tak mało, jak to tylko ujdzie mi bezkarnie".

#20. Skoro jesteś słabszy ode mnie, zrabuję od ciebie wszystko, na co znajdę jakikolwiek użytek, zabiorę dla siebie twoją przestrzeń życiową, zaś tobie samemu pozwolę zdechnąć z głodu, niedostatków i braku miejsca, bowiem w tym świecie przeżywają tylko najsilniejsi. Ta sama idea, tyle że wyrażona innymi słowami: "prawo do życia i do własnej przestrzeni życiowej posiadają tylko ci, których uznaję za równych sobie lub silniejszych; jeśli zaś odkryję, że ktoś jest w jakiś sposób słabszy niż ja, wtedy pozwolę mu przeżyć tylko jeśli potrafię go eksploatować, zaś unicestwię go natychmiast, kiedy stwierdzę, że nie nadaje się do dalszego eksploatowania".

#21. Im więcej mam, tym więcej wolno mi zmarnować (to samo, ale innymi słowami: nikt ani nic, nie ma prawa wprowadzać jakichkolwiek ograniczeń, co do sposobu, w jaki traktuję wszystko, dla czego znalazłem jakiś pretekst, aby uznawać to za moją własność).

#22. Mój ideał życia to oddawanie się przyjemnościom i odpoczynkowi. Stąd najważniejszym moim dążeniem i celem wszystkich moich wysiłków, jest możliwość zaprzestania czynienia czegokolwiek i kontynuowania dostatniego życia w kompletnym nieróbstwie.

Jeśli przeanalizować powyższe doktryny, wtedy łatwo dojść do wniosku, że każda z nich reprezentuje urzeczywistnienie dobrze znanej tendencji natury do "podążania po linii najmniejszego oporu". Stąd codzienna filozofia tych ludzi, którzy żyją zgodnie z powyższymi doktrynami, może być nazwana "filozofią podążania zgodnie z linią najmniejszego oporu intelektualnego". W rozdziale K nazwana jest ona "pasożytnictwem".

Tendencja do wybierania linii najmniejszego oporu charakteryzuje wszystkie zjawiska natury, a ściślej zjawiska rządzące obiektami i istotami o niezwykle niskim poziomie inteligencji. (Zauważ, że zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, wszystko posiada określony zasób inteligencji, nawet zwierzęta i przedmioty, jakie zwykliśmy uważać za "martwe". Tyle tylko, że ich poziom inteligencji jest "poniżej-progowy" czyli uniemożliwiający im dokonywanie procesu logicznej dedukcji i kojarzenia faktów.) Tymczasem zaawansowane intelekty, włączając w to intelekty ludzi, działają, lub przynajmniej powinni działać, zgodnie z inną zasadą: "wybierania tego, co ich zdaniem jest najracjonalniejsze w danej sytuacji", czyli poruszania się dokładnie pod górę linii najmniejszego oporu intelektualnego. Totalizm reprezentuje właśnie jedno z możliwych urzeczywistnień owej zracjonalizowanej zasady.

Gdyby spróbować wyrazić w jednym zdaniu esencję wszystkich przytoczonych poprzednio doktryn "filozofii podążania po linii najmniejszego oporu intelektualnego", to okazuje się, że ich urzeczywistnianie w życiu zawsze prowadzi do zmniejszania czyjejs energii moralnej. Zmniejszanie tej energii posiada tę konsekwencję, że ogranicza ono czyjaś swobodę wyboru, swobody osobiste, prawo do współdecydowania, wybór własnego kierunku, zapoznanie się z interesującymi kogoś publikacjami, programami czy filmami, itp. W sensie efektu końcowego, wyniki działania filozofii pasożytnictwa są więc intelektualnymi odpowiednikami dla wyników zaistnienia wszystkich zjawisk natury podążających po linii najmniejszego oporu. Wszakże wyzwolenie zjawisk natury zachodzące wzdłuż linii najmniejszego oporu również w każdym przypadku prowadzi nieuchronnie do ograniczania ich tzw. "swobody". Przykładowo zjawisko upadku kamienia, zmniejszy co najmniej o jeden ilość swobody posiadanej przez ten kamień. Wszakże po zakończeniu spadania, nie będzie on już posiadał poprzedniej swobody do spadania. Z kolei z nauk ścisłych wiadomo nam już również, że każdy naturalny przebieg zjawisk fizycznych zgodnie z linią najmniejszego oporu, w efekcie końcowym zawsze nieuchronnie prowadzi do stanu bezruchu, w którym wszystkie podlegające mu obiekty zupełnie utracą posiadaną początkowo swobodę. Nasza nauka już dawno przecież dowiodła, że każdy obiekt podążający po tej linii musi docelowo wyłądować w punkcie niższym od punktu, w którym zaczynał on swoją drogę. W wyniku końcowym, systematyczne podążanie po tej linii zawsze kończy się całkowitą stagnacją oraz zupełnym zanikiem zjawisk, które ruch ten napędzały. Powszechnie znanym przykładem ruchliwych początkowo obiektów astronomicznych, które poprzez zbyt długotrwałe podążanie po linii najmniejszego oporu całkowicie utraciły swoją ruchliwość, są bardzo stare systemy gwiazdne popularnie nazywane "**czarnymi dziurami**". Ruchliwość (swoboda) tych systemów spadła do

tak niskiego poziomu, że nie tylko w nich samych nic nie jest w stanie dokonać jakiegokolwiek ruchu, ale nawet światło nie jest już w stanie się z nich wydostać. Powyższe upoważnia więc do wyciągnięcia niezwykle istotnego wniosku, który daje się wyrazić następującymi słowami: **"linia najmniejszego oporu jest linią postępowania samobójczego, bowiem w końcowym efekcie zawsze prowadzi ona do odebrania wszelkiej swobody i stąd do uniemożliwienia jakiegokolwiek dalszego ruchu"**.

W sposób identyczny do zjawisk fizycznych, również podążanie po linii najmniejszego oporu w sferze intelektualnej także musi nieodwołalnie prowadzić do utraty wolności. Także więc i w tych zjawiskach, podążający po linii najmniejszego oporu stopniowo tracą uprzednio posiadaną wolną wolę czy swobodę wyboru, a w rezultacie także zamieniają się w rodzaj moralnej "czarnej dziury". Owa moralna "czarna dziura" wprowadzi daną osobę, państwo, czy cywilizację, systematycznie uprawiającą filozofię pasożytnictwa, w stan całkowitego bezruchu, zamarcia, upadku i śmierci. Taka śmierć, spowodowana przez całkowite wyczerpanie się zasobu czyjejs energii moralnej, nazywana jest przez totalizm **śmiercią poprzez "moralne zaduszenie"** (popularna nazwa dla jednego z symptomów poprzedzających tę śmierć jest "marazm"). Jej przykładami może być upadek systemu komunistycznego, jak również uprzedni upadek systemu feudalnego. Komunistyczne rządy, w końcowym okresie swojego działania, dokonywały bowiem niemal wyłącznie posunięć, jakie odbierały wszystkim ich zasób wolnej woli, co w efekcie prowadziło do całkowitego wyczerpania się energii moralnej w komunistycznych krajach. W podobny sposób, obecne trudności doświadczane przez wiele byłych państw komunistycznych, oraz przez coraz większą liczbę demokratycznych państw o odmiennych systemach politycznych, są faktycznie objawami sytuacji z bliskości takiego moralnego zaduszenia, jakie wynikają z tzw. "filozoficznego pełzania" opisanego w podrozdziale K1.2.

Jak powyższe stara się uświadomić, "podążanie zgodnie z linią najmniejszego oporu" praktykowane przez filozofię pasożytnictwa, kieruje wyznawców tej filozofii ku coraz większej stagnacji, moralnemu zaduszeniu oraz całkowitemu upadkowi naszej cywilizacji. Filozofia ta, niestety, powstrzymuje przed promowaniem czegokolwiek, co jest nowe, popierając leniwy, konsumpcyjny, egoistyczny styl życia, stopniowo odbierający wszystkim posiadaną przez nich wolną wolę, swobodę wyboru, inicjatywę, itp. Zgodnie też z podrozdziałami I4.1.1 i K2, biegnie ona dokładnie przeciwstawnie do działania praw moralnych. Wygląda na to, że nasza cywilizacja osiągnęła właśnie punkt, w którym jakkolwiek dalszy postęp będzie niezwykle trudny, a może wręcz całkowicie niemożliwy, jeśli nie zastąpimy coraz szerzej upowszechniającej się filozofii pasożytnictwa i jej tendencji do "podążania zgodnie z linią najmniejszego oporu", przez filozofię totalizmu zorientowaną ku postępowi. W niniejszej monografii m.in. przedstawiono pełne uzasadnienie dla pilnej konieczności takiego zastąpienia, oraz opisano esencję owej nowej filozofii totalizmu.

Po sformułowaniu totalizmu w 1985 roku, nie ustawałem również w wysiłkach odkrycia zasad, jakie opisywałyby możliwie najbardziej postępową filozofię, jaką tylko dałoby się opracować na Ziemi. Chodziło mi przy tym o odkrycie tych z owych zasad, o jakich z całą pewnością byłoby już wiadomo, że faktycznie sprawdzają się one w życiu. Poszukiwałem więc zasad, których efektywność była już wypróbowana w działaniu, codziennym ich wdrażaniem przez rzeczywistych, faktycznie żyjących i istniejących oraz osobiście znanych mi ludzi. Szczególnie zainteresowała mnie wówczas filozofia wyznawana przez osoby, u jakich rzucały mi się w oczy postępowe poglądy, akceptowalność nowych idei, moralność, życzliwość, dobroć, konsystencja, honor, itp. Zacząłem więc dyskretnie obserwować takich ludzi w swoim otoczeniu, oraz skrupulatnie analizować ich zasady postępowania, system wartości, poglądy, itp. W rezultacie, z upływem lat, również i dla tych szczególnie lubianych przez swoje otoczenie oraz wysoko respektowanych osób, zacząłem wyodrębniać najistotniejsze postępowania ich codziennych filozofii, kierujące ich motywami, decyzjami i działaniami. Przez termin "posłanie" rozumiem tutaj definicję jaka wyraża **"wewnętrzne przekonanie, co jest właściwe, a stąd determinujące główny kierunek pozytywnych motywów, decyzji i działań jakiejś rzeczywistej indywidualnej osoby w określonym rodzaju sytuacji"**. Jak się potem okazało,

codzienne filozofie tych pozytywnych ludzi skomponowane są z posłań, które reprezentują dokładne odwrotności wymienionych poprzednio doktryn filozofii pasożytnictwa i "podażania zgodnie z linią najmniejszego oporu". (Porównaj poniższy wykaz posłań § zaobserwowanych u ludzi praktykujących filozofię intuitywnego totalizmu, z poprzednim wykazem doktryn # zaobserwowanym u ludzi praktykujących filozofię pasożytnictwa.) W punktach zestawionych poniżej przytoczyłem najważniejsze z owych pozytywnych posłań. Jak to zostanie potem wyjaśnione, otrzymany w efekcie poniższy zbiór posłań życiowych, tych powszechnie lubianych i respektowanych ludzi, reprezentuje również typowe nastawienia totalizmu. Oto ich najważniejsze **posłania**:

§1. Życie polega na nieustannym zdobywaniu wiedzy o działaniu praw wszechświata, oraz na dążeniu do ich spełniania we wszystkim, co czynimy (albo: życie to nieustanna nauka, nauka to doskonalsza wiedza, doskonalsza wiedza to lepsze życie).

§2. Wiedza jest odpowiedzialnością. Posiadając jakąś wiedzę, czuję więc nieprzerzucalną na innych odpowiedzialność za wszystko, co ma z nią związek, np. aby dostępna ona także była innym, aby wykorzystywana była dla dobra innych, aby to czego ona dotyczy nie obróciło się na szkodę innych lub aby nie zostało wykorzystane przeciwko nim, itp.

§3. Wiedzę poszerzaj wiarą, wiarę transformuj w wiedzę.

§4. Czyn to w co wierzysz, wierz w to co czynisz.

§5. Każdy cel jest osiągalny, musimy jedynie odkryć, jak go zrealizować. To samo posłanie często jest też wyrażane odmiennymi słowami, np.: "wszystko jest możliwe - jedynie musimy odkryć, jak tego dokonać". Jeszcze inna, rymowana wersja tego samego: "wszystko co możliwe do pomyślenia, jest też możliwe do urzeczywistnienia" - patrz podrozdziały 15.4 i JB7.3.

§6. Wszystko co jest ważne dla ciebie, a nie jest szkodliwe dla innych, jest także ważne i dla mnie. Poprzez popieranie twoich zainteresowań i celów, o jakich wiem że nie służą one odebraniu nikomu jego zasobu energii moralnej, popieram także twoje najbardziej elementarne prawo do wolnej woli w myśleniu, poglądach, działaniach i wyborze własnej drogi rozwoju. To samo może też być wyrażone w innej formie: "Nawet jeśli całkowicie nie zgadzam się z twoją opinią, jednak wiem że opinia ta nie pomniejsza niczyjej energii moralnej, wówczas ciągle jestem gotów walczyć do upadłego o twoje prawo do swobodnego wyrażania tej opinii". (Zauważ jednak, że sytuacja zmienia się na odwrotną, jeśli dana opinia ma pasożytniczy charakter i odbiera innym ludziom ich energię moralną!)

§7. Każda osoba wie lub umie coś, czego ja nie wiem, a co może wzbogacić i ulepszyć moje życie. Jest więc zaszczytem i korzyścią, jeśli zechce podzielić się tym ze mną. (Najlepiej wyraża to chińskie przysłowie stwierdzające: "every mole has something to teach the philosopher about digging a hole" - patrz [9], co w moim luźnym tłumaczeniu stwierdza: "nawet najzwyczajniejszy szczur jest w stanie wiele nauczyć filozofa o sztuce wygryzania dziur".)

§8. Wszystkie stwierdzenia innych osób wymagają traktowania jako prawda, dopóki zostanie niezbitnie wykazane, iż mijają się one z prawdą. (Ta sama idea w innej formie: "wszyscy są niewinni, aż udowodni się im winę", czy "jeśli jakieś stwierdzenie budzi wątpliwość, to odbiorca/słuchający ma obowiązek udowodnienia jego nieprawdy lub szkodliwości, nie zaś raportujący udowodnienia jego prawdy lub korzystności" lub "raportujący zawsze oficjalnie otrzymuje kredyt mówienia prawdy, zaś anulowanie tego kredytu wymaga uprzedniego, niezbitego udowodnienia, iż to co twierdził, było nieprawdą lub jest szkodliwe". Z kolei naświetlone z nieco innego punktu widzenia, stwierdza: "jeśli czegoś osobiście nie spotkałem lub przeżyłem wcale nie znaczy, że to nie istnieje lub nie może się zdarzyć".)

Omawiane tutaj posłanie totalizyczne (wyrażane najczęściej jako "niewinny aż udowodniony winnym" albo "prawda aż udowodniona nieprawdą") przez wielu ludzi NIE jest rozumiane poprawnie. Ludzie ci sądzą, że nakazuje im ono, aby nie posiadali własnego zdania, aby zawsze zgadzali się z opinią innych, aby akceptowali jako prawdę oczywiście kłamstwa ludzi którzy słyną z mówienia nieprawdy, czy aby tolerowali wypowiedzi jakie wyraźnie działają na czyjąś szkodę. Słowem ludzie ci wierzą, że dawca z jej pomocą ma prawa odbierać energię moralną odbiorcy. Dlatego najlepiej jeśli wyjaśnię tutaj dokładniej, jak

właściwie posłanie to należy interpretować oraz czym się ono różni od pasożytniczej doktryny "winny aż udowodni swoją niewinność" albo "kłamstwo aż udowodnione że prawda".

Najprościej różnicę pomiędzy nimi wyjaśnia ich wzajemna pozycja w stosunku do pola moralnego. Posłanie totalizmu skierowane jest pod górę pola moralnego. Wszakże wprowadza ono zdrowy balans do prac, które obie strony muszą wykonać (tj. stwierdzający musi dokonać obserwacji lub opracować nową teorię, zaś słuchający musi albo udowodnić ich niepoprawność, albo traktować wszystko jako prawdę). Stąd wdrażanie w swoim życiu totalistycznego posłania "niewinny aż udowodniony winnym" albo "prawda aż udowodniona nieprawdą" pozwala abyśmy przemieszczali się pod górę pola moralnego. Jeśli posłanie to zostanie zrealizowane poprawnie, wówczas zarówno jego dawca, jak i odbiorcy, wszyscy zwiększą swoje energie moralne. Tymczasem pasożytnicza doktryna "winny aż udowodni swoją niewinność" albo "kłamstwo aż udowodnione, że prawda" tak ustawia wzajemne odnoszenie się oraz sytuację twierdzącego i odbiorców, że jej zrealizowanie w życiu zakłóca balans i zdecydowanie odbiera energię moralną każdej ze stron, stąd przemieszcza wszystkich zainteresowanych w dół pola moralnego. Wszakże twierdzący musi wykonywać podwójną pracę zarówno dokonywania obserwacji lub formułowania teorii, jak i potem udawadniania ich poprawności, zaś słuchający nie musi nawet kiwnąć palcem w bucie - a jedynie negatywnie i bez końca zaprzeczać wszystkiemu. Praktycznie też, w owej pasożytniczej doktrynie słuchający nigdy nie musi zaakceptować niewygodnej mu prawdy. Dlatego, jeśli ktoś wdraża tę doktrynę w swoim życiu, wówczas wynikiem jest, że wszyscy, którzy zostają nią dotknięci, wyładowują z utratą swojej energii moralnej.

Aby jednak owo totalistyczne posłanie było w stanie powodować wzrost energii moralnej u wszystkich zainteresowanych, musi ono być tak interpretowane i wdrażane, aby pozwalało w równym stopniu egzekwować wolną wolę zarówno przez twierdzącego, jak i przez odbiorców danego twierdzenia. To oznacza, że wcale nie wolno go używać do odbierania prawa do posiadania własnej opinii przez odbiorców, ani do odbierania prawa do zupełnego niezgadzenia się z twierdzącym daną rzecz. Tyle tylko, że owa odmienna opinia odbiorców, przed oficjalnym udowodnieniem swojej poprawności nie może stanowić podstawy do żadnego działania, które odebrałoby energię moralną twierdzącemu daną opinię. Wszakże totalizm pozwala, aby mieć różnicę zdań, a nawet zachęca do jej posiadania - bo konstruktywna odmiennosc opinii jest siłą motoryczną postępu. Jedynie czego totalizm zabrania, to dopuszczenie, aby owe różnice zdań podzieliły ludzi lub odbierały im energię moralną. Aby więc wyrazić potrzebę i zasadę obustronnie balansowanego traktowania omawianego tutaj posłania, tak aby nie odbierało ono wolnej woli żadnej ze stron, najlepiej jeśli w myślach uzupełniamy je dodatkowym stwierdzeniem wyrażającym coś w rodzaju: "teraz, kiedy poznaliśmy twoją opinię i wiemy, że jest ona odmienna od naszej oraz kiedy oficjalnie uznajemy że na obecnym etapie jest ona równie poprawna, równie korzystana dla ludzi i równie ważna jak nasza, zaczniemy współpracować zgodnie, aby razem dotrzeć do sedna tej sprawy, pamiętając że obu nam zależy tylko na poznaniu prawdy i na zwiększeniu w ten sposób naszej energii moralnej, a nie przypadkiem na wykazaniu, kto miał rację lub kto góruje nad innym".

Powyższe warto jeszcze uzupełnić stwierdzeniem, że jedyna nowa jakość, którą omawiane tutaj posłanie totalizmu wprowadza w stosunku do odpowiadającej jej pasożytniczej doktryny, to że przemieszcza ono odpowiedzialność za udawadnianie nieprawdziwości danego twierdzenia, z samego twierdzącego, na osobę, jaka odbiera owo twierdzenie. Owo przeniesienie odpowiedzialności oznacza, że jeśli nie potrafimy bezapelacyjnie udowodnić, że ktoś jest w błędzie, lub że czyjeś stwierdzenia są nieprawdą, wówczas zgodnie z totalizmem, w swoich działaniach (tj. w tym postępowaniu, które mogłoby komuś zmniejszyć jego energię moralną) mamy obowiązek tak się zachowywać, jakby to, co zostało stwierdzone, było poprawne, całkowicie pokrywało się z prawdą, lub stanowiło równorzędne co do znaczenia i oficjalnej mocy jeszcze jedno wyjaśnienie tego, co my interpretujemy w nieco odmienny sposób. Stąd, zgodnie z totalizmem, nie wolno np. twierdzić bez konkluzywnego sprawdzenia, że ktoś kłamie lub że jest w błędzie, jeśli nie potrafimy mu tego kłamstwa lub bycia w błędzie

niezbicie udowodnić. Nie wolno też nam zmuszać kogoś, aby udowadniał nam prawdę tego, co twierdzi, tylko dlatego że my w jego twierdzenia nie wierzymy. Wolno nam natomiast, a nawet totalizm wysoce to zaleca, wyjaśniać naturę swoich własnych wątpliwości, podać, jaka jest nasza własna opinia, zwracać się o wyjaśnienie podstaw, na jakich ten ktoś opiera swoje twierdzenia oraz wolno i powinno się starannie badać dane twierdzenie, aby bezstronnie i obiektywnie wykazać na istniejącym materiale dowodowym, gdzie leży prawda, które stwierdzenia są prawdą lub nieprawdą, albo które stwierdzenia oparto na poważnym błędzie rozumowania. Na bazie tego posłania totalizmu, nie wolno też nam np. skazać kogoś, kto twierdzi, że jest niewinny, nawet gdy nie jest on w stanie udowodnić swojej niewinności, jeśli my nie jesteśmy w stanie udowodnić mu niezbicie, że jest winnym. Podsumowując, omawiane tutaj posłanie służy stwarzaniu warunków filozoficznych, jakie pozwalają, aby obie strony konstruktywnie poszukiwały prawdy. Wcale też nie nakłania nas ono, abyśmy wierzyli każdemu w każde słowo jakie ten ktoś wypowie nawet jeśli tego kogoś znamy jako niepoprawnego kłamcę. Nie odbiera ono też nam trzeźwego i racjonalnego spojrzenia na rzeczywistość, ani nie wstrzymuje nas przed weryfikowaniem prawdy tego co słyszymy.

§9. Wszystkie fakty są równe, każdy więc z nich zasługuje na taką samą uwagę. (To samo, ale innymi słowami: "dyskryminacja określonych faktów, prowadzi do równie brzemiennych następstw, jak dyskryminacja określonych ludzi".)

§10. Wszystko daje się udoskonalić, zaś obowiązkiem każdej osoby jest pozostawienie rzeczy w lepszym stanie, niż były one oryginalnie zastane.

Inne sformułowanie tej samej idei: "Wiedza jest nieskończona i jej powiększanie nigdy się nie zakończy. Nawet bowiem, gdyby ograniczone umysły ludzkie zbiorowym wysiłkiem zdołały kiedyś osiągnąć tę samą wiedzę, jaką posiada wszechświatowy intelekt, intelekt ten zawsze jest w stanie dodatkowo udoskonalić świat, który sam stworzył, dodając w ten sposób dalszej, nowej wiedzy do poznania przez podrzędne mu umysły ludzkie."

§11. Prawda i tylko prawda jest tym, co ja sam chcę poznawać, co udostępniam innym do poznania i czego badania i poznawanie przez innych promuję całymimi swymi siłami. Poznając i promując prawdę, jakakolwiek by ona nie była, jestem oczywiście całkowicie świadomy, że jak wszystko w świecie materialnym, niewłaściwie umotywowani ludzie mogą ją wykorzystać w celu czynienia zła. Nie powstrzymuje mnie to jednak przed obstawaniem przy niej, bowiem co z nią uczynią inni, obciążą to ich karmę, natomiast ja odpowiadam tylko za to, co ja czynię. (To samo ale innymi słowami: "prawda ożywia, dzielimy się więc nią jak chlebem, lub "prawda jest esencją moralności".)

§12. Udoskonalanie ludzkości rozpoczynaj od (i ograniczaj do) siebie samego. Jeżeli nie zostałeś aktywnie zaatakowany i stąd zmuszony do działania w obronie własnej, ani jeśli nie napotykasz kogoś, czyje intelektualne ograniczenie lub moralna choroba uniemożliwiają mu ogarnięcie zła jakie właśnie czyni, jedynymi dozwolonymi sposobami powodowania zmian u innych ludzi jest osobisty przykład lub logiczna argumentacja. (Zauważ jednak, że jest absolutnie niemożliwym zmienienie "moralnie chorych" pasożytów tylko poprzez ukazanie im własnego przykładu lub przez logiczną argumentację. Dlatego ten sposób zmieniania innych daje wyniki tylko w odniesieniu do ludzi z totalistycznymi filozofiami.)

To samo posłanie, tyle że odniesione do innego przedmiotu, może też być wyrażone następującymi słowami: "Jeśli ktoś zechce dzielić moje motywacje, poglądy, lub działania, powinien to czynić ze swej wolnej woli, nie zaś z przymusu. Aby mu to umożliwić, zawsze respektuję i popieram jak mogę, jego prawo do poznania motywacji, poglądów i działań innych ludzi, oraz do dostępu do publikacji lub materiałów źródłowych, które je prezentują." Wyrażając to innymi słowami: "palenie lub niszczenie jakichkolwiek publikacji, a także cenzura czy zakazy upowszechniania, są poważnymi przestępstwami moralnymi, bowiem odbierają komuś wolną wolę".

§13. Życie bez problemów nie jest możliwe, lepiej więc aktywnie wybrać dla siebie pozytywne problemy, których rozwiązaniem przysłużymy się innym, niż pasywnie odczekiwać, aż negatywne problemy znajdą nas same. (Jest to pozytywna implementacja mojej



empirycznej obserwacji, iż: "ci, którzy w życiu zdołali uniknąć rzeczywistych problemów, ciągle wymyślają dla siebie urojone problemy aby wypełnić konieczność ich posiadania".)

§14. Decyzja nie czynienia dobra, jest równoznaczna z decyzją czynienia zła (lub innymi słowami: "moralnie odpowiadamy nie tylko za to, co uczyniliśmy, ale też i za to, czego zdecydowaliśmy się nie uczynić, kiedy sytuacja domagała się naszego działania").

§15. Z otwartymi rękami witamy każdego, kto obdarzył nas zaufaniem dołączenia do naszego zespołu i dzielenia z nami owoców swojej pracy, zaś dla umotywowania jego wysiłków, dedykacji i lojalności, uhonorujemy jego mocne strony oraz przyznamy mu status proporcjonalny do jego rzeczywistych osiągnięć i jego wkładu dla naszego zespołu.

§16. Miarą mojego sukcesu, jest liczba ludzi, których zdołałem do siebie zbliżyć poprzez zaoferowanie im swojej przyjaźni, popieranie ich drogi do samodzielności i niezależności, dzielenie z nimi swojej wiedzy i udostępnienie im do poznania swoich umiejętności, stworzenie im miejsc pracy lub dopomożenie w znalezieniu możliwości godziwego utrzymania, dopomożenie w najważniejszym wyborze i nabyciu niezbędnych im urządzeń i sprzętów, popieranie ich wysiłków do osiągnięcia jak najbardziej dostatniego i spełnionego życia, wspieranie ich w trudnych sytuacjach, wykorzystywanie każdego posiadanego kontaktu i możliwości dla pomagania im w potrzebie, itp.

Powyższe totaliztyczne posłanie, może być stosowane w praktyce w wielu wersjach i odmianach szczegółowych. Przytoczmy więc przykład jego wersji, która jest jedną z najczęściej stosowanych przez osoby postępujące w sposób zgodny z totalizmem lub z inną filozofią podobną do totalizmu. "Dzielenie się wiedzą jest najczystsza formą pomagania innym, zaś pomaganie jest potrzebą mojej duszy." To samo, ale wyrażone innymi słowami: "wiedzieć to udostępniać." W przypadku więc spotkania kogoś, komu nie dana była, tak jak mi, szansa wypracowania sobie znośnych warunków życiowych czy zdobycia wiedzy lub zawodu, dołożę wszelkich starań, aby szansa taka została im dana, a tym samym, jeśli tylko zechcą, aby mogli dorównać mi w poziomie życia, umiejętnościach, czy treningu zawodowym.

§17. Najważniejsze dla mnie są podobieństwa, które łączą ludzi. Stąd u innych zawsze staram się doszukać tych podobieństw, tolerując jednocześnie różnice, które mogłyby nas dzielić, gdybyśmy nie uszanowali prawa drugiej strony do ich posiadania, oraz świadomie nie utrzymywali tych różnic pod kontrolą.

§18. Aprobuję wskazania mojego własnego sumienia i akceptuję sugerowaną przez nie osobistą odpowiedzialność za wszystkie uchybienia, które popełniłem.

§19. Eksploatowanie innych zadłuża karmę eksploatatorów, aby więc zaoszczędzić sobie przykrości jej późniejszego spłacania, lepiej już dzisiaj oddam wszystkim naokoło dokładnie to, co im się należy (zgodnie z przysłowiem "oddaj papieżowi, co papieskie"). To samo posłanie może też być wyrażone inaczej, przykładowo słowami: "We wszystkim, co czynię, jestem dostawcą określonego rodzaju usług dla kogoś innego. Pamiętając więc, że ja sam kiedyś znajdę się też po przeciwstawnej stronie, już obecnie uczynię wszystko, co w mojej mocy, aby jakość, koszt oraz poziom niewygody tych usług były takie, jakie stoją najbliżej stanu pełnej sprawiedliwości, oraz jakich w danych warunkach sam bym sobie życzył otrzymać, będąc na miejscu odbierającego."

§20. Nigdy świadomie i w sposób premedytowany nie zrabuję od kogoś jego własności, środków do życia, lub jego przestrzeni życiowej, bowiem w mojej opinii słabemu należą się dokładnie te same prawa, co silnemu. Ta sama idea, tyle że wyrażona innymi słowami: każdy ma takie samo prawo do życia i własnej przestrzeni życiowej, stąd tak staram się kierować swoimi działaniami, aby nikomu tego prawa celowo nie odebrać albo zniszczyć.

Niniejsze niezwykle istotne posłanie totaliztyczne wyraża też cały szereg przysłów z wielu krajów świata. Moim zdaniem, najlepszym z nich jest chińskie przysłowie, które w dialekcie kantoniskim ale zapisanym polskimi czcionkami brzmi "Moł ta lan jan tej ge fan łun", zaś po angielsku najczęściej jest wyrażane jako "never break (destroy) somebody's rice bowl" - znaczy "nigdy nie odbieraj lub niszczy tego, co utrzymuje kogoś przy życiu". Inne przysłowia o podobnym posłaniu to polskie "nie odbieraj innym chleba" lub "żyj i daj innym pożyć", czy podobne do niego angielskie "don't take the bread out of one's mouth".

§21. W naszym traktowaniu dobra, które jest nam dane, odpowiadamy moralnie też i za tych, którzy dobra tego zostali pozbawieni (np. nasz własny dobrobyt wcale nie zwalnia nas od moralnej odpowiedzialności za cierpienia tych głodujących, których chleb zmarnotrawiliśmy).

§22. Mój ideał życia to działanie, osiągnięcie zamierzonych celów oraz pozostawianie po sobie pozytywnych dowodów swego istnienia. Stąd najważniejszym moim dążeniem i celem wszystkich moich wysiłków jest dawanie z siebie tak wiele, jak tylko jestem w stanie dokonać, oraz nieustanne dokładanie własnego wkładu do podnoszenia dorobku cywilizacji, której jestem członkiem. Wyjaśniając to innymi słowami, historia ludzkości oraz cały świat wokół nas nieustannie nam dowodzą, że ludzie pamiętani i doceniani są tylko za to, co w swym życiu dokonali, nigdy zaś za to, czego dokonania zdołali uniknąć. Skoro zaś dla wszystkich innych ludzi życie to działanie, a nie unikanie działania, nie warto wierzyć, że my będziemy wyjątkiem od tej zasady i, że zostaniemy kiedyś docenieni za to czego NIE uczyniliśmy. Dlatego wstrzymajmy się z udawaniem niezdolnych do działania aż do czasu, kiedy faktycznie będziemy już martwi, zaś obecnie zabierzmy się z kopyta do życia i do aktywnego dokładania swego wkładu w zmienianie tego świata na świat lepszy niż jest on obecnie.

Wszystkie osoby, których codzienne filozofie dają się identyfikować z powyższym wykazem postać i wytycznych totaliztycznego postępowania, prowadzą życie, jakie nacechowane jest zespołem cech i zalet znamienych dla totalizmu (np. ich zasób wolnej woli jest wysoki, ich dni wypełnione są poczuciem sensu, spełnienia i szczęśliwości, nie posiadają najmniejszych trudności z zaakceptowaniem i popieraniem nowych idei, itp.).

Gdyby również wyrazić wspólny atrybut czy esencję dla powyższych postać i wytycznych totaliztycznego postępowania, wtedy okazuje się, że wszystkie one "zwiększają zasób czyjejś wolnej woli (tj. swobody wyboru, prawa do współdecydowania, itp.)". W sensie efektu końcowego, ich mechanizm działania okazuje się więc być dokładną odwrotnością dla mechanizmu poprzednio zestawionych doktryn (#) filozofii podążania po linii najmniejszego oporu. Jako wynik końcowy, mechanizm ten musi więc prowadzić do stopniowego zwiększania wolnej woli i swobody wyboru, a w rezultacie też i do ożywiania, duchowego wzrostu i intelektualnego rozkwitu intelektu, który kultywuje tę filozofię, np. osoby, rodziny, państwa czy cywilizacji. Totalizm reprezentuje więc sobą dokładnie przeciwstawny biegun filozoficzny niż pasożytnictwo (tj. na skali kątowej, filozofie te ustawione są względem siebie pod kątem 180 ).

W wielu codziennych filozofiach, szczególnie opisywanym tu pasożytnictwie, poszukiwane jakości życia (szczęście, spełnienie, odczucie celowości, poczucie własnej wartości i godności, itp.) zwykle utożsamiane są z pieniędzmi i zasobnością materialną. Tymczasem, jak to zostało wyjaśnione w tej monografii, faktycznie jakości te zależą od nagromadzenia w sobie energii moralnej. Im ktoś posiada więcej tej energii, tym jest szczęśliwszy, tym jego życie jest bardziej spełnione i celowe, itp. Gromadzenie jedynie pieniędzy bez równoczesnego powiększania swojej energii moralnej jest działaniem zupełnie bezsensownym. Wszakże brak tej energii całkowicie uniemożliwia cieszenie się tym, co za pieniądze owe daje się nabyć (jako przykład rozważ przypadek egoistycznej osoby pozbawionej przyjaciół, która kupiła sobie drogi radiotelefon - pieniądze wydane na owo urządzenie ciągle nie nabędą jej przyjaciół, z którymi mogłaby rozmawiać).

## JB7. Podstawowe koncepty totalizmu

Aby wywody totalizmu uczynić bardziej zrozumiałymi, filozofia ta powprowadzała szereg nowych konceptów, które w codziennym języku posiadają albo niesprecyzowane znaczenie, albo też których znaczenie nieco się różni od tego zdefiniowanego przez totalizm. Niniejszy podrozdział JB7 ma na celu wyjaśnienie, co oznaczają owe nowe koncepty, jak totalizm je rozumie oraz dlaczego zaistniała potrzeba wyklarowania ich przeznaczenia w tej

nowej filozofii. Każdy z takich konceptów wyjaśniony został w odrębnym podrozdziale, jaki nastąpi.

### JB7.1. Intelekt

"Intelekt" jest jednym z najbardziej podstawowych pojęć totalizmu. Jest on moralnym odpowiednikiem pojęcia "ciała fizycznego" lub "obiektu" w fizyce i mechanice klasycznej. "Intelekt" jest nośnikiem albo siedzibą "inteligencji", podobnie jak w fizyce "obiekt" jest nośnikiem "masy". Z kolei "inteligencja" w totalizmie jest moralnym odpowiednikiem dla pojęcia "masy" w fizyce - patrz podrozdział G3.2. W wielu przypadkach intelekt należy rozumieć w tej monografii jako naukowe określenie dla "pojedynczej osoby" albo "pojedynczego człowieka". Dlatego, kiedy totalizm objaśnia, że jakieś prawo moralne, zjawisko, zasada czy działanie odnosi się do danego intelektu, faktycznie zwykle to oznacza, że odnosi się to do danej pojedynczej osoby.

Analizy dokonywane w ramach rozwoju totalizmu ujawniły, że wszystkie dotychczas badane prawa moralne nie ograniczają swego działania wyłącznie do pojedynczych ludzi. W niemal dokładnie taki sam sposób rządzą one bowiem również i losami znacznie większych jednostek, takich jak rodziny, instytucje, fabryki, religie, partie polityczne, państwa, a także całe cywilizacje. Jak się więc okazało, wszystkie prawa moralne, jakie dotychczas badałem, w dokładnie taki sam sposób dotyczą pojedyncze osoby, jak i owe większe grupy ludzi. Właśnie dlatego wprowadziłem do totalizmu koncept "**intelektu**", zamiast używać konceptu osoby. "Przez pojęcie 'intelekt' totalizm rozumie wszystko, co wieździe własne 'życie' i dlatego co jest poddane działaniu praw moralnych". Przykładowo, odrębne intelektu to nie tylko każda odmienna osoba, ale także każda para małżeńska, rodzina, szkoła, uczelnia, instytucja, fabryka, statek, partia polityczna, ideologia, religia, państwo, cywilizacja, itp. Totalizm dzieli wszystkie intelektu, na intelektu indywidualne (czyli na poszczególnych pojedynczych ludzi), oraz na intelektu zbiorowe (takie jak np. całe rodziny, instytucje, państwa czy cywilizacje). Tylko w wyjątkowych przypadkach będzie on również referował do intelektów zwierzęcych, intelektów owadzich, czy nawet do intelektów w obiektach martwych (np. w słupach totemowych, kamieniach, toporach katowskich, zombi, itp.).

Podczas gdy działanie praw moralnych można bardzo łatwo wytłumaczyć w odniesieniu do indywidualnych intelektów, wyjaśnienie tego działania dla intelektów grupowych na obecnym poziomie naszego poznania jest dosyć trudne. Szczególnie jeśli analizuje się prawa moralne rządzące działaniem karmy zbiorowej, czy prawa rządzące poziomem energii moralnej w intelektach grupowych. Niemniej prawa moralne faktycznie działają w odniesieniu do intelektów zbiorowych dokładnie tak samo, jak w odniesieniu do intelektów indywidualnych (jako przykład rozważ obecne kłopoty rasowe wynikające z karmy kolonialnej Anglii). Z moich dotychczasowych badań wynika, że kluczem do działania praw moralnych w intelektach zbiorowych, jest wspólny rodzaj uczuć, jakie łączą ze sobą wszystkich członków danego intelektu zbiorowego. Uczucia te formują rodzaj niewidzialnych więzi, po których prawa moralne odnajdują potem członków danego intelektu zbiorowego, jacy muszą zostać dotknięci następstwami działania określonego prawa. Z powodu owej znaczącej roli uczuć w spajaniu intelektów zbiorowych, warunkiem uformowania nowego takiego intelektu, jest że wszyscy indywidualni ludzie którzy wchodzą w jego skład, muszą być powiązani ze sobą jakimś rodzajem silnego uczucia wspólnego dla nich wszystkich - jak to zostało wyjaśnione w podrozdziale I5.8. To wspólne uczucie powoduje, że wszystkie prawa moralne jakie są pilotowane przez ten szczególny rodzaj uczuć, zaczynają oddziaływać na wszystkich członków danego intelektu zbiorowego. Więcej na temat intelektów zbiorowych podane jest w podrozdziale I5.8.

Gałąź totalizmu nazywana "mechaniką totaliztyczną" - patrz rozdział JG, używa konceptu intelektu jako moralnego odpowiednika dla ciała fizycznego lub obiektu o masie "m" z mechaniki klasycznej. To z kolei pozwala jej na wyliczanie najróżniejszych wartości

moralnych. (Jako najpowszechniej rozumiany przykład takiego wyliczania, zgodny z powszechnie znanym z fizyki wzorem  $F=ma$ , rozważ wyliczenie intensywności uczuć "F", jakie generowane są podczas przyspieszania lub opóźniania intelektu "m", kiedy poczucie odpowiedzialności tego intelektu wynosi "a" - dla porównania sprawdź w podrozdziałach JA8, JA7, JA11, JG3.2, JG3.5 i JG3.6 totaliztyczną interpretację odpowiedzialności, inteligencji i uczucia.)

### JB7.2. Trzy fasady typowej filozofii (codzienna, oficjalna, propagandowa)

Totalizm naucza, że każdy intelekt posiada własną filozofię. Na filozofię tą składają się zasady, reguły, zwyczaje, impulsy i ograniczenia osobowe, według których prowadzi on swoje "życie". Filozofia ta istnieje nawet, jeśli faktu jej posiadania intelekt ten wcale sobie nie uświadamia, jeśli wierzy on że żyje "bez wypełniania żadnych zasad", oraz nawet jeśli wyznawana przez niego filozofia wcale nie posiada nazwy. Filozofia każdego intelektu zawsze też posiada co najmniej **trzy odmienne fasady**. Komuś nie obeznanemu z totalizmem, owe trzy fasady mogłyby wydawać się trzema zupełnie odmiennymi filozofiami. Fasady te to: (1) "codzienna filozofia", czasami zwana też "filozofią życiową" lub "panującą filozofią", (2) "oficjalna filozofia" oraz (3) "filozofia propagandowa" danego intelektu. Przedyskutujmy teraz każdą z tych fasad odrębnie.

1. **Codzienna filozofia**. Nazywana ona jest także "filozofią życiową", albo też "panującą filozofią". Jest to fasada reprezentująca faktyczną filozofię, zgodnie z jaką intelekt ten żyje na co dzień. Definiuje ona wszystkie jego codzienne działania, motywacje, nastawienia i myśli, jakie dany intelekt posiada w odpowiedzi na nażądą sytuację z rzeczywistego życia w jakiej się znajduje. Jej przykładami mogłyby być (a) zbiór reguł, zasad, impulsów i motywacji (często nawet nieuświadamianych), jakimi dana osoba kieruje się w swoim codziennym życiu, (b) wszelka działalność faktycznie realizowana przez daną religię, (c) rodzaj życia, jakie swym obywatelom gotuje dana ideologia albo państwo, czy też (d) tradycja i zasady, na jakich opiera się faktyczne działanie danej fabryki. Poznanie czyjejs codziennej filozofii dostarcza nam dokładnej informacji "jak dany intelekt naprawdę żyje". Ponadto pozwala ono nam na przewidywanie zachowania się tego intelektu w określonych sytuacjach. Pozwala też na przewidywanie następstw tego zachowania zarówno dla samego danego intelektu jak i dla innych intelektów z nim oddziaływujących - np. dla nas, jeśli wejdziemy w drogę lub sferę wpływów owego intelektu. Stąd wszystkie wysiłki totalizmu sprowadzają się do umożliwienia: (a) dokładnego poznania filozofii codziennej naszego własnego intelektu (tj. intelektu, którego jesteśmy składową, czyli nas samych, naszej rodziny, fabryki, klubu, państwa, cywilizacji, itp.), (b) wskazania sposobu takiego przetransformowania tej filozofii, że nasz intelekt wypełniać zacznie kryteria życia zgodnego ze stwierdzeniami totalizmu, (c) poznania codziennych filozofii wszystkich zewnętrznych intelektów, które oddziałują na nasz intelekt - tak abyśmy mogli z góry przewidzieć rodzaje i następstwa działań i zagrożeń, jakich należy po nich się spodziewać.

Jak dotychczas udało mi się to odnotować, najszybszego poznania codziennej filozofii jakiegoś intelektu dokonać można poprzez uważne obserwowanie odnoszenia się tego intelektu do: (a) istot niezdolnych do efektywnej obrony czyli istot słabszych od niego, mniej inteligentnych, nieobecnych na danym zgromadzeniu, lub hierarchicznie mu podległych (np. kobiet, chorych lub upośledzonych, starszych wiekiem, sierot, zwierząt, podwładnych, itp.), (b) innych intelektów praktykujących lub przenoszących zupełnie odmienną filozofię (np. obywateli państw, o jakich krążą jakieś niepocholebne stereotypowe opinie lub dowcipy, osób z odmiennymi ideami lub poglądami, ekscentryków, itp.), (c) oponentów lub przeciwników (np. dyskutantów, opozycję polityczną, jeńców, wyznawców odmiennych religii, itp.). Stąd codzienne filozofie indywidualnych ludzi ujawniają się doskonale m.in. podczas ich udziału w intensywnych dyskusjach dotyczących kontrowersyjnych tematów, o jakich obie dyskutujące strony mają przeciwstawne do siebie opinie. Ponadto osoby pijane zawsze ujawniają swoją

prawdziwą filozofię, jaką w stanie trzeźwości zawsze starannie zasłaniają pod pokrywką swojej filozofii propagandowej.

2. **Oficjalna filozofia.** Jest to filozofia formalna zdefiniowana na papierze, lub zadeklarowana słownie przez te intelekty. Zwykle prezentuje się ona pod jakąś powszechnie rozumianą nazwą, aczkolwiek jej nazwa nie zawsze musi być utożsamiana z filozofią, a może być nazwą religii, ideologii, fabryki, państwa, itp. Przykłady nazw takich filozofii obejmują: (a) "dobry chrześcijanin", (b) "buddyzm", (c) "socjalizm", (d) "Mercedes". Aby wyjaśnić sytuacje kiedy takie oficjalne filozofie zostają zadeklarowane, rozważmy: (a) zadeklarowanie przez męża w odpowiedzi na marudzenie żony zdziwionej, że zabrał on zabłoconego sąsiada do czystego samochodu: "jestem dobrym chrześcijaninem" - co wcale nie oznaczałoby iż faktycznie we wszystkim, co czyni, mąż ten postępował będzie zgodnie z filozofią chrześcijaństwa, a jedynie iż postępowanie takie zadeklarował w sposób oficjalny; (b) święta księga danej religii (np. Biblia) jaka oficjalnie deklaruje jej filozofię, jednak jaka przez wielu jej wyznawców może wcale nie być wypełniana w praktyce; (c) filozofia nakreślona w słynnym "Kapitale" Karola Marksa czy dziełach Lenina, jednak jaka w praktyce nigdy nie była zrealizowana w krajach komunistycznych, czy (d) schemat organizacyjny, dokument fundujący, oraz zbiór praw i przepisów danej organizacji, które jednak w praktyce mogą wcale nie być wypełniane. Poznanie czyjejś oficjalnej filozofii dostarcza nam informacji "dlaczego dany intelekt powinien żyć w taki właśnie sposób oraz do jakich działań skłonny jest się posunąć, aby nie żyć inaczej". Jednak, niestety, wcale nie dostarcza nam poszukiwanej przez nas informacji, "jak intelekt ten naprawdę żyje".

3. **Filozofia propagandowa.** Jest to filozofia, jakiej wypełnianie pozorowane jest przez dany intelekt w celach propagandowych, dla podniesienia swojej reputacji w oczach własnych i innych intelektów. Przykładami filozofii propagandowych mogłyby być: (a) zachowania, zasady, ubiór i wygląd demonstrowane przez daną osobę w przypadku pierwszej randki, (b) stwierdzenia zawarte w broszurkach propagandowych danej religii, czy filmy propagandowe nakręcane przez tę religię, (c) obraz życia kraju uprawiającego daną ideologię pokazywany w jego własnych oficjalnych dziennikach telewizyjnych, (d) treść folderów reklamowych publikowanych przez daną fabrykę. Poznanie czyjejś filozofii propagandowej dostarcza nam informacji, "jak dany intelekt sądzi, iż powinien prowadzić swoje życie". Jednak niestety, podobnie jak poznanie jego filozofii oficjalnej, ciągle nie dostarcza nam to informacji, "jak intelekt ten naprawdę żyje".

Istnienie owych trzech odmiennych fasad w filozofii każdego intelektu, a także fakt, że dwie z nich są nieprawdziwe, koliduje z podstawową zasadą totalizmu, jaka stwierdza, że zawsze trzeba opowiadać się po stronie prawdy. Dlatego w swym bezkompromisowym opowiadaniu się po stronie prawdy, jakakolwiek by ona nie była, totalizm stawia sam sobie jeden z podstawowych wymogów w tym zakresie. Wymóg ten stwierdza, że **"u intelektów praktykujących totalizm wszystkie trzy powyższe fasady filozoficzne muszą być identyczne bez względu na konsekwencje, jakie to za sobą pociąga"**. To oznacza, że totaliści zobowiązani są dążyć, aby ich "współczynnik zakłamania" ( $\phi$ ) spadał do zera:  $\phi=0$  stopni. Stąd prawdziwy totalista powinien prowadzić swoje życie codzienne według dokładnie tej samej filozofii, do jakiej się przyznaje w swoich oświadczeniach publicznych i, jaką demonstruje np. podczas pierwszej randki, oraz vice versa. Jeśli więc jakiś intelekt zadeklaruje swój totalizm, jednak wystąpią u niego różnice pomiędzy tymi trzema fasadami, oznacza to, że faktycznie jest on jeszcze daleki od praktykowania prawdziwego totalizmu. Powszechnie jednak wiadomo, że wiele innych filozofii, szczególnie tych, które głęboko zaszyły już w pasożytnictwo, posiada ogromną rozbieżność pomiędzy tymi trzema fasadami. Jest to specjalnie odnotowywalne w niektórych państwach, ideologiach, partiach politycznych, religiach, instytucjach oraz rodzinach. Faktycznie, żyją one według jednej filozofii, jednak oficjalnie deklarują zupełnie inną, zaś w swej propagandzie czy wizytującym prezentują jeszcze inny obraz. Rozbieżność ta jest zresztą powszechnie znana i nie tylko uwzględniana w działaniach, ale wykorzystywana nawet w dowcipach (np. rozważ dowcip: zaraz po ślubie panna młoda nie chciała, aby w hotelu poznano, iż spędzają tam swój miodowy miesiąc,

spytała więc męża 'jak sprawić wrażenie, że jesteśmy już starym małżeństwem' - ten odpowiedział 'proste, wystarczy, abyś to ty sama wniosła do pokoju nasze walizki').

Zdefiniowanie powyższych trzech fasad każdej filozofii stwarza możliwość wprowadzenia miernika rozbieżności pomiędzy nimi w postępowaniu określonego intelektu. Miernik ten wyrażony może zostać ilościowo za pomocą totalizycznego "współczynnika zakłamania ( $\phi$ )". Współczynnik zakłamania ( $\phi$ ) zdefiniowany może zostać jako "rozbieżność pomiędzy tym, co stwierdza filozofia codzienna, zgodnie z którą dany intelekt faktycznie żyje, a tym co stwierdza filozofia, zgodnie z którą dany intelekt twierdzi, iż prowadzi swoje życie".

Współczynnik zakłamania " $\phi$ " najlepiej wyrazić za pomocą jednostek odchylenia kąтового. Wówczas jego najmniejsza wartość może wynieść  $\phi=0$  stopni - jeśli nie istnieje żadna rozbieżność pomiędzy czyjąś filozofią codzienną a filozofią propagandową, zaś największa wartość może wynieść  $\phi=180$  stopni - jeśli dany intelekt w życiu codziennym czyni jedno, podczas gdy zgodnie z zadeklarowaną przez siebie filozofią powinien uczynić coś dokładnie odwrotnego. Metody praktycznego wyznaczania współczynnika " $\phi$ ", a także jego podstawowe atrybuty, adaptować można z inżynierii elektrycznej, ponieważ jest on filozoficznym odpowiednikiem dla "kąta przesunięcia fazowego ( $\phi$ )" używanego dla opisu rozbieżności w przebiegach napięcia i natężenia w prądzie zmiennym.

Jeśli współczynnik zakłamania określany jest dla filozofii oficjalnej, wtedy będzie stanowił współczynnik zakłamania oficjalnego, zaś jeśli zostanie on odniesiony do filozofii propagandowej wtedy reprezentuje współczynnik zakłamania propagandowego danego intelektu. Jest on stałą, której wartość bardzo wyraziście charakteryzuje dany intelekt oraz jego stan moralny, a stąd, którą dla naszego własnego dobra powinniśmy sobie oszacować w stosunku do intelektów, z jakimi obcujemy na co dzień. Zgodnie z moimi obserwacjami, jego wartość jest mniej więcej ta sama w każdym aspekcie życiowym i każdym kierunku działań. Stąd, jeśli wyznaczymy go przykładowo na podstawie obserwacji odnoszenia się danego intelektu do innych intelektów lub do natury, wtedy wyniesie on też tyle samo dla przypadku odnoszenia się danego intelektu względem nas, czy względem osób powierzonych jego opiece.

Znaczenie moralne współczynnika zakłamania jest ogromne i rozciąga się na wiele różnych aspektów. Najważniejszym z nich jest jednak, iż pozwolenie, aby współczynnik ten wzrastał, jest rodzajem filozoficznego samobójstwa. Wszakże zawsze oznacza on pogłębiające się ześlizgiwanie w pasożytnictwo, które kończy się moralnym uduszeniem, a więc zagładą jego nosiciela. Mechanizm tego uduszenia wynika z tzw. "cyklu filozoficznego w dół" omówionego w podrozdziale K1.2. Sprowadza się on do uniemożliwienia intelektowi o dużym stopniu zakłamania rozeznania faktycznego stanu, w jakim się znajduje, a tym samym i uniemożliwienia poprawy jego sytuacji. Wszakże zakłamany intelekt z czasem sam zaczyna wierzyć w swoją propagandę i uważa, że znajduje się w doskonałej kondycji, zaś jego zakłamana propaganda uniemożliwia też i innym wypunktowanie jego niedoskonałości. To zaś powoduje wykładnicze narastanie tzw. "pełzania filozoficznego", które szybko wprowadza zakłamany intelekt w tzw. "stan agonalny" a później powoduje jego śmierć filozoficzną.

Działanie współczynnika zakłamania " $\phi$ " prowadzi do paradoksów moralnych, jakie często obserwowaliśmy w życiu i, z jakich powinniśmy wyraźnie zdawać sobie sprawę. Paradoksy te polegają na tym, że im bardziej niemoralna i zgniła jest czyjaś filozofia życiowa, tym bardziej doskonała jest jego filozofia propagandowa. Jeśli więc nie zadbamy, aby poznać czyjąś faktyczną filozofię życiową (tj. prawdziwą filozofię, według której dany intelekt żyje), wówczas zważając jedynie na jego filozofię propagandową ulegniemy okropnemu omamowi. Zgodnie bowiem z tym omamem, intelekt, który ma obrzydliwie wredną filozofię codziennego życia, sprawi na nas wrażenie intelektu niemal doskonałego. Wszakże za pośrednictwem omawianego tutaj współczynnika zakłamania " $\phi$ ", swoją prawdziwą filozofię starannie ukryje on poza zasłoną swojej filozofii propagandowej. (Właśnie taka sytuacja ma miejsce w odniesieniu do "symulacji" UFOautów opisywanych w podrozdziale OA1: ich filozofia życiowa jest obrzydliwa, jednak ludziom ujawniają oni tylko swoją filozofię propagandową.) Z drugiej strony, intelekt, których filozofia życiowa jest bliska doskonałości, swój współczynnik " $\mu$ "

utrzymują na wartości bliskiej zera, stąd pokazują nam w swoim postępowaniu, jacy naprawdę są. Ponieważ zaś nikt nie jest w stanie wyeliminować wszystkich swoich wad i słabych punktów, stąd dobrze je widząc u intelektów niemal doskonałych, jako że nie są one ukrywane poza żadną zasłoną filozofii propagandowej, zaczniemy odnosić wrażenie, że intelektu te są moralnie gorsze niż owe zgniłe intelektu o zwodniczo udoskonalonych filozofiach propagandowych. W ten sposób łatwo możemy wpaść w pułapkę nawiązania nierozważnego związku z intelektem, który jest z nami moralnie niekompatybilny i stąd, którego we własnym interesie powinniśmy starannie unikać. Aby więc zaoszczędzić nam wpadania w tą pułapkę, totalizm wypracował cały szereg narzędzi i metod rozpoznawania, jaka jest prawdziwa filozofia życiowa ukryta pod zasłoną filozofii propagandowej. Narzędzia te i metody opisane są m.in. w podrozdziałach OA4 do OA5.2 niniejszej monografii. Dla własnego dobra warto więc z nimi dokładnie się zapoznać. Szczególnie, że jeśli wie się, na co zwracać uwagę, wówczas rozróżnianie takie jest bardzo proste. Wszakże w rzeczywistości ludzie mogą wyznawać tylko jedną z dwóch istniejących kategorii filozofii, tj. albo typu totalizm, albo typu pasożytnictwo. Jeśli więc ktoś nie jest totalistą, musi być pasożytem oraz vice versa.

JB7.3. Każdy bezwarunkowy cel jest osiągalny: musimy jedynie znaleźć sposób, jak go zrealizować

Motto niniejszego podrozdziału: "Kiedy mówisz 'nie' z całą pewnością jesteś w błędzie."

Rozważania przytoczone w poprzednich podrozdziałach ujawniły jedno z ubocznych następstw sformułowania totalizmu. Niezależnie bowiem od receptur na bardziej moralne, szczęśliwe, spełnione i intelektualnie budujące życie, totalizm jest w stanie m.in. zaproponować zbiór narzędzi, który określa klimat filozoficzny i wymagania intelektualne konieczne dla swobodnego rozwoju nowych idei i wynalazków. W odniesieniu do treści niniejszej monografii, właśnie taki klimat powinien zaowocować szybszym zaakceptowaniem i urzeczywistnieniem urządzeń naszej samoobrony opisywanych w podrozdziale KB3, szczególnie zaś baterii telekinetycznej, nadajnika telepatycznego, komory oscylacyjnej oraz magnokraftu.

Poprzez wyjaśnienie zasad filozoficznych stojących za określonymi nastawieniami ludzi, totalizm jest też w stanie wyjaśnić, dlaczego tak wiele doskonałych wynalazków i idei jest ciągle traconych oraz dlaczego historia cytuje niezliczonych ludzi autorytetu będących w całkowitym błędzie w swoim pochopnym negowaniu wynalazków, jakie później zostały zrealizowane z sukcesem.

Aczkolwiek zapewne niewielu zechce się do tego otwarcie przyznać, liczni wysoko-  
edukowani ludzie działają i zachowują się zgodnie z doktryną filozofii pasożytnictwa, stwierdzającą, że "jedynie te cele są osiągalne, o których już obecnie wiemy, jak je zrealizować" (patrz doktryna #5 w podrozdziale I6). Powyższa doktryna była w przeszłości, a także ciągle jest obecnie, nieoficjalnym fundamentem "panującej filozofii" naszej nauki. Wszystkie epoki znają luminarzy, którzy postępowali w jej myśl, atakując każdy nowy wynalazek, wyśmiewając każde nowe odkrycie, oraz sztyząc z każdej nowej idei. Doktryna ta jest odpowiedzialna za niemożliwą nawet do oszacowania liczbę wynalazków porzuconych w połowie realizacji oraz za efektywne blokowanie bardziej dynamicznego rozwoju naszej cywilizacji.

Istnieje cały szereg publikacji, jakie cytują dobrze znanych i respektowanych ludzi autorytetu, których twierdzenie "to jest niemożliwe" i nigdy to nie da się osiągnąć, później okazało się całkowicie bezzasadne. Treść ich twierdzeń dzisiaj brzmi naiwnie, jednakże w czasach, gdy zostawały one wypowiedziane, odbierały padającym ich ofiarami twórcom postępu ogromny zasób energii moralnej, stąd powodowały niewypowiedziane wiele zła i konfuzji. Musimy pamiętać, że pochodziły one od ludzi mających wysoki autorytet oraz ważne

pozycje, zaś ich destrukcyjne działanie skierowane było przeciw młodym i zwykle nikomu jeszcze nie znanym wynalazcom. Przypomnijmy sobie tutaj kilka z takich stwierdzeń.

"Nic co wykonane z żelaza nie ma prawa pływać" (w oryginale angielskojęzycznym: "Nothing made of iron could possibly float") - szyderycy w 1787 roku o pierwszym statku z żelaza budowanym przez John'a Wilkinson'a (cytowane z książki [1JB7.3] pióra J. Penry-Jones, "The Burke Book of Ships and Shipping", Burke Publishing Company Ltd., August 1965, strona 10).

"Panowie, byłbym raczej skłonny uwierzyć, że tych dwóch Yankee profesorków kłamię niż uwierzyć, że kamienie mogą spadać z nieba" (w oryginale angielskojęzycznym: "Gentlemen, I would rather believe that those two Yankee professors would lie than believe that stones would fall from heaven") - Prezydent USA Thomas Jefferson o obserwacji upadku wielkiego meteorytu w 1807 roku w Weston, Connecticut (cytowane z książki [2JB7.3] pióra H.H. Nininger, "Find a falling star", Paul S. Eriksson, New York 1972, ISBN 0- 8397-2229-X, strona 4; patrz też [6JB7.3] poniżej, strona 296). Więcej informacji o tym cytowaniu zawartych jest w końcowej części podrozdziału P2.15 monografii [1/4].

"Tarcie gładkich kół żelaznych po gładkich żelaznych szynach nie wystarczy, aby uciągnąć pociąg. Lokomotywa musi kroczyć jak koń na mechanicznych nogach albo też ciągnąć się kołem zębatym po zębatkowych szynach." (W oryginale angielskojęzycznym: "A grip of a smooth iron wheel on a smooth iron rail would not suffice to haul a train. A locomotive must horse itself along on mechanical legs or winch along a rack rail with a pinion wheel.") - John Blenkinsop i inni ówczesni inżynierowie o teoretycznym rozwiązaniu William'a Hedley'a dla problemu adhezji kół lokomotywy. (Jest to moje własne podsumowanie dla historycznej analizy udokumentowanej w książce [3JB7.3] pióra E.L. Cornwell, "History of Railways", Hamlyn-Nel, London 1976, ISBN 0-600-37587-0, strona 14). Problem owej adhezji kół lokomotywy dowiedziony został eksperymentalnie jako poprawny dopiero w 1813 roku po zbudowaniu lokomotywy "Puffing Billy". Dokładny opis, na czym on polegał, przytoczony został w podrozdziale P4 z tomu 13 monografii [1/4]. Generalnie rzecz biorąc, sprowadzał się on do faktu, że pierwsi budowniczy lokomotyw głęboko wierzyli, iż gładkie koła lokomotywy będą się ślizgały po gładkich szynach i obracały w tym samym miejscu. Dlatego takie gładkie koła nie będą w stanie uciągnąć ciężkich wagonów doczepionych do owej lokomotywy. Dopiero William Hedley użył znanego wzoru teoretycznego na siłę tarcia poziomego "T" kół lokomotywy o szyny - jaki stwierdza, że siła ta jest proporcjonalna do siły docisku pionowego "F" i do współczynnika tarcia " $\mu$ ", tj.:  $T = F\mu$ . Znając zaś współczynnik tarcia " $\mu$ " koła lokomotywy o szyny, obliczył on precyzyjnie, że przy odpowiedniej ciężkości "F" lokomotywy, jeśli jej masa zostanie odpowiednio przyłożona do kół, faktycznie lokomotywa ta musi być w stanie wytworzyć wystarczającą siłę tarcia poziomego "T", aby bez trudu ruszyć z miejsca i uciągnąć doczepione do niej ciężkie wagony. Jako **rysunek J2** w niniejszej monografii pokazana jest ilustracja dawnej lokomotywy, która ciągnęła za sobą wagony nie swoimi kołami - tak jak to sugerował Hedley, a zapierała się o szyny swoją zębatką, tak jak konie zapierają się nogami.

"Maszyny cięższe od powietrza, latające maszyny, są niemożliwe!" (w oryginale angielskojęzycznym: "Heavier-than-air machines, flying machines, are impossible!") - Lord Kelvin w 1895 roku (jedno ze stwierdzeń z długiej listy cytatów później udowodnionych jako błędne, zestawionych przez Robyn'a Williams'a w [4JB7.3] "Australian Science Magazine", Vol. 1, No 1, 1985; patrz też [6JB7.3] poniżej, strona 236).

"Bardzo interesujące, Whittle mój chłopcze, ale to nigdy nie będzie działać" (w oryginale angielskojęzycznym: "Very interesting, Whittle my boy, but it will never work") - profesor inżynierii lotniczej z Cambridge w Anglii do twórcy pędnika odrzutowego, Sir Frank'a Whittle, około 1930 roku (jeden z licznych przykładów jak bardzo w błędzie mogą być edukowani ludzie, zebranych w książce [5JB7.3] pióra Graham'a Nown, "The World's Worst Predictions", Arrow 1985). Powyższy cytat wyjaśnia dlaczego pierwsze pędniki odrzutowe (popularnie nazywane z użyciem niewłaściwego wyrażenia "silniki odrzutowe" - patrz rozdział B monografii [1/4]) zostały zbudowane nie w Anglii, ale w Niemczech (1939 rok - Heinkel "He



178") oraz dlatego pozwolono Sir Whittle rozpracować jego silnik, dopiero gdy niemieckie samoloty odrzutowe w bitwie nad Anglią okazały się dominujące szybkością i wysokością nad angielskimi samolotami śmigłowymi.

"Nie istnieje najmniejsza przesłanka, że energia jądrowa może kiedykolwiek być dostępna. Oznaczałoby to, że atom musiałby podlegać rozbiciu na nasze życzenie" (w oryginale angielskojęzycznym: "There is not the slightest indication that nuclear energy will ever be obtainable. It would mean that the atom would have to be shattered at will") - Albert Einstein, w 1932 roku (jedno z cytowań z licznych błędnych przewidywań dokonanych przez ludzi autorytetu, zestawionych w książce [6JB7.3] pióra Christopher'a Cerf i Victor'a Navasky, "The Experts Speak - the definitive compendium of authoritative misinformation", Pantheon Books, New York 1984, ISBN 0-394-71334-6 (pbk.), strona 215).

Powyższe twierdzenia, razem z wieloma innymi, udowadniają, że niemal każda idea, która w określonym czasie zostaje zdyskredytowana i wyszydzona, ulega urzeczywistnieniu kilka lat lub dekad później. To z kolei oznacza, że **stwierdzenie "niemożliwe" jest względne i odnosi się tylko do określonego poziomu naszego rozwoju**. Stąd też istnienie takich błędnych stwierdzeń w naszej przeszłości jest nie tylko oznaką błędu oceny indywidualnych osób, ale także dowodem na błąd zawarty w samych fundamentach "panującej filozofii" (codziennej filozofii) naszej nauki. Wszechświat jest bowiem tak zorganizowany, że **"każdy pozbawiony warunków cel jest osiągalny: musimy jedynie znaleźć sposób, jak go zrealizować"** - patrz też podrozdział 15.4. Powyższa wytyczna totalizmu we wszystkich działaniach i dyskusjach wykształconych osób powinna więc zastąpić poprzednią błędną doktrynę z filozofii pasożytnictwa. Wytyczna ta powinna stać u fundamentów przyszłej filozofii zreformowanej nauki.

Powyższa wytyczna totalizmu stwierdzająca: "każdy cel pozbawiony warunków jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób, jak go zrealizować", podobnie jak wszystkie inne opisy otaczającej nas rzeczywistości, posiada jednak wbudowane w nią założenie. Musimy zdawać sobie sprawę z istnienia tego założenia i uwzględniać je podczas jej praktycznego stosowania. Założeniem tym jest przyjęcie, że zasadę tą odnosić będziemy tylko do absolutnie czystych celów, czyli do celów, jakie nie zawierają wbudowanych w siebie na stałe jakichś warunków. Takie warunki mogłyby wszakże narzucać sobą sposoby, na jakie musi następować osiąganie tychże celów (wszakże zgodnie z tą wytyczną, owe sposoby osiągania danych celów muszą dopiero zostać znalezione i stąd nie mają prawa być już wbudowane w same cele). Wyrażając to innymi słowami, wytyczna ta odnosi się tylko do celów, które wyrażają sobą "co", jednak nie nakładają sobą żadnych warunków odnośnie "jak" to coś powinno zostać osiągnięte. Gdyby bowiem wytyczną tę stosować także i do sposobów osiągania danego celu, wówczas żądanie jego wypełniania się w każdym z przypadków, byłoby równoznaczne z domaganiem się od wszechświata, aby działał nie tak, jak naprawdę działa, a zgodnie z naszymi wymaganiami. Oczywiście, spodziewanie się tego byłoby absurdalną zarozumiałością z naszej strony. Wszakże wszechświat działa tak, jak działa i nie jest to naszym prawem wysuwanie jakichkolwiek roszczeń pod jego adresem. Stąd zanim zadecydujemy, czy dany cel spełnia wytyczną totalizmu "każdy bezwarunkowy cel jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób, jak go zrealizować" najpierw powinniśmy oszacować, czy jest to bezwarunkowy cel, czy też raczej uwarunkowany użytymi słowami sposób osiągnięcia celu - a więc i nasze żądanie, aby wszechświat działał zgodnie z naszymi życzeniami. Przykładowo omawiany w rozdziale HB, a wywodzący się ze starego konceptu monopolarnej grawitacji cel "zbudowanie statku antygravitacyjnego", wcale nie jest bezwarunkowym celem. Właściwie to jest on mieszaniną celu i sposobu jego osiągnięcia. Jako zaś taki reprezentuje żądanie do wszechświata aby działał na nasz sposób. Wszakże pojęcie "pole antygravitacyjne", jakie statek ten ma używać, jest ściśle zdefiniowane i obłożone wieloma warunkami, co do jego pochodzenia, działania, własności, itp. Aby więc zbudowanie statku antygravitacyjnego było możliwe, wszechświat musiałby tak być zorganizowany, że wytworzenie pola antygravitacyjnego, takiego jak to zdefiniowane przez stary koncept monopolarnej grawitacji, możliwe byłoby w naszym układzie wymiarów.

Domaganie się zaś tego od wszechświata, byłoby oczywistą zarozumiałością z naszej strony. Stąd, dla zamienienia tej mieszaniny celu i sposobu jego osiągnięcia na czysty, bezwarunkowy cel, należałoby mieszaninę tę przeformułować na jeden z wielu możliwych sposobów. Powiedzmy, mógłby on zostać wyrażony jako czysty cel za pośrednictwem następujących słów: "zbudowanie statku wykorzystującego jakieś pole odpychające go od Ziemi", albo też za pośrednictwem opisu: "zbudowanie statku wykorzystującego jakieś pole o wyniku działania podobnym do działania hipotetycznego pola antygravitacyjnego". Po takim przeformułowaniu, natychmiast do tego czystego celu zaczyna się odnosić wytyczna totalizmu "każdy bezwarunkowy cel jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób jak go zrealizować". Udokumentowane to zostało w podrozdziałach C1 i G2 niniejszej monografii, oraz w jej rozdziałach G, LC i M. Opisano tam bowiem magnokrafty, jakie właśnie realizują ów czysty cel.

Faktyczne działanie we wszechświecie wytycznej totalizmu "każdy cel pozbawiony warunków jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób, jak go zrealizować", utrwalone również zostało mądrością ludową. Przyjmuje ono tam formę przysłów lub bajek z morałem. Przykładowo, relatywnie dobrze oddaje ją polskie przysłowie "nie ma twierdz niezdobitych - istnieją jedynie twierdze nieumiejętnie zdobywane".

Podsumujmy więc totaliztyczną prawdę, jaką staram się ujawnić za pośrednictwem niniejszego podrozdziału. Kategoryczne twierdzenie, myślenie lub przekonanie o jakimkolwiek czystym i pozbawionym warunków celu, że w sensie absolutnym jest on "niemożliwy" do osiągnięcia, z całą pewnością:

- Okaze się kiedyś błędne, bowiem nieodwołalnie nadejdzie czas, gdy ktoś udowodni, iż faktycznie cel ten był możliwy do osiągnięcia,

- Odbiera wszystkim zainteresowanym znaczną ilość energii moralnej, stąd w świetle totalizmu reprezentuje wysoce "niemoralną" postawę (a także najcięższy z grzechów, typu "opresja"),

- Skierowane jest przeciwko prawom moralnym, stąd w przyszłości przyniesie co najmniej równie nieprzyjemne następstwa dla wypowiadającego, jak w chwili wypowiedzania przynosi dla jego ofiary,

- Jest oznaką filozoficznego braku dojrzałości u osoby formującej to twierdzenie. Stąd dla samej takiej osoby fakt jego ujawnienia się powinien być poważną przesłanką do zastanowienia się nad sobą. Natomiast dla osób, które je słyszą, stanowi to wskazówkę, iż wypowiadającego nie należy brać poważnie - podobnie, jak nie bierze się poważnie paplaniny niedojrzałych dzieci, które nie mają pojęcia o temacie, na jaki się wypowiedzają.

Zamiast więc twierdzić, że coś jest "niemożliwe" w sensie absolutnym, totalizm zaleca raczej wysuwanie konkretnych zastrzeżeń, jakie ujawniają przyczyny niemożności zrealizowania tego w danym momencie czasowym (tj. aby stosować tzw. "konstruktywną krytykę" - patrz też podrozdział JD11.6). Takie konkretne zastrzeżenia wypowiedziane wyważonymi i dobrze przemyślanymi słowami, poparte argumentami i uzasadnieniami oraz odniesione wyłącznie do idei, nie zaś do jej twórcy, są wysoce konstruktywne bowiem:

- Dopomagają zidentyfikować czynniki wstrzymujące urzeczywistnienie danej idei w rozważanym czasie,

- Zwiększają zasób energii moralnej u wszystkich zainteresowanych stron, stąd reprezentują zachowanie "moralne" (oraz totaliztyczny dobry uczynek),

- Skierowane są zgodnie z prawami moralnymi, stąd następstwa, jakie w przyszłości przyniosą wypowiadającemu będą tolerowalne,

- Są oznaką dojrzałości filozoficznej oraz wiedzy fachowej u wypowiadającego, stąd stanowią źródło wzrostu jego szacunku i uznania u postronnych osób.

Osoby działające zgodnie z powyżej ujawnioną wytyczną totalizmu, nie dyskutowałyby celów, jako że w jej myśl każdy czysty cel jest osiągalny, lecz raczej koncentrowały swe dyskusje na weryfikowaniu sposobów ich osiągnięcia. Dzięki temu respekt i autorytet wielu ludzi uległby utrzymaniu, gdy wynalazki i idee, które chcieliby oni zdyskwalifikować, kiedyś staną się rzeczywistością. Aby zabezpieczyć nas przed popełnieniem tych samych błędów w

odniesieniu do idei zaprezentowanych w treści niniejszej monografii, być może warto, aby wdrożyć natychmiast tą nową zasadę, poczynając od tego rozdziału.

#### JB7.4. Kanony działania wszechświata

Motto tego podrozdziału: "Uniwersalna sprawiedliwość działa bezbłędnie: w końcu każdy otrzymuje dokładnie to na co sobie zasłużył. Jeśli zaś ktoś nie otrzymał jeszcze tego na co sobie zasłużył, uniwersalna sprawiedliwość daje mu tylko znać, że dana sprawa nie doczekała się jeszcze zakończenia".

W podrozdziałach B3.1 i I4.2 wyjaśniłem, że zgodnie z dociekaniem Konceptu Dipolarnej Grawitacji i totalizmu, wszechświat uformowany jest w hierarchiczny sposób. Na samej górze każdej hierarchii stoi jakaś zasada, zjawisko czy obiekt pierwotny, od którego potem wywodzą się zasady, zjawiska lub obiekty wtórne, trzeciego rzędu, itp. Zasada, która jest najbardziej pierwotna, nazywana będzie tutaj "**kanonem**". Kanonów nie należy mylić z prawami moralnymi, ponieważ wobec praw tych pełnią one funkcję nadrzędną. W niniejszym podrozdziale postanowiłem porównywać te z zasad pierwotnych wszechświata (kanonów), jakie dotychczas totalizm zdołał już odkryć i opisać. Czytając ich opisy, warto zdawać sobie sprawę, że niektóre z nich postulowane już były od bardzo dawna przez najróżniejszych badaczy lub filozofie. Jednak totalizm wprowadza do nich zupełnie nową jakość. Mianowicie, aparat i narzędzia, jakie totalizm dotychczas zdołał wypracować, umożliwiają, aby faktyczne istnienie i działanie każdej z opisywanych tutaj zasad pierwotnych (kanonów) dało się formalnie udowodnić. Aczkolwiek z braku możliwości przerobowych i czasu (wszakże, jak na razie, rozwojem totalizmu zajmuję się tylko ja sam), jak dotychczas formalnie udowodniłem tylko istnienie i działanie pierwszej z wymienionych tutaj owych zasad - patrz podrozdział I3.3, w rzeczywistości - gdyby kiedyś czas i możliwości przerobowe mi na to pozwoliły, byłbym w stanie opracować podobne formalne dowody dla każdej z opisywanych tutaj zasad. Oto więc kanony (pierwotne zasady) działania wszechświata.

1. **Kanon jedynego wszechświatowego intelektu**. Wynika on bezpośrednio z budowy wszechświata opisywanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Stwierdza on, że **"w całym wszechświecie istnieje i działa tylko jeden nadrzędny intelekt, jaki totalizm i Koncept Dipolarnej Grawitacji nazywają wszechświatowym intelektem, a jaki uformował obecną postać wszechświata, zdefiniował panujące w nim prawa, panuje nad czasem oraz nadzoruje i ukierunkowuje wszystko, co w całym wszechświecie się dzieje"**. Z kolei fakt, że w całym wszechświecie istnieje i działa tylko jeden wszechświatowy intelekt (Bóg), wprowadza sobą określone następstwa. Wyliczmy tutaj najważniejsze z nich:

- Nieistnienie zazdrosnego Boga. Jednym z następstw omawianego tutaj kanonu jest, że ów **jedyny wszechświatowy intelekt (Bóg), NIE może być intelektem zazdrosnym**. Pod jaką bowiem nazwą czy imieniem ktoś do niego by się nie zwracał, zawsze zwracać się musi wyłącznie do niego, ponieważ nie istnieje nikt inny kto mógłby z nim konkurować. Absolutnie więc nie ma prawa być prawdą, to co niektóre religie wmawiają swoim wiernym, że ich jedyny Bóg jest Bogiem zazdrosnym, chyba że Bóg do jakiego one referują NIE jest Bogiem prawdziwym (tj. chyba że Bóg owych religii faktycznie NIE jest tożsamy z wszechświatowym intelektem). Tego typu stwierdzenia implikują jedynie, że ktoś był żywotnie zainteresowany w propagowaniu "boskiej zazdrości", na przekór, że zazdrość taka jest zaprzeczana przez wszystko, co na temat prawdziwego Boga i działania jego praw jest nam już wiadomo. Oczywiście, natychmiast rodzi się pytanie, kim był ów ktoś. Czy była to dana religia, która z powodów politycznych sama jest religią zazdrosną i niedoskonałą. Tyle że fakt, iż nie życzy ona sobie, aby jej wyznawcy gdzie indziej poszukiwali prawdy, ukrywa ona pod zasłoną powoływania się na zazdrosnego Boga. Czy też byli to pełne małostkowych

przywar "symulacje" UFOonautów, opisywane w podrozdziale OC1, którzy na początkowym etapie danej religii podszywali się pod jej Boga.

Fakt, kto właściwie wprowadził do religii twierdzenie o zazdrosnym Bogu, daje się naukowo wydedukować i ustalić poprzez analizę sposobu, na jaki twierdzenie to jest argumentowane. Dlatego byłoby dosyć korzystne dla zainteresowanych totalistów, gdyby starali się poznać sposób, na jaki określone religie oficjalnie argumentują swoje twierdzenie, że jedyny nadrzędny intelekt wszechświata jest intelektem zazdrosnym. Ktoś kto pozna oficjalną wersję owej argumentacji, mógłby bowiem przeanalizować wywody logiczne ukazujące "czy" i "jak" dana religia dowodzi, że "jedyne nadrzędne intelekt wszechświata (Bóg) musi być intelektem (Bogiem) zazdrosnym". Najwięcej przy tym informacji jest w stanie dostarczyć uzasadnienie logiczne, ujawniające, dlaczego taki zazdrosny, chociaż jedyny we wszechświecie, intelekt, powinien odmiennie osądzać ludzi wyznających różniące się religie. Stąd, jeśli ktoś jest w stanie, powinien starać się poznać uzasadnienie oferowane przez daną religię dla hipotetycznego przypadku osądzania przez taki zazdrosny wszechświatowy intelekt dwóch pod każdym względem identycznych ludzi, którzy wiedli dokładnie identyczne do siebie życie oraz w identyczny sposób wypełniali prawa moralne, tyle tylko, że modlili się do owego jedynego intelektu wszechświata, zgodnie ze słowami i rytuałami dwóch odmiennych religii. Pytaniem, jakie należałoby dla owego przypadku poznać to - dlaczego ów jedyny nadrzędny intelekt wszechświata, powinien przyznać jakąś nagrodę jednemu z owych dwóch identycznych ludzi, jednak odmówić tę samą nagrodę innemu z nich. My, ludzie, nie jesteśmy tak doskonałymi istotami jak wszechświatowy intelekt. Niemniej ciągle tylko bardzo niewielu z nas, w takiej sytuacji faktycznie osądziłoby odmiennie owych dwóch identycznych pod każdym innym względem wyznawców. Jeśli zaś my, niedoskonalni "mere mortals", nie osądzałibyśmy tych dwóch identycznych ludzi odmiennie, dlaczego wszechświatowy intelekt powinien ich osądzić odmiennie? Szczególnie, że z samej definicji intelekt ten zawsze musi dać ludziom poznać prawa i zasady, na podstawie których dokonuje swoich osądów.

- Brak całkowicie poprawnej religii. Innym następstwem istnienia tylko jednego wszechświatowego intelektu jest, że żadna religia nie ma prawa nazywać siebie "jedyną prawdziwą" lub "jedyną poprawną". Jedynym bowiem kryterium poprawności danej religii jest skala, na jaką religia ta łamie, oraz zakres, w jakim ona wypełnia, prawa moralne ustanowione przez ów jedyny wszechświatowy intelekt. Jednak zgodnie z "kanonem działania wszechświata", religie nie mogą otrzymać w darze wszystkich praw moralnych, ani zasad jak je przestrzegać, a wiedzę o tych prawach muszą sobie stopniowo same wypracować. Stąd, w następstwie działania wskazanego powyżej kryterium poprawności religii, oraz kanonu działania wszechświata, **każda religia musi być w określonym rozmiarze niedoskonała** i każda z nich powinna otworzyć się oraz zainicjować proces własnego udoskonalania. Niedoskonałość każdej religii można zresztą wyraźnie uwidocznic poprzez porównania historyczne - każda z nich popełniała bowiem błędy, jakich obecnie się wstydzi. (Jak to czytelnik zapewne odnotował, totalizm całkiem otwarcie przyznaje się do własnej niedoskonałości i do potrzeby nieustannego udoskonalania - co szerzej wyjaśniono w podrozdziale JB8.)

2. **Kanon działania wszechświata.** Istniejące religie sugerują zgodnie, że Bóg ingeruje bezpośrednio i nieustannie w prawie każdy aspekt świata fizycznego, praktycznie wszystko w nim kształtując zgodnie ze swoimi chwilowymi życzeniami. I tak ingeruje on we wszystko, począwszy od ukierunkowywania zabłąkanych mrówek, poprzez karanie grzeszników, a kończąc na zsyłaniu deszczu na wysychające pola. Ów religijny pogląd jest najlepiej wyrażony znanym powiedzeniem, że "Bóg podtrzymuje działanie świata". Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji stwierdza, że wszechświatowy intelekt nie może bezpośrednio i otwarcie ingerować w świat fizyczny, bowiem jakakolwiek próba jego otwartej i jednoznacznie odnotowywalnej ingerencji nie tylko zniweczyłaby "kanon niejednoznaczności" opisany poniżej, a stąd i złamała nasze fundamentalne prawo do wolnej woli i swobody wyboru swej drogi, ale także zmniejszałaby "poziom energii moralnej" u osób dotkniętych przez tą interwencję. W ten sposób wszelka oczywista dla ludzi interwencja wszechświatowego intelektu w działanie

świata fizycznego, podważałaby fundament realizacyjny praw, które intelekt ten sam ustanowił. Aby więc utrzymywać swe prawa w mocy, może on kierować tym światem jedynie pośrednio, poprzez ukierunkowywanie i programowanie zdarzeń, jakie dotkną ludzi dopiero w przyszłości (mistrzostwo czasu), a także poprzez bieżące sterowanie dobozem momentu i okolicznościami wyzwalania mechanizmów działania ustanowionych przez siebie praw. Stąd Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm postulują, iż istnieje i obowiązuje następujący kanon działania wszechświata: **"Świat fizyczny musi zachowywać się i działać, tak jakby wszechświatowy intelekt w ogóle nie istniał, zaś następujące w nim wydarzenia kierowane były wyłącznie przez zbiory odpowiednich praw"**. Oczywiście analiza niektórych z praw rządzących naszym światem (szczególnie praw moralnych opisanych w podrozdziale I4.1.1) ujawnia, że aby mogły one być ustanowione i spełniane, za ich działaniem musi się kryć jakiś wszechwiedzący i wszechmocny intelekt, zdolny do kształtowania przyszłych zdarzeń oraz wyzwalania bieżących zająć zgodnie z ich wymaganiami. Właśnie z ujawnionego tutaj kanonu wywodzi się prawdziwość przysłów w rodzaju polskiego "strzeżonego Pan Bóg strzeże" czy angielskiego "God helps those who help themselves" (tj. "Bóg pomaga tym, którzy pomagają sobie sami"). Gdyby więc kanon ten próbować wyrazić jakimś uproszczonym stwierdzeniem na codzienny użytek, jedno z jego możliwych brzmień przyjęłoby właśnie formę powiedzenia: "świat jest tak zorganizowany, że jego działanie podtrzymuje się samo - wszechświatowy intelekt wyznacza jedynie w jakim kierunku".

**3. Kanon wszechcelowości.** Zgodnie z nim "we wszechświecie wszystko dzieje się w sposób wysoce inteligentny i wielopoziomowo celowy". Wszystko też posiada swój cel, powody, uzasadnienie, żelazną logikę, itp. Za wszystkim też co się dzieło, dzieje lub będzie dzieło, dyskretnie stoi wszechwiedzący intelekt. Oczywiście, aby kanon ten mógł być urzeczywistniany, wszechświatem musi rządzić wszechwiedzący intelekt, nazywany tutaj wszechświatowym intelektem, a nie np. jakieś mechaniczne algorytmy - jak to twierdzą wyrafinowani ateści. To oznacza, że istnienie i działanie kanonu wszechcelowości jest automatycznym następstwem istnienia i działania wszechświatowego intelektu.

Kanon wszechcelowości powoduje, że wszystko we wszechświecie posiada głęboki sens i ważny powód swego zaistnienia. To właśnie z jej powodu każdy szczegół każdego organizmu i obiektu posiada uzasadnienie, dla jakiego się pojawił, a także posiada ważne funkcje, jakie ma wypełniać. Świadomość istnienia i działania tego kanonu powoduje, że totalizm twierdzi, iż "nic w naszym życiu nie dzieje się przez przypadek czy zbieg okoliczności, a wszystko ma głęboki powód, cel i następstwa, tyle tylko, że nie zawsze powód ten, cel i następstwa, są dla nas zrozumiałe."

Następstwem działania kanonu wszechcelowości jest, że empiryczne dowody na faktyczne istnienie wszechświatowego intelektu zawarte są praktycznie we wszystkim co nas otacza. Ludzie też, którzy posiadają wystarczająco dociekliwe umysły, są w stanie dowody te odnotować praktycznie wszędzie. Wiele też osób wcale nie potrzebuje formalnych dowodów logicznych, w rodzaju tego zaprezentowanego w podrozdziale I3.3, aby mieć pewność że wszechświatowy intelekt istnieje, bowiem wymagane dowody empiryczne znajdują oni w każdym źdźble trawy, w każdym wschodzie słońca oraz w każdym zdarzeniu, jakie ich dotyka.

**4. Kanon niejednoznaczności.** Jak to wyjaśniono w podrozdziale B3.2, jedną z nadrzędnych idei działania wszechświata, jest zapewnienie, aby wszelkie intelekty ludzkie zawsze posiadały wolną wolę. Z kolei owa "wolna wola" wymaga, że we wszechświecie musi istnieć i działać "kanon niejednoznaczności". Zgodnie z tym kanonem, aby "wolna wola" mogła zawsze być dostępna dla każdego intelektu, mechanizmy wszechświata muszą być tak zorganizowane i tak działać, aby zawsze spełniały one wymóg iż: **"nic we wszechświecie nie może być całkowicie jednoznaczne i pozbawione źródeł wątpliwości, bowiem wówczas skonfrontowanym z tym istotom rozumnym odbierałoby to prawo do wolnej woli i swobody wyboru swej drogi"**. Tylko bowiem istnienie niejednoznaczności, we wszystkim co nas otacza, gwarantuje, aby wszystkie istoty rozumne zawsze posiadały "wolną wolę" w swoim postępowaniu. Dlatego też jeśli ktoś, z jakichś powodów, nie chce zaakceptować

określonej prawdy (np. prawdy o istnieniu wszechświatowego intelektu (Boga), o istnieniu UFO, czy o fałszywej naturze światła), powyższy "kanon niejednoznaczności" powoduje, że wokół tej prawdy zawsze musi się pojawiać wystarczająca ilość niejednoznaczności i wątpliwości, aby prawdę tą mógł zignorować lub odrzucić jeśli tylko zechce. Aby uświadomić sobie jak ów kanon działa, wystarczy zrozumieć, że gdyby przykładowo na naszych oczach przytrafił się jakiś rodzaj cudu opisywanego w podrozdziale I3.5 oraz gdyby nie istniała żadna niejednoznaczność co do faktu, że jest to cud, wówczas wcale nie mielibyśmy już wolnej woli w zakresie, czy wierzyć w istnienie Boga. Jeśli jednak przydarzy się na naszych oczach coś, co jest na tyle niejednoznaczne, że zgodnie z naszym widzeniem i filozofią, możemy to interpretować albo jako cud, albo jako hoaks (fabrykacja), wówczas mamy pełną wolę w tym, co zdecydujemy.

Kanon niejednoznaczności również wprowadza sobą wiele następstw praktycznych. Jednym z tych następstw, obecnie bardzo na czasie, jest fakt, że przyście na Ziemię tzw. Drugiego Jezusa musi być na tyle niejednoznaczne, aby każdy mógł je interpretować na własny sposób. Gdyby bowiem ów Drugi Jezus przybył w ogniu, mocy i grzmotach, tak jak tego wiele osób się spodziewa, odebrałby on ludziom wszelką posiadaną przez nich wolną wolę. To właśnie z powodu owego kanonu, musi on przybyć - jak to Biblia opisuje, "jak złodziej", bez rozgłosu realizując swoją misję i pozostając przez większość ludzi nierozpoznanym. Innym przykładem następstwa tego samego kanonu jest, że również właściwy Jezus nie został przez Żydów rozpoznany - wszakże oczekują oni na przybycie swojego profeta ciągle i do dzisiaj. Także do dzisiaj wielu naukowców neguje nadprzyrodzony charakter wielu z jego dokonań (i próbuje je "racjonalnie" wytłumaczyć). Również to właśnie z tego kanonu wynika, że prawdziwe cuda są bardzo niepozorne i wieloznaczne oraz że jedynie cuda-hoaksy starają się pozbawić swoich widzów wszelkich wątpliwości - co na przykładzie wyjaśniono w podrozdziale I3.5.

5. **Kanon konsystencji.** Stwierdza on co następuje. "Wszechświatowy intelekt jest doskonale konsystentny i to zarówno w prawach jakie ustanawia, jak i w działaniach jakich dokonuje." Kanon konsystencji powoduje, że w naszym wszechświecie wszystko musi być logiczne i zgodne ze wszystkim innym, oraz wszystko musi logicznie wynikać ze wszystkiego innego.

Kanon konsystencji ujawnia swoje działanie niemal we wszystkim. Praktycznie bowiem wszystko we wszechświecie jest wysoce konsystentne. Jego działanie można więc nie tylko zaobserwować we wszelkich posunięciach wszechświatowego intelektu, ale także we wszelkich prawach jakie intelekt ten ustanowił. Przykładowo jednym z przejawów działania tego kanonu jest precyzyjna **zgodność praw moralnych z prawami fizycznymi**. Zgodność ta powoduje, że każde prawo moralne odpowiada jakiemuś prawu fizycznemu, każde zaś prawo fizyczne odpowiada jakiemuś prawu moralnemu. Stąd treść nowych praw moralnych można np. poznawać poprzez studiowanie znanych nam praw fizycznych, i wice versa. Innym z przejawów działania tego kanonu jest tzw. zasada "**moralnej jedności**", jaka stosuje się do wszystkich praw moralnych, a jaka omawiana jest w podrozdziałach JA13 i JA2.1. Zasada ta stwierdza, że "jeśli istnieje jakaś określona sytuacja lub intencja z rzeczywistego życia, wówczas owa sytuacja i intencja jest jednogłośnie osądzana jako albo moralna albo jako niemoralna przez wszystkie odnoszące się do niej prawa moralne oraz przez wszystkie stosowalne do niej wskaźniki moralnej poprawności". Co właściwie zasada ta stara się wyrazić, to że pojęcia "moralne" i "niemoralne" także wypełniają kanon konsystencji, dlatego też jeśli coś jest moralne, wówczas takie już pozostaje w świetle każdego prawa moralnego jakie się do tego odnosi, jeśli zaś coś jest niemoralne, wówczas pozostaje to już niemoralnym w świetle każdego możliwego prawa moralnego, jakie się do tego odnosi.

Jeśli kanon konsystencji odnieść do działań wszechświatowego intelektu, wówczas możnaby go też nazywać **kanonem braku faworyzmu**. Jest tak dlatego, ponieważ aby wypełniać kanon konsystencji: "wszelka działalność wszechświatowego intelektu musi być tak realizowana, że nie faworyzuje ona nikogo, zaś jedyne różnice w sposobie, na jaki dotyka ona poszczególnych ludzi, wynikają ze stopnia, w jakim ludzie ci w swoim postępowaniu

wypełniają ustanowione przez niego prawa". Wyrażając to innymi słowami, aby być konsystentnym, wszechświatowy intelekt nigdy nie może faworyzować kogoś za to, kim jest, jaką religię wyznaje, w jakim kraju mieszka, do jakiej rasy przynależy, z jakiej cywilizacji się wywodzi, itp., a jedynie musi obdzielać lub karać zależnie od tego, jak ktoś wypełnia jednorodne dla całego wszechświata prawa moralne ustanowione przez ów intelekt. Jeśli zaś dla jakiś powodów intelekt ten zdecyduje się nam coś dać, co bezpośrednio nie wynika z wypełniania ustanowionych przez siebie praw, wówczas powtarzalnie daje to przedstawicielom różnych ras, religii, krajów, itp. Warto też zwrócić uwagę, że aby wypełniać kanon konsystencji, wszechświatowy intelekt nigdy nie może nikomu nic przebaczyć, chociaż może opóźnić wypełnienie się kary. Więcej na temat kanonu braku faworyzmu wyjaśniono w podrozdziale I3.5, zaś na temat konsystencji wszechświatowego intelektu - w podrozdziale I3.6.

**6. Kanon uniwersalnej sprawiedliwości.** Stwierdza on, że "we wszechświecie panuje absolutna sprawiedliwość gwarantowana istnieniem i pamięcią wszechświatowego intelektu, stąd wszystko co kogokolwiek dotyka, albo było już zasłużone w przeszłości, albo też będzie wynagrodzone w przyszłości". Więcej na temat tego kanonu wyjaśniono w podrozdziale I4.1.1.

Ogromnie interesujące na temat działania kanonu uniwersalnej sprawiedliwości jest, że sprawiedliwość ta jest "motywującą do moralnego udoskonalania się", a nie "ślepą" jak ludzka sprawiedliwość. Aby wyjaśnić to dokładniej, prawa moralne jakie zawsze działają zgodnie z owym kanonem uniwersalnej sprawiedliwości, są tak inteligentnie zaprojektowane, że zawsze wynagradzają one działania jakie należą do kategorii "moralne", oraz zawsze karzą one działania jakie należą do kategorii "niemoralne". Przykładowo, jeśli ktoś zmuszony jest zabić w obronie własnej w sytuacji "ty lub ja" (obrona własna jest działaniem "moralnym" - co wyjaśniono w podrozdziale JD11.1), prawa moralne go za owo zabicie wynagrodzą, a nie ukarzą. Jednak jeśli ktoś zabije podczas agresji/napaści, czyli podczas działania niemoralnego, wówczas te same prawa moralne go za to ukarzą. Z kolei sprawiedliwość ludzka jest "ślepa", ponieważ za dane działanie karze ona dokładnie tak samo, niezależnie czy działanie to należy do kategorii "moralne" czy też "niemoralne". W ten sposób kanon uniwersalnej sprawiedliwości, za pośrednictwem praw moralnych którymi on rządzi, bez przerwy zmusza wszelkie istoty poddane działaniom owych praw moralnych, aby nieustannie udoskalały one swoją moralność. Natomiast ludzka sprawiedliwość, poprzez pozostawianie "ślepa", wcale nie prowadzi do jakiegokolwiek rozwoju czy postępu moralnego ludzi, a jedynie zachęca do coraz bardziej skomplikowanego i wypaczonego działania.

Kanon uniwersalnej sprawiedliwości wywiera swój wpływ na ogromną liczbę zasad i praw wszechświata. Aby przytoczyć tutaj kilka przykładów co ważniejszych z nich, to obejmują one:

- "Zasadę proporcjonalności" - opisywaną też w podrozdziale JB2.2 oraz na początku rozdziału B. Zasada owa stwierdza, że "wynik jest zawsze proporcjonalny do wkładu". Praktycznym jej następstwem jest więc, że im bardziej moralne i sprawiedliwe życie ktoś prowadzi, tym więcej korzyści i nagród za nie zgarnia.

- "Prawo zapracowania na wszystko" - opisywane w podrozdziale I4.1.1. Zgodnie z owym prawem, w życiu na wszystko trzeba sobie zapracować.

Z istnieniem uniwersalnej sprawiedliwości wiąże się sprawa ostrzeżeń oraz zapowiedzi. Wszakże sama istota sprawiedliwości wymaga, aby ci którzy zostaną czymś dotknięci, byli najpierw ostrzeżeni o skutkach swojej działalności jaka spowoduje dane następstwa lub o istnieniu i nadchodzeniu czegoś co wywrze znaczący wpływ na ich życie. Oczywiście, jest potem pozostawione im samym czy posłuchają lub potraktują poważnie to co im zostaje zapowiedziane. Jak się też okazuje, w działaniu na Ziemi znajduje się aż cały szereg takich systemów ostrzeżeń i zapowiedzi. Aby tu wyliczyć choćby kilka ich przykładów, to należą do nich sny, ESP, przesady, przewidywania, przepowiednie, wizje, religie, filozofie, prognozy, wglądy do przyszłości, itp. Niestety, z uwagi na działanie "kanonu niejednoznaczności" opisywanego poprzednio, wszystkie one muszą dostarczać informacji, która nie jest klarowna i pewna, a stąd która nie odbiera wolnej woli tym co ją otrzymują. Z uwagi na znaczącą rolę

owych informacji jako składnika uniwersalnej sprawiedliwości, totalizm przykłada do nich wszystkich dużą wagę oraz uczy się interpretowania ich treści i zwracania uwagi na to co mają one nam do powiedzenia (np. patrz podrozdział G2 w monografii [8]).

### JB7.5. Teorem fundujący totalizmu

Każda nowa dyscyplina naukowa, jak również każda nowa filozofia albo religia, opiera się na określonym teoretycznym założeniu początkowym (tezie fundującej), nawet jeśli z założenia tego wcale nie zdaje sobie sprawy. Założenie to (teza fundująca) nazywane jest "teoremem". Totalizm posiada swój teorem jaki zaprezentowany jest w tym podrozdziale.

Teoretycznym założeniem fundującym ("teoremem") totalizmu jest, iż: "istnieje zbiór praw, reguł, wytycznych postępowania, wskaźników ilościowych, oraz narzędzi, które odnoszą się zarówno dla indywidualnych osób jak i dla rodzin, instytucji, całych społeczeństw, czy nawet cywilizacji; a które w przypadku prowadzenia życia zgodnie z nimi zapewniają najwyższy poziom dostępu do poszukiwanych aspektów życiowych, takich jak szczęśliwość, samospełnienie, harmonia, rozwój duchowy, itp.; zgodnie więc z totalizmem wyszukiwanie, nieustanne udoskonalanie, oraz udostępnienie ludziom prostych definicji tych spośród nich, które są wykrywalne i weryfikowalne na danym poziomie naszej wiedzy, powinno być pierwszoplanowym zadaniem zarówno samego totalizmu, jak i pozostałych dyscyplin nauki oraz naukowców".

Z powyższego teoremu fundującego wynika interpretacja cech użytkowych totalizmu. Oto najważniejsze z nich:

- Istnieje zbiór reguł, jakie daje się zdefiniować, zaś podążanie za jakimi daje nam najkorzystniejszy przebieg życia. Jak wiadomo wiele filozofii twierdzi, że zbiór takich reguł wogóle nie istnieje, ani nie daje się zdefiniować, stąd każdy powinien dążyć w swoim życiu do tego co sam uważa za najważniejsze. Totalizm obciąża więc siebie, wszelkie inne istniejące nauki i naukowców, a także każdą indywidualną osobę, obowiązkiem i odpowiedzialnością znalezienia owych reguł, podania ich do publicznej wiadomości, oraz konsekwentnego ich wdrażania w swoim życiu.

- Celem totalizmu jest znalezienie i upowszechnienie receptur na wiedzenie moralnego, spełnionego i szczęśliwego życia. Zmierza więc on do dostarczenia ludziom zbioru prostych i łatwych do zapamiętania reguł postępowania, zgodnych z wszystkimi prawami wszechświata - włączając w to prawa moralne, oraz bazujących na najaktualniejszych odkryciach naukowych. Stąd prowadzenie życia zgodnie z tymi regułami otworzy możliwie najszerszy, najszybszy i najefektywniejszy dostęp do poszukiwanych aspektów życia (np. szczęśliwości, samospełnienia, satysfakcji, poczucia bezpieczeństwa, godności, harmonii, przynależności, rozwoju duchowego, itp.). Aspekty te muszą się odnosić zarówno do indywidualnych osób, jak i do całych społeczeństw i cywilizacji.

- Totalizm pozostaje konceptem otwartym. Nie jest więc on zamkniętym, zakończonym w swym rozwoju, skostniałym, oraz już obecnie doskonałym, lecz zakłada swoje nieustanne udoskonalanie w miarę jak nasza wiedza poczyni dalsze postępy. Oznacza to, że zarówno ilość reguł i narzędzi, jak ich treść, prostota, stopień uogólnienia, efektywność, oraz poziom doskonałości będą się zwiększać wraz z postępem naszej wiedzy. (Z tego powodu czytelnik zachęcany jest aby po upływie jakiegoś czasu zapoznać się ponownie z przyszłym sformułowaniem totalizmu, bowiem wiele zagadnień, które w niniejszym jego opracowaniu ciągle pozostają niewyjaśnione, niedopracowane, lub opisane w sposób niezręczny albo nieklarowny, w owym przyszłym wydaniu zapewne będą przedstawione znacznie lepiej.)

- Totalizm nie odseparowuje, dyskryminuje, ani ignoruje żadnej potrzeby powiększania wiedzy, włączając w to także potrzebę poszerzania naszej wiedzy o Bogu, a traktuje zdobywanie tej wiedzy jako istotny składnik procesu udoskonalania ludzkości. Wszakże z powodu wywodzenia się z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, totalizm objął sobą także i te aspekty, które poprzednio "zarezerwowane" były dla religii. Jak narazie Koncept



Dipolarnej Grawitacji jest przecież jedyną spójną teorią naukową, jaka nie tylko jednoznacznie potwierdza istnienie wszechświatowego intelektu (Boga) i wyjaśnia Jego cechy, ale która wręcz formalnie udowadnia że intelekt ten (Bóg) faktycznie istnieje - patrz podrozdział I3.3. Z tego właśnie powodu **totalizm nazywany może być systemem filozoficzno-religijnym** a nie systemem filozoficznym. Człon "religijny" w jego określeniu podkreśla fakt, że Koncept Dipolarnej Grawitacji, z którego totalizm został wyprowadzony, wprowadza naukowe pojęcie wszechświatowego intelektu (tj. naukowego odpowiednika do religijnego pojęcia Boga), wyjaśnia działanie i cechy tego intelektu, oraz buduje wszystkie swoje prawa, reguły i zależności wokół uznawania, poznawania i przestrzegania praw i intencji tego intelektu. Stąd, poprzez takie swoje pochodzenie, totalizm nie może się uchylać od obowiązku zaadresowania i wyjaśniania wielu aspektów, które poprzednio "zarezerwowane" były jako domena wyłącznie religii i stąd starannie unikane przez naukę. W przeciwieństwie jednak do religii, totalizm stwierdza, że "pełnych i gotowych receptur na osiągnięcie doskonałości nikt nam nie przekaze za darmo, lecz ludzie sami muszą sobie je wypracować na drodze mozolnych i długotrwałych poszukiwań naukowych, żmudnej analizy wcześniej popełnionych przez siebie błędów, oraz wyciągania wniosków z otrzymywanych lekcji moralnych". Wszakże, zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, podstawowym celem wszelkich działań przeciw-świata (a więc także naszych duplikatów przeciw-materialnych) jest gromadzenie wiedzy. Gdyby zaś jakkolwiek wiedza była nam w całości dana, wówczas nie moglibyśmy jej już gromadzić. Ponadto jedno z głównych praw moralnych stwierdza, iż "na wszystko trzeba sobie zapracować" - dotyczy to również i rodzaju wiedzy, której najbardziej podstawowy zasób tradycyjnie przekazywany jest nam przez religie.

- Totalizm umożliwia nie tylko jakościowe zadecydowanie co do najwłaściwszego postępowania, ale dostarcza również narzędzi ilościowych opisanych tzw. mechaniką totalistyczną, jakie umożliwiają obliczanie i mierzenie wielkości, które definiują końcowe efekty naszych działań. Przykładowo umożliwia on wyliczenie ile nakładu pracy (np. w "godzinach fizycznej harówki") jest komuś potrzebne dla osiągnięcia i utrzymania stanu nirwany - patrz przykłady z podrozdziału E8 i problemy 1 do 3 z podrozdziału E9. Ponadto umożliwia on eksperymentalne i formalne dowiedzenie, że jego stwierdzenia są poprawne i że faktycznie dostarczają sobą tego co obiecywały.

Nie istnieje już nic innego w całym wszechświecie, co do słuszności czego ludzie byłiby równie mocno przekonani jak to czynią w stosunku do własnej filozofii życiowej (i to nawet w przypadku gdy wcale sobie nie uświadamiają że posiadają jakąkolwiek własną filozofię życiową). Właściwie to w toku dotychczasowych obserwacji odnotowałem, że im czyjaś filozofia jest bardziej szkodliwa i chora, i im więcej zniszczeń ona szerzy zarówno u samego jej wyznawcy jak i u otaczających go ludzi, tym bardziej jej nosiciel jest przekonany o jej słuszności, tym usilniej stara się ją narzucić innym, tym bardziej pogardliwy jest jego stosunek do filozofii odmiennych niż własna, oraz tym mniej skłonny jest on ją zmienić na inną, czy choćby tylko ulepszyć. Z tego powodu całkowicie nowy system filozoficzno-religijny, taki jak totalizm, przez tych najbardziej go potrzebujących zapewne traktowany będzie z ogromną nieufnością i celowo lekceważony - nawet gdyby poprzez jego zwykłe zignorowanie wielu traćło życiową szansę na faktyczne odmienienie i istotne wzbogacenie swego życia.

Aczkolwiek filozofie życiowe, jakie rodzą się w sposób spontaniczny, również umożliwiają przejście przez życie niekiedy nawet ku końcowemu zadowoleniu, filozofie formalne dostarczają tego dodatkowego wyrafinowania, celowości i sensu kierunku jakie powodują, iż życie zgodnie z nimi daje więcej wewnętrznej satysfakcji, pewności i samourzeczywistnienia oraz jest społecznie bardziej pożyteczne. Problem jednak z większością filozofii formalnych jest, iż po pierwsze zwykle są one oparte na obecnie przestarzałych już poglądach, po drugie zaś nie dostarczają one krótkich i łatwych do zapamiętania wytycznych, reguł postępowania, czy narzędzi oceniających, jakie mogłyby znaleźć zastosowanie w moralnym rozwiązywaniu problemów życia codziennego. Totalizm różni się w tym względzie od innych filozofii. Po pierwsze już w teoremie fundującym zakłada on własną niedoskonałość jako filozofii, a stąd akceptuje potrzebę swego nieustannego

usprawniania i uzupełniania w miarę upływu czasu. Po drugie zaś stara się on wypracować klarowny i łatwy w użyciu system narzędzi ukierunkowujących efektywne zarządzanie naszym życiem. Narzędzia te przyjmują formę zbioru prostych, krótkich, łatwych do zapamiętania i efektywnych w praktyce praw, reguł, zasad i rekomendacji do życia codziennego. Jednym z ich przykładów może być opisane w podrozdziale 14.1.1 Prawo Bumerangu. Stwierdza ono, że "jakiegokolwiek uczucia wzbudzasz w innych ludziach, dokładnie te same uczucia będą wzbudzone również i Tobie samym" - tyle, że zwrot wzbudzanych przez ciebie uczuć nadejdzie albo po upływie przeciętnego czasu zwrotu karmy, wynoszącego około 5 lat, albo też tak szybko jak tylko okoliczności wymagane dla ich zwrotu ulegną wyklarowaniu. (Zauważ że takie działanie Prawa Bumerangu zwykle w rzeczywistym życiu praktycznie też oznacza, że "cokolwiek czynisz innym, dokładnie to samo będzie też uczynione również i Tobie".) Poprzez wprowadzenie owych narzędzi, totalizm stara się przetransformować życie ludzkie ze spontanicznej szamotaniny, w której niemal po omacku staramy się osiągnąć poszukiwane wartości (szczęście, samospełnienie, poważanie, godność, itp.), w celową, kontrolowalną i weryfikowalną działalność, która wartości te wypracowuje w sposób zamierzony, planowy i systematyczny.

JB8. Atrybuty totalizmu (otwarty i nieustannie udoskonalany, oddany prostocie, walczący o prawdę, zorientowany na konkretne wyniki, świecki)

Totalizm został celowo tak sformułowany, aby od samego początku wykazywał on posiadanie wszystkich "totalizacyjnych" atrybutów, których brak rzuca się w oczy w licznych innych filozofiach. Przykłady owych atrybutów obejmują moralność, walka o prawdę, oddanie prostocie, otwartość na nieustanne udoskonalanie, bezinteresowność, zorientowanie na konkretne wyniki, zbalansowana świeckość oraz wiele innych. Omówmy teraz najważniejsze z owych atrybutów.

1. **Prostota.** Prawdopodobnie najtrudniejszy do spełnienia warunek, jaki nałożony został na totalizm od samego początku jego sformułowania, to że musi on być tak sformułowany, aby był prosty do zrozumienia i łatwy do wypełniania. Powinien on bowiem być filozofią dla "normalnych" ludzi, a nie przypadkiem dla teoretyków czy jakichś moli książkowych. Musi więc on być maksymalnie łatwy do nauczenia się i maksymalnie prosty do wdrożenia w życiu. Wszakże wiadomo, że natychmiast po tym, jak stanie się on skomplikowany, zacznie on też być niewdrażalny w życiu. Wszakże w rzeczywistym życiu zdolni jesteśmy stosować tylko rzeczy, jakie są łatwe i proste, a stąd, jakie można nosić w pamięci przez cały czas. Dlatego też od samego początku totalizm zмага się, aby wypełnić ten warunek. Nie jest to łatwe, ponieważ życie samo w sobie jest rzeczą bardzo skomplikowaną, zaś nawet najbardziej renomowani naukowcy, jak dotychczas, nie zdołali znaleźć receptury, jak należy je prowadzić poprawnie. Jednak totalizm się nie poddaje, nieustannie upraszczając swoje sformułowania. Wiele spraw, w jego obecnym wydaniu, udało się już zaprezentować w znacznie prostszy sposób niż w wydaniach poprzednich. Z kolei te tematy, jakich z uwagi na swoją wewnętrzną złożoność nie udało się dotychczas sformułować w sposób zadowalająco prosty, poddawane są i będą, nieustannym analizom i przemyśleniom, tak aby w następnych wydaniach totalizmu mogły zostać zaprezentowane w możliwie najbardziej prosty sposób.

2. **Otwartość na udoskonalenia.** Od samego początku totalizm sformułowany został jako filozofia "otwarta". To oznacza, że zdaje on sobie doskonale sprawę z własnej niedoskonałości. Dlatego też zakłada, że nigdy nie osiągnie stanu absolutnej doskonałości. Jako taki, zawsze wymaga on (oraz wymagał będzie w przyszłości) nieustannych udoskonalień. Oczywiście, owo przyznanie się, że jest on niedoskonałą filozofią, wcale nie zmienia faktu, że jest on już filozofią wysoce dojrzałą, użyteczną oraz efektywną w codziennym zastosowaniu. Nie zmienia to też faktu, że już obecnie pobliż on w swojej ścisłości, efektywności oraz precyzji ustaleń, wszystkie inne filozofie, jakie dotychczas opracowane

zostały na naszej planecie. Nie anuluje to też faktu jego dotychczasowego wdrożenia przez sporą liczbę ludzi. Jego deklaracja własnej niedoskonałości ma więc głównie na celu nieustanne przypominanie, że nie wolno nam nigdy "spocząć na laurach" i dopuścić, aby totalizm zamienił się kiedyś w skostniałą i odporną na zmiany filozofię, taką jaką obecnie są filozofie niektórych religii czy oficjalna filozofia naszej nauki.

Jak to doskonale nam wiadomo z rozwoju dotychczasowej nauki, we wszystkim co odnosi się do jakiejś wiedzy, tylko fragment tego, co ludzie poznali na danym etapie, jest poprawny i wytrzyma próbę czasu. Inny fragment jest częściowo poprawny, częściowo zaś błędny. Natomiast pozostały fragment jest całkowicie błędny. Tak dzieje się z nauką ziemską, chociaż naukowcy nieustannie twierdzili, że ich wiedza jest już kompletna. Tak dzieje się też i z filozofiami religii. Na przekór, że wiele religii twierdzi, iż zawarta w nich wiedza dana im była bezpośrednio przez Boga, wiele fragmentów tej wiedzy religijnej z czasem okazuje się zupełnie błędna i cichcem musi zostawać zmieniana. Zamiast więc ukrywać swoją niedoskonałość i pretendować, że jest nieomylny, totalizm (zgodnie ze swoją zasadą promowania prawdy bez względu na konsekwencje) już od samego początku stwierdza o sobie, że jest filozofią niedoskonałą i, że nigdy nie osiągnie stanu absolutnej doskonałości. Jako taki, musi więc po totaliztycznemu bez przerwy pracować nad swoim udoskonalaniem. Twierdzenie to jednak wcale nie przeszkadza mu być wysoce użyteczną filozofią, jakiej efekty stosowania już obecnie przerastają efekty którejkolwiek z innych filozofii istniejących na naszej planecie.

**3. Bezinteresowność.** Już swoją karmą totalizm przeznaczony jest, aby był wzniosłą, pozytywną, altruistyczną, oraz bezinteresowną filozofią. Wszakże, jak to wyjaśnione jest w podrozdziale L4, totalizm zrodził się z bólu, wysiłku i nieustannych prześladowań. Od początku swego powstania doświadczał on więc, co to znaczy być obkładanym warunkami, zmuszanym do niewolniczenia, wyrastać w braku nie tylko funduszy, ale praktycznie wszystkiego, bez przerwy być atakowanym i zwalczanym, itp. Wszystko też, co dotyczy totalizmu, zawsze realizowane było bezinteresownie, często także jako zupełnie anonimowy wkład ludzi, którzy tego dokonywali. Nikt też nigdy nie zarobił niczego na totalizmie, ani nawet nigdy nie starał się zarobić. Z upływem też czasu, coraz większa liczba ludzi ochotniczo traci swoje prywatne fundusze, jakich wcale nie ma zbyt dużo, aby altruistycznie promować idee totalizmu.

### JB9. Służba totalizmu dla przyszłości ludzkości

Nie trzeba być filozofem, aby odnotować, że ludzkość zablądziła i, że z każdym rokiem zbliża się coraz bardziej ku przepaści. Wystarczy w tym celu udać się po zmierzchu do jakiejś zakazanej części swojego miasta, potrzebować coś załatwić u władz, lub znaleźć się w jakichkolwiek kłopotach. Jak na razie też, nie istnieje nic w naszej cywilizacji, co by nam wskazywało, na czym polega zło w jakim ludzkość się znalazła, dlaczego jest nam aż tak źle, jak można poprawić naszą tragiczną sytuację, oraz gdzie powinniśmy szukać ratunku. Wszakże, zamiast nas udoskonalać, istniejące religie przez tysiąclecia stopniowo spychały nas do dzisiejszego stanu. Z kolei, nasza pysząca się osiągnięciami nauka, zamiast znaleźć rozwiązania dla istniejących problemów, nieustannie omamiała nas błyskotkami, jednocześnie mniejsze błędy i problemy bez przerwy zastępowała coraz większymi błędami i problemami.

Istnieje ogromnie niebezpieczny stereotyp wtopiony w nasze umysły, jaki stwierdza że diabły i złoczyńcy muszą wyglądać szatańsko i zachowywać się szatańsko. Prawdopodobnie ów stereotyp wmuszony został w nas przez religie, które opisują diabły jako brzydkie stwory z rogami, które czynią tylko zło. Tymczasem jeśli ktoś dokona dedukcji logicznych, wówczas musi dojść do wniosku, że tylko diabły i złoczyńcy, którzy wyglądają jak anioły i którzy bez przerwy mówią o czynieniu dobra, mają szansę na uzyskanie pozwolenia ludzi dla dokonania swojej szatańskiej roboty. Dlatego diabły i złoczyńcy nauczyli się oszukiwać nas i kusić tymi samymi słowami, jakie użyte byłyby przez aniołów, oraz pretendowaniem, że mają oni tylko intencje pomagania nam i czynienia dla nas dobra. W rezultacie świat jest pełen tych co bez przerwy mówią o czynieniu dobra, oraz co przyobiecują nam przychylenie dla nas nieba,

jednak którzy faktycznie mają szatańskie zamiary. Jak więc możemy odróżnić pomiędzy owymi nosicielami zła, oraz tymi co faktycznie życzą nam dobrze. Totalizm dostarcza odpowiedzi: kluczem jest moralność. Ci co mówią o czynieniu dobra, jednak czynią zło, mogą być rozpoznani ponieważ to co czynią wypełnia definicję "niemoralnych" działań.

Nasza cywilizacja desperacko potrzebuje precyzyjnych i wyraźnych drogowskazów. Muszą one jednoznacznie i zdecydowanie wskazywać każdemu, w którym kierunku leży zło i degeneracja, w którym zaś dobro i szczęśliwość. Nic, co dotychczas posiadaliśmy, nie zawierało takich jednoznacznych drogowskazów, na przekór, że zgodnie z pasożytnictwem, wszyscy i wszystko wykrzykiwało, iż wskazuje jedyną prawdę oraz jedyną poprawną drogę.

Dopiero totalizm, na swój skromny i pracowity sposób, zaczyna nam jednoznacznie wskazywać, że moralność jest początkiem wszystkiego, oraz że prawa moralnego zachowania jednoznacznie nam wskazują co czynić i gdzie się udać. Aby jednak udowodnić, że to co totalizm wskazuje NIE jest jedynie kolejnym ciągiem pustych słów, jakie poprzednio wszyscy tak obficie rozdzielali, każde swoje twierdzenie totalizm uzupełnia wywodami logicznymi, aparatem dowodowym oraz istniejącym materiałem potwierdzającym. W ten sposób nikt, kto podąża wskazywaną przez niego drogą, nie musi czynić tego w sposób ślepy i jedynie "na wiarę". Totalizm nie tylko więc wyraźnie pokazuje, "co" należy czynić i "gdzie" należy podążać, ale także wyjaśnia "dlaczego", "skąd nam to wiadomo", "jakie są dowody, że owa droga jest poprawna", itp. Ci więc, którzy wybiorą, aby podążać jego drogą, mogą czynić tak z głębokim przekonaniem, ponieważ totalizm dokładnie im wyjaśnił, gdzie leży prawda, moralność, słusność, szlachetność oraz dobro.

Jako taki, totalizm daje ludzkości szansę na coraz lepszą przyszłość. Jeśli obecnie nie skorzystamy z drogi, jaką on nam oferuje, jedynym, co nas czeka, to coraz większa ciemność, coraz głębsze cierpienia, oraz samozagłada na końcu obecnego błędzenia. Dajmy więc sobie samym nadzieję, poprzez przyjęcie pomocnej ręki jaką totalizm nam podaje!

# WIEDZA TO ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Czas teraz aby wyjaśnić dlaczego ktoś powinien się zapoznać z niniejszym tomem. Wszakże tom ten dotyczy jedynie nowej, wysoce moralnej oraz pokojowej filozofii nazywanej "totalizmem", a nie jakiegoś przedmiotu, który jest obiektem pasji, hobby, czy obszarem typowego zainteresowania ludzi. Ponadto, rozdział ten jest dosyć obszerny, prawdopodobnie napisany w nieco koślawej polszczyźnie (wszakże przebywam na obczyźnie już przez około 20 lat, niemal w ogóle nie posiadając tam okazji dla używania języka polskiego), nie dostarcza on wielu przyjemności, oraz podważa on niemal wszystko, co książki, publikatory, edukacja oraz najróżniejsze instytucje, starają się nam wmówić. Z kolei opisywana w nim "filozofia" totalizmu, nie nakłania nikogo, aby używał brutalnej siły dla podporządkowania sobie innych, nie wyjaśnia, jak stać się wpływowym, zrobić szybką i zawrotną karierę, zdobyć wiele pieniędzy, czy prowadzić niemoralne życie, bez zostania na tym przyłapanym. Nie porównuje ona też życia do dżungli, w której przeżywają jedynie najbardziej bezwzględni. Dlaczegoż więc ktoś powinien przerwać bezmyślne wpatrywanie się w telewizor, lub odwiedzanie miejscowej knajpy, aby poczytać sobie o totalizmie. Ano istnieje ku temu aż wiele powodów. Wymieńmy tutaj najbardziej istotne z nich. Oto one:

1. **Celem totalizmu jest natychmiastowa poprawa jakości naszego obecnego życia.** Jak wiemy, wiele filozofii, które zajmują się sprawami moralności, niemal nigdy nie jest nastawionych na dostarczenie ludziom swoich wyników w wyraźnie zdefiniowanym i mierzalnym przedziale czasu. Doskonałym przykładem są tutaj filozofie religii, które przyrzekają wyniki dopiero po tym, jak ktoś umiera. Jednak totalizm jest odmienny. Jego najważniejszym celem jest natychmiastowa poprawa jakości naszego obecnego życia. Dlatego najróżniejsze wyniki zaadoptowania totalizmu możemy doświadczyć czasami niemal natychmiast po tym, jak zaczniemy rozumieć ową filozofię oraz zaczniemy stosować ją w swoim życiu. Dla przykładu, jeśli podczas czytania tej monografii, ktoś zacznie rozumieć zasady totalizmu, które ona stara się wyjaśnić, oraz postanowi wdrażać te zasady w swoim życiu, wówczas osoba taka niemal natychmiast zacznie doświadczać niektóre korzyści totalistycznego życia. Będą to takie korzyści jak np.: natychmiastowe pojawienie się poczucia panowania nad własnym życiem, doznanie uczucia ogromnej ulgi i zrozumienia sensu życia, poczucie celowości, uspokojenie niepewności, poczucie własnej wartości i znaczenia, uzyskanie poczucia totalnej sprawiedliwości, oraz wiele więcej. Dalsze wyniki zaadoptowania totalistycznego życia zaczynają pojawiać się zaraz po tym, jak czyjeś wdrażanie totalizmu w swoim postępowaniu nabierze rozmachu. Dla przykładu, wszystkie korzyści wynikające ze zwiększenia naszej energii moralnej zaczynają się pojawiać natychmiast po tym, jak ktoś powiększy poziom swojej "E" i "μ" (dla wyjaśnienia co owe symbole oznaczają, patrz podrozdziały K1.6.1 i G6). Dzieje się tu podobnie jak w przypadku kulturystów, którzy odczuwają korzyść ze swoich wysiłków natychmiast po tym jak ich mięśnie się wzmocnią. W końcu wyniki, które zależą od naszej karmy formowanej w rezultacie zadziałania praw moralnych, zaczną się pojawiać już po czasie wymaganym, aby karma ta mogła się zmaterializować (w wielu przypadkach po jakichś 5 do 10 lat).

2. **Totalizm wydaje z siebie liczne korzyści i nagrody,** jakie otrzymują ci, którzy zaadoptowali ową filozofie w swoim życiu codziennym. Odwrotnie, niż to ma miejsce z innymi filozofiami, które albo przyrzekają swoje korzyści dopiero po naszej śmierci, lub które nakazują poświęcanie się bez żadnych korzyści, totalizm jest filozofią, która oferuje wyraźnie zdefiniowane, pewne, oraz mierzalne korzyści - oczywiście jeśli ktoś realizuje nakazy owej filozofii. Przykłady takich korzyści obejmują zarówno te opisywane w poprzednim punkcie, które poprawiają jakość naszego życia - takie jak poczucie celowości i kierunku w życiu,

kontrola nad własnym życiem, oraz wiele więcej, jak i te które zależą od najróżniejszych wielkości kontrolowanych przez osoby praktykujące totalizm. Przykładem takich wielkości kontrolowanych przez totalizm jest energia moralna "E" i "μ". Wraz ze wzrostem tej energii, osoby praktykujące totalizm doświadczają proporcjonalną do jej wartości liczbę korzyści, jakie zależą od poziomu tej energii (korzyści te omawiane są w rozdziałach JE i JA). Ich przykładem może być poczucie szczęśliwości, które wraz ze wzrostem "μ" może systematycznie podnosić się aż do poziomu nirwany. W stosunku do takich wielkości kontrolowanych przez totalizm obowiązuje tzw. "zasada proporcjonalności" (dyskutowana też w podrozdziałach JB2.2 i JB7.4). Zasada ta stwierdza, że "korzyści moralne, jakie ktoś zbiera w swoim życiu doczesnym (a także i te jakie zbiera poza życiem doczesnym), są proporcjonalne do stopnia totaliztyczności życia jakie osoba ta wieździe", a ściślej do skali na jaką osoba ta wypełnia prawa moralne. Z powodu istnienia owych korzyści, a także z powodu działania owej "zasady proporcjonalności", warto jest sprawdzić totalizm w działaniu, aby się przekonać czy korzyści jakie on oferuje będą nam służyć, oraz aby sprawdzić czy jesteśmy w stanie wdrożyć w swoim życiu codziennym przynajmniej niektóre z zasad totalizmu. Oczywiście, takie sprawdzenie wymaga abyśmy przeczytali i zrozumieli treść tej monografii (lub przynajmniej przeczytali i zrozumieli jej rozdziały A, I i JA).

**3. Totalizm nie wymaga poświęceń.** Wymaga on od ludzi, aby czynili to co czynią normalnie, tyle że w nieco odmienny (totaliztyczny) sposób. Jak wiadomo, wiele filozofii nakłada na swoich wyznawców znaczną liczbę czasami bardzo niezwykłych wymagań, które często obejmują także najróżniejsze formy poświęcenia. Dla przykładu, takie filozofie mogą domagać się abyśmy nie jedli mięsa, lub nie jedli wieprzowiny czy wołowiny, abyśmy wstrzymywali się przed seksem, abyśmy rozdawali biednym swoje pieniądze, itp. Totalizm jest zupełnie inny. Nie nakłada on na ludzi wymogu poświęceń, a wręcz deklaruje działaniowe poświęcenia jako "totaliztyczne grzechy" (patrz podrozdziały JD11.2 i JA5.2). Wszakże w większości przypadków zmniejszają one poziom czyjejs energii moralnej oraz spychają one wszystkich zainteresowanych w dół pola moralnego. Jedyne wymóg jaki totalizm nakłada na swoich wyznawców (patrz podrozdział JA2) jest dokładnie taki sam jaki nakłada na nas normalne życie. Mianowicie zaleca on abyśmy "pedantycznie wypełniali prawa moralne". (Aczkolwiek w normalnym przypadku nie wiemy o istnieniu praw moralnych, ciągle jesteśmy zmuszeni aby je wypełniać, bowiem zaleca to nam zarówno nasze własne sumienie, jak i jest to wpisane w nasze zwyczaje, religię, prawa, kod etyczny, itp.). Jedyną więc różnicą pomiędzy praktykowaniem totalizmu a normalnym (chaotycznym) życiem jest, że totalizm zaleca abyśmy wypełniali owe prawa moralne w metodyczny, celowy, oraz całkowicie świadomy sposób. Tymczasem nasze sumienie, zwyczaje, etyka, religia, itp., powodowały wypełnianie praw moralnych w intuicyjny sposób. Dlatego też, po tym jak wdrożymy w swoim życiu totalizm, wówczas: (1) staramy się oszacowywać status moralny wszystkiego, co tylko zamierzamy uczynić - tj. wszystko, co planujemy lub właśnie wykonujemy, najpierw staramy się kategoryzować albo jako "moralne" albo też jako "niemoralne", następnie zaś realizujemy to lub porzucamy zależnie od owej moralnej wartości naszego zamiaru, (2) selektywnie poszukujemy wiedzy o prawach moralnych, wiemy co prawa moralne stwierdzają oraz rozumiemy ich cel i działanie - dlatego też wypełniamy je ochoczo i świadomie, (3) bez przerwy i w sposób zamierzony wspinamy się w górę pola moralnego - np. przez mówienie prawdy, przez pracowanie nad swoim rozwojem, poprzez zaadoptowanie w naszym życiu totaliztycznej zasady, że "we wszystkich sytuacjach dotyczących intelektów zawsze czyń przeciwieństwo tego, co linia najmniejszego oporu intelektualnego nakazuje ci uczynić" (patrz wyjaśnienia z podrozdziału JA4.1), itp. Innymi słowami, wszystkie nakazy totalizmu reprezentują esencję zamierzonego, celowego oraz ochoczego dokonywania tego, co wszechświatowy intelekt (Bóg), nasze sumienie, oraz inni ludzie, spodziewają się od nas, abyśmy to czynili w naszym życiu.

**4. Totalizm może być praktykowany w odosobnieniu,** jako że nie wymaga on żadnego "członkostwa", "inicjacji", czy "guru". Wiele filozofii może być praktykowane tylko, jeśli dana osoba należy do grupy ludzi, którzy wyznają ową filozofię, lub jeśli dany wyznawca ma

swojego mistrza/guru, który kieruje nim przez ścieżkę inicjacji. Jednak totalizm jest odmienny. Posiada on bardzo jasne zasady, jakie należy najpierw zrozumieć a potem wypełniać, oraz jakie daje się opisać w publikacjach takich jak niniejsza monografia. Dostarcza on także przewidywalne wyniki. Stąd każdy, kto życzy sobie go praktykować w swoim życiu, może tak czynić bez stania się członkiem, czy podążania za swoim mistrzem/guru. Wszystko bowiem co konieczne, aby praktykować tę filozofię, to poznać kilka prostych zasad totalistycznego postępowania, jakie są wyjaśnione w niniejszej monografii (oraz w kilku innych publikacjach), oraz potem wdrażać te zasady w swoim codziennym życiu.

5. **Totalizm zmienia los** tych, którzy go zaadoptowali, czyniąc ich życie bardziej sterowalne, przewidywalne, moralne, aktywne, oraz spełnione. Jeśli ktoś zechciałby przedyskutować następstwa totalizmu z tymi ludźmi, którzy już go wdrożyli, szybko by się zorientował, że wszyscy oni odnotowali dramatyczną zmianę w swoim życiu, jaka miała miejsce zaraz po przyjęciu tej filozofii. Jest tak, ponieważ totalizm pozwala na przyjęcie pełnej kontroli nad swoim życiem, umożliwia zrozumienie, co się wokół nas dzieje, ukazuje kierunek, w jakim zdążamy, umożliwia osiągnięcie spokoju umysłu i wewnętrznego pokoju, pozwala, aby przestać mieć wątpliwości, aby wieść aktywne, moralne i spełnione życie, oraz aby uzyskać dostęp do licznych jakości, jakie są najbardziej poszukiwane w życiu (np. szczęścia, zaufania, poczucia celowości, moralną pewność, itp.).

6. **Poprawność totalizmu daje się udowodnić** i to na cały szereg różnych sposobów - podobnie jak fizycy czynią to z zasadami i prawami fizycznymi. Przykładowo możliwe jest przeprowadzenie eksperymentów, które wykazują jego działanie w praktyce. Można dokonywać obserwacji jego poprawności na przebiegu własnego życia. Można obserwować go u innych ludzi. Można obserwować zjawiska manifestujące się w życiu ludzkim, jakie świadczą o poprawności totalizmu (takie jak np. pole moralne, energia moralna, moralna polaryzacja/dwubiegunowość, filozoficzne pełzanie, cykle filozoficzne, śmierć filozoficzna, nirwana), itp. W moim własnym przypadku, osobisty/intymny dowód na faktyczne sprawdzanie się totalizmu w praktyce pojawił się w kilka lat po rozpoczęciu życia zgodnie z jego wskazaniem. Było nim osiągnięcie większości z tych jakości życiowych, jakie totalizm sobą przyrzeka, a więc wewnętrznej szczęśliwości i spokoju, pewności siebie, poczucia spełnienia, ukojenia, wyzbycia się obaw i lęklności, otrząśnięcia z siebie wątpliwości, nadanie życiu celowości, itp. Największym przy tym upewnieniem, co do absolutnej poprawności totalizmu, było przeżycie totalistycznej nirwany opisanej w rozdziale E. Przejście na praktykowanie totalizmu zneutralizowało więc u mnie niemal wszystko to, co w przeszłości uprzykszało mi życie od wewnątrz. Jednocześnie też pozwoliło przyjmować z większą pogodą, zrozumieniem i równowagą (czyli tzw. "filozoficznym spokojem") wszystko to, co nadal uprzyksza mi życie od zewnątrz. Chociaż bowiem totalizm nie neutralizuje przykrości, nacisków i niebezpieczeństw zewnętrznych, ani nie czyni nas na nie ślepych, nadaje jednak wewnętrznej mocy i motywacji, jakie umożliwiają przeciwstawienie się wszelkim atakującym nas przeciwnościom losu, wytrwanie, oraz stopniowe przewycięzanie tych przeciwności.

Istnieje niezwykle zjawisko, jakie raportowane mi było przez licznych czytelników, a jakie w mojej opinii bezpośrednio wynika z poprawności totalizmu. Zjawiskiem tym jest **unikalne uczucie radości**, jakie obezwładnia czytelników podczas zapoznawania się z różnymi opisami totalizmu. Było ono mi opisywane wiele razy, jako uczucie radości podobnej do tej odczuwanej podczas "ponownego spotkania dawnego dobrego przyjaciela, jakiego nie widziało się przez wiele lat". Ja osobiście wierzę, że owo niezwykle uczucie radości jest generowane przez nasze sumienie w odpowiedzi na czytanie i rozpoznawanie prawd zawartych w totalizmie, o których nasze sumienie wie, że są one poprawne. Stąd aby dać nam znać, że owe prawdy są poprawne, a także, że ich poznawanie przez nas jest witane z radością, sumienie generuje owo unikalne uczucie radości, podobne do ponownego spotkania dawnego dobrego przyjaciela.

Powinienem dodać tutaj, że wielu ludzi raportuje też mi dziwne przeszkody jakie muszą pokonywać aby poczytać o totalizmie. Dla przykładu, za każdym razem kiedy zaplanują czytanie tej monografii, albo raptownie coś niespodziewanego im wyskakuje - zmuszając ich

do porzucenia owego planu, albo poprzedniej nocy nie mogli zasnąć - stąd są bardzo zmęczeni i śpiący, albo ich komputer nagle odmawia działania, itp. Ja osobiście wyjaśniam owe dziwne przeszkody, jako przeszkody celowo stwarzane przez "symulacje" UFOonautów opisywane w podrozdziale OA1. Owi UFOnauci wiedzą wszakże z góry, że totalizm zmieni życie danej osoby, dlatego starają się zapobiec przeczytaniu czegokolwiek na temat owej filozofii, poprzez sztuczne stworzenie owych dziwnych przeszkód.

**7. Totalizm został wyprowadzony, a nie wymyślony.** Wszelkie inne filozofie jakie panują na Ziemi, zostały przez kogoś wymyślone (jest to prawdą, nawet jeśli ich twórcy twierdzą, że były one im dane, jako że w takich przypadkach musiały one być wymyślone przez tych co dokonali owego "dania" - czyli zwykle przez "symulacje" UFOonautów opisywane w podrozdziale OA1). Totalizm jest jedynym wyjątkiem od tej zasady. Totalizm został bowiem wyprowadzony, a nie wymyślony. Był on wyprowadzony z nowej teorii naukowej nazywanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji w taki sam sposób jak matematyka czy fizyka wyprowadza nowe równania. Oczywiście, fakt że totalizm był wyprowadzony, a nie wymyślony, posiada najróżniejsze następstwa. Dla przykładu w totalizmie wszystko jest wydedukowane logicznie, jak w naukach ścisłych, wszystko wynika z czegoś innego i jest oparte na prawach moralnych jakie mogą zostać sprawdzone, wszystko może być opisane matematycznie, wyliczone, oraz zmierzone, wszystko może być dowiedzione (jeśli jest prawdą) lub obalone (jeśli jest nieprawdą), wszystko jest potwierdzane na istniejącym materiale dowodowym, itp.

**8. Totalizm już obecnie jest wdrożony przez licznych ludzi.** Dla przykładu, w Polsce istnieje już sporo osób, które otwarcie go praktykują. Jest on także upowszechniany przez liczne opracowania wymienione w rozdziale Y oraz popularyzowany przez wiele stron internetowych opisanych w uwagach po spisie treści tego tomu. Skoro zaś aż tak wiele osób znalazło totalizm wartym stosowania w swoim życiu oraz wartym włożenia w siebie wysiłku, jaki on wymaga, być może że jest także wskazanym, abyś i ty, czytelniku znalazł kilka godzin, żeby sprawdzić, co jest takiego specjalnego w tej filozofii, że pociąga ona za sobą tak wielu ludzi. Wszakże, aby dokonać takiego sprawdzenia, wystarczy tylko przeczytać zawartość rozdziałów A, I i JA (tj. tomów 1, 5 i 6) z niniejszej monografii.

Oczywiście, wymienione powyżej są jedynie najważniejsze spośród niemal niezliczonych powodów, dla jakich opisy totalizmu są warte przeczytania. Szereg dalszych powodów zostanie też wskazany w rozdziale JF, który dyskutuje podstawowe korzyści, jakie ktoś może odnieść z zaadoptowania totalizmu.

Mam nadzieję, że powyższe powody uznasz za wystarczająco istotne, aby przystąpić do poznania dalszych szczegółów tej moralnej, pozytywnej, postępowej oraz windującej każdego w górę filozofii totalizmu.

## JC1. Czym jest totalizm

Skoro cała objętość niniejszej monografii poświęcona jest opisowi totalizmu, naturalnym się wydaje, że najpierw powinniśmy zdefiniować, jak należy rozumieć słowo "totalizm". Dlatego też celem tego podrozdziału jest wyjaśnienie, czym jest totalizm oraz zdefiniowanie samego terminu "totalizm". Podobnie jednak, jak to ma miejsce z wieloma innymi daleko idącymi konceptami, również totalizm reprezentuje coś odmiennego za każdym razem, kiedy rozważa się go z innego punktu widzenia. Stąd totalizm jest pojęciem wielowymiarowym, którego poszczególne wymiary zaczynają się ujawniać zależnie od tego, pod jakim kątem na niego spojrzemy, w jakiej roli się go rozważa, komu wyjaśniamy jego funkcje, itp. Dlatego niniejszy podrozdział prezentuje najważniejsze z nich. Oto więc odmiennie **definicje i wymiary totalizmu**, jakie pokrywają się z najważniejszymi kątami spojrzenia na tą filozofię.

**1. Zakwalifikowanie.** Swoje rozważania zaczniemy od próby zdefiniowania totalizmu, kwalifikując go zgodnie z dzisiejszą terminologią naukową. Z tego punktu widzenia, "totalizm" może zostać zdefiniowany jako nazwa przyporządkowana "filozofii całości", której esencja



sprowadza się do pedantycznego wypełniania praw moralnych. Filozofia opisywana tą nazwą uformowana została w 1985 roku. Z punktu więc widzenia długości życia typowej filozofii, ciągle jest ona relatywnie "młoda" i "nową". Gdybyśmy więc powyższe cechy totalizmu ujęli w formę definicji naukowej, wówczas definicję tą moglibyśmy wyrazić następującymi słowami. **"Nazwa 'totalizm' przyporządkowana została nowej, pozytywnej i wysoce postępowej filozofii, założonej w 1985 roku, której esencja sprowadza się do pedantycznego wypełniania praw moralnych".**

2. **Pochodzenie.** Następnym punktem widzenia, z którego powinniśmy rozpatrzeć totalizm, jest sposób na jaki on powstał. Jak wyjaśniane to już było w podrozdziale JA1, totalizm jest filozofią, która wcale nie została "wynaleziona" - jak to się dzieje niemal z każdą inną filozofią na Ziemi. Totalizm został bowiem "wyprowadzony" z teorii naukowej nazywanej Konceptem Dipolarnej Grawitacji, w sposób nieco podobny, jak wyprowadza się równania matematyczne, czy niektóre wzory fizyki. (Ów Koncept Dipolarnej Grawitacji z jakiego totalizm został wyprowadzony, opisany jest w rozdziałach H i I niniejszej monografii. Jego cechą jest m.in. to, że formalnie udowadnia on istnienie wszechświatowego intelektu (Boga) - patrz dowód naukowy na istnienie tego intelektu (Boga) zaprezentowany w podrozdziale I3.3. Natomiast historia totalizmu, włączając w to opisy, jak totalizm wyewoluował się z Konceptu Dipolarnej Grawitacji, zaprezentowana jest w podrozdziale W4 z ostatniego tomu niniejszej monografii.)

Gdyby w kilku słowach starać się podsumować lub przypomnieć, co na temat powstania totalizmu pisze podrozdział W4, to w 1985 roku zaproponowana została nowa teoria naukowa, która wprowadza całkowicie odmienne od wyznawanego dotychczas zrozumienie grawitacji. Koncept ten jest dosyć niezwykłą teorią, bowiem początkowo zamierzony on został jako jedna z licznych teorii naukowych, tyle że kierująca swoją uwagę na wyjaśnienie tak podstawowego zjawiska wszechświata, jakim jest pole grawitacyjne. W miarę jednak jak koncept ten był formowany, okazało się, że ze zwykłej teorii naukowej przerodził się on w **"teorię wszystkiego"** - czyli w teorię, która wyjaśnia praktycznie wszystkie aspekty wszechświata, włączając w to niewyjaśnialne poprzednio zjawiska, tajemnice, paradoksy, wszechświatowy intelekt (Boga), itp. Trzy bardzo istotne odkrycia, jakie wprowadził sobą Koncept Dipolarnej Grawitacji, a jakie posiadają ogromne znaczenie dla totalizmu, było tzw. **"pole moralne"** - jakie panuje w naszym wszechświecie, tzw. **"prawa moralne"** - jakie rządzą poruszaniem się intelektów w owym polu moralnym, oraz tzw. **"energia moralna"** - jaką intelekt gromadzą lub rozpraszają podczas swego ruchu w polu moralnym. Odkrycie pola moralnego ujawniło, że wszechświat posiada nie jedno, a dwa tzw. pola pierwotne. Pierwsze z tych pól, mianowicie "pole grawitacyjne" znamy już od dawna. Natomiast o istnieniu drugiego z tych pól pierwotnych, mianowicie "pola moralnego" dotychczas nie mieliśmy pojęcia. Zostało ono odkryte i opisane dopiero przez totalizm. Tymczasem pole moralne jest bardzo podobne do pola grawitacyjnego, tj. cokolwiek czynimy, biegnie to albo w górę, albo też w dół pola moralnego. Wszystko więc, co jest "moralne", wymaga poruszania się w górę tego pola. Dlatego osiągnięcie celów moralnych zawsze związane jest z włożeniem w to określonego wysiłku, podobnie jak osiągnięcie czegoś co leży na szczycie góry wymaga wysiłku pokonania pola grawitacyjnego. Jednak zwiększają one naszą energię moralną. Jednocześnie zaś wszystko, co jest "niemoralne", polega na bezwysiłkowym staczaniu się w dół tego pola moralnego. Dlatego odbywa się to bez wysiłku i początkowo generuje nawet określoną dozę przyjemności. Ale za to rozprasza ono naszą energię moralną. Oczywiście, z powodu istnienia owego pola moralnego, wszystko co czynimy w jego zasięgu musi być rządzone określonymi prawami, podobnie jak wszystko co przemieszczamy w zasięgu pola grawitacyjnego podlega prawom fizyki. Owe nieznanie wcześniej prawa, jakie opisują wyniki działań w zasięgu pola moralnego, nazwane zostały właśnie "prawami moralnymi".

Jak się okazuje, "prawa moralne" mają ogromnie ciężką rękę. Konsekwentnie karzą one lub nagradzają każdego, kto je łamie lub wypełnia. Ponieważ ludzie nie wiedzieli dotychczas o istnieniu praw moralnych, często łamali je i byli przez nie ciężko karani. Właściwie to na dodatek do działań "symulacji" UFOonautów opisywanych w rozdziale OD,

kary za nasze częste łamanie praw moralnych są jedną z dwóch głównych przyczyn, dla jakich życie na Ziemi jest dzisiaj tak żałosne i pełne cierpienia.

Oczywiście, natychmiast po tym, jak Koncept Dipolarnej Grawitacji ujawnił to wszystko, pojawiła się potrzeba poinformowania innych ludzi o istnieniu praw moralnych oraz o konieczności wypełniania ich w naszym życiu. W ten właśnie sposób w 1985 roku została sformułowana filozofia totalizmu. Gdyby więc ktoś spróbował zdefiniować totalizm z punktu widzenia sposobu, w jaki on powstał, wówczas definicję tą mógłby wyrazić to następującymi słowami. "Totalizm jest nauką stosowaną, jaka powstała w wyniku odniesienia naukowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji do zagadnień moralnych". Takie opisanie totalizmu wyjaśnia, że totalizm wcale nie jest "wynalezioną" filozofią, jaka została ukształtowana zgodnie z osobistymi upodobaniami czy wierzeniami jej twórcy, a całą nową dyscypliną naukową, jaka wyprowadzona została ze ścisłego Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Jako nowa dyscyplina naukowa, totalizm wcale nie formuje swoich zaleceń według "widzi mi się" swojego twórcy, a najpierw rzetelnie bada on rzeczywistość wokół nas w tak samo precyzyjny sposób, jak czyni to każda inna nauka, a dopiero potem formułuje swoje wnioski i zalecenia w oparciu o wyniki tych badań. Gdyby więc obrazowo porównywać totalizm i Koncept Dipolarnej Grawitacji do czegoś, wówczas Koncept Dipolarnej Grawitacji daje się porównać do hipotetycznego wehikułu (np. do samochodu), ponieważ jest on rodzajem mechanizmu, jaki ilustruje, jak nasz wszechświat działa. Najważniejsze części tego wehikułu, jakie posiadają wiodące znaczenie dla totalizmu, obejmują m.in. pole moralne, energię moralną i prawa moralne (mogą one być porównane do silnika, paliwa, oraz do kół w naszych dzisiejszych samochodach). Z kolei totalizm można by porównać do lekcji jazdy, które uczą nas, jak poruszać się owym wehikułem po naszym życiu. Jest tak, ponieważ totalizm uczy nas, jak stosować prawa moralne w naszym życiu codziennym, jak podejmować decyzje, aby nie łamać tych praw, jak organizować swoje życie, aby możliwym w nim było wypełnianie praw moralnych, itp. Uwzględniając powyższe, możliwe jest sformułowanie następującej definicji totalizmu: **"Totalizm jest pranauką stosowaną, która odnosi stwierdzenia Konceptu Dipolarnej Grawitacji do zagadnień moralnych oraz która koncentruje się na doradzaniu ludziom, jak w swoim życiu codziennym powinni oni wypełniać prawa moralne, generować energię moralną oraz wznosić się w górę pola moralnego"**.

3. **Nazwa.** Istotną częścią totalizmu jest pochodzenie nazwy dla tej filozofii. Nazywana jest ona "totalizm" od angielskiego słowa "total" oznaczającego "całość", "sumę wszystkiego", "wszechmiarę". Nazwa ta stara się podkreślić, że zgodnie z totalizmem we wszechświecie wszystko jest istotną składową większej całości. Nazwa ta przyporządkowana została totalizmowi już w 1985 roku, kiedy filozofia ta po raz pierwszy została sformułowana. Kiedy użyłem jej po raz pierwszy w swoich publikacjach, nie wiedziałem jeszcze o istnieniu "symulacji" UFOautów, opisywanych w rozdziale OD. Stąd także nie wiedziałem, że jednym z następstw ich ilustracyjnego i wysoce realistycznego działania jest wytlumianie i spychanie w dół wszystkiego na Ziemi co jest pozytywne, np. poprzez otaczanie tego bardzo negatywną atmosferą. Dlatego dopiero zupełnie niedawno dowiedziałem się, że równocześnie kiedy ja wybierałem nazwę dla pozytywnego i postępowego totalizmu, taka sama nazwa "totalism" przyporządkowana została do odmiennej i ogromnie wsteczniczej filozofii, podobnej do hitleryzmu. Dlatego, aby odróżnić pomiędzy tymi dwoma filozofiami, pozytywny "totalizm" opisywany w niniejszej monografii, we wszystkich językach świata pisze się z literą "z", podczas gdy negatywna filozofia "totalism" pisana jest z literką "s". Oczywiście, mógłbym rozważać możliwość zmiany nazwy totalizm na jakąś inną, która nie posiada obecnie takich negatywnych skojarzeń. Jednak z moich dotychczasowych badań wynika, że bez względu na to, co bym nie uczynił, "symulacje" UFOautów zawsze znajdą sposób, aby to poniżyć i obryzgać błotem - patrz podrozdział OC1. Dlatego, nie ma sensu wspierać metod działania tych "symulacji" UFOautów i wprowadzać dodatkowe zamieszanie przez zmianę nazwy dla totalizmu. Wszakże nazwa ta zaczęła się już ugruntowywać. Dla totalizmu nie ma przecież znaczenia jakim błotem obrzucają go jego przeciwnicy, a jedynie to, czym naprawdę się on kiedyś stanie dla ludzi.

4. **Wymóg inteligencji.** Istnieje ogromna różnica pomiędzy praktykowaniem totalizmu, a praktykowaniem innych filozofii formalnych czy religii. Sprowadza się ona do wymogu totalizmu, że oprócz wysiłku fizycznego i uczuciowego, w życie należy także wkładać nieustający wysiłek intelektualny. Faktycznie to jeśli ktoś przeanalizuje atrybuty pola moralnego, opisane w podrozdziale JA4.2, wówczas się okazuje, że pole to jest polem intelektualnym (np. jedną z jego cech jest, że wzrasta ono najsilniej w kierunku najwyższego wysiłku intelektualnego, oraz opada ona najintensywniej wzdłuż linii najmniejszego oporu intelektualnego). Z tego powodu **totalizm jest filozofią ludzi myślących** i faktycznie wymaga on nieustannego i logicznego myślenia. Właściwie to nawet gdyby totalizm opracowany był znacznie wcześniej, zapewne właśnie z powodu jego wymogu, aby osoby go wdrażające nieustannie myślały, najprawdopodobniej dawniej z całą pewnością nie byłby on możliwy do wprowadzenia w życie. Wszakże jeszcze nie tak dawno, a w niektórych kręgach nawet i do dzisiaj, myślenie jest tym czemu ludzie oddawali się najbardziej niechętnie i co zdaje się sprawiać im znaczny ból. Trudno zaś w totalizmie prześlizgnąć się przez życie tak jak w innych filozofiach czy religiach, tylko poprzez bezrozumne wypełnianie kilku wykutych na pamięć reguł czy bezmyślne odklepywanie kilku paciorków. Na każde działanie czy decyzję nakłada on wszakże wymóg podchodzenia do niego ze zdrowym rozsądkiem, zrozumieniem i inteligentnym myśleniem. Wszakże aby dane działanie (lub decyzję) zrealizować w totalizyczny sposób, wymaga to starannego przeanalizowania czy jest ono "moralne", jaki wariant jego zrealizowania jest najbardziej zgodny z prawami moralnymi, jak przysporzyć przez dane działanie najwięcej energii moralnej, jak uniknąć rozproszenia swej energii w danej sytuacji, itp. Na dodatek do nowatorskiego dla nas wymogu myślenia, totalizm wprowadza też drugi nowy wymóg, tj. nakaz obiektywnego podejścia. Wszakże rekomenduje on, aby działać wyłącznie w sposób analityczny, systematyczny i obiektywny, kierowany naszą wiedzą i rzeczową oceną sytuacji, nie zaś przypadkiem w sposób spontaniczny wyzwalany naszymi uczuciami. Przykładowo inne filozofie uczyły nas, że jeśli widzimy głodnego powinniśmy spontanicznie go nakarmić, jeśli zaś widzimy kogoś w potrzebie, powinniśmy spontanicznie mu pomóc, itp. Tymczasem totalizm uczy, że jeśli widzimy głodnego lub w potrzebie, zanim cokolwiek uczynimy, powinniśmy najpierw obiektywnie i rzeczowo dowiedzieć się, przeanalizować, lub oszacować jego motywacje oraz powody dla jakich znalazł się w takiej sytuacji, np. czy jest głodny bowiem jest zbyt leniwy aby pracować, czy też ponieważ padł ofiarą wypadku, który odebrał mu środki do życia. Tylko potem jesteśmy w pozycji aby równie obiektywnie i rzeczowo przeanalizować czy, w jaki sposób, oraz jaką formę pomocy, jesteśmy w stanie mu zaoferować, aby odnotowywalnie nie pomniejszyło to naszego własnego poziomu energii moralnej. Przykładowo, jeśli kogoś trzeba nakarmić, totalizm wcale nie zaleca aby w tym celu spontanicznie oddać mu jedyny posiadany przez nas bochenek chleba i w ten sposób skazać siebie samego na głodowanie (wszakże byłoby to poświęceniem a nie pomocą), czy też aby zawsze nakarmić, nie otrzymując nic w zamian (np. jeśli jest to ktoś silny i zdrowy, zaś nasz ogródek właśnie potrzebuje skopania, totalizm wręcz sugeruje, aby zrealizować działanie typu "postęp", tj. zaproponować np. dwa dobre posiłki w zamian za skopanie ogródka - jeden przed skopaniem dla pokrzepienia, drugi zaś po skopaniu jako zapłata).

5. **Wiara.** Następnym punktem widzenia, z jakiego powinniśmy spojrzeć na totalizm, jest wiara, religia i wszechświatowy intelekt (Bóg). Powodem tego jest fakt, że w dotychczasowym naszym rozumieniu tych pojęć, totalizm należy definiować, jako starannie zbalansowana, świecka "**wiara bez religii**". Totalizm otwiera bowiem dla swoich wyznawców wszystko to, co oferuje dowolna religia - gwarantując im nawet dostęp do wszelkich istniejących korzyści pozadoczesnych (patrz podrozdział F2.2). Jednocześnie jednak nie wymaga on przynależności do żadnej religii i może być praktykowany całkowicie indywidualnie - tj. bez świątyń, bez aparatu kapłańskiego, oraz bez instytucji religijnych.

Rozważmy teraz dokładniej, co właściwie określenie "wiara bez religii" oznacza. Aby je lepiej to wyjaśnić, najpierw przypomnijmy sobie tutaj kilka faktów na temat totalizmu. Pierwszym z nich jest formalny dowód, będący jednym z wyników Konceptu Dipolarnej

Grawitacji - z którego totalizm się wywodzi. Ów formalny dowód utwierdza nas w pedności istnienia wszechświatowego intelektu (w ziemskich religiach nazywanego Bogiem). Formalny dowód na istnienie tego intelektu zaprezentowany jest w podrozdziale I3.3. Totalizm bezdyskusyjnie akceptuje więc istnienie tego intelektu oraz bezwarunkowo akceptuje nasz obowiązek pedantycznego wypełniania praw moralnych, jakie intelekt ten ustanowił i nakazuje nam wypełniać. Drugim istotnym faktem na temat totalizmu jest fakt, że z Konceptu Dipolarnej Grawitacji przejmuje on świadomość trójwymiarowości ludzi i wszystkich innych obiektów wypełniających wszechświat. Zgodnie z tą trójwymiarowością, wszystko w naszym wszechświecie istnieje równocześnie aż w trzech składowych, tj. (1) jako składowa materialna (tj. jako nasze ciało biologiczne i jego fizyczne działania), która zawarta jest w świecie fizycznym, (2) jako składowa przeciw-materialna (tj. jako przeciw-ciało/duch oraz generowane przez nie uczucia), która zawarta jest w przeciw-świecie, oraz (3) jako składowa softwarowa (tj. jako rejestry/dusza i inteligencja jaką one zawierają), która zawarta jest w wirtualnym przeciw-świecie. Ponieważ każda z owych składowych kieruje się swymi własnymi prawami i regułami, wszystko we wszechświecie podlega więc równocześnie aż trzem zestawom praw podrzędnych, mianowicie: (1) prawom fizycznym obowiązującym dla zjawisk świata fizycznego, (2) prawom rządzącym uczuciami jakie obowiązują dla zjawisk przeciw-świata, oraz (3) prawom softwarowym (intelektualnym) jakie obowiązują dla procesów duchowych zachodzących w rejestrach wirtualnego przeciw-świata. Jednak ponad owymi trzema zestawami praw podrzędnych górują oraz sprawują specjalny nadzór szczególne prawa nadrzędne, jakie totalizm nazywa prawami moralnymi. Owe nadrzędne prawa moralne powodują, że istoty rozumne nie tylko, że muszą w swoim życiu uwzględniać działanie owych trzech rodzajów praw podrzędnych, tj. fizyczne, uczuciowe i intelektualne, ale także muszą je wypełniać na "moralny" sposób, tj. tak aby podczas ich wypełniania przypadkowo nie łamać jednocześnie owych nadrzędnych praw moralnych. Aby jednak moralnie wypełniać wszystkie trzy zestawy praw, ludzie muszą równocześnie zajmować się zarówno moralnym prowadzeniem codziennego życia biologicznego, moralnym prowadzeniem swojego życia uczuciowego, jak i moralnym ożywianiem swojego życia duchowego. Wszystkie te trzy aspekty ludzkiego życia muszą być przy tym utrzymywane w stanie nieustannego balansu, tj. żaden z nich nie może zdominować innego. Wszakże zgodnie z tym co wyjaśniono w podrozdziale JA9, zachwianie tego balansu w jakimkolwiek kierunku spowoduje odejście od życia moralnego i łamanie praw moralnych. To zaś oznacza, że zgodnie z totalizmem w życiu, jakie prowadzimy, zarówno nie wolno nam wyłącznie koncentrować się nad aspektami fizycznymi - zaniehbując przy tym nasz rozwój uczuciowy i duchowy, ani też nie wolno nam zaniehbować naszego rozwoju fizycznego - koncentrując się wyłącznie na rozwoju duchowym lub uczuciowym. Warto tutaj przypomnieć, że niemal wszystkie inne dotychczas istniejące filozofie, zawsze starały się koncentrować tylko na jednym z tych trzech aspektów życia, zaniehbując przy tym pozostałe aspekty. Przykładowo materializm, a także filozofia wyznawana przez dzisiejszą naukę, obie całkowicie koncentrują się na aspekcie fizycznym, zaniehbując przy tym aspekt duchowy i uczuciowy. Z kolei filozofie naszych dzisiejszych religii, zalecają, aby zignorować aspekt życia fizycznego i uczuciowego, a skupiać się wyłącznie na aspekcie duchowym. Istnieją też filozofie tzw. "nowej fali" jakie zalecają ignorowanie strony materialnej i duchowej, a koncentrowanie się wyłącznie na uczuciach (filozofie te deklarują "miłość" jako początek i fundament wszystkiego). Jak to dokładniej wyjaśnione zostało w podrozdziale JA9, osiągnięcie budującego balansu pomiędzy fizycznym, uczuciowym i duchowym składnikiem naszego życia, jest jednym z podstawowych dążeń totalizmu. Balans ten opisywany zostaje w następujący sposób, że **"w swoim życiu powinniśmy tak uwypuklać i kultywować sprawy fizyczne, aby powodowały one rozwój i pogłębianie się naszej duchowości i uczuciowości, tak prowadzić życie uczuciowe, aby wzmacniało ono nasze możliwości fizyczne i duchowe, oraz tak prowadzić swoje sprawy duchowe, aby intensyfikowały one i wspierały nasze możliwości fizyczne i uczuciowe"**.

Jak się okazuje, tryb życia - w jakim dana osoba stara się precyzyjnie balansować - wszystkie te aspekty (tj. aspekt fizyczny, uczuciowy i aspekt duchowy), w obecnym naszym

zrozumieniu nazywany jest "życiem świeckim". W życiu takim dana osoba nie pozwala aby jej poczynania zdominował aspekt fizyczny - tak jak to ma miejsce w życiu zwanym "życiem ateistycznym". Nie pozwala ona aby jej poczynania zdominowały uczucia - tak jak to ma miejsce w życiu kierowanym zachciankami. Ani też nie pozwala, aby jej poczynania zdominował aspekt duchowy - tak jak to ma miejsce w życiu obecnie nazywanym "życiem religijnym". W takim więc rozumieniu, **totalizm jest starannie balansowaną filozofią świecką**, uznającą zarówno wagę naszego bytu fizycznego, przemożną rolę naszych uczuć, jak i fakt istnienia wszechświatowego intelektu (Boga) oraz jego znaczenie dla naszego bytu duchowego. Jako taki, totalizm wcale nie może być utożsamiany z filozofią ateistyczną. Z uwagi na swoje zorientowanie jako zbalansowana filozofia świecka o wyższym zorientowaniu, z jednej strony totalizm czyni swoim najważniejszym posłaniem pedantyczne wypełnianie praw moralnych, jakie ustanowione zostały i są nadzorowane przez wszechświatowy intelekt (Boga). Z drugiej jednak strony totalizm z oporami aprobuje istnienie i działalność religii i kultów w dzisiejszym ich wydaniu. Liczne powody, dla jakich jest on krytyczny co do następstw działalności religii i kultów dla naszego społeczeństwa, wyjaśnione zostały w podrozdziałach JB4 i K8. Najważniejsze z nich sprowadzają się do faktu, że (1) religie i kultury faktycznie dążą do osiągnięcia władzy politycznej nad swoimi wiernymi, że (2) sporo z nich (jednak wyłączając z tego chrześcijaństwo) założona była na Ziemi przez "symulacje" UFOonautów - jak to opisano w podrozdziale OC1, że (3) faktycznie to większość z nich już dawno osiągnęła stadium zaawansowanego pasożytnictwa, oraz że (4) obecnie wykorzystywane są one przez "symulacje" UFOonautów jako reakcyjne instytucje, które wdrażają pasożytniczą politykę i doktryny. Będąc zaś takimi, dzisiejsze religie i kultury w wielu obszarach zmuszone zostały, aby "prze-interpretować" prawdę na temat praw moralnych i, zamiast nauczać ludzi prawdy na temat tych praw, wprowadzić własne "prawa religijne", jakie czasami są całkowicie przeciwstawne do praw moralnych. Ponadto, aby wyegzekwować posłuszeństwo wśród swoich wyznawców, niemal wszystkie religie powprowadzały najróżniejsze rytuały i manifestacje podporządkowania się danej religii, które religie te opisują jako manifestacje podporządkowania się Bogu. Dlatego religie te egzekwują od swoich wyznawców najróżniejsze gesty religijne, zachowania religijne, uczestniczenie w ceremoniach religijnych, udział w najróżniejszych rytuałach, dostarczanie dowodów podporządkowania poprzez dokonywanie najróżniejszych poświęceń, dotacji, itp. Tymczasem totalizm uznaje niemal wszystkie te zachowania za narzędzia sprawowania władzy politycznej i wymuszania podporządkowania, jakie powprowadzane zostały przez owe religie, a nie przez wszechświatowy intelekt (Boga). Wszakże jedynymi manifestacjami podporządkowania się wszechświatowemu intelektowi (Bogu), jakie naukowo zorientowany totalizm jest obecnie w stanie logicznie wytłumaczyć, a stąd i zaakceptować, jest wypełnianie tylko tych wymagań, które mogą być naukowo dowiedzione, że faktycznie zostały one wprowadzone przez wszechświatowy intelekt (Boga). Jak dotychczas, jedynymi wymaganiami, jakie totalizm zidentyfikował, że z całą pewnością pochodzą one od wszechświatowego intelektu (Boga), są prawa moralne. Dlatego totalizm czyni z wypełniania praw moralnych jedyny wymóg, który koniecznie należy wypełniać, aby manifestować swoje podporządkowanie się wszechświatowemu intelektowi (Bogu). Wszelkie inne formy manifestowania owego podporządkowywania się, takie jak gesty religijne, zachowanie religijne, uczestnictwo w ceremoniach religijnych, itp., zgodnie z obecnymi ustaleniami totalizmu wcale nie są wymagane, aczkolwiek ludzie mogą je praktykować, jeśli tak sobie życzą, albo jeśli jest to częścią ich tradycji, czy stylu życia. Na przekór powyższego, totalizm uznaje jednak istotność religii jako instytucji przenoszącej naszą kulturę i tradycję. To dlatego totalizm propaguje ideę „wiera plus totalizm” - zgodnie z którą nasze potrzeby kulturalne i tradycji nadal zaspokajane mogą być przez religie, podczas gdy nasze potrzeby na rzetelną wiedzę o Bogu zaspokajane powinny być przez totalizm który jest dyscypliną wiedzy poświęconą m.in. naukowym badaniom Boga. (Oczywiście, ponieważ totalizm jest "otwartą" filozofią, jaka zakłada własną niedoskonałość oraz konieczność nieprzerwanego udoskonalania siebie, na żadnym stadium rozwoju tej filozofii nie da się całkowicie wyeliminować możliwości, że dalsze badania ujawnią

jakieś następne manifestacje podporządkowania się wszechświatowemu intelektowi, jakie powinny być praktykowane, ponieważ intelekt ten nakazał ludziom ich realizowanie.) W świetle tego, co zdefiniowane zostało powyżej, totalizm może też być opisany jako **"balansowanie, świecki tryb życia, jaki w sferze fizycznej koncentruje się na moralnym działaniu i osiągnięciu swoich celów życiowych, w sferze uczuciowej na moralnym zarządzaniu swoich uczuć bez potrzeby ich ograniczania, zaś w sferze duchowej na pedantycznym wypełnianiu praw moralnych we wszystkim, co czynimy"**.

6. **Obszar stosowalności.** W podrozdziałach JA8 i OC5 ujawnione też zostało, że obszar zastosowania totalizmu rozciąga się na wszelkie obszary otaczającej nas rzeczywistości, nie zaś jedynie na ludzkie widzenie świata i na prowadzenie swojego życia. Kolejnym więc punktem widzenia, z jakiego należy spojrzeć na totalizm, jest życie społeczne i metody zarządzania. Jak się okazuje, wiele aspektów totalizmu odnosi się również i do życia społecznego i do całych cywilizacji. Przykładowo, aby totalizm zapanował w naszym życiu, nie może on pozostać biernym, ani pozwalać, aby życiem politycznym ludzkości rządziły osoby lub instytucje, które wyznają filozofię pasożytnictwa. Na jakimś więc etapie swojego rozwoju, musi on również włączyć się aktywnie do wysiłków udoskonalania naszego życia społecznego, poprzez ugruntowywanie w społeczeństwie totaliztycznych modeli rodziny, totaliztycznych modeli społeczeństwa totaliztycznych modeli własności, oraz totaliztycznych modeli sprawowania rządów. Oczywiście, aby tego dokonać, musi on postępować tak, jak postępują wszelkie inne nowe ruchy społeczne, np. uformować swoją własną organizację wykonawczą, przekonać ludzi co do słuszności jej celów, uzyskać mandat zaufania społeczeństwa w postaci powierzenia jej przewodnictwa w zadaniu uzdrowienia naszego życia społecznego oraz poprowadzić ją do przeprowadzenia reform społecznych i politycznych. Jeśli więc totalizm rozważany jest z punktu widzenia społecznego, daje się on zdefiniować jako: **"nowa siła moralna, jaka wskazuje swoje własne zasady udoskonalania życia społecznego oraz postuluje charakterystyczne dla siebie sposoby moralnego rozwiązywania problemów społecznych trapiących obecnie naszą cywilizację"**.

Już obecnie totalizm jest też w stanie wskazać zarysy zgodnych z prawami moralnymi modeli rodziny, własności, rządzenia, społecznej sprawiedliwości, itp. - np. patrz podrozdziały JA8 czy JD2. Dlatego totalizm można też zdefiniować, jako filozoficzną bazę dla odrestaurowania roli rodziny w społeczeństwie, dla wskazania metod egzekwowania sprawiedliwości opartych na prawach moralnych, do uzdrowienia życia społecznego, itp.

\* \* \*

Dla niektórych osób, równie istotne jak to, czym jest totalizm, może być także i to, **czym totalizm wcale NIE jest**. Na dodatek więc do poprzednich rozważań wyjaśniających czym on jest, postaramy się tutaj również krótko wyjaśnić czym on wcale nie jest. I tak z całą pewnością:

A. **Totalizm wcale NIE jest kultem.** Ludzie tak już jakoś są zbudowani, że wszelkie nowe idee i ruchy, jakie mają cokolwiek do czynienia z Bogiem, natychmiast przezywają kultami. Posądzam, że przywódcy religijni starożytnego Izraela, obrzucali ich odpowiednikiem wyzwiska "kult", nawet pierwsze grupy chrześcijan, zaś sam Jezus był zapewne dla nich jedynie twórcą kolejnego kultu. W tej sytuacji przestaje dziwić, że od pierwszych dni kiedy totalizm ujrzał światło dzienne, jego przeciwnicy z dziką przyjemnością opatrują go niezасłużoną etykietą "kult". Tymczasem jak to doskonale wiadomo, kultury religijne zawsze posiadają swoje ukryte (i zazwyczaj niezbyt czyste) cele, oraz cechują się całym szeregiem atrybutów, z których żadnego totalizm nie posiada. Przykładowo, są one zawsze zamknięte dla postronnych ludzi, tak że poza ich członkami, niemal nikt nie jest w stanie łatwo poznać, lub łatwo się dowiedzieć, co czynią i na jakich zasadach się opierają. Ich członkostwo opiera się na inicjacji i wtajemniczeniu. Zazdrośnie strzegą swoich tajemnic. Nie pozwalają też swoim członkom na wymianę idei lub nawet kontakty z innymi kultami lub religiami. Posiadają ścisłą hierarchię organizacyjną. Ich przywódca zawsze domaga się bezwzględного posłuszeństwa i podporządkowania. Twierdzą, że reprezentują bezpośredni kanał komunikacyjny pomiędzy Bogiem i ich wyznawcami. Wyolbrzymiają one sprawy wiary i

przedkładają je ponad życie doczesne i uczucia. Itp., itd. Jeśli jednak przeanalizować totalizm, to okazuje się, że jest on **rzetelną wiedzą naukową**, która jako taka nie posiada ukrytych celów, a jedynie jawnie służy ludziom i ludzkości. Tyle tylko, że wiedza udostępniana przez totalizm dotyczy obszarów dotychczas uważanych za rodzaj naukowego "tabu", ponieważ "zarezerwowane one były" jako domena działania najróżniejszych religii, kultów, sekt, wyznań, itp. Będąc zaś wiedzą, wszystko co totalizm stwierdza lub zaleca, jest dokładnie opisane w łatwo dostępnych opracowaniach i otwarte do zbadania oraz poddania sprawdzeniom poprawności przez wszystkich zainteresowanych. Totalizm nie zawiera w sobie żadnych sekretów ani zamkniętej wiedzy, jakiej zdobycie wymagałoby wtajemniczenia, czy stania się np. członkiem. Wszystko też co totalizm zawiera, wypracowane zostało w sposób naukowy oraz podparte logicznymi dedukcjami i empirycznym materiałem dowodowym, jakich poprawność każdy może sobie sprawdzić. Realizację tego, co totalizm nakazuje, zawsze uzależnia on też od wewnętrznego przekonania wykonawców, tj. od ich własnego osądu, że czynienie tego jest właściwe i korzystne. Totalizm rekomenduje zresztą prowadzenie balansowanego życia świeckiego i wcale nie twierdzi o sobie, iż jest jakimś "przesłaniem od Boga". Zezwala on też swoim wyznawcom, a nawet rekomenduje, aby jeśli tylko zechcą, na dodatek do filozofii totalizmu wyznawali i/lub praktykowali dowolne religie, jakie tylko uważają za stosowne - patrz podrozdział JD12.4. Nie tylko więc, że totalizm nie jest kultem ani sektą, ale wręcz jest dokładnym ich przeciwieństwem. Wszakże walczy on z próbami zamieniania wiary w narzędzie władzy, opresji, nadużyć i niemoralnego postępowania.

Fakt, że totalizm jest dyscypliną naukową (wiedzą), a nie osobistymi naukami jakiegoś guru, albo rzekomym przesłaniem od Boga, wprowadza do niego cały szereg korzystnych następstw. Najważniejszym z tych następstw, jest całkowite oddzielenie i uniezależnienie totalizmu od osób, które go formują, uzupełniają, lub poszerzają. W ten sposób totalizm posiada odrębne życie niezależnej dyscypliny naukowej (wiedzy). Dzięki więc swojemu istnieniu jako odrębna i niezależna dyscyplina naukowa (wiedza), totalizm może utrzymać kroczenie po drodze prawdy i moralności, nawet gdyby któraś z osób, która dołożyła swój wkład do jego budowania, z jakichś powodów skuszona została, aby zejść na drogę kłamstwa lub niemoralności. W ten sposób, fakt fizycznego oddzielenia totalizmu od tych co go budują, stanowi jedno z kilku skutecznych zabezpieczeń wbudowanych w tą filozofię, jakie mają na celu uniemożliwienie spowodowania jego wypaczeń. Gdyby bowiem totalizm został sformułowany tylko jako osobiste nauki jakiegoś guru, tak jak to ma np. miejsce z naukami Sai Baby, wówczas pozostałby on fizycznie przywiązany do owego guru. To zaś miałyby taką konsekwencję, że w przypadku gdyby owemu guru udowodniono jakieś niemoralne postępowanie, wówczas i jego nauki mogłyby zacząć być podważane jako niemoralne. (Jak przykładowo opisuje to artykuł **[1JB1]** "Suicide, sex and the guru" opublikowany w nowozelandzkiej gazecie "The Dominion", wydanie z Wednesday, 29 August 2001, strona 13, Sai Babie faktycznie udowodniono cały szereg wysoce niemoralnych postępowań, np. gwałcenie nieletnich chłopców, łupienie do gołej skóry zamożnych którzy wpadli w jego sidła, czy używanie cyrkowych tryków w celu pozorowania zdolności do dokonywania "cudów". Po udowodnieniu zaś dokonywania takich niemoralności, również i wszystko co Sai Baba naucza zaczyna stawać się wątpliwe i traktowane jako niemoralne.) Oczywiście, oprócz faktu fizycznego oddzielenia od swoich budowniczych, totalizm posiada wbudowanych w siebie znacznie więcej zabezpieczeń przed wypaczeniami. Przykładem innego z takich zabezpieczeń, jest jego teorem fundujący (opisywany w podrozdziale JB7.5), który od początku zakłada, że totalizm jest niedoskonały (a stąd i otwarty dla dalszych usprawnień). Jeśli więc wykryta w nim zostaje jakaś niedoskonałość, wówczas natychmiast otwarcie i bez wstydu zostaje ona usuwana, tak jak usuwa się niedoskonałości wykrywane w naszej wiedzy fizycznej. Kolejne z zabezpieczeń totalizmu przed wypaczeniami, zostało opisane w podrozdziale B3. Sprowadza się ono do zasady adoptowaniu do totalizmu tylko tej wiedzy, która spełnia co najmniej dwa wymagania, mianowicie która (1) bezpośrednio i logicznie wynika z innej wiedzy jaka jest już włączona do totalizmu i udowodniona jako poprawna, oraz (2) potwierdzana jest jako poprawna przez istniejący empiryczny materiał dowodowy.

Zaopatrzone w tego typu zabezpieczenia formalne, totalizm bardziej niż jakakolwiek inna filozofia czy religia, ma szansę oprzeć się wypaczeniom, jakie z czasem zapewne mogłyby być do niego wprowadzane przypadkowo przez czynnik ludzki, lub celowo przez manipulacje "symulacji" UFOautów.

**B. Totalizm wcale NIE jest ideologią polityczną.** Podobnie jak kulty, ideologie również cechują się całym szeregiem atrybutów, z których żadnego nie daje się odnotować w totalizmie. Przykładowo zawsze odnoszą się one do życia całego społeczeństwa i nigdy nie można ich praktykować również w pojedynkę - tak jak praktykuje się totalizm. Zawsze sprowadzają się one do przejęcia władzy przez jakąś grupę ludzi, która zmusza potem pozostałych członków społeczeństwa, aby zaspokajali ich potrzeby. Nigdy nie są w stanie teoretycznie udowodnić swojej poprawności i nadrzędności nad innymi ideologiami i dlatego zawsze twierdzą, że najpierw trzeba je wdrożyć, a dopiero potem ludzie się przekonają, jakie wspaniałe wyniki one dostarczają. Itd., itp. Tymczasem totalizm wierzy, że "naprawianie świata zawsze musimy zaczynać od siebie samego". Nie poszukuje więc on ani władzy politycznej, ani uznania (tak jak to ma się z ideologiami politycznymi, które ich potrzebują, aby za ich pośrednictwem wmusić ludziom swoje zasady). Niemniej nie uznaje też i uchylania się od obowiązku uzdrowienia obecnego życia społecznego, ponieważ jego celem jest nieustanne udoskonalanie zarówno siebie jak i świata, jaki nas otacza, oraz czynienie naszego życia coraz szczęśliwszym.

**C. Totalizm wcale NIE jest organizacją generującą zyski.** Faktycznie, będąc systemem filozoficznym, sam w sobie nie może stanowić on instytucji, chociaż może być urzeczywistnianym przez dowolną instytucję i osobę prywatną. Tym bardziej też, nie jest on instytucją ukierunkowaną na zapewnienie swoim członkom wpływów czy bogactwa. Totalizm jako filozofia nie posiada żadnej struktury władzy ani hierarchii. Osoby, które go wyznają, nie muszą też należeć do żadnej organizacji. Jest on po prostu zbiorem zasad postępowania w życiu oraz zbiorem narzędzi, jakie ułatwiają wybieranie moralnie najwłaściwszego postępowania w danej sytuacji. Po jego poznaniu daje się on urzeczywistniać w sposób zupełnie indywidualny. Jako taki nie jest w stanie przysporzyć swoim wyznawcom bogactwa czy dóbr materialnych, chociaż zdecydowanie poprawia on jakość ich życia za pośrednictwem uwalnianych przez siebie naturalnych mechanizmów wynagradzających moralne postępowanie.

**D. Totalizm wcale NIE jest fikcją.** Jednym z zarzutów, jaki często jest powtarzany przez przeciwników totalizmu, to ten, że jest on fikcyjnym wymysłem, rodzajem utopijnej idei. Tymczasem, jeśli ktoś dokładnie zapozna się z fundamentami naukowymi totalizmu, wówczas się okazuje, że nie ma zarzutu jaki byłby bardziej błędny niż ten. Zarówno bowiem sam totalizm, jak i Koncept Dipolarnej Grawitacji, z którego totalizm został wyprowadzony, jest nawet bardziej naukowy, niż niektóre filary dotychczasowej ziemskiej nauki. Jeśli ktoś nie wierzy, niech z rozdziału HB doczyta się, jak całkowicie bez pokrycia, zarówno teoretycznego jak i empirycznego, wprowadzony został do nauki jeden z najbardziej fundamentalnych (i błędnych) jej konceptów, mianowicie, stary koncept monopolarnej grawitacji. Dla porównania też, niech ten ktoś sprawdzi później z rozdziałów H i I, jak precyzyjnie uzasadniony jest zarówno wywodami logicznymi jak i empirycznym materiałem dowodowym nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji, z którego totalizm się wywodzi. Jeśli porówna się ze sobą aparat naukowy, jaki stoi za oboma tymi konceptami, wówczas się okazuje, że Koncept Dipolarnej Grawitacji jest dziesiątki razy bardziej naukowym konceptem, niż stary koncept monopolarnej grawitacji. Ciągłe jednak, ów stary i błędny koncept monopolarnej grawitacji był, a także jest do dzisiaj, jednym z filarów nauki ziemskiej. W takim kontekście, ci co zarzucają totalizmowi fikcyjność i brak naukowości, po prostu paplają, jak dzieci, nie wiedząc, co ich słowa faktycznie oznaczają.

Ponieważ totalizm NIE jest żadnym z powyższych, a jednocześnie tak wiele potrafi on zmienić w życiu indywidualnych osób, całych instytucji i kompletnych cywilizacji, jest to już wystarczającym powodem, aby go starać się zgłębić. Wszakże zawsze warto sprawdzić powód, dla którego nie będąc ani kultem, ani ideologią, ani generującą zysk organizacją,



ciągle zdobywa on aż tylu zwolenników i zmienia on ich życie aż tak drastycznie. Aby tak się działo, musi wszakże w nim coś być!

### JC1.1. Wersje totalizmu

Totalizm może być dzielony dalej na kilka jego wersji. Kryteria owego podziału obejmują źródło wiedzy moralnej, oraz rodzaj intelektu jaki praktykuje tą filozofię.

Zależnie od tego, skąd wywodzi się świadomość danej osoby o istnieniu i działaniu praw moralnych, jakie przestrzega ona w swoim postępowaniu, totalizm może być podzielony na "totalizm intuicyjny" oraz "totalizm formalny". **Totalizm intuicyjny** jest tym, w którym ludzie na poziomie świadomym nic nie wiedzą o istnieniu praw moralnych, dlatego intuicyjnie wypełniają owe prawa tylko dlatego, że ich przeciw-organ sumienia nakłania ich, aby je wypełniali (patrz opisy z podrozdziałów JA10, I4.1.2 i I5.3). Z kolei **totalizm formalny** jest filozofią, w której ludzie poznali już rozumowo fakt istnienia praw moralnych, wiedzą że istnieje takie coś jak totalizm, a także znają już najróżniejsze narzędzia, jakie totalizm im oferuje aby lepiej i świadomiej wypełniali prawa moralne. Dlatego wypełniają oni te prawa w całkowicie świadomy, intelektualny sposób, poprzez codzienne zastosowanie najróżniejszych narzędzi w jakie filozofia totalizmu ich wyposażyla dla efektywniejszego życia zgodnie ze stwierdzeniami tych praw.

Jeśli filozofia totalizmu praktykowana jest przez indywidualną osobę, wówczas nazywamy ją **totalizmem indywidualnym**.

Jeśli jednak totalizm praktykowany jest przez cały intelekt grupowy, np. przez rodzinę, grupę studencką, armię, całą instytucję, państwo, lub nawet całą cywilizację, wówczas nazywamy go **instytucjonalnym totalizmem**. Moje badania na grupach studenckich zdają się sugerować (patrz podrozdział K6.2), że instytucjonalny totalizm zaczyna się zdecydowanie manifestować w danym intelekcie grupowym, kiedy co najmniej 70% jego stanu osobowego, lub co najmniej 70% jego kierownictwa, praktykuje jakąś formę totalizmu w ich życiu i działaniach. W miarę dalszego zwiększania się tego udziału, instytucjonalny totalizm już tylko się pogłębia. W czasach do lat 1980-ch, ciągle istniała spora liczba instytucji i krajów na świecie, jakie praktykowały instytucjonalny totalizm. Dlatego w owych czasach nie było niczym niezwykłym pracowanie lub życie w jednym z nich. Jednak po latach 1980-ch, pasożytnictwo zaczęło galopować po naszej planecie, stąd coraz mniej instytucji i krajów ostaje się na Ziemi, jakie ciągle praktykują totalizm. Praktycznie, zgodnie z moim oszacowaniem, generacja ludzi do jakiej ja należę, prawdopodobnie jest ostatnią generacją na Ziemi, jaka ciągle osobiście doświadczyła życia w totalizacyjnych państwach, oraz pracy w totalizacyjnych instytucjach. Generacja ta jest więc także ostatnią generacją na Ziemi, która ciągle pamiętała będzie czasy, kiedy ludzie nie bali się wyjść na ulicę ani nie musieli barykadować się w swoich domach, kiedy chodniki na ulicach były pełne uśmiechniętych, szczęśliwych i patrzących z optymizmem w przyszłość ludzi, kiedy ludzie mieli niemal gwarantowane zatrudnienie i źródło dochodu, kiedy w pracy sprawiedliwe i rzeczowe potraktowanie było normalką a nie wyjątkiem, itp., itd. Mam tutaj nadzieję, że za pośrednictwem niniejszej monografii dodam swój własny wkład do powrotu owych szczęśliwych czasów na Ziemię i do ludzkości.

### JC2. Jak nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji koryguje błędy starego konceptu monopolarnej grawitacji

W rozdziałach H i I tej monografii zaprezentowano nową teorię naukową, sformułowaną w 1985 roku, jaka nazywana jest Konceptem Dipolarnej Grawitacji. Dosyć niezwykła historia jej powstania i następnego rozwoju, opisana została w podrozdziale W4 niniejszej monografii. W początkowym stadium swego rozwoju koncept ten sformułowany został, jako uściślenie i naprawienie dotychczasowego (błędnego) zrozumienia przez naukę

biegunowości pola grawitacyjnego. (To błędne zrozumienie biegunowości pola grawitacyjnego przez naszą naukę, nazywane jest tutaj "starym konceptem monopolarnej grawitacji".) Jak wiadomo, nasza dotychczasowa nauka błędnie upiera się, że pole grawitacyjne jest statycznym polem monopolarnym - takim jak pole elektryczne czy pole ciśnień. Tymczasem ów nowy Koncept Dipolarnej Grawitacji udowodnił konkluzywnie, że **pole grawitacyjne jest dynamicznym polem dipolarnym**, podobnym do pola magnetycznego, czy do pola formowanego przez przepływ powietrza przez odkurzacz czy przez śmigło lotnicze. Formalny dowód na dipolarność pola grawitacyjnego zaprezentowano w podrozdziale H1.1. Po udowodnieniu dipolarności pola grawitacyjnego, ów nowo sformułowany Koncept Dipolarnej Grawitacji nagle przetransformował się z mało znaczącej teorii naukowej, w tzw. "teorię wszystkiego", t.j. w teorię która opisuje wszelkie aspekty otaczającego nas wszechświata, włączając w to nawet takie sprawy jak istnienie wszechświatowego intelektu (Boga). Powodem tej nagłej jego transformacji było, że wyjaśniając iż pole grawitacyjne jest polem dipolarnym, czyli że jak pole magnetyczne posiada ono dwa bieguny (tj. "wlot - I" oraz "wylot - O"), koncept ten zainspirowany został do odkrycia, że niezależnie od naszego świata fizycznego, istnieć musi też równoległy świat intelektu do którego ów drugi biegun grawitacji się wyłania. To z kolei spowodowało, że nowonarodzony Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnił i opisał cechy, zjawiska i prawa owego nowo-odkrytego świata. Następstwem owego wyjaśnienia było, że koncept ten zaczął także konstruktywnie wyjaśniać cały szereg niezrozumiałych poprzednio zjawisk, o których empirycznie wiadomo, że istnieją one obiektywnie. Zjawisk tych stary, błędny, chociaż uparcie wyznawany przez naukę koncept monopolarnej grawitacji, nie był w stanie sobą teoretycznie wyjaśnić. Ich przykłady obejmują telekinezę, telepatię, magnetyczną interpretację czasu, czy działanie mózgu jako urządzenia nadawczo-odbiorczego. Po wyjaśnieniu zaś owych zjawisk, ten nowo-opracowany koncept zaczął również dostarczać zasad działania dla całego szeregu nowych urządzeń technicznych opisanych w rozdziałach K do N monografii [1/4] i w podrozdziale KB3 niniejszej monografii. Ich przykładami są siłownie i pędniki telekinetyczne, teleskopy i nadajników telepatyczne, wehikuly czasu, itp.

Kolejnym osiągnięciem nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji było, że udowodnił on istnienie wszechświatowego intelektu (Boga), odkrył istnienie praw moralnych, wyprowadził filozofię totalizmu, oraz odkrył istnienie przeciwstawnej do totalizmu filozofii i choroby moralnej, jaka w rozdziale OA opisywana jest pod nazwą "**pasożytnictwo**". Owa moralna choroba pasożytnictwa ma to do siebie, że zupełnie naturalnie wpada w nie każdy, kto nie stara się wypełniać w życiu praw moralnych - w sposób podobny jak w chorobę biologiczną wpada każdy, kto nie wypełnia praw higieny. Niestety, jednym z następstw odkrycia pasożytnictwa było, że teoria tej choroby moralnej logicznie nam udowadnia, iż każda zaawansowana technicznie cywilizacja, która wpadła w szpony tej choroby moralnej, z czasem musi przekształcić się w tzw. "szatańskich pasożytów" opisywanych w podrozdziale OC2. Owi szatańscy pasożyty sami nic nie tworzą, stąd egzystują oni tylko poprzez rabowanie innych, którzy są technicznie mniej od nich zaawansowani. Są więc rodzajem rabiusiów i zbójów, żyjących z pasożytowania na innych cywilizacjach. Swoje rabowanie prowadzą aż do czasu kiedy, jak wszyscy zarażeni moralną chorobą pasożytnictwa, sami wymierzają sobie sprawiedliwość poprzez spowodowanie samozagłady. Ponieważ proces owego wpadania w szatańskie pasożytnictwo jest całkowicie naturalny, w powiązaniu z mnogością planet we wszechświecie jakie w przyszłości mogą pozwolić na ewolucję inteligentnych cywilizacji technicznych, prowadzi to do ogromnie szokującej dedukcji logicznej. Zmusza to nas bowiem do logicznego uświadomienia sobie, że każda prymitywna cywilizacja, w przyszłości może stać się przedmiotem niewidzialnego rabunku ze strony jakichś technicznie wysoce zaawansowanych, chociaż moralnie już upadłych, "szatańskich pasożytów" - gdyby tylko takim pasożytem Bóg pozwolił zaistnieć w wielkim kosmosie.

Analiza owego nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji ujawnia, że reprezentuje on sobą znacznie więcej niż ścisłą teorię naukową, typu "teoria wszystkiego". Koncept Dipolarnej Grawitacji wprowadza bowiem sobą również zupełnie nowe zrozumienie otaczającej nas

rzeczywistości. Otwiera on więc nowe spojrzenie filozoficzne na otaczający nas wszechświat. Spojrzenie to koryguje sobą cały szereg błędów filozoficznych, które ludzkość popełniała dotychczas poprzez ślepe podążanie za starym (choć uparcie wyznawanym przez naszą ortodoksyjną naukę nawet i dzisiaj) konceptem monopolarnej grawitacji. Wszakże ów stary koncept okazał się nie tylko całkowicie niepoprawnym, ale także i niebezpiecznie zwodniczym. Po dokładniejszych opisy, do jakich wypaczeń doprowadził on naszą cywilizację, patrz podrozdział H1.3. Totalizm, z powodu swego wyprowadzenia z nowego Konceptu Dipolarnej Grawitacji, także przejmuje teraz na siebie sporą dozę odpowiedzialności za skorygowanie całego szeregu błędów, jakie nasza cywilizacja bezpośrednio popełniała w swoim dotychczasowym podejściu filozoficznym do otaczającej nas rzeczywistości. Wymieńmy więc najważniejsze z owych **błędów** codziennej filozofii naszej cywilizacji, jakie wspólnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji, totalizm stara się teraz skorygować:

**#1. Ignorowanie moralności w naszym życiu.** Dotychczasowa filozofia codzienna naszej cywilizacji, uznaje i rozpatruje jedynie fizyczny wynik wszelkich działań ludzkich. Całkowicie ignoruje przy tym ich wynik moralny. Jeśli zaś zapoznać się z historią dowolnego odkrycia, wtedy okazuje się, że przy jego okazji, naszej cywilizacji zawsze serwowane były aż dwie lekcje: jedna moralna, zaś inna fizyczna. Lekcja moralna wynikała z tego, jakie były okoliczności i powikłania tego odkrycia oraz jaką moralną prawdę z tych okoliczności powinniśmy zrozumieć. Natomiast lekcja fizyczna podawała, co naukowego zostało właściwie odkryte. Przykładowo, przeglądając historię odkrycia meteorytów opisywaną w podrozdziale JB7.3 niniejszej monografii i w podrozdziale P2.15 monografii [1/4], jedna z jej licznych lekcji moralnych wpływających z samozadufania byłego Prezydenta USA, Thomasa Jeffersona, stwierdza "zło jakie wyrządzasz innym niesłusznie sztygając z nich publicznie, będzie ci kiedyś splecione co do centa, kiedy inni będą wytykać cię palcem jako negatywny przykład sztyderycy pozbawionego racji, logiki i wiedzy". Natomiast lekcją fizyczną jest: "kamienie/meteoryty faktycznie mogą spadać z nieba". Pomimo tego, z każdego zdarzenia jakie składa się na historię nauki i ludzkości, nasze podręczniki akademickie "odcedzają", i następnie odrzucają, wynikającą z niego lekcję moralną, a koncentrują się jedynie na utrwaleniu lekcji fizycznej. Na przekór więc, że - jak to ujawnia totalizm - "moralność jest kluczem do wszystkiego" (patrz podrozdział JA2), nasza cywilizacja zawsze ignorowała składową moralną każdej udzielanej nam lekcji, marnując niezliczoną liczbę szans na wytworzenie u ludzi świadomości istnienia moralnego następstwa w każdym ludzkim działaniu. To z kolei uniemożliwiło wcześniejsze dokonanie przez kogoś analiz podobnych do przedstawionych w podrozdziale JB6 i dojście do wniosków, do jakich ja doszedłem formułując totalizm. W rezultacie codzienna filozofia naszej cywilizacji stawała się coraz bardziej niezyciowa, skostniała, coraz mniej rozumiejąca prawa moralne rządzące światem. Coraz szybciej też zmierza ona do moralnej "czarnej dziury", jaka obecnie zagraża całej naszej cywilizacji. Jednocześnie zaś narastała dysproporcja pomiędzy naszym poziomem technicznym a stanem moralnym. Zgodnie więc z totalizmem zapamiętywanie tylko fizycznego wyniku każdego naszego doświadczenia, zaś ignorowanie i odrzucanie jego lekcji moralnej, nieco przypomina ów sarkastyczny dowcip z Polski czasów komunistycznych, traktujący o jakimś kraju kupującym polskie pianina tylko po to, aby wyrzucać zawartość i używać jedynie ich opakowania. W tym miejscu, w imieniu totalizmu namawiałbym więc czytelników, aby wyciągnęli lekcję z tego błędu codziennej filozofii naszej cywilizacji i nie pomijali już moralnej składowej każdego doświadczonego przez siebie zdarzenia. Przykładowo, wykładając lub dyskutując o którymkolwiek z wydarzeń omawianych w tej monografii (np. w podrozdziale JB7.3 lub JA4), wspomnieć również powinni swoim słuchaczom wynikającą z niego lekcję moralną. Z kolei, obserwując w przyszłości losy magnokraftu opisywanego w podrozdziałach C1 czy G1, albo losy jego wynalazcy (tj. mnie), powinni też starać się odnotowywać i zrozumieć dalszy przebieg obecnego "podszkalania", jakie wszechświatowy intelekt (Bóg) serwuje nam przy okazji rozwijania się na naszych oczach kompleksowej problematyki moralnej objętej niniejszą monografią.

**#2. Pomijanie pozafizykalnych mechanizmów rzeczywistości.** Dotychczasowa codzienna filozofia naszej cywilizacji uznaje i rozpatruje jedynie fizykalny mechanizm wszelkich zdarzeń, całkowicie ignorując konsekwencje równoczesnego współistnienia i oddziaływania innych mechanizmów. Doskonałą ilustracją takich ignorowanych przez nią mechanizmów mogłyby być wyjaśnione w podrozdziale I6 tej monografii poza-fizykalne metody leczenia, czy wyjaśnione w podrozdziałach I4.4 i JA3 następstwa karmy wynikające z Konceptu Dipolarnej Grawitacji i twierdzeń totalizmu. W rezultacie, dotychczasowa filozofia naszej cywilizacji upowszechnia wiele niesprawdzających się w rzeczywistości doktryn, włączając w to wpajanie ludziom błędnych przekonań, w rodzaju: że "osiągnąć możemy wszystko to, co wiemy jak uczynić, na co posiadamy środki i sprawdzone w działaniu techniki realizacji oraz do czego jesteśmy zdeterminowani, aby tego dokonać", czy że "istnieją cele, jakich nigdy nie da się osiągnąć". Przykładowo, zgodnie z dzisiejszymi poglądami, jeśli ktoś ma strzelbę i amunicję oraz zdecyduje się kogoś zastrzelić, wtedy przy odpowiedniej determinacji i precyzji działania musi mu się to udać. Jednocześnie nie ma podręcznika, który by sugerował, że np. istnieje możliwość, aby ludzie prowadzili normalne życie na jakiejś planecie i żyli przez 50 000 ziemskich lat (patrz jednak podrozdział JG9.1). Z kolei totalizm stwierdza, że "wszystko jest możliwe - włączając w to zaistnienie niespodziewanych przeszkód w osiągnięciu celów, które uważamy za całkowicie banalne, gwarantowane, pewne, czy niemal osiągnięte" - patrz podrozdział JB7.3. Stąd, zgodnie z totalizmem, nasze intencje, umiejętności i środki wcale nie gwarantują sukcesu końcowego, bowiem "wyniki naszych działań będą zgodne z naszymi intencjami tylko w przypadku, jeśli nie staną one na przeszkodzie w wypełnieniu się czyjejkolwiek karmy, praw moralnych, leżą w zakresie czyjegoś zasobu energii moralnej, itp.". W powyższym przykładzie to oznacza, że nawet jeśli ktoś przystawi komuś strzelbę do głowy i pociągnie za spust, efekt końcowy ciągle pozostaje zależny od karmy i innych czynników moralnych (aktualnie to osobiście znam przypadek, gdy złoczyńca chybił pomimo przystawienia lufy do głowy ofiary - patrz punkt E2 w rozdziale H monografii [5/3]). Jednocześnie zaś, zgodnie z totalizmem, cele jakie mogą wydawać się absolutnie nieosiągalne - jeśli ktoś rozważa je z jedynie fizykalnego punktu widzenia, przy odrobinie dedykacji i uporu niekiedy dadzą się bardzo szybko urzeczywistnić z powodów pozafizykalnych.

**#3. Niezrozumienie dla potrzeby wiedzenia balansowanego życia świeckiego.** W dotychczasowym swoim postępowaniu, nasza cywilizacja lubuje się w skrajnościach. Przykładowo, poszczególni ludzie wiodą albo życie całkowicie religijne, albo też wiodą życie niemal całkowicie ateistyczne. Jeśli wiodą życie religijne, wówczas koncentrują się wyłącznie na sprawach "duchowych" (w błędnym rozumieniu "duchowości", jakie nie spełnia totalistycznej definicji przytoczonej w podrozdziale JA9), zapominając o fizycznych aspektach życia, oraz o uczuciach. Z kolei jeśli wiodą życie ateistyczne, wówczas niemal wyłącznie zajmują się fizycznymi aspektami życia, ignorując lub zaniedbując aspekty duchowe, a niekiedy także i uczucia. Dopiero Koncept Dipolarnej Grawitacji, a za nim i totalizm, zaczynają uwypatniać potrzebę balansu pomiędzy wszystkimi trzema aspektami naszego życia, tj. pomiędzy aspektem fizycznym, uczuciowym i duchowym. Jest tak ponieważ zdołały one ustalić, że żyjemy jednocześnie aż w trzech składowych (tj. w naszym (1) ciele biologicznym, (2) przeciw-ciele, oraz (3) rejestrze/duszy), stąd w swoim życiu musimy moralnie wypełniać prawa odnoszące się do wszystkich owych naszych składowych. Model życia, jakie one sobą postulują, nazywany jest tutaj "balansowanym życiem świeckim". W życiu takim równa uwaga przykładana jest sprawom fizykalnym, jak i sprawom uczuciowym oraz duchowym, tak że żaden z trzech tych aspektów nie dominuje nad innym. Jednocześnie aspekt duchowy traktowany jest jako intymny i osobisty sposób obcowania z wszechświatowym intelektem, tak że dana osoba nie manifestuje się nim na zewnątrz czy publicznie.

**#4. Niewłaściwe podejście do poznania.** Dotychczasowa codzienna filozofia naszej obecnej cywilizacji zakłada w swoim rozumowaniu i działaniach, że "każda inna osoba bezustannie kłamie lub jest w błędzie, chyba że potrafi bezapelacyjnie udowodnić, iż jej stwierdzenia są zgodne z prawdą, lub że ma rację" (patrz doktryna #8 w podrozdziale I6 tej

monografii). Stąd w procesie nauczania, a także w postępowaniu naukowców, zupełnie nie bierze się pod uwagę faktów, zjawisk, czy stwierdzeń, których istnienia dotychczas bezapelacyjnie nikt nie udowodnił. Niektóre więc zjawiska o przypadkowej naturze (np. wszelkie zjawiska paranormalne) lub celowo przez kogoś przed nami ukrywane (np. UFO i ukryta działalność "symulacji" UFOonautów na Ziemi), czy objęte kanonem niejednoznaczności opisywanym w podrozdziałach JB7.4 i I3.5, nigdy w ten sposób nie będą mogły być rozpatrzone przez dotychczasową oficjalną naukę ortodoksyjną. Ponadto, każda nowa teoria, koncept, czy urządzenie, są odrzucane aż do czasu, gdy ktoś bezspornie nie udowodni, że są absolutnie poprawne. Ponieważ zaś wraz z postępem ortodoksyjnej nauki, ciągle poszerzają się możliwości podważania i zbijania, w obecnych czasach osiągnęliśmy tak paradoksalną sytuację, że nie daje się już zaproponować żadnej nowej idei o przełomowym znaczeniu, bo dla wszystkich takich idei naukowcy znajdują jakąś wymówkę, aby je odrzucić. Jedynym wyjściem z tej sytuacji jest więc zaakceptowanie zasad totalizmu, który stwierdza, że "wszystkie stwierdzenia innych osób są prawdą dopóki zostanie niezbitnie wykazane iż mijają się one z prawdą" (patrz posłanie §8 z podrozdziału I6). Postępując zgodnie z tym posłaniem, każda nowa idea jest poprawna, aż któryś z naukowców nie udowodni, iż nie zgadza się ona z rzeczywistością (np. tak jak w rozdziałach HB i H zostało udowodnione, że idea "antygravitacji" i dotychczas wyznawany przez naszą naukę stary "koncept monopolarnej grawitacji" są całkowicie niezgodne z otaczającą nas rzeczywistością). Nie jest więc konieczne udowadnianie stwierdzeń, a wystarczy ich zwykłe wysunięcie i wzięcie na siebie odpowiedzialności za ich poprawność. Tak zresztą działali klasycy nauki kiedy około dwieście lat temu formowali oni fundamenty dzisiejszej wiedzy (choć dzisiejszy naukowcy najwidoczniej o tym zapomnieli), tak też właśnie zrodził się stary koncept monopolarnej grawitacji i dotychczas uważany był za jeden z filarów dzisiejszej nauki - nikt nigdy nie udowodnił że monopolarna grawitacja jest poprawna, a po prostu została ona przez kogoś wprowadzona i potem się zwyczajnie "przyjęła". Dzięki takiemu podejściu, uratowane zostaną przed zignorowaniem niezmiernie obszary poszukiwań i obserwacji empirycznych, jakie dotychczas odrzucane były przez naukę i podręczniki jako nieistniejące, bowiem nikt nie był w stanie udowodnić ich realności.

**#5. Ignorowanie wiedzy ludowej i folklorystycznej.** Dotychczasowa codzienna filozofia naszej obecnej cywilizacji ignoruje mądrość ludową i folklorystyczną, wręcz wyrabiając w młodzieży pogląd, że wszystko to, co legendy, powiedzenia, lub starzy ludzie twierdzą, jest zwykłym bajdurzeniem i wytworem wybujałej wyobraźni. Tymczasem wystarczy przeglądnąć zawartość niniejszej monografii aby się przekonać, że niemal wszystkie nowe odkrycia, jakie zaprezentowano na jej łamach w sposób naukowy, w takiej czy innej formie już od wieków czy nawet tysiącleci znane były wiedzy ludowej. To zaś ujawnia, że faktycznie to wiedza ludowa i folklorystyczna jest nieporównanie głębsza i bardziej poprawna niż dzisiejsza wiedza naukowa, tyle tylko że brak jej formalizmu, ścisłości i terminologii oficjalnej nauki. Ponadto akumuluje ona w sobie ponad czterdzieści tysięcy lat tradycji i gromadzenia obserwacji empirycznych, podczas gdy nasza obecna wiedza naukowa liczy zaledwie kilkaset lat. (Niektóra zaś wiedza folklorystyczna wywodzi się nawet od innych cywilizacji, stąd zapewne jest znacznie starsza niż sama ludzkość.) Zamiast więc szydzić z wiedzy ludowej, wyrażać się o niej z brakiem respektu i wskazywać ją jako przykład zabobonów i wybujałej wyobraźni, nasza edukacja i nauka powinna mieć w stosunku do niej szacunek jaki od raczkującego dzieciaka należy się komuś tak wiekowemu, wskazywać ją jako źródło inspiracji i przeaczanych dotychczas idei oraz nakazywać wszystkim jej uważne studiowanie. Nie powinniśmy wszakże zapominać ciągle powtarzanej lekcji moralnej, jaką w tym zakresie nieustannie otrzymujemy, a jaka stwierdza że **"kiedykolwiek dochodzi do kolizji lub rozbieżności zdań pomiędzy tym, co stwierdza nasza nauka a tym, co stwierdza wiedza ludowa, w końcowym rozrachunku zawsze się okazuje, że to nauka była w błędzie."**

**#6. Brak gotowości do zgłębiania niektórych obszarów.** Dotychczasowa codzienna filozofia naszej dzisiejszej cywilizacji zapewnia, że "we wszechświecie tylko niektóre rzeczy są możliwe, z nich zaś dotychczas prawie wszystkie zdołaliśmy już poznać, zrealizować, a

obecnie nauczamy je w naszych szkołach i uczelniach" (patrz doktryna #5 w podrozdziale I6). Natomiast totalizm stwierdza, że "we wszechświecie wszystko co możliwe do pomyślenia jest też możliwe do urzeczywistnienia. Stąd proces naszego stopniowego odkrywania coraz dalszych możliwości wszechświata rozciągnie się na nieskończenie długi przedział czasu i praktycznie nigdy się nie zakończy. To co jest nauczane w dzisiejszych szkołach i uczelniach stanowi więc zaledwie nic nieznaczący wstęp do ogromnej wiedzy, jaka czeka na poznanie dopiero w przyszłości."

**#7. Niezrozumienie dla nieskończoności wiedzy.** Zgodnie z dotychczasową codzienną filozofią naszej cywilizacji "wiedza jest skończona i w niektórych obszarach wiemy już wszystko na pewno i to ze wszelkimi szczegółami". Przykładowo zgodnie z tą filozofią nasi wykładowcy tak postępują, jakby prawa Newtona opisywały objęty ich działaniem ruch obiektów absolutnie dokładnie i jakby nie istniał już precyzyjniejszy lub inny sposób opisanie tego ruchu. Tymczasem totalizm stwierdza, że "wiedza jest tak nieskończona, że nigdy nikt nie zdoła poznać wszystkiego, stąd otaczająca nas rzeczywistość może być opisana na niezliczoną ilość sposobów zaś każdy z tych opisów z definicji musi być przybliżony i ukrywać w sobie wiele uproszczeń oraz znaczne niedokładności". W odniesieniu więc do powyższego przykładu totalizm stwierdza, że: (1) prawa Newtona są jedynie ogromnie zgrubnym opisem ruchu obiektów, (2) ruch ten można też opisać znacznie od nich dokładniej niż czynią to prawa Newtona, (3) ruch obiektów daje się opisać na praktycznie nieograniczoną ilość zupełnie odmiennych sposobów - prawa Newtona są tylko jednym z nich oraz (4) każdy opis ruchu obiektów będzie krył w sobie jakieś niedokładności i założenia upraszczające, z których osoby używające tego opisu powinny sobie zdawać sprawę, stąd które powinny być uświadamiane podczas nauczania.

**#8. Brak otwartości niektórych dyscyplin.** Podstawowy błąd większości ziemskich filozofii formalnych i religii, jest że z upływem czasu i wzrostem naszej wiedzy zwolna stawały się one przestarzałe. Ich rozwój zatrzymał się bowiem w miejscu w momencie kiedy zostały one opracowane, czyli kilkaset, a niekiedy nawet kilka tysięcy, lat temu. Aby naprawić ten błąd, Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm postulują, że absolutnie każda dziedzina ludzkiej działalności musi pozostawać przez cały czas otwartą. Musi więc ona zakładać swoją własną niedoskonałość oraz potrzebę nieustannego udoskonalania i poszerzania. Sam totalizm stara się zresztą, aby przez cały czas podążać za tym zaleceniem i pozostawać dyscypliną jaka jest całkowicie otwarta - patrz podrozdział JB8. Nie jest więc on zamkniętym, zakończonym w swym rozwoju, skostniałym oraz pretendującym, że już obecnie jest doskonałym, lecz zakłada swoje nieustanne udoskonalanie w miarę, jak nasza wiedza czyni dalsze postępy. Oznacza to, że zarówno ilość totaliztycznych reguł i narzędzi, jak ich treść, prostota, stopień uogólnienia, efektywność oraz poziom doskonałości, zwiększają się w nim wraz z postępem naszej wiedzy. (Z tego powodu czytelnik zachęcany jest, aby po upływie jakiegoś czasu zapoznać się ponownie z przyszłym sformułowaniem totalizmu, bowiem wiele zagadnień, które w niniejszym jego opracowaniu ciągle pozostają niewyjaśnione, niedopracowane, lub opisane w sposób niezręczny albo nieklarowny, w owym przyszłym wydaniu zapewne będą przedstawione znacznie lepiej.) W tym zakresie Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm przypominają nieco budowlę, która aczkolwiek użytkowana i wysoce przydatna, nigdy nie uzyska swojej końcowej postaci, jako że każdy nowy wynik badań może zaowocować w dobudowaniu do niej następnego pomieszczenia. Czytelnicy zapraszani są więc do dołożenia własnej cegiełki w udoskonalanie przedstawionych w niniejszej monografii fundamentów tej najbardziej pozytywnej i postępowej filozofii codziennego życia (doskonałym zapoczątkowaniem takiego wkładu do udoskonalania totalizmu byłoby dostanie mi swoich konstruktywnych uwag na temat obecnego sformułowania opisów tej filozofii).

**#9. Wywyższanie autorytetów.** Dotychczasowa codzienna filozofia naszej cywilizacji stworzyła najróżniejsze struktury, jakie wywyższają tzw. autorytety. Przykładowo na uczelniach istnieje ścisła hierarchia, zaś czyjaś pozycja w danej hierarchii decyduje o wpływach i władzy tej osoby. Podobnie jest z rządzeniem, kierowaniem, strukturą społeczną, itp. Tymczasem totalizm stwierdza: "nie ufaj bezwzględnie żadnemu autorytetowi, bowiem każdy

autorytet jest człowiekiem, a stąd z definicji musi być omylny". Stąd wszelką dostępną nam wiedzę oraz wszelkie decyzje, osądy, albo sytuacje, zawsze traktuj jako zawierające określony procent błędu (ale także i pozostały procent poprawności). Tyle tylko, że na danym etapie z reguły nie jest jeszcze wiadomo która część jest tą obciążoną błędem. Każdą napotkaną w swym życiu wiedzę, decyzje, czy sytuację, zawsze przyjmuj tylko jako platformę wyjściową do dalszych udoskonaleń i weryfikacji, chociaż jednocześnie opieraj się na niej ponieważ w danym momencie czasowym nie istnieje jeszcze nic o czym wiadome byłoby, że jest już bardziej sprawdzone i doskonałe.

#10. **Spychanie twórców w dół i tępienie twórczości.** Dotychczasowa codzienna filozofia naszej cywilizacji nawprowadzała wiele pasożytniczych tradycji, jakie wydatnie ograniczają jej rozwój i ograniczają twórczość. Aby dać tutaj jakiś reprezentacyjny ich przykład, to takim paraliżującym ograniczeniem wyrastającym z pasożytniczej filozofii, jest wymóg wąskiej specjalizacji naukowców. Wszakże powszechnie wiadomo, że w dzisiejszych czasach zbudowanie nawet najmniejszej maszyny, czy rozpracowanie najmniej znaczącego projektu, wymaga zlania w jedną całość wiedzy z co najmniej kilku odmiennych dyscyplin, a stąd nie może być wykonane przez wąskiego specjalistę. Również folklor ludowy już od dawna stara się nam uświadomić, że osoby wysoce wyspecjalizowane wogóle nie są zdolne do twórczych działań - popularne powiedzenie wprost o nich twierdzi iż "mają **kłapki na oczach**". Pomimo to, kiedy przykładowo ktoś zechce znaleźć zatrudnienie na jakiegokolwiek uczelni, nie ma w tym nawet najmniejszej szansy sukcesu, jeśli nie potrafi udokumentować, że jest specjalistą w jakiejś wąskiej dyscyplinie i że jego horyzonty myślowe w żadnym wypadku nie wykraczają poza granice tej dyscypliny. Gdyby zaś potencjalny naukowiec przyznał się, że interesuje go kilka dyscyplin naraz, wówczas żadna z komórek czy wydziałów uczelni go nie zatrudni, tłumacząc się, że konieczność ich specjalizacji wymaga zatrudnienia wąskiego specjalisty. W rezultacie uczelnie stopniowo zapychane są specjalistami o wąskich horyzontach myślowych, którzy wprawdzie wykuli wiele na jeden maleńki temat, jednak nie potrafią ujrzeć tego tematu w proporcjach i perspektywie rozległych wymagań życiowych. Praktycznie więc tzw. "specjalizacja" na uczelniach staje się zwolna pokrywką, pod którą naukowcy praktykują pasożytnictwo, a także zasłoną dymną za jaką mierne umysły ukrywają swój brak kompetencji i ignorancję. Totalizm z definicji nakazuje aby zerwać z tym specjalizacyjnym wyjąławianiem naszej twórczości i twórców. Wszakże on sam (tj. totalizm) nigdy nie mógłby powstać gdyby tworzony był przez wąskich specjalistów - patrz rozważania na ten temat powstawania totalizmu ze wstępnej części podrozdziału L4. Jeśli zaś czytelnik ciągle nie wierzy, że wąski specjalista nigdy nie byłby w stanie sformułować totalizmu, wówczas proponuję mu podjąć dogłębną dyskusję o drobnych szczegółach totalizmu z jakimś najbliższym sobie specem i na własne uszy się przekonać jaką to część wiedzy składającej się na tą filozofię spec ów zdołał w sobie zgromadzić. Powyższe uświadamia, że już choćby z uwagi na historię swego powstania, totalizm musi sugerować zupełnie odwrotne do preferowanych dotychczas wymagania światopoglądowe dla twórców i naukowców. Jakie powinny być te wymagania jest oczywiście dosyć łatwym do ustalenia i bez totalizmu - tj. poprzez zestawienie charakterystyki wiedzy u ludzi znanych innym z wysoce-wydajnych i twórczych umysłów (niestety, dokładne poznanie wymagań jakie musi spełniać czyjś umysł aby zacząć być twórczym, wykazałoby równocześnie całkowitą nieprzydatność do sprawowania swego zawodu u ogromnej większości dzisiejszych naukowców). Nawet bowiem bez długotrwałych badań i jedynie poprzez zwykłą rozmowę z takimi twórczymi ludźmi, od razu rzuca się w oczy, że ich wiedza jest zarówno szeroka jak i głęboka, tj. że mają oni opanowaną wiedzę z wielu drastycznie różniących się dyscyplin, zaś każdą z tych dyscyplin poznali dogłębnie (tj. opanowali ją nie tylko ogólnie, ale wraz z drobnymi szczegółami technicznymi jakie czynią ich wiedzę praktycznie użyteczną), a także że ich światopogląd obejmuje również dosyć klarowne fundamenty moralne. Dokładnie to samo wynika zresztą z folkloru ludowego, którego popularna mądrość twierdzi, że **ludzie twórczy są to tacy, którzy potrafią zrealizować dobrze i do końca wszystko za cokolwiek się wezmą**. Natomiast, zgodnie z tym folklorem, ludźmi twórczymi wcale nie są osoby z "kłapkami na oczach" (czyli wąscy specjaliści). Także

twórczy nie są ludzie o szerokiej ale płytkiej wiedzy (czyli ci którzy znają wiele w sposób ogólny, jednak nie zapoznali się z drobnymi szczegółami technicznymi jakie ową wiedzę ogólną czynią praktycznie użyteczną), ani osoby niezdolne do doprowadzenia do końca swoich zamierzeń (czyli osoby o niskim poczuciu odpowiedzialności i niskiej mocy moralnej - patrz popularne powiedzenie angielskie "success is 10% inspiration and 90% perspiration" czy znaczeniowo podobne nasze "aby mieć efekty konieczny jest olej w głowie i ołów w pośladkach"). Wyrażając to innymi słowami "twórczość wyrasta z kombinacji moralnych motywacji i zdolności czyjegoś umysłu do głębokiego ogarnięcia drobnych szczegółów praktycznych u bardzo szerokiej gamy odmiennych jakościowo problemów; stąd ani niemoralne nastawienie ani wąskie czy płytkie myślenie, z definicji nie są w stanie wydać twórczego produktu". Ponieważ totalizm nie ustanawia swoich własnych reguł czy przepisów, a jedynie stara się odkryć i wyrazić w przystępnej formie prawa już działające i sprawdzone, powyższe możnaby więc wyrazić, że zgodnie z totalizmem od naukowców powinno się wymagać aby przed ich zatrudnieniem w tym charakterze byli w stanie udokumentować swoje dogłębne i praktyczne opanowanie aż kilku odmiennych dyscyplin (np. nie mniej niż trzech), jedna z których powinna dotyczyć fundamentów moralnego postępowania (np. być totalizmem). Przykładowo, zgodnie z moim głębokim przekonaniem, podczas zatrudniania pracowników naukowo-dydaktycznych dla uczelni wyższych, **istotnym kryterium otrzymania pracy, całkowicie niezależnym od dyscypliny zatrudnianego wykładowcy, powinien być sukces w klarownym i przekonującym zaprezentowaniu, przeanalizowaniu, lub zinterpretowaniu zasad totalizmu w jednogodzinnym publicznym wykładzie na temat jakiegoś aspektu owej moralnej filozofii.** Jeśli potencjalny wykładowca lub profesor, nie jest w stanie jasno i przekonująco wyjaśnić czegoś słuchaczom na temat moralności, z całą pewnością nie zasługuje on na danie mu możliwości kształtowania charakteru przyszłych członków naszego społeczeństwa (przykładowo ja sam nie chciałbym, aby taka osoba znalazła się choćby w pobliżu moich własnych dzieci).

#11. **Dzielenie zamiast łączenia.** Dotychczasowa codzienna filozofia naszej cywilizacji promuje i uwypukla różnice, podziały, granice, zakazy, ograniczenia, itp. - zarówno te istniejące pomiędzy ludźmi jak i pomiędzy ideami. Przykładowo niemal w każdym kraju kładzie ona nacisk na język ojczysty, wpaja patriotyzm i nacjonalizm, upewnia o nieodzowności granic państwowych, o zaletach posiadania własnego kraju, rządu, przynależności obywatelskiej, odrębności, społeczeństwa, barier, hierarchii, podporządkowania, ograniczeń, itp. Nie istnieje też w dzisiejszych szkołach nawet jeden przedmiot, który uczyłby totalistycznego myślenia, ukazując przykładowo, co stałoby się gdyby nie istniały granice, państwa, obywatelstwa, ideologie, partie polityczne, podziały, gdyby każdy mógł przenosić się i żyć tam gdzie mu się podoba, itp. Totalizm natomiast zaleca całkowitą odwrotność. Podkreśla on znaczenie podobieństw, swobody, wolnej woli, moralności oraz kładzie ogromny nacisk na rozpatrywanie w całości, na wzajemne współzależności, na zaniechiwanie odrębności, na unikanie uprzywilejowywania, hierarchii, podziałów, granic, państw, ideologii, obywatelstw oraz wszelkich innych wznoszonych przez człowieka barier ograniczających czykolwiek zasób wolnej woli. Ostrzega on też, że skupianie uwagi na różnicach i podziałach jest źródłem całej gamy wypaczeń, zła i kłopotów, które nie dotknęłyby naszej cywilizacji gdyby ludzie nie nauczani byli w szkołach i uczelniach aby dzielić zamiast łączyć, gdyby nie istniały granice pomiędzy państwami, gdyby każdy mógł swobodnie przenosić się i żyć tam gdzie sobie tego życzy - nie zaś tylko w kraju którego jest obywatelem, gdyby ludzi nie uprzywilejowywało się lub dyskryminowało tylko z powodu miejsca gdzie się urodzili czy różnic jakie wykazują w stosunku do innych ludzi, itp. Aby zrozumieć jak odmienne jest w omawianym tu zakresie podejście obecnej filozofii edukacji od podejścia totalistycznego, warto rozważyć jak wyglądałby świat gdyby nagle znieść wszelkie powprowadzane sztucznie przez ludzi ograniczenia zmniejszające nasz zasób wolnej woli, takie jak granice państwowe, paszporty, wizy, pozwolenia na pracę. Jak wyglądałby wówczas bilans zysków i strat w porównaniu z obecnie istniejącym stanem, które grupy z dzisiejszych społeczeństw straciłyby, a które



zyskałyby, na takim bezpodziałowym i bezograniczeniowym świecie. Także jaki procent społeczeństwa zyskałby na tym, a jaki straciłby.

Czytając ten podrozdział warto odnotować, że każdy z wyszczególnionych powyżej błędów dotychczasowej filozofii naszej cywilizacji, w totalizmie naprawiany jest już przez sam sposób, na jaki został on sformułowany i rozwijany. Aby jednak uświadomić nam fakt istnienia i naprawiania tych błędów, każdy z nich został też tutaj oddzielnie wypunktowany.

Próba czasu zdołała już do dzisiaj potwierdzić, że podejście totalizacyjne ujawniane w powyższych punktach równoległe do błędów starej filozofii, nie kryje w sobie żadnego poważniejszego przeoczenia czy błędu i, że jest ono poprawne. To zaś oznacza, że dotychczasowe rozumienie rzeczywistości wynikające ze starego i udowodnionego jako niepoprawny konceptu monopolarnej grawitacji reprezentuje błędne przeciwstawienie totalizycznego podejścia. Oczywiście, z czasem musimy zdobyć się na drastyczny wysiłek całkowitego wyeliminowania tego błędnego podejścia z naszego życia. Zanim jednak będziemy w stanie tego dokonać, powinniśmy być świadomi, że teraz kiedy absurdalność dotychczasowej filozofii naszej cywilizacji została już zdemaskowana, samo uświadomienie za pośrednictwem stwierdzeń totalizmu jej błędności, jest już pozytywnym krokiem naprzód. Chociaż więc stara filozofia ciągle pokutuje w naszym społeczeństwie, totalizm ujawnia nam nowy obraz świata, jaki jest alternatywny do tego, który dotychczas prezentowany był przez podręczniki akademickie. Z kolei zapoznanie się z tym totalizycznym obrazem rzeczywistości stwarza zainteresowanym perspektywiczną płaszczyznę odniesienia, z której mogli będą weryfikować poprawność powszechnie zaakceptowanych doktryn i sposobów działania.

## **POZYCJA TOTALIZMU W KONTROWERSYJNYCH KWESTIACH MORALNYCH**

Motto tego rozdziału: "Wszystko może być użyte, nadużyte lub wypaczone, jednak fakt, że niektórzy ludzie mogą to nadużyć lub wypaczyć, wcale nie oznacza, że inni powinni zostać pozbawieni prawa, aby to używać."

Totalizm odkrył, że patrząc na najróżniejsze sprawy z punktu widzenia działania praw moralnych, w ich świetle wiele dotychczasowych ustaleń i poglądów musi być interpretowane w drastycznie odmienny sposób niż poprzednio. Właściwie to prawa moralne ukazują je inaczej niż były one rozumiane dotychczas, nakazywane przez religie czy zalecane przez dzisiejszą naukę. Klasycznym przykładem takiej wysoce kontrowersyjnej sprawy jest działaniowe poświęcenie. Jeśli NIE jest ono kompensowane uczuciowym dobrym uczynkiem, wówczas w świetle praw moralnych i totalizmu, jest ono kwalifikowane jako "totalizyczny grzech" i powinno być eliminowane. Jednocześnie zaś wiadomo, że np. dla religii chrześcijańskiej, poświęcenie jest jednym z podstawowych dobrych uczynków, którego dokonywanie chrześcijaństwo promuje. Skoro więc istnieje spora liczba spraw, jakie w świetle praw moralnych - a stąd i w oczach totalizmu, wyglądają zupełnie odmiennie niż w świetle innych popularnych poglądów, istnieje wyraźna potrzeba, aby zaprezentować, jaka jest oficjalna pozycja totalizmu na ich temat, w świetle naukowej wiedzy o prawach moralnych, jaką totalizm dotychczas zgromadził.

Dla totalistów, czyli dla ludzi, którzy praktykują totalizm, niniejszy rozdział jest uzupełnieniem poprzedniego rozdziału. Klaryfikuje on niektóre sprawy, które NIE są pierwszorzędnej wagi dla totalizmu, jednak które mogą powodować najróżniejsze wątpliwości, czy stanowią przedmiot nieporozumienia.

Wszystkie poglądy, jakie zaprezentowane są w tym rozdziale, wynikają z dotychczasowego poziomu rozwoju totalizmu. Totalizm nie jest jednak dyscypliną, jaka już zatrzymała się w rozwoju. Niemal każdy dzień wnosi do niego nowe ustalenia. Stąd, jak w każdej dynamicznie rozwijającej się dyscyplinie, należy się liczyć z możliwością, że to, co w świetle obecnego poziomu poznawczego uzasadnione jest w sposób zaprezentowany w tym rozdziale, w świetle przyszłych odkryć totalizmu może wymagać przededefiniowania. We wszystkich więc sprawach omawianych w niniejszym podrozdziale, warto zachować zdrowy rozsądek i otwartą głowę oraz nie ustawać w dalszym ich dyskutowaniu z punktu widzenia najróżniejszych praw moralnych oraz ludzkich doświadczeń empirycznych. Tak jak to czynimy w innych sprawach, które totalizm rekomenduje, również i owe kontrowersyjne kwestie moralne powinniśmy realizować tylko, kiedy osiągniemy wewnętrzne przekonanie, że uzasadnienie totalizmu "dlaczego" jest dla nich przekonujące i, że nie budzi ono żadnych naszych wewnętrznych ani logicznych zastrzeżeń.

Istnieje całe mnóstwo kontrowersyjnych tematów, jakie bez ustanku napotykamy w naszym życiu, co do jakich czytelnik chciałby zapewne poznać oficjalne stanowisko totalizmu. Poszczególne podrozdziały, jakie teraz następują, przedstawiają owo stanowisko totalizmu w najczęściej wyłaniających się z takich tematów. Nacisk w przytoczonych tutaj prezentacjach postawiony został na wyjaśnienie - "dlaczego" totalizm zajmuje dane stanowisko, jako że w totalizmie wszystko wynika z mechanizmów wszechświata i stąd musi być logicznie uzasadnione działaniem praw moralnych.

JD1. Regularnie uprawiaj posty i głodówki oraz ochoczo akceptuj ból, wysiłek i niewygodę

Muszę się tutaj przyznać, że zawsze zastanawiałem się, dlaczego najróżniejsze religie promują ochotnicze poszczenie, samozadawane cierpienie, ascetyzm, niewygodę, itp. Jeśli ktoś analizuje religie, niemal każda z nich zaleca, aby regularnie pościć, aby prowadzić ascetyczne, twarde życie, aby ochotniczo próbować najróżniejszych sposobów pozbywania swego ciała komfortu lub nawet nietrwałego okaleczania go, aby przyjmować na siebie znaczną ilość bólu, itp. Ponieważ ja sam jestem, jak każdy inny człowiek - tj. nie znoszę bólu, cierpienia oraz niewygody, na jakimś tam etapie swojego życia zacząłem nawet podejrzewać, że twórcy poszczególnych religii musieli posiadać jakieś sadystyczne czy masochistyczne inklinacje. Sprawa się wyjaśniła dopiero w pierwszych dniach 2001 roku, po moim odkryciu mechanizmu działania uczuć opisywanego w podrozdziale I5.5. Z szokiem ustaliłem wówczas, że twórcy owych religii posiadali wiedzę na temat potrójnego systemu ciał ludzkich, jakiej nasza ludzka nauka nie osiągnęła nawet do dzisiaj, a jaką odkrył dopiero totalizm. Mianowicie, wiedzieli oni, że "ciało i przeciw-ciało ludzkie są tak zbudowane, że głód, niewygodę, ból i cierpienie, są absolutnie niezbędne dla naszego zdrowia". Jest to raczej szokujące ustalenie. Jego następstwem jest to, że obecnie również i totalizm zmuszony jest do zachęcania ludzi, aby dobrowolnie pościli, aby ochotniczo akceptowali ból, niewygodę, ascetyczne zachowania, itp. Ponieważ zalecenie to leży w jawnej sprzeczności z tym, co leży w naszych nawykach i do czego nakłania nas dzisiejsza ortodoksyjna medycyna, lepiej wyjaśnię tutaj wszystko w większej liczbie szczegółów.

W podrozdziale I5.5 niniejszej monografii wyjaśniony został mechanizm uczuć. Jednym z konsekwencji tego mechanizmu jest, że odżywianie przeciw-ciała energią moralną, jak i odżywianie ciała biologicznego energią życiową, w całości zależą od naszych uczuć. Faktycznie bowiem nasze uczucia są rodzajem "efektów ubocznych", jakie powstają podczas pompowania owych energii pomiędzy naszym ciałem biologicznego i naszym przeciw-ciałem. Gdyby wyrazić to innymi słowami: jeśli chcemy utrzymywać oba nasze ciała w stanie zdrowia, wówczas musimy nieprzerwanie doświadczać całą możliwą rozpiętość dobrze balansowanych uczuć, jakie tylko są ludziom dostępne. Dobrze balansowana różnorodność uczuć, jest tak samo istotna dla zdrowia naszego ciała i przeciw-ciała, jak dobrze balansowana różnorodność jedzenia. Aczkolwiek więc, może to nie być mile widziane przez tych ludzi, którzy przywykli już do życia w komforcie, jesteśmy stworzeni w taki sposób, że do gamy wielu rodzajów uczuć, jakie są absolutnie niezbędne dla naszego zdrowia, przynależą również nierzwykle różnorodne rodzaje bólu i cierpienia. Wśród tych, istotną rolę wypełnia głód i pragnienie (prawdopodobnie właśnie empiryczne ustalenie tego faktu leży u podstaw znanego angielskiego przysłowia "he that goes to bed thirsty riseth healthy", co znaczy "ten, co kładzie się do łóżka spragniony, wstaje rano zdrowy"). Jak to zostało wyjaśnione przy okazji omawiania mechanizmu uczuć, wszelkiego rodzaju bóle fizyczne, włączając w nie głód i pragnienie, spełniają w dualnym systemie naszego ciała i przeciw-ciała dwie kluczowe funkcje. Po pierwsze raptownie sprężają one energię moralną w naszym przeciw-ciele (lub, wyrażając to za pomocą terminologii z podrozdziału JA7.2, ochotniczy głód oraz każdy inny rodzaj dobrowolnie przyjętego bólu fizycznego, są wysoce "moralnymi" uczuciami). Po drugie zaś, uczucia te wytwarzają rodzaj potencjału, w podrozdziale JA7.1 nazywanego "potencjałem pouczuciowym", który wkrótce po tym, jak one zanikają, wyzwala odpowiednie anty-uczucia, jakie tym razem są przyjemne i, jakie nasycają nasze ciało fizyczne energią życiową. Dla tego powodu, jeśli nie doświadczamy w swoim życiu wystarczającej ilości głodu, bólu i niewygód, wówczas nie jesteśmy w stanie doznać również i uczuć głębokiej przyjemności. Co jednak jeszcze gorsze, bez owych nieprzyjemnych uczuć, niektóre części naszego ciała będą potem niedożywione energią życiową. W wyniku zaś tego niedożywienia, zwolna pojawią się w nich choroby. Choroby te z kolei dostarczają naszemu ciału potrzebnego mu bólu, w ten sposób samo-regulując właściwe nasycenie się energią. Jest interesującym, że z uwagi na centralne położenie naszego żołądka w systemie dualnych ciał oraz przenikających je meridianów (jakie odżywiają je

wymaganymi energiami - patrz podrozdział I5.5), pośród wielu form bólu fizycznego, który jest wymagany dla naszego zdrowia, odczucie głodu i pragnienia zdaje się wypełniać najbardziej centralną rolę. To jest zapewne powodem, dla którego niemal każda religia zaleca regularne poszczenie. (Przykładowo chrześcijaństwo zaleca, aby pościć w każdy piątek. Hinduizm rekomenduje aby pościć dwa dni w każdym tygodniu, mianowicie we wtorek dla dobra całej rodziny, oraz w piątek dla swojego własnego dobra, a także aby dodatkowo pościć przez 9 dni podczas hinduistycznego święta postu - jakie przypada w 9 miesiącu hinduskiego kalendarza księżycowego. Taoizm z Chin zaleca poszczenie każdego pierwszego i piętnastego dnia w każdym miesiącu księżycowym - czyli promuje jeden dzień postu co każde dwa tygodnie, oraz na dodatek poleca poszczenie przez 9 dni w 9 miesiącu chińskiego kalendarza księżycowego. Natomiast islam zaleca poszczenie przez cały jeden "święty" miesiąc w roku - ten miesiąc postu nazywany jest "ramadhan".) Wszystkie powyższe ustalenia są powodem, dla którego także totalizm rozumie, uznaje i podziela owe stare tradycje religijne i zachęca: **"aby utrzymać dobre zdrowie, koniecznym jest, abyś doświadczał pełny zakres dobrze balansowanych uczuć, włączając w to ochotniczy ból, głód oraz pragnienie regularnie samo-motywowanego poszczenia. Dlatego, kiedykolwiek okoliczności uzasadniają moralnie twoje cierpienia fizyczne, staraj się zaakceptować ochotniczo wysiłek, niewygodę, ból, głód, pragnienie, itp."**

Interesującym ustaleniem, jakie zdaje się wynikać z obserwacji odmiennych ludzi, to że ilość bólu fizycznego, jaką ludzie typowo przeżywają w czasokresie swojego normalnego życia, jest w przybliżeniu taka sama, niezależnie od trybu życia, stanu zdrowotnego oraz losów życiowych tych osób. Z kolei to spostrzeżenie zdaje się sugerować, że w naszym dualnym układzie ciała i przeciw-ciała, istnieć musi rodzaj efektywnego mechanizmu samo-regulującego, jaki w rozpiętości czasowej całego życia serwuje nam wymaganą ilość bólu. Mechanizm ten zapewne "odrutowany" jest na stałe w naszym systemie ciała biologicznego i przeciw-ciała. Jego zadaniem jest generowanie bólu jeśli ciało biologiczne wie na tyle komfortowe życie, że odczuwa deficyt owego uczucia. Działanie tego mechanizmu wyzwalone jest samoczynnie za każdym razem, kiedy ktoś wie na tyle komfortowe i ustalone życie, że brak w nim wymaganego poziomu fizycznego bólu, cierpienia, głodu, itd. W takim przypadku, przeciw-ciało tej osoby, z powodu swojego niedożywienia energią moralną formowaną przez te nieprzyjemne uczucia, stopniowo niedożywia energią życiową określone regiony ciała fizycznego. W rezultacie tego niedożywiania ciała fizycznego energią życiową, stopniowo wytwarza ono jakieś choroby. Choroby te, z kolei, zaczynają generować ból fizyczny, jaki jest tak rozłożony oraz tak intensywny, że dostarcza on wymaganej energii, jaka potrzebna jest do ożywienia ciała i przeciw-ciała. Nasza obecna świadomość istnienia owego mechanizmu samo-regulującego, prowadzi więc do sformułowania następnej rekomendacji totalizmu, jaka stwierdza: **"w naszym życiu nie uchronimy się przed przeżyciem przynależnej nam porcji fizycznego cierpienia, dlatego lepiej jest, jeśli sami sobie wybierzemy rodzaj bólu oraz czas, kiedy go doświadczymy, niż pozwolimy, aby naturalny mechanizm praw moralnych dokonał tego wyboru za nas i zmusił nas do doświadczenia bólu w obszarach i w okresach czasu, jakie ów mechanizm zdecyduje się dla nas wybrać"**. Chociaż więc może stanowić to dla nas szok, komfortowe i przyjemne życie wcale nie jest takie komfortowe i przyjemne, na jakie wygląda. Powyższe więc nakłania, abyśmy zaczęli zwracać uwagę na to, jak nasze ciała i przeciw-ciała działają i zaczęli stopniowo powracać do dobrowolnego wprowadzania bólu, cierpienia, niewygody, głodu i pragnienia do naszego życia. W przeciwnym wypadku natura wprowadzi je za nas na swoich własnych warunkach.

Ciekawe, że także wiedza ludowa zdaje się być świadomą znaczenia bólu i cierpienia dla prowadzenia zdrowego życia. Znaczenie to zdaje się być zakodowane w wielu obszarach, z których najszerzej znane są przysłowia oraz niektóre para-nauki. Jako przykład rozważ stare powiedzenie polskie, jakie wywodzi się z okresu, kiedy głównie mężczyźni zmuszani byli do walki i do cierpień, podczas gdy kobiety były chronione i zabezpieczane przed bólem. Stwierdzało ono "jeśli się niewiasty nie bije, wówczas jej wątroba gnije" - co tłumacząc z

grubiańskiego i nieściśłego języka naszych przodków na dzisiejsze wyrażenia, oznacza w przybliżeniu, że "jeśli nie wystawisz zniewieściałych na cierpienia, wówczas dopadną ich choroby". Podobne przysłowie zna również język angielski, który stwierdza "spaniel, kobieta oraz drzewo orzechowe, im więcej jest bite, tym lepsze się staje" (w angielskojęzycznym oryginale: "a spaniel, a woman, and a walnut tree, the more they're beaten the better they are"). Zapomnijmy teraz przez chwilę o szowinizmie i spróbujmy rozszyfrować, co w swój grubiański i nieściśły sposób nasi przodkowie starali się nam przekazać tymi przysłowiami. Jak nam wiadomo, nie rozumieli oni dosłownie poszczególnych słów w owych przysłowiach, a traktowali owe słowa jako symbole, za które słowa te stały w ich oczach. I tak, z uwagi na okoliczności tamtych czasów, "niewiasta" była symbolem "osoba, która nie jest wystawiana na tą samą ilość bólu, cierpienia oraz niewygód, jakie musi znosić męska część populacji". To właśnie z owych czasów wywodzi się określenie "zniewieściały", jakie przetrwało do dzisiaj. Inne przysłowia, jakie zdają się przekazywać nam dokładnie tę samą informację, to angielskie: "when riches increase the body decreaseth" - tj. "kiedy bogactwo wzrasta, ciało podupada", poprzednio już wspomniane "he that goes to bed thirsty riseth healthy" - tj. "ten, co kładzie się do łóżka spragniony, wstaje zdrowy", oraz "pain is gain" - tj. "ból jest korzystny". Oczywiście, przytaczając powyższe informacje nie chciałbym, aby jakiś domorosły szowinista źle je zrozumiał i zaczął łomotać swoją biedną żonę (wszakże totalizm ujawnia, że moralnie korzystny jest jedynie ból, przyjęty na siebie ochotniczo; ból wmuszony na nas przez innych ludzi jest moralnie szkodliwy). Jedyne, co chcę przez nie uzyskać, to wykazać, że świadomość konieczności bólu dla naszego zdrowia istnieje już od wieków, tyle tylko że dzisiejsza medycyna w swoim zaślepieniu zupełnie ją przeocza i zaczyna poprawiać naturę przez upowszechnianie środków przeciwbólowych dla nawet najłatwiej przetrzymywalnych bólów.

Dobrodziejstwa bólu fizycznego zadawanego sobie samemu ochotniczo i dla wyższych pobudek, są także doskonale znane niemal każdej religii. Wszakże to one są źródłem dawnego zwyczaju biczowania siebie samego, stosowanego przez niektórych mnichów. To one stoją u podstaw czasowego przywiązywania się do krzyża praktykowanego przez niektórych fanatycznych chrześcijan (np. z Filipin). To one też zdają się być głównym powodem wielu rytuałów uprawianych przez najróżniejsze religie, jakie mogą wyglądać barbażyńsko, jednak jakie oparte są na całych wiekach pozytywnych doświadczeń empirycznych danego ludu (np. święta Thaipusam praktykowanego w hinduiźmie). Warto przy tym zwrócić uwagę, że dobrodziejstwa te pojawiają się tylko wówczas, kiedy ból jest naprawdę ochotniczy, kiedy dana osoba sama kontroluje jego poziom, oraz kiedy jest on przemijający - czyli kiedy osoba jaka go przeżywa nie musi znosić z jego powodu żadnych trwałych następstw.

Wagę bólu podkreślają także najróżniejsze para-nauki. Od dawna bowiem twierdzą one, że najróżniejsze problemy zdrowotne są wynikiem braku balansu w doznawanych uczuciach. Dlatego też zależnie od tego, jakich uczuć systematycznie się pozbawiamy, określone części naszego ciała popadają w chorobę. Dla przykładu, pseudo-nauka badająca ludzką aurę twierdzi, że brak doznań seksualnych zwykle wynika w najróżniejszych chorobach, jakie wprowadzają ból, który umiejscawia się w kolanach.

Korzystny wpływ fizycznego bólu, cierpienia, głodu oraz pragnienia na nasze zdrowie, może być łatwo potwierdzony poprzez zwyczajne obserwowanie ludzi wokół nas. Jest bowiem łatwym do odnotowania, że ludzie, którzy wyrosli w ciężkich warunkach, doświadczając w dzieciństwie głodu oraz najróżniejszych form fizycznego bólu, cierpienia i niewygód, niemal w każdym przypadku wyrastają na silnych, zdrowych i zbalansowanych ludzi. Z kolei ci, którzy wyrosli w warunkach zamożności i luksusu, nie wiedząc, co to jest głód, ból i cierpienie oraz nie doświadczając żadnych braków i niewygód, zwykle wyrastają na chorowitych dorosłych, którzy posiadają liczne problemy zdrowotne, nie są w stanie znieść trudności oraz którzy muszą zapłacić swoimi bolesnymi chorobami za brak bólu w swoim dzieciństwie. Podobnie jest z zamożnością i wygodą, jaka przychodzi w okresie dorosłym. Ludzie, którzy nie doświadczają żadnego bólu, cierpienia, głodu ani niewygód z powodu swojego zamożnego

stylu życia, zmuszeni są doświadczyć bólu z powodu chorób, jakie dopadają ich właśnie z powodu owego wygodnickiego życia. Stąd suma fizycznego bólu, cierpienia, braków oraz niewygód, jakie musimy znieść w swoim całym życiu, zdaje się być w przybliżeniu taka sama dla każdego. Tyle tylko, że jeśli nie zaakceptujemy ich ochotniczo, w sposób i w czasie, jaki my wybierzemy, wówczas jest on zaserwowany nam przez nasze własne ciało lub los, w sposób i w czasie, jakie odpowiadają prawom moralnym. (Po wprowadzeniu jednostki dla dokładnego pomiaru ilości uczucia opisywanej w podrozdziale G3.6, mechanika totalityczna będzie w stanie dokładnie wyznaczyć, ile ta wymagana codziennie ilość bólu wynosi. Tym samym wskaże nam, ile bólu średnio codziennie musimy sobie zadawać i doświadczać, aby wieść zdrowe i długoletnie życie.)

Na przepływie energii przez przeciw-organy jaki właśnie generuje uczucia, możliwe jest oparcie doskonałego "współczynnika jakości życia ( $\tau$ )". Ten współczynnik jest w stanie nam bezbłędnie wskazać, jak właściwie prowadzimy swoje życie. Współczynnik ten byłby równy ilości energii moralnej jaka przepływa przez nasze przeciw-organy w jednostce czasu (np. każdego dnia), pomnożonej przez ilość przeciw-organów, jakie u kogoś pozostają czynne w owej jednostce czasu (tj. przez jakie energia moralna wyraźnie przepływa i to nieustannie w całej owej jednostce czasu). Im większa jest wartość owego współczynnika, tym lepsze jest czyjeś życie. Wszakże osoba taka odczuwa pełniejszą gamę uczuć i doznań, zaś jej uczucia są intensywniejsze. Natomiast im niższa wartość owego współczynnika, tym jakość życia danej osoby jest niższa i uboższa. Łatwo też wydedukować na podstawie podrozdziału I5.6, że jeśli wartość tego współczynnika spadnie poniżej określonego poziomu, dana osoba musi zapaść na jakieś choroby. Wszakże z braku przepływu energii, niektóre części jej ciała będą chronicznie niedożywiane energią. (Rodzaj chorób, na jakie zapadnie, zależeć będzie od rodzaju uczuć, jakich deficyt osoba ta w sobie kulturuje.)

Jeśli niniejszy podrozdział przekonał nas, że od czasu do czasu powinniśmy ochotniczo serwować sobie trochę fizycznego bólu i niewygód, wówczas dobrze jest zacząć od wprowadzenia postów do swojego życia. Z pośród wielu możliwych postów, jakie najróżniejsze religie powprowadzały, najbardziej bliski zasadom totalizmu zdaje się być post chrześcijański. Wszakże zaleca on, aby pościć regularnie jeden dzień w tygodniu, każdego piątku, co w okresie roku daje około 52 dni postu (dla porównania, inne religie zwykle wymagają poszczenia przez jeden miesiąc księżycowy w roku, co daje im tylko około 28 dni poszczenia). Ponadto chrześcijaństwo uznaje "niepełny" post, tj. pozwala, aby niektóre potrawy mimo wszystko były jedzone w dni postu. Potrawy te oraz ich doza ilościowa, oryginalnie były tak dobrane w chrześcijaństwie, aby ich zjedzenie nie wyeliminowało uczucia głodu. Ich jedzenie nie powodowało więc popsucia efektywności postu, chociaż jednocześnie eliminowały one niebezpieczeństwo zniszczenia ciała chronicznym niedożywieniem oraz niwelowały możliwość popadnięcia w anoreksję.

## JD2. Pożałuj różgi a popsujesz dzieciaka (dlaczego totalizm jest "za" karami cielesnymi)

Bóg w autoryzowanej przez siebie Biblii zawarł taką informację dla rodziców: "Nie kocha syna, kto różgi żałuje, kto kocha go - w porę go skarci" - patrz Księga Przysłów 13:24 (po angielsku : "He who spares the rod hates his son, but he who loves him is careful to discipline him" - see Proverbs 13:24; NIV). Z biegiem czasu, ludzie wypracowali klarowniejsze sformułowanie tego biblijnego zalecenia, które najlepiej wyraża angielskie przysłowie "spare a rod and spoil the child" (tj. "pożałuj różgi z popsujesz dzieciaka"). Owa podstawowa zasada wychowawcza udowodniła swoją poprawność w przeciągu całych tysięcy jej stosowania. Niestety, niektórzy ludzie w swoim zaślepieniu zaczęli ostatnio ją eliminować. Przykładowo w Nowej Zelandii parlament wydał tzw. "prawo przeciw-klapsowe" (po angielsku "anti-smacking law") które zamienia w przestępcę i naraża na karę więzienia każdego rodzica który da klapsa swemu dziecku. W rezultacie wdrożenia tego prawa, Nowa Zelandia zaczęła mieć problemy wychowawcze o niemal kosmicznej skali.

Tak, totalizm jest "za" karami cielesnymi! Dostarcza on także naukowego uzasadnienia dla starożytnego ustalenia empirycznego, że nic nie jest tak dobre dla moralności i zdrowia dzieci, jak właściwe zaserwowane zasłużone obkładanie ich pasem lub trzcina - patrz także treść poprzedniego podrozdziału JD1. Szczerze mówiąc, to kiedy dalsze badania nad właściwym motywowaniem dyscyplinowania zostaną skompletowane, zaś efektywne narzędzia dla serwowania kary cielesnej zostaną wypracowane, może przyjść czas, kiedy totalizm zacznie promować przywrócenie kar cielesnych do szkół. Oczywiście, czas ten ciągle jest dosyć daleki. Narzędzia totalizmu, jakie dokładnie precyzują, jak winowajca powinien być motywowany, aby kara cielesna przekształciła się w pracę moralną i spowodowała w winowajcy zwiększenie energii moralnej, ciągle wymagają opracowania. Jak każde inne narzędzie totalizmu, wymagają one włożenia sporej pracy zanim można je będzie oficjalnie wprowadzić w życie codzienne.

Zdaję sobie sprawę, że poprzez postulowanie kar cielesnych, spartańskiego życia, oraz wojskowej dyscypliny u dzieci, prawdopodobnie wzbudzam histerię u najróżniejszej maści "fotelowych teoretyków", którzy wyrosli na starym koncepcie monopolarnej grawitacji oraz na filozofii pasożytnictwa. Zapewne zaczną oni przytaczać nazwiska najróżniejszych psychologicznych guru, którzy zakazują używanie kar cielesnych. (Chociaż zapewne ukryją oni fakt, że syn jednego z tych guru, który znajduje się na szczycie ich listy, popełnił samobójstwo tylko dlatego, że jego wychowanie okazało się całkowicie błędne, w ten sposób udowadniając, że cokolwiek ten guru zalecał, faktycznie jest zupełnie błędne i nie sprawdza się w rzeczywistym życiu.) Prawdopodobnie zaczną także wskazywać skomplikowane teorie, które brzmią bardzo naukowo, tyle tylko, że się nie sprawdzają w praktyce. Wszakże w chwili obecnej "symulacje" UFOonautów opisywane w rozdziale OD eskalują falę telepatycznie indukowanej histerii na temat rzekomej "nietykalności dzieci". Owe "symulacje" UFOonautów starają się przecież spowodować upadek naszej technicznie szybko zaawansowującej się cywilizacji. Jeśli zaś zdołają nas nakłonić do niewłaściwych metod wychowywania naszych dzieci, kiedy dzieci te dorosną, wówczas nasza cywilizacja stanie się pełna nieudolnych dorosłych. Stąd zaś tylko mały krok do samozadanego upadku całej naszej cywilizacji. Stąd poprzez wmanipulowanie nam tej "nietykalności dzieci", szatańscy pasożyty nie muszą niszczyć naszej cywilizacji - wszakże my możemy zniszczyć się sami. Istnieje zresztą spora liczba państw na świecie (m.in. obejmujących niemal wszystkie kraje angielkojęzyczne), w których owa kampania szatańskich pasożytów już wydała zamierzone przez nich owoce. W państwach tych wymierzenie dzieciom nawet bardzo niewinnych kar cielesnych wystarcza, aby państwo brutalnie wkroczyło do akcji i spowodowało sądowe skazanie oraz poważne ukaranie rodzica. Przykładowo w niedzielę, dnia 8 lipca 2001 roku, o godzinie 19:30, w programie 1 TVNZ pokazywany był budzący sporo kontrowersji przypadek, kiedy w Nowej Zelandii ojciec został skazany za dwa uderzenia pasem w tyłek 6 letniego chłopca, z których to zresztą uderzeń tylko jedno pozostawiło zaczerwieniony ślad. Zanim "fotelowi teoretycy" głoszący ową "nietykalność" dzieci, napadną na mnie, sugerowałbym im dokładne przeczytanie na temat mechanizmu uczuć opisanego w podrozdziale I5.5. Tak bowiem długo, jak ów mechanizm wytrzyma próbę czasu jako poprawny (a wszelkie istniejące dowody empiryczne na to wskazują), kary cielesne mają uzasadnienie jako moralnie najbardziej korzystny sposób wymierzania sprawiedliwości za drobne przewinienia. Zgodnie z totalizmem, rodzice mieli w przeszłości, ciągle mają obecnie, oraz powinni mieć w przyszłości, nieodbieralne im prawo, aby w dobrej wierze i trosce o przyszłość, być w stanie dyscyplinować cielesnie swoje dzieci. Jedyne wymóg jaki powinien być nakładany na owo dyscyplinowanie, to aby tak było ono administrowane, że nie będzie powodowało żadnych trwałych uszkodzeń ciała.

Problem z obecnym oficjalnym spojrzeniem na kary cielesne dla dzieci jest, że dzisiejsi fotelowi teoretycy oraz zasmakowani w pasożytnictwie rodzice zapomnieli, jak to się czuje być dzieckiem. Traktują więc dzieci jako "małe wersje siebie samych". Poprzez zaś potraktowanie dzieci jako "małych siebie" przeaczają oni kilka istotnych faktów. Przykładowo przeaczają oni fakt, że przeciw-organ sumienia u dzieci jest nieproporcjonalnie bardziej czuły i aktywny niż u

ludzi dorosłych. Ponadto przeaczają oni też fakt, że większość dzieci nie nabyła jeszcze poczucia dumy. Wszakże owo poczucie dumy jest jednym z wyników ruchu wirowego intelektów, zaindukowanego dopiero przemieszczaniem się w dół pola moralnego - jak to opisano w podrozdziałach K1.5 i G4. Tymczasem, jeśli ktoś dokładniej przeanalizuje duchowość dzieci, wówczas się okazuje, że wrażliwość i aktywność ich przeciw-organu sumienia wzbudza bardzo silne i trwałe uczucie winy za każdym razem, kiedy coś nabroją i uchodzi im to na sucho. Zgodnie zaś z działaniem uczuć opisywanym w I5.5, każdy przyrost uczucia winy w myśl Zasady Dwubiegunowości nadbudowuje w dziecku potencjał, jaki stara się wyzwolić własne anty-uczucie, czyli uczucie dopełnienia się sprawiedliwości. Jeśli więc uczucie winy nie zostaje zneutralizowane anty-uczuciem dopełnienia się sprawiedliwości - które indukowane jest tylko w chwili otrzymywania zasłużonej kary, zaczyna ono się stopniowo akumulować i czynić spustoszenie w psychice dziecka. Następstwa są takie, że powoduje ono nerwowość, niepokój oraz podświadome dążenie do sprowadzenia na siebie kary siłą, poprzez stawanie się coraz bardziej nieznośnym. To zaś, przy chronicznym braku anty-uczucia dopełnienia się sprawiedliwości, prowadzi do poważnych problemów psychologicznych i trwałych wypaczeń charakteru, w rodzaju hyperaktywności, chuligańskiego zachowania, niemożności koncentracji, itp. Ciekawe, że jeśli z punktu widzenia działania organu sumienia przeanalizuje się następstwa całkowitego braku kar cielesnych u dzieci, wówczas się okazuje, że także ADHD (Attention Deficit Hyperactivity Disorder) może być właśnie wynikiem nieobecności uczucia dopełnienia się sprawiedliwości u jednostek o podwyższonej wrażliwości moralnej. Z powodu braku dumy, faktycznie też dzieci podświadomie wolą, aby za każde swoje przestępstwo zostały natychmiast ukarane i mogły o nim zapomnieć, niż aby żyły z narastającym poczuciem winy i wyrzutami sumienia, że ich niewłaściwe zachowanie jeszcze nie spotkało się z wymaganą konsekwencją.

Uzasadnienie dla powodu, że totalizm jest "za" karami cielesnymi, leży w mechanizmie uczuć opisanym w owym podrozdziale I5.5. Jak się okazuje, dla wyników każdej kary, włączając w to i kary cielesne, najważniejszą rolę spełnia przeciw-organ sumienia. Przeciw-organ ten działa w taki sposób, że poczucie winy zmniejsza energię moralną danej osoby, podczas gdy uczucie dopełnienia się sprawiedliwości (tj. otrzymanie zasłużonej kary) zwiększa energię moralną karanej osoby. Brak kar za przewinienia powoduje więc, że dana osoba traci swoją energię moralną, ponieważ nabiera przeświadczenia o własnej niepoprawności oraz musi żyć z nieczystym sumieniem. Aby wyjaśnić to innymi słowami, zasłużona kara jest wyrazem przestrzegania praw moralnych, dlatego też w świetle totalizmu jest ona "moralna". Z kolei nie ukarane przestępstwo biegnie przeciwko prawom moralnym i dlatego jest "niemoralne". Ponadto, zasłużona kara dodatkowo wzmacnia prawa moralne poprzez promowanie moralnego zachowania. Z tych powodów, jeśli kary cielesne są zasłużone i właściwie serwowane, muszą one zwiększać energię moralną karanej osoby.

Głównym powodem, dla którego zasłużone kary cielesne są "moralne", jest fizyczny ból i cierpienie (F), jaki one wzbudzają. Jak to wyjaśniono w całym szeregu podrozdziałów tej monografii, fizyczny ból i cierpienie reprezentują najistotniejszy wymóg niemal każdej metody zwiększania czyjejs energii moralnej. Kolejny wymóg zwiększania energii moralnej, mianowicie motywacje (S), jest także osiągany, jeśli ten, kto otrzymuje daną karę, w swoich własnych myślach wie i przyznaje się, że jest winnym. Takie przyznanie się przed sobą samym do winy, powoduje, że podczas procesu karania, winowajca doświadcza procesu zmiany motywacji ( $\Delta S$ ), np. poprzez przyrzeczenie sobie samemu, że nie będzie więcej powtarzać danego rodzaju przewinienia. Z uwagi na konieczność zaistnienia owej zmiany motywacji ( $\Delta S$ ), jest jednak istotnym, że wina danego winowajcy musi być ustalona ponad wszelką wątpliwość a także, że zakres przewinienia i jego konsekwencje zostały wyjaśnione i zilustrowane przewinieniem, tak że zdaje on sobie dokładnie sprawę ze zła jakiego dokonał.

Oczywiście, jak wszystko co dotyczy moralności, kary cielesne muszą być administrowane we właściwy sposób. Dla przykładu, nie powinny być administrowane, kiedy wina sprawcy nie została ustalona ponad wszelką wątpliwość. Wszakże wówczas motywacja (S), jaką kara by wyzwoliła, byłaby poczuciem niesprawiedliwości i żalu. Nie może ona



również być impulsywna, znaczy serwowana bez dania obwinionemu możliwości obrony i wykazania swojej niewinności (obiektywny proces osądzania wprowadza do kar cielesnych motywację, że jedyne czemu one służą to sprawiedliwość). Nie może ona również powodować żadnych uszkodzeń ciała, ani być przedawkowana lub niedostateczna - ilość bólu, jaki powoduje powinna być możliwie proporcjonalna do stopnia przewinienia. (Przykładowo, wskazane jest posianie jakiegoś kodu karania, w którym określony rodzaj przewinień wynika w otrzymaniu określonej liczby powiedzmy uderzeń pasa.) W końcu, nie może ona być źródłem jakiegokolwiek psychologicznego torturowania przewinonego. Jeśli okazuje się konieczna, musi być realizowana szybko i efektywnie, tak aby posiadała charakter kary cielesnej, nie zaś tortur umysłowych/psychicznych. Ponadto, po zaaplikowaniu danej kary, winowajca powinien zostać upewniony, że dane przewinienie zostało już całkowicie spłacone i puszczone w niepamięć, tak jakby nigdy go nie było, chociaż jeśli w przyszłości zostanie ono ponownie powtórzone, wówczas spotka je podobna kara.

Osoba, która administruje kary cielesne musi też pamiętać, że zgodnie z prawami moralnymi, kiedykolwiek ona sama znajdzie się w podobnych okolicznościach, ona również otrzyma podobną karę. Dlatego, kiedykolwiek ukaranie stanie się koniecznym, musi ono być zadecydowane i administrowane w taki sposób oraz w takich ilościach, że kiedy czas zwrotu nadejdzie, dany karający nie będzie miał nic przeciwko otrzymaniu go z powrotem. Jednak osoba karząca powinna też pamiętać, że kara nie może być zbyt łagodna, jako że wówczas traci ona swój potencjał odstraszenia, a staje się parodią sprawiedliwości i moralnego karania.

### JD3. Jak niemoralni ludzie powinni być karani

Istnieje cały szereg istotnych różnic w podejściu do karania pomiędzy obecnym, ludzkim (ortodoksyjnym) wymiarem sprawiedliwości, a totalizycznym karaniem. Najważniejsza z tych różnic jest religijnego pochodzenia i sprowadza się do odmiennego zrozumienia **roli** karania. Obecny ortodoksyjny wymiar sprawiedliwości na Ziemi oparty jest na ateistycznym założeniu, że nie istnieje takie coś jak "uniwersalna sprawiedliwość" (przez religie nazywana "boską sprawiedliwością"). Stąd ludzie zmuszeni są wziąć wymiar sprawiedliwości w swoje własne ręce. Z tego też powodu, obecny wymiar sprawiedliwości nie uznaje żadnych więzów ani ograniczeń, co do sposobów, narzędzi i metod, z użyciem jakich dokonuje on karania. Może też być zbyt łagodny lub zbyt drakoński, ponieważ wielkość kar ustanawiana jest w nim przez polityków na podstawie "widzimi się", lub tradycji osób zatrudnionych w aparacie wymiaru sprawiedliwości, a także ponieważ kara nie stara się kopiować następstw przestępstwa. Tymczasem **totalizyczny wymiar sprawiedliwości** musi opierać się na założeniu, że istnieje "uniwersalna sprawiedliwość" (lub "boska sprawiedliwość"). To oznacza, że zgodnie z totalizmem sprawiedliwość jest zawsze wymierzana przez wszechświatowy intelekt (Boga) za pośrednictwem praw moralnych - patrz podrozdział JB7.4. Stąd ludzki wymiar sprawiedliwości swoje działania powinien ograniczać jedynie do przyspieszania momentu zadziałania tych praw moralnych, wcale nie starając się zmienić efektów ich zadziałania. Jako taki, totalizyczny wymiar sprawiedliwości musi być kompatybilny z działaniem praw moralnych w każdym możliwym względzie.

Kolejną różnicą w owych dwóch wymiarach sprawiedliwości jest zrozumienie **następstw** karania. Obecny ludzki wymiar sprawiedliwości bezdusznie wierzy, że karę otrzymuje jedynie osądzony przestępca. Tymczasem totalizyczny sposób karania uwzględnia fakt, że jeśli wymierzanie sprawiedliwości zostaje zorganizowane czysto mechanicznie i BEZ uwzględnienia działania praw moralnych - co niestety jest regułą w dzisiejszych sądach, wówczas karanie uderza również nie tylko sędziów, ławników, oraz wykonawców wyroków, a często wręcz ofiary przestępstwa, świadków, oraz ich rodziny. W przypadku sędziów, ławników i wykonawców wyroków, owe karzące dla nich następstwa wynikają z działania praw moralnych, a ściślej z "Prawa Bumerangu". Wszakże jednym z możliwych następstw Prawa Bumerangu jest, że "jeśli osądzasz innych, wówczas i ty będziesz osądzany przez innych, jeśli

zaś karzesz innych, wówczas i ty będziesz karany przez innych". W przypadku zaś ofiar przestępstwa, świadków, oraz ich rodzin, owe karzące następstwa dodatkowo wywodzą się z bezduszności dzisiejszych metod sądzenia. Przykładowo ławnikom i świadkom grożą poważne kary, jeśli nie zjawią się oni na danej rozprawie sądowej, ponieważ np. właśnie mają wakacje i już wcześniej zaplanowali wyjazd za granicę, czy ponieważ udział w danej rozprawie koliduje z ich praktykami moralnymi lub wierzeniami. Z kolei rodzina ofiary (często pełniąca rolę świadków), wcale nie jest chroniona przed obowiązkiem bolesnego wysłuchiwania na sali sądowej każdego szczegółu przestępstwa, oraz śledzenia co publikatory mają na ich temat do skrytykowania. Zwykle też już poprzez samo wzięcie udziału w rozprawie, narażają się na najróżniejsze akty zemsty, prześladowań, oraz publicznych oczernień. W rezultacie, w obecnym (ortodoksyjnym) wymiarze sprawiedliwości, często największą karę za popełniony czyn, otrzymują nie sami przestępcy, a ofiary, świadkowie, oraz ich rodziny.

W końcu **cele** obu tych wymiarów sprawiedliwości są zupełnie odmienne. Dzisiejszy ludzki wymiar ma na celu ukaranie winnego i spowodowanie, aby tzw. "sprawiedliwości stało się za dość". Jako taki, samego karania dokonuje on z dala od wzroku zainteresowanych, używając w tym celu jednej standardowej metody karania, która dla wszystkich przestępców jest niemal taka sama - tj. zwykle uwięzienia. Natomiast totalityczny sposób karania ma głównie na celu przyspieszenie momentu wymierzenia kary (która to kara przez prawa moralne i tak kiedyś została wymierzona), tak aby ofiara danego przestępcy oraz jej najbliżsi doznali ukojenia psychologicznego, że przestępca już został ukarany. Ponadto ma on na celu dostarczenie wymownego przykładu szybkiej i efektywnej sprawiedliwości, tak aby przykład ten działał zniechęcająco na innych potencjalnych przestępców. Jako taki, totalityczny sposób wymierzania kary musi być publiczny, tak aby zarówno ofiary, ich rodziny, jak i każdy zainteresowany, mogli się przekonać na własne oczy, że sprawiedliwości stało się zadość. Ponadto w totalitycznym wymiarze sprawiedliwości kara musi być tak dobrana, aby uczucia, jakie ona wyzwała w przestępcy, były możliwie identyczne z uczuciami, jakie spowodowało dane przestępstwo w jego ofercie. Stąd totalityczny wymiar sprawiedliwości musi stosować bardzo szeroki wybór kar, włączając w to również kary cielesne (np. maszynowe biczowanie) serwowane tym przestępcom, których przestępstwo obejmowało m.in. brutalne pobicie.

W świetle więc totalizmu, takie działania jak: osądzanie, skazywanie, wymierzanie kary, itp., zawierają w sobie szczególną dozę odpowiedzialności i muszą wypełniać cały szereg wymogów. Przykładowo muszą one być szybkie, sprawiedliwe, obiektywne, bezstronne, bezosobowe, jednoznaczne, publiczne, itp. Dlatego wymagają one realizacji pedantycznie zgodnej z prawami moralnymi oraz uwzględniającej kompleksowość następstw nie tylko dla przestępców, ale także dla ofiar przestępstwa ich rodzin, dla ludzi zatrudnionych w wymiarze sprawiedliwości oraz dla całej reszty społeczeństwa.

Wymiar sprawiedliwości jaki nie zostaje oparty na pedantycznej zgodności z prawami moralnymi (tj. jakiemu pozwala się działać przeciwko prawom moralnym tak jak to czyni obecny "ortodoksyjny" wymiar sprawiedliwości na Ziemi), z biegiem czasu zaczyna obrastać wypaczeniami precedensami, jakie pomału transformują go w "wymiar niesprawiedliwości" oraz w aparat społecznego terroru. Aby zilustrować tutaj do jakich paradoksów może prowadzić opieranie wyroków sądownictwa, zamiast na prawach moralnych, raczej na widzimisie sędziów oraz na wymysłach fotelowych teoretyków, rozważmy następujące "kwiatki" z poletka dzisiejszego "wymiaru sprawiedliwości" na Ziemi. Kwiatki te zwróciły moją uwagę, ponieważ stoją one w jawnej sprzeczności z podszeptami sumienia, z treścią praw moralnych, oraz z dotychczasowymi ustaleniami totalizmu:

- W sobotę dnia 31 sierpnia 2002 roku, o godzinie 18, w dzienniku wieczornym nadawanym na kanale 1 TVNZ, raportowany był przypadek wyroku sądowego wymierzonego wówczas w Sydney w Australii. Wyrok ten nakazał aby odszkodowanie w wysokości 60 000 dolarów wypłacone zostało włamywaczowi przez właściciela mieszkania do którego włamywacz ten się włamał w wyraźnych celach rabunkowych. Jak ja zrozumiałem całe

zdarzenie z raportu w owym dzienniku telewizyjnym, właściciel knajpy (pub'u) wieczorem odpoczywał po pracy w swoim mieszkaniu i oglądał telewizor. Wówczas do jego mieszkania włamał się pijany młodociany klient tej knajpy, jakiego uprzednio on usunął ponieważ był zbyt pijany i zbyt młodociany aby zostać obsłużony. Kiedy ów pijany włamywacz rzucił się na oglądającego telewizor właściciela knajpy, ten w obronie własnej wymierzył mu cios w głowę. Właśnie za otrzymanie owego ciosu sąd przyznał później młodocianemu włamywaczowi odszkodowanie w wysokości 60 000 dolarów jakie miało mu być wypłacone przez tego, na kogo ów włamywacz napadł. W wyniku całego zajścia właściciel knajpy nie tylko został skazany na zapłacenie owego odszkodowania, ale także musiał ponieść koszty długotrwałych rozpraw sądowych, jakie narosły do wysokości około 120 000 dolarów. W efekcie całego zajścia utracił on nie tylko knajpę i mieszkanie, a na dodatek został zrujnowany finansowo i psychicznie, oraz czuł się terroryzowany przez społeczeństwo.

- W podrozdziale JD2 opisany jest przypadek, kiedy w Nowej Zelandii ojciec został surowo ukarany przez władze za dyscyplinowanie swojego krnąbrnego syna dwoma relatywnie lekkimi uderzeniami pasa w tyłek.

Jeśli więc nadejdzie kiedyś czas, że filozofia totalizmu zostanie powszechnie poznana, wówczas totalizm wyeksponuje prawdziwe oblicze i faktyczne następstwa dotychczasowego "ortodoksyjnego" wymiaru sprawiedliwości, oraz ujawni jak zgodnie z prawami moralnym sprawiedliwość ludzka powinna zostać serwowana. Nie będzie wówczas wielu ludzi chętnych do pełnienia dzisiejszego zawodu prawników, a jeszcze mniej - zawodu katów czy strażników więziennych. Jak więc wówczas sądzić i karać przestępców oraz niemoralnych ludzi. Niniejszy podrozdział wyjaśnia, co totalizm wstępnie proponuje w tym względzie już na obecnym poziomie znajomości działania praw moralnych (w miarę naszego coraz głębszego poznawania działania praw moralnych, propozycje te zapewne będą ulegały uściśleniu i udoskonalaniu). Oto więc wykaz najważniejszych sugestii totalizmu w zakresie wymierzania sprawiedliwości:

- Zasady wymierzania sprawiedliwości powinny bazować na działaniu praw moralnych, szczególnie zaś Prawa Bumerangu. Cały proces ich wymierzania kar powinien tak blisko jak tylko się da imitować wyzwolenie działania praw moralnych. Tyle tylko, że w bardziej przyspieszonym niż normalnie przedziale czasu. Jednocześnie wymierzanie kar powinno być tak przeprowadzane, aby sami przestępcy, osoby poszkodowane danym przestępstwem oraz inni potencjalni przestępcy, posiadali psychologiczną pewność, że sprawiedliwości staje się za dość, ale jednocześnie, aby unikać generowanie niezasażonej karmy dla osób zatrudnionych w procesie wymierzania sprawiedliwości.

- Wymierzanie kary mogłoby następować tylko po uprzednim ustaleniu winy ponad wszelką wątpliwość oraz zilustrowaniu/uświadomieniu rozmiaru tej winy samemu przestępcy. Istotne dla stopnia owej winy powinno być ustalenie motywacji stojących za danym przestępstwem. Przykładowo premedytowane morderstwo jest motywacyjnie, a stąd i moralnie, odmienne od śmiertelnego wypadku, czy od zabicia w obronie własnej w sytuacji wyraźnego zagrożenia życia. (Zabicie w obronie własnej w sytuacji wyraźnego zagrożenia życia nie powinno zresztą wcale podlegać karaniu przez ludzkie sądy.) Wina nie powinna być pomniejszana np. niepełnymi zdolnościami umysłowymi przestępcy (wszakże każdy przestępca musi być przy niepełnych zdolnościach umysłowych, aby popełniać swoje nieczności), działanie pod wpływem alkoholu lub narkotyków, przygnębieniem, twierdzeniem o przechodzeniu tortur moralnych, płcią, rasą lub religią przestępcy, itp.

- Osądzanie winnych powinno być automatyczne. Wypracowany więc powinien być jakiś system automatycznego osądzania, który by bazował albo na zmechanizowanych pomiarach, albo na obliczeniach komputerowych, ilości cierpień i utraty energii moralnej, jakie ofiara danego przestępcy doświadczyła. Następnie, dokładnie ta sama ilość cierpienia powinna być automatycznie przeniesiona na przestępcę, bez żadnej osoby dokonującej procesu osądzania.

- Zestaw dostępnych kar powinien być tak dobrany, aby w świetle praw moralnych, ich efekty powodowały zwrot tego samego typu uczuć, co indukujące je przewinienia (tj. aby były

przyspieszonym urzeczywistnieniem Prawa Bumerangu). Przykładowo, jeśli przewinienie polegało głównie na sprawieniu bólu fizycznego, kary również powinny powodować doznawanie podobnego bólu cielesnego. Jeśli przewinienie polegało na premedytowanym odebraniu komuś życia, karą również powinno być podobne odebranie życia przestępcy. Jeśli przewinienie polegało na torturach umysłowych, karą również powinno być poddanie przestępcy warunkom, które zaindukują podobne tortury umysłowe.

- W obrębie automatycznie wymierzonej kary, dany przestępca powinien posiadać własny wybór spośród co najmniej dwóch alternatywnych sposobów, na jakie sprawiedliwość może mu zostać wymierzona. Przykładowo, jeśli karą miałyby być zadanie określonej ilości bólu, wówczas może on zdecydować się przyjąć albo np. karę cielesną publicznego biczowania dokonywanego przez specjalną maszynę i samowyzwalane przez samego karanego, albo np. obóz pracy dla przestępców (który, notabene, dla wyeliminowania nadzorców, powinien być zarządzany przez samych przestępców i, który zewnętrznemu światu jedynie systematycznie dostarczałby określonej ilości wyprodukowanych przez siebie dóbr w zamian za żywność i odzież), albo ochotnicza nieprzyjemna praca w zamkniętej przestrzeni, itp. Jeśli zaś przynależna kara byłaby typu egzekucji, karany powinien sam sobie wybrać dokładny sposób zejścia z tego świata z oferowanych mu kilku alternatyw odpowiednich do jego przestępstwa oraz potem sam wyzwolić urządzenie uśmiercające.

Zgodnie więc z totalizmem, cokolwiek obecnie realizowane jest przez sędziów, nadzorców więziennych, katów, itp., faktycznie albo powinno to być dokonywane całkowicie automatycznie np. przez maszyny czy przez formuły matematyczne wpisane w ludzkie prawa, albo też powinno być wybierane i wyzwalone przez samego przestępcę.

Oczywiście, zgodnie z totalizmem karaniu podlegałyby jedynie osoby, które popełniły czyn jaki w świetle praw moralnych jest zdecydowanym przestępstwem (tj. wysoce niemoralnym działaniem odbierającym innym ludziom wiele energii moralnej). Totalizm nigdy nie pozwalałby, aby karać ludzi np. za poglądy polityczne, religijne czy naukowe, jakie oni wyznają - chociaż karałby za naganne czyny, jakie w efekcie tych poglądów by oni popełnili.

Z totaliztycznymi zasadami karania związek też posiada sprawa tzw. "parolu" czyli podarowania części kary. W niektórych krajach obecnie działają nawet specjalne "komitety parolu", które wypuszczają na wolność przestępców po odbyciu przez nich jedynie niewielkiej części swojej kary. W ten sposób komitety te umożliwiają przestępcom, aby skrzywdzili jakąś następną ofiarę. Zgodnie z totalizmem, faktycznie może istnieć coś takiego jak "parol". Jednak do jego udzielania wyłączne prawo powinna mieć tylko ofiara lub ofiary danego przestępstwa. Jeśli ta ofiara, lub te ofiary, jednomyślnie uzna/uznają, że powinni wybaczyć, wówczas część kary może zostać podarowana przestępcy. Jednak prawa do parolu nie mogą mieć ludzie całkowicie postronni, w rodzaju "komitetów parolu", czy polityków, którzy wcale nie doświadczyli cierpień spowodowanych danym przestępstwem. Wszakże ich interwencja i decyzja o zmniejszeniu kary nie posiada uzasadnienia z punktu widzenia praw moralnych, zaś bez moralnego uzasadnienia reprezentuje ona parodię i zaprzeczenie sprawiedliwości.

#### JD4. Promuj prawdę, nawet jeśli działa ona przeciwko twoim interesom

Prawda ma to do siebie, że jest ona esencją przemieszczania się pod górę pola moralnego. Z tego powodu mówienie prawdy zawsze musi kosztować niepomiernie więcej wysiłku, niż mówienie odpowiadającej jej nieprawdy. Wszakże zgodnie z Zasadą Konwersji Energii opisywaną w podrozdziale I4.1.1 przemieszczanie się pod górę pola moralnego zawsze wymaga włożenia znaczącego wkładu pracy. Dlatego, kiedykolwiek na jakiś temat się wypowiadamy, będziemy mieli pokusę, aby wymagającą trudu prawdę zastąpić łatwym i przynoszącym przyjemność kłamstwem. Niestety, **zgodnie z działaniem pola moralnego, tylko mówienie prawdy jest postępowaniem moralnym**. Natomiast mówienie nieprawdy jest postępowaniem niemoralnym, bowiem wiedzie ono w dół pola moralnego. Z tego też powodu, w myśl jedynej zasady totalizmu, aby "zawsze pedantycznie wypełniać prawa

moralne", mamy obowiązek zawsze mówić prawdę. Prawdę powinniśmy więc mówić, nawet kiedy zadziała ona na naszą szkodę. Powinniśmy też ją ciągle mówić, nawet, kiedy z pozoru może się zdawać, że wyrządzi ona przykrość słuchającemu. Wszakże prawda jest "czystą moralnością". Stąd bez względu na to, co jej mówienie przyniesie w następstwie krótkoterminowym, jej długoterminowe następstwa zawsze będą pozytywne - tak jak ma to miejsce w każdym przypadku czynienia w życiu tego, co jest moralne.

Totalizm podkreśla, że w rzeczywistych sytuacjach życiowych **zawsze posiadamy wybór powiedzenia prawdy, lub utrzymania milczenia**. Dlatego musimy odróżniać dwie odmiany przypadków moralnych, mianowicie: kiedy (1) to my zdecydowaliśmy się dobrowolnie coś powiedzieć (tj. kiedy to my zdecydowaliśmy się złamać milczenie z naszej własnej inicjatywy), od sytuacji kiedy (2) my zostajemy zmuszeni przez innych do wyjawienia czegoś (tj. kiedy ci inni zadają nam pytania). Jeśli to my zdecydujemy się coś powiedzieć ochotniczo, wówczas prawa moralne nas zobowiązują abyśmy powiedzieli prawdę bez względu na konsekwencje. Jeśli jednak ktoś zadaje nam pytania, wówczas prawa moralne dają nam wybór aby albo odpowiedzieć na owe pytania i powiedzieć prawdę, albo aby milczeć. Dlatego, jeśli z jakichś powodów powiedzenie prawdy spowodowałoby przyniesienie jakichś "niemoralnych" konsekwencji do kogoś, jednak my znaleźliśmy się w sytuacji że ktoś zadaje nam pytania, wówczas raczej powinniśmy milczeć lub odmówić odpowiedzi, niż powiedzieć nieprawdę. Milczenie i przemilczanie jest bowiem tylko brakiem ruchu w polu moralnym. Tymczasem kłamanie jest zdecydowane ześlizgiwanie się w dół tego pola.

W dół pola moralnego spycha nas praktycznie każdy rodzaj kłamstwa. Nawet przez ten, jaki zwykle nazywa się "białym kłamstwem" i jaki uważa się za niewinne kłamanie w imię czyjogoś dobrego samopoczucia (w rodzaju: "jak ładnie Pani dzisiaj wygląda", "Pańskie przemówienie trafiło wszystkim do przekonania", itp.). Totalizm zaleca więc, aby nie kłamać nawet w tak drobnych i "niewinnych" sprawach (powinniśmy raczej milczeć niż kłamać). Każde kłamstwo jest bowiem kłamstwem, zaś prawa moralne nie znają kompromisów i wyjątków.

Z ogromnym szokiem odkryłem podczas badania osób, które wyznają filozofię pasożytnictwa opisaną w rozdziale K, że **ludzie w zaawansowanym stadium pasożytnictwa nigdy nie są w stanie ani rozpoznać, ani też zaakceptować prawdy**. Umysły pasożytów są tak już wypaczone, że potrafią jedynie akceptować i wyznawać nieprawdę - i to tylko o znacznym stopniu wypaczenia. Jest to ogromnie szokujący stan rzeczy, jaki prowadzi do prostego wniosku, że **nie warto nawet tracić energii na przekonywanie do prawdy ludzi w zaawansowanym stadium pasożytnictwa, bowiem ludzie ci, i tak nigdy nie będą w stanie prawdy tej uznać, zaakceptować ani wykorzystać do moralnych celów**. Ja często zastanawiałem się nad takim stanem rzeczy, nie mogąc zrozumieć powodu, dla którego pasożyty nigdy nie dają się przekonać do prawdy, ani nie dają się spowodować, aby moralnie korzystali oni z prawdy. Rozwiązania dopiero dostarczyła mi mechanika totalistyczna, a ściślej opisane w podrozdziałach K1.5 i G4 podobieństwo filozofii pasożytnictwa do ruchu wirowego. Jak ta mechanika nam ujawniła, czyjeś wpadanie w filozofię pasożytnictwa jest moralnym odpowiednikiem wpadania w coraz szybszy ruch wirowy. Tymczasem zgłębianie prawdy jest moralnym odpowiednikiem ruchu prostoliniowego (który stara się osiągnąć swój cel wzdłuż najkrótszej z wszystkich możliwych dróg). Dlatego umysły, które przez pasożytnictwo wprowadzone są w stan ruchu wirowego, tracą zdolność do poruszania się po linii prostej jaką reprezentuje prawda. Nie są więc już w stanie ani zgłębić, ani zrozumieć prostoliniowej prawdy. Do ludzi opanowanych przez filozofię pasożytnictwa doskonale odnosi się więc chińskie przysłowie, stwierdzające, że "nawet gdybyś wprasował węża do prostej rury, ciągle nie zdołasz już wyprostować jego poskręcanej natury". Powyższe odkrycie ujawnia też dodatkowo, że z totalistycznego zalecenia, aby zawsze ujawniać prawdę, po stronie odbierającej są w stanie naprawdę skorzystać jedynie intelekt, które praktykują filozofię totalizmu. Tylko bowiem one są w stanie prawdę tą zrozumieć i docenić jej wagę. Z kolei intelekt, który praktykuje pasożytnictwo, nigdy nie korzysta moralnie z prawdy. Stąd jedynie wykorzystują prawdę jako broń i narzędzie niemoralnej agresji, jakimi mogą uderzyć z

powrotem osoby, od których prawda ta się wywodzi. W ich obecności często jest więc lepiej milczeć niż wypowiadać prawdę.

#### JD5. Jeśli prawa moralne i prawa ludzkie kolidują, wówczas wypełniaj prawa moralne

W życiu często spotykamy się z sytuacjami, kiedy prawa ludzkie kolidują z prawami moralnymi. Wszakże prawa ludzkie były projektowane bez wiedzy o istnieniu i działaniu praw moralnych, zaś osoby które je ustanawiały często wyznawały filozofię pasożytnictwa. Owa kolizja praw zachodzi w każdym przypadku, kiedy prawa ludzkie powodują utratę przez kogoś energii moralnej. Przykłady takich sytuacji obejmują:

(1) Pasy bezpieczeństwa w samochodach. Przykładowo, używanie praw ludzkich w celu zmuszania kierowców i pasażerów do zapinania pasów bezpieczeństwa jest totalizycznym grzechem zepchnięcia - patrz podrozdział JA5.2. Odnotuj jednak, że edukowanie ludzi, iż powinni dobrowolnie zapinać swoje pasy bezpieczeństwa oraz że mają obowiązek zapinania ich dzieciom - ponieważ jest to korzystne dla ich bezpieczeństwa, jest już totalizycznym dobrym uczynkiem inspiracji. Z kolei zobowiązanie producentów samochodów, aby zaopatrywali swoje samochody w pasy bezpieczeństwa, tak aby ludzie mogli je zapinać, kiedy tylko zechcą, jest już totalizycznym dobrym uczynkiem postępu.

(2) Prawo do wymierzania swoim dzieciom kar cielesnych. Jak wyjaśnione to zostało w podrozdziale JD2, w niektórych krajach ich rządy powprowadzały prawa, jakie zabraniają rodzicom wymierzanie kar cielesnych swoim własnym dzieciom. Prawa te obowiązują tam, na przekór temu, że stosowanie dobrze balansowanych i sprawiedliwych kar cielesnych okazuje się jednym ze sposobów wypełniania praw moralnych (patrz podrozdział JD2), oraz jednym z podstawowych źródeł zdrowych psychicznie dorosłych w danym społeczeństwie. Jeśli pominie się telepatyczną manipulację ludzkości przez "symulacje" UFOonautów opisywane w rozdziale OD, jest ogromnie trudnym zrozumienie podstawy na jakiej to tradycyjne prawo rodziców do dyscyplinowania własnych dzieci za ich przewinienia, jest obecnie im odbierane w rosnącej liczbie krajów. Wszakże odbiera ono ludziom jedno z najbardziej elementarnych ich praw, mianowicie prawo do wychowywania swoich własnych dzieci w zgodzie ze swoim sumieniem i z własnymi standardami moralnymi.

(3) Zakaz eutanazji (euthanasia), czyli zakaz fachowego dopomagania śmiertelnie chorym w popełnieniu samobójstwa. Pozbawienie ludzi tego podstawowego prawa do zakończenia swojego życia na własne życzenie jest również totalizycznym grzechem zepchnięcia. Z drugiej jednak strony, zabicie kogoś w sytuacji innej niż samoobrona, jest najcięższym grzechem opresji.

(4) Ustawa o ochronie danych osobowych (po angielsku zwana "Privacy Act"). Odbiera ona ludziom prawo do poznania prawdy na temat innych ludzi. Jest ona aż tak niemoralna, że w pasożytniczych społeczeństwach musi ona być oficjalnie łamana dla zysku za pośrednictwem tzw. "sprawdzania przeszłości" ("background checking") - patrz też opisy w podrozdziale JB5.

(5) Obowiązkowa służba wojskowa w agresywnej armii. Agresywna armia naucza wszakże swoich żołnierzy, oraz zobowiązuje ich, aby atakowali i zabijali innych ludzi, kiedykolwiek tylko ich przywódcy zdecydują się na wywołanie jakiejś międzynarodowej awantury. Tymczasem prawa moralne i totalizm zezwalają oraz wymagają, aby zabijać innych jedynie w obronie własnej - i to tylko w sytuacji "ty lub ja" lub kiedy zagrożone jest życie kogoś kto oddany jest naszej opiece. Dlatego według totalizmu, armia może być jedynie powoływana i trenowana dla celów obronnych. Stąd nauczane w niej umiejętności powinny być wyraźnie opatrywane wyjaśnieniem, że służą one celom efektywnej obrony, a nie celom agresji. (Aczkolwiek, w sytuacji, kiedy nie ma się już najmniejszych wątpliwości co do zabójczych zamiarów agresora, najefektywniejszą i najmoralniejszą obroną może niekiedy być atak. Atak w celach obronnych musi jednak być wyraźnie odróżniany od ataku w celach agresji.)

We wszystkich sytuacjach kolizji pomiędzy tymi dwoma zbiorami praw (tj. prawami ludzkimi i prawami moralnymi), totalizm zaleca, abyśmy w pierwszym rzędzie wypełniali prawa moralne. Jednocześnie jednak rekomenduje on z naciskiem, abyśmy zawsze wybierali taki "bezkonfrontacyjny" sposób wypełniania praw moralnych, jaki nie postawi nas w sytuacji wejścia w kłopoty z ludzkim systemem legalnym. Szczególnie jeśli państwo, w którym ktoś żyje, już praktykuje instytucjonalne pasożytnictwo. Wszakże wypełnianie praw moralnych w sposób konfrontacyjny z ludzkim systemem prawnym danego państwa byłoby również działalnością "niemoralną", bowiem w efekcie końcowym powodowałoby nasze wejście w kolizję z prawem, a stąd i zmniejszanie naszego własnego zasobu energii moralnej.

JD6. Istnieją niemoralne zawody (np. nauczyciela, producenta tytoniu, czy kata), jednak prostytutka wcale nie musi być jednym z nich

Zgodnie z totalizmem, niemoralne jest wszystko, co powoduje spadek czyjegoś poziomu energii moralnej. Moralne jest natomiast wszystko, co powoduje wzrost poziomu tej energii. Powyższa reguła odnosi się do wszystkiego - włączając w to także i zawody, jakie wykonujemy. Zgodnie zaś z tym, co wyjaśniono w podrozdziale E8, w dzisiejszym społeczeństwie istnieje duża ilość zawodów, które nieodwołalnie powodują spadek czyjegoś zasobu energii moralnej. Oprócz zawodów, które są niemoralne w sposób oczywisty, takich jak: zawód kata, zawód dozorca więziennego, czy zawód sędziego/prawnika, do grupy owych niemoralnych zawodów należą również wszystkie inne zawody, jakich wykonawcy są nielubiani przez kogoś. Przykładowo, w obecnych warunkach społecznych niemoralne są też zawody: wystawiacza mandatów, policjanta, kierownika, nauczyciela, wykładowcy, polityka, itp.

W dzisiejszych czasach ogromnie wiele kontrowersji i debat publicznych budzi tzw. "najstarszy z zawodów" czyli prostytutka. Wszyscy wieszają na niej psy i z góry obwieszają ją jako wysoce niemoralną. W ogromnej liczbie krajów nie została ona jeszcze zalegalizowana, chociaż praktycznie nie ma kraju na świecie, w którym nie byłaby ona uprawiana. Tymczasem, jeśli prostytutkę rozważy się z punktu widzenia jej wpływu na poziom czyjejś energii moralnej, tj. dokładnie tak jak totalizm kwalifikuje wszelkie ludzkie działania, wówczas się okazuje, że w sporej proporcji przypadków, faktycznie, to zwiększa ona poziom tej energii. Dlatego też z punktu widzenia totalizmu, w normalnych okolicznościach prostytutka jako taka wcale nie musi być zawodem niemoralnym. (Prawdopodobnie ów istotny fakt, że prostytutka w swojej naturze wcale NIE jest "niemoralnym" zawodem, a jedynie powypaczani ludzie niestępczo wmawiają innym że jest "niemoralną", jest faktycznym powodem dla którego Jezus znany był z energicznego bronięcia prostytutek, oraz z nauczania w ich otoczeniu.) Niemniej istnieją najróżniejsze okoliczności i czynniki, które mogą zamienić ją na działanie niemoralne. Ich przykładem może być, gdy wykonawczyni tego zawodu jest do niego przymuszona, lub gdy ktoś zostaje pokaleczony przez klienta lub przez pimp'a. Najczęstszym czynnikiem, jaki w świetle totalizmu zawsze spowoduje zamianę prostytutki (a także każdej innej formy stosunków płciowych) w zajęcie wysoce niemoralne, jest jeśli któraś ze stron w jej wyniku nabawi się jakiejś choroby wenerycznej. Choroba taka spowoduje bowiem poważną utratę energii moralnej u osoby, która ją załapie. Dlatego najważniejszym warunkiem, jaki zawsze musi być spełniony, aby prostytutka przestała być zawodem "niemoralnym", jest aby uprawiana ona była na sposób, jaki eliminuje niebezpieczeństwo załapania choroby przez którąś ze stron.

W sytuacji bardzo podobnej do prostytutki znajduje się też cały szereg innych zawodów i zajęć. Przykładowo, ktoś mógłby zadawać pytania, czy zgodnie z totalizmem należy uważać za moralne, czy też za niemoralne, takie zawody jak: aktorki dającej się filmować nago, modelki pozwalającej fotografować swoje kształtne piersi, wydawcy magazynu "Playboy" i "Playgirl", itp., itd. Jak jednak łatwo to zrozumieć poprzez analogię do prostytutki, odpowiedź totalizmu na tego typu pytania jest zawsze prosta: jeśli dany zawód lub dana działalność powoduje u kogoś bezpośrednią i znaczną utratę energii moralnej, wówczas zgodnie z

totalizmem zalicza się je do kategorii "niemoralne". Jeśli jednak nie powodują one u nikogo odnotowalnej utraty energii moralnej, wówczas totalizm kwalifikuje je jako "moralne" i zezwala aby realizować je bez przeszkód kiedykolwiek ktoś zechce. (Stąd, aby odpowiedzieć na pytanie czy przykładowo publikowanie czasopisma "Playboy" jest niemoralnym zajęciem, wystarczy rozważyć, czy wszelkie owe powiedzenia krążące wśród ludzi na temat niektórych przywódców religijnych przeglądających je sekretnie aby zwielokrotnić swoją energię, posiadają faktyczne uzasadnienie, czy też są zwykłą nieprawdą.) Jeśli więc się dobrze zastanowić nad sprawą zawodów, totalizm oddał nam do ręki znacznie lepszy sposób kwalifikowania tego, co już od dawna ludzie i tak automatycznie osądzali jako albo moralne albo też niemoralne. Tyle że bez totalizmu używali oni w tym celu znacznie subiektywniejszych i mniej jednoznacznych kryteriów, dlatego popełniali też znacznie większe błędy w swich osądach.

Totalizyczny sposób kwalifikowania wszystkiego, faktycznie okazuje się znacznie bardziej tolerancyjny od sposobów tradycyjnych. Praktycznie też, zgodnie z totalizmem, podział na moralne i niemoralne zawody, działania, lub obiekty, przebiega zupełnie inaczej, niż dotychczas ludzie to uważali. Przykładowo zgodnie z totalizmem niemoralna pornografia tym różni się od moralnej artystycznej fotografii nagich ludzi, że pornografia odbiera wielu ludziom energię moralną, podczas gdy artystyczna fotografia ludzkich aktów generuje tą energię. Stąd, zgodnie z totalizmem, (moralną) artystyczną fotografią jest wszystko, co pokazuje nagie ciała ludzkie, jednak co nie odbiera nikomu energii moralnej - bez względu na to co dany obrazek przedstawia i w jakiej pozie został on ujęty. Tymczasem nietotalizyczne sposoby rozróżniania pomiędzy pornografią a artystycznym aktem bazują na wysoce niejednoznacznym interpretowaniu "intencji" przez oglądającego, np. interpretowaniu jak jego/jej zdaniem dany obraz traktuje ciało ludzkie i co on pokazuje (np. jeśli traktuje to ciało jako towar, wówczas zwykle kwalifikowany był do pornografii - jednak wykluczając reklamówki organów do transplantacji i podręczniki medycyny; jeśli zaś traktuje jako nośnik piękna, wówczas zwykle kwalifikowany był do artystycznej fotografii - chyba że przedstawiał własną żonę). Ponieważ odmienni ludzie zwykle widzą zupełnie odmienne intencje w jednym i tym samym obrazie, ten nietotalizyczny sposób odróżniania niemoralnej pornografii od moralnego artystycznego obrazu, niemal nigdy nie był w stanie wydawać jednoznacznego werdyktu. W rezultacie, gdyby ktoś opublikował dzieła Rubensa w jakimś kolorowym czasopiśmie, np. religijnym, używając takich nietotalizycznych standardów, wielu natychmiast okrzyknęłoby je pornografią.

#### JD7. Zgodnie z totalizmem tzw. przypadki i zbiegi okoliczności to czyjeś jawne interwencje

Zapomnijmy przez chwilę o stereotypie, jaki wmawiany jest nam przez naukowców i społeczeństwo, a zastanówmy się logicznie, czy faktycznie w rozumnym wszechświecie, rządzonym przez prawa moralne i przez wszechświatowy intelekt (Boga), ma prawo istnieć takie coś jak "przypadek" czy "zbieg okoliczności". Przykładowo, rozważmy czy jest możliwe, aby jakiś budynek zawalił się "przypadkowo" i "zbiegiem okoliczności" zabił kogoś, kto właśnie znajduje się w jego środku. W przypadku owego budynku, natychmiast wykluczyć musimy sam fakt jego zawalenia się jako "przypadek". Jeśli bowiem np. budynek się zawala, zawsze istnieje ku temu jakiś racjonalny powód. Przykładowo albo architekt odwalił marną robotę z obliczeniami, albo budowlani rozkradli cement i wybetonowali go samym piaskiem, albo inwestor pożałował pieniędzy i nie zbadał czy grunt się pod nim nie będzie przemieszczał, itp. Jeśli zaś sam fakt zawalenia się wykluczymy jako przypadek, jedynie co ciągle może pozostawać przypadkiem, to zbieżność momentu czasu, kiedy jego zawalenie się miało miejsce, z obecnością w budynku owej ofiary, która zginęła w wyniku tego zawalenia się. Jeśli jednak losem ludzkim rządzą prawa moralne, wówczas nawet i to nie może być przypadkiem, a musi stanowić wynik zadziałania praw moralnych. Podsumowując powyższe, jeśli



wszechświatem rządzą prawa moralne, tak jak totalizm to nam udowadnia, wówczas nie może istnieć takie coś, jak "przypadek" czy "zbieg okoliczności". Nawet jeśli ich nie istnienie wyjaśnione zostało na prostym przykładzie zawalenia się budynku, faktycznie ich brak odnosi się do wszystkiego, co ludzie dotychczas nazywali tymi zwrotami.

Skoro zaś, zgodnie z totalizmem, nie istnieje takie coś jak "przypadek" czy "zbieg okoliczności", wyjaśnijmy teraz czym faktycznie jest to, co dotychczas nazywaliśmy tymi zwrotami. Zaczniemy od przypomnienia sobie, że we wszechświecie, w którym istnieje nadrzędny intelekt nazywany wszechświatowym intelektem, nic nie może się dzieć bez jego nadzoru i interwencji. Jednocześnie jednak wszystko, w co on sam interweniuje, musi wypełniać "kanon nieokreśloności" opisywany w podrozdziale JB7.4. To razem wzięte oznacza, że wszystko w co interweniuje wszechświatowy intelekt, musi wyglądać właśnie jak "przypadek". Ponadto, jeśli "symulacje" moralnie upadłych UFOautów, opisywanych w rozdziale OD, też powodują jakieś ingerencje na Ziemi, wówczas również będą one przez nich pozorowane właśnie jako "przypadki" czy "zbiegi okoliczności". Wszakże pod pozorem "przypadków" będą oni mogli ukrywać swoje nieprzyjemne dla ludzi działania. Podsumowując powyższe, **jeśli w naszym otoczeniu zachodzi coś, co wygląda na przypadek czy zbieg okoliczności, faktycznie jest to albo jawna interwencja wszechświatowego intelektu, albo też zakamuflowana manipulacja "symulacji" UFOautów.**

Oczywiście, dobrze byłoby gdybyśmy posiadali możliwość odróżnienia, które z przypadków lub zbiegów okoliczności, wprowadzane są przez którą z obu powyższych niewidzialnych sił, nieustannie ingerujących w naszą rzeczywistość. Otóż, odróżnianie to jest bardzo łatwe. **Wszechświatowy intelekt** postępuje z nami jak rozumny ojciec. We wszystkim więc, w co on sam ingeruje, kieruje się "zasadą najkorzystniejszego efektu" opisywaną w podrozdziale I4.1.1. Zasada ta powoduje, że wszystko co wszechświatowy intelekt czyni, w pierwszym rzędzie służy naszemu dobru, czyli wzrostowi i korzyści tych, którzy zostają tym dotknięci. Z kolei **"symulacje" UFOautów** postępują jak banda moralnie zwyrodniałych sadystów i rabusiów. Dlatego wszystko to, co oni dokonują, w pierwszym rzędzie służy złu, czyli spychaniu w dół i opresji tych, których to dotyczy. Oczywiście, nawet całe owo zło, jakie wyrządzają owe "symulacje" UFOautów, zawsze najpierw musi zostać zaaprobowane przez wszechświatowy intelekt, zanim ma ono prawo dotknąć swoje ofiary. Jednak wszechświatowy intelekt działa według zasady, że nie aprobeuje on danego zła i uniemożliwia jego nadejście tylko w tych rzadkich przypadkach jeśli (1) zło to dotyczy kogoś, kto na nie jeszcze sobie nie zasłużył, a jednocześnie jeśli (2) ktoś ten zdecydowanie odmawia jego przyjęcia poprzez podejmowanie aktywnej i energicznej obrony przed tym złem.

#### JD8. Zabijanie w obronie własnej (np. sytuacje "ty lub ja")

Zgodnie z totalizmem, zanim podejmiemy jakiegokolwiek działanie, najpierw powinniśmy zakwalifikować je do kategorii "moralne" albo "niemoralne". Następnie możemy je wykonać tylko jeśli przynależy ono do kategorii "moralne". Jeśli zaś okaże się ono przynależne do kategorii "niemoralne", wówczas najpierw powinniśmy zamienić je na inne, jakie jest już "moralne", a następnie zrealizować już owo zmienione działanie moralne, zamiast owego pierwotnego działania niemoralnego. Zmiana "niemoralnych" działań na działania "moralne", w niektórych przypadkach polega jedynie na zmianie moralnych następstw tego co jest czynione. Nie wolno więc tej zmiany mylić ze zmianą naszego odbioru owych działań, np. zmiany działań bolesnych na działania bezbolesne, czy zmiany działań nieprzyjemnych na działania przyjemne. Dlatego w życiu istniały będą również sytuacje, kiedy zamiana niemoralnego na moralne, wcale NIE spowoduje żadnej istotnej zmiany samego działania, a jedynie spowoduje zmianę wyników tego działania. Jednym z powszechniejszych ich rodzajów, są wszelkie negatywne sytuacje, kiedy wybór ogranicza się tylko do "ty lub ja". Ich przykładami mogą być: zabijanie w obronie własnej w sytuacji, kiedy istnieją jedynie dwa wyjścia "ty lub ja", ponoszenie kosztów za już zaistniały wypadek samochodowy, kiedy koszta

te zmuszony będzie ponieść "ty lub ja", itp. W takich bowiem sytuacjach, bez względu na to, czy wybrane zostanie działanie moralne czy też działanie niemoralne, jego wyniki zawsze będą bardzo podobne, tyle tylko że wyniki te w odmienny sposób dotkną zainteresowane osoby.

W przypadku takich sytuacji, totalizm wyjaśnia, że **działaniem moralnym zawsze jest w nich obrona**, zaś działaniem niemoralnym jest agresja lub napaść (patrz treść podrozdziałów JD11.1 i JD11.1.1). Dlatego w takich sytuacjach, przeciwko prawom moralnym idzie ten, kto dokonuje w nich napaści lub agresji, czyli ten kto wziął czynny udział w stworzeniu danej sytuacji i kto spowodował, że obecnie istnieją z niej jedynie dwa wyjścia, tj. "ty lub ja". Dlatego, zgodnie z "prawem moralnym osobistej odpowiedzialności za wszystko", ten kto przyczynił się aktywnie do powstania takiej sytuacji, czyli agresor lub napadający, ponosi też moralną odpowiedzialność za wszelkie jej konsekwencje. Praktycznie to zaś oznacza, że np. w śmiertelnych sytuacjach konieczności obrony własnej, kiedy to ktoś musi umrzeć i istnieją jedynie dwa wyjścia "ty lub ja", zgodnie z totalizmem, moralnie właściwym wyjściem jest zabicie agresora przez tego, kto został zaatakowany. Czyli moralne jest zabicie w obronie własnej, a nie zabicie w akcie agresji. Zgodnie też z totalizmem, w takim przypadku zaatakowany powinien być uniewinniony przez wszelkie sądy ludzkie. Wszakże będzie on wynagrodzony przez prawa moralne za podjęcie "moralnego" aktu swej obrony.

Z drugiej strony np. zabicie zaatakowanego przez agresora, jest niemoralnym morderstwem. Zgodnie więc z totalizmem powinno ono być surowo karane jako zwykłe morderstwo. Jest ono także surowo karane przez prawa moralne. Podobnie wygranie jakiegokolwiek sytuacji "ty lub ja", w której wygrywający jest osobą która stworzyła daną sytuację i ponosi za nią odpowiedzialność, jest niemoralne ponieważ wybiega przeciwko prawom moralnym - patrz podrozdział JD11.1.1.

Sytuacje obrony własnej są dosyć częste na Ziemi, szczególnie w obecnych czasach powszechnego upadku moralności. Przykładowo, zawsze istnieje możliwość, że jakiś bandyta włamie się do naszego mieszkania i przyłoży nam nóż do gardła, aby wydostać od nas informację, gdzie trzymamy nasze oszczędności (przyłożenie noża do czyjogoś gardła jest wyraźnym wyrażeniem intencji zabicia tego kogoś), lub grozi nam zabicie naszych bliźnich. W takich sytuacjach totalizm nie tylko całkowicie aprobuje decyzję, ale wręcz rekomenduje, aby - jeśli tylko jest w stanie, zaatakowany w obronie własnej bez żadnych skrupułów natychmiast zastrzelił (lub uśmiercił w jakikolwiek inny sposób) swojego agresora.

Kolejna wątpliwość, jaka się w tych sprawach zwykle się nasuwa, to w którym właściwie momencie zabicie kogoś w obronie własnej staje się działaniem moralnym. Czy z owym zabijaniem w obronie własnej musimy odczekać aż do momentu, kiedy ktoś wystrzeli w naszym kierunku i, kiedy jesteśmy już pewni, że ktoś ten z całą pewnością przystępuje do naszego mordowania. Ponownie totalizm stwierdza, że w sensie moralnym już same ujawnienie intencji zabicia decyduje o czyjejsz winie. W obronie własnej powinniśmy więc zacząć działać natychmiast po tym, jak agresor dokona "deklaracji swoich intencji", czyli da nam jakiś do zrozumienia za pośrednictwem swoich działań, że zamierza nas zabić. Z kolei "deklaracja intencji" jest relatywnie łatwa do rozpoznania, bowiem jest nią wszystko co świadczy, że atakujący przygotowuje się w momencie konfrontacji, lub przygotowywał się zanim doszło do konfrontacji, do zrealizowania zabicia. Przykładowo, jeśli ktoś przybędzie do nas uzbrojony i w jakikolwiek sposób daje nam poznać że posiada agresywne intencje (np. wyjmie nóż, lub wymierzy w nas swoją broń), już to samo jest klarowną "deklaracją intencji" i wystarcza, aby mieć pewność, że gdzieś tam w głębi duszy ktoś ten posiada intencje, aby nas zamordować - jeśli sytuacja rozwinie się w tym kierunku. Z tego powodu, kiedy intencje naszego zamordowania stają się dla nas jasne, nie musimy więcej czekać z podjęciem obrony własnej, a wykorzystać każdą nadarzącą się sposobność, aby unieszkodliwić naszego agresora. Nie musimy i nie powinniśmy więc np. odczekać, aż agresor zabierze się do właściwego aktu zabijania nas, bowiem wówczas może zabraknąć nam czasu na działanie w obronie własnej.

Ze wszystkich sytuacji zabijania w obronie własnej, sporo kontrowersji może też budzić kwestia zabijania podczas wojny. Rozważmy bowiem sytuację: jakiś agresor przybywa na nasz obszar i całkiem wyraźnie zabiera się do wykończenia nas. Czy w takim wypadku powinniśmy czekać, aż zacznie zabijać każdego z nas imiennie, a dopiero wtedy zabijać go w obronie własnej? Wszakże jeśli użyje broni masowego zniszczenia, wówczas na zabijanie agresorów w obronie własnej może stać się już zbyt późno. Co więc zgodnie z totalizmem powinniśmy czynić? Odpowiedź jest: zabijać agresora bez czekania, aż zabierze się on za zabijanie każdego z nas z osobna. Wszakże poprzez same przybycie w obręb naszej przestrzeni życiowej oraz poprzez stworzenie zagrożenia, agresor ten postawił już nas w sytuacji "ty lub ja" i dał nam poznać swoje agresywne intencje. Nie mamy więc już innego wyjścia niż go uśmiercać bez odczekiwania, aż zacznie on wykańczać osobiście każdego z nas. Podejmowanie zaś obrony intelektu zbiorowego do jakiego należymy, jest działaniem równie moralnym jak podejmowanie obrony własnej nas samych. Podobnie też jak zabijanie w obronie własnej jest wynagradzane a nie karane przez prawa moralne (patrz podrozdział JD11.1), również zabijanie w obronie intelektu zbiorowego do jakiego należymy jest także wynagradzane a nie karane. Warunkiem jedynie tego wynagradzania przez prawa moralne jest, że musimy mieć absolutną pewność, że intelekt zbiorowy do którego należymy, dokonuje własnej obrony, a nie agresji.

Do powyższego należy też dodać, że o tym, czy coś jest obroną, czy agresją decydują intencje i okoliczności, a nie sam rodzaj działania czy strona która przejmuje inicjatywę w walce. Przykładowo, zbombardowanie terytorium agresora, który nas zaatakował jako pierwszy, ciągle jest obroną, nawet jeśli nosi ono formę aktywnego ataku.

Kolejnym problemem, jaki wynika z kwestii zabijania w obronie własnej, to następstwa tego zabijania w świetle Prawa Bumerangu. Wszakże, zgodnie z owym prawem moralnym, jakiegokolwiek uczucia ktoś wzbudzi w kimś innym, w przyszłości sam otrzyma te same uczucia z powrotem. Totalizm jednak wyjaśnia, że chociaż generalnie jest to prawdą, jednocześnie owe najbardziej istotne szczegóły działania Prawa Bumerangu zostały tak inteligentnie zaprojektowane, aby zawsze wypełniały one "kanon uniwersalnej sprawiedliwości" omawiany w podrozdziale JB7.4. Kanon ten wymaga, aby działania "moralne" były zawsze wynagradzane przez prawa moralne, podczas gdy działania "niemoralne" były zawsze karane przez te prawa. To właśnie działanie owego "kanonu uniwersalnej sprawiedliwości" powoduje, że wszechświatowa sprawiedliwość NIE jest "ślepa", a działa w taki sposób, że zawsze "motywuje ona do udoskonalania naszej moralności". Jako taka, zdecydowanie różni się ona od ludzkiej sprawiedliwości, która właśnie jest "ślepa", t.j. która za dany rodzaj działania zawsze karze w niemal taki sam sposób, niezależnie od tego czy działanie to kwalifikuje się jako moralne, czy też jako niemoralne. Z powodu działania owego inteligentnego "kanonu uniwersalnej sprawiedliwości", w końowym efekcie wszelkie działania "moralne" zawsze muszą być wynagradzane przez prawa moralne, nawet jeśli ślepe/automatyczne zastosowanie tych praw sugerowałoby, że ktoś mógłby zostać przez nie poszkodowany za dane działanie "moralne". W podrozdziale JD11.1 zostało dowiedzione, że podejmowanie obrony zdecydowanie należy do kategorii działań "moralnych". Stąd ludzie, którzy podjęli działania obronne muszą być wynagrodzeni, a nie ukarani, nawet jeśli w celach obronnych zmuszeni zostają aby zabić swoich agresorów. Pod względem praktycznym to zaś oznacza, że **karma** za zabicie w obronie własnej jest wymieniana w tak inteligentny sposób, że NIE ulega ona zwiększeniu u broniącej się osoby, na przekór że karma ta ciągle wypełnia wymagania Prawa Bumerangu. Jak to zostaje osiągnięte, dokładniej wyjaśnione zostało w podrozdziale JD11.1.

Jeśli dochodzi np. do **wojny obronnej** z jakimś agresorem, to czy zgodnie z totalizmem powinniśmy wówczas odmówić wzięcia w niej udziału. Wszakże, włączając się aktywnie do tej wojny, stawilibyśmy się w sytuacji, że wziąć musielibyśmy na siebie także zagrożenia typu "ty lub ja", lub że zgromadzilibyśmy karmę za jakieś nowe działania. Ponownie analiza logiczna wykazuje, że powinniśmy ochotniczo brać udział w wojnie z agresorem, ponieważ jest to aktywna forma naszej obrony własnej. Z kolei podejmowanie

każdej obrony jest działaniem wysoce "moralnym" (patrz podrozdział JD11.1). Jeśli zaś chodzi o karmę, jaka z tej wojny wyniknie, to po pierwsze karma z walki obronnej działa zupełnie odmiennie od karmy z walki agresyjnej (patrz podrozdział JD11.1), a po drugie to zazwyczaj karma ta jest pod naszą kontrolą, ponieważ zawsze będziemy mieli ostateczną decyzję, co w danej sytuacji postanowimy uczynić. Wiadomo też, że fakt uchylenia się od wzięcia osobistego udziału w wojnie obronnej, wcale nie uwolni nas od niebezpieczeństwa ani nie wyeliminuje okazji, abyśmy znaleźli się w sytuacji "ty lub ja". Zgodnie jednak z totalizmem, zdecydowanie powinniśmy odmawiać wzięcia udziału w wojnie, kiedy to my stajemy się czymś agresorem.

Powyższe powinienem uzupełnić wyjaśnieniem, że poglądy zaprezentowane w niniejszym podrozdziale reprezentują jedynie stanowisko totalizmu w tej sprawie, bazujące na dotychczas poznanym przez totalizm działaniu praw moralnych. Natomiast stanowisko praw ludzkich w sprawach samo-obrony, w niektórych krajach może być dokładnie odwrotne od stanowiska totalizmu. Przykładowo ja osobiście znam kraj, w którym szatańscy pasożyty tak zmanipulowali systemem legalnym, że jego prawa zabraniają uczynienia krzywdy agresorowi, nawet jeśli przybędzie on do twojego własnego domu uzbrojony po zęby i zabierze się do zabijania ciebie i twojej rodziny. Jeśli więc znajdziemy się w sytuacji samo-obrony, zanim podejmiemy decyzję co czynić, powinniśmy uwzględnić nie tylko działanie praw moralnych, ale także i działanie praw ludzkich danego kraju. W niektórych krajach będziemy bowiem zmuszeni w takim przypadku rozwiązać dylemat moralny, czy lepiej jest dać się zabić agresorowi, czy też zabić agresora w obronie własnej jednak potem za zabicie to spędzić resztę życia w więzieniu z wyroku sądów ludzkich owego kraju.

#### JD9. Karma zawodu rzeźnika - ci co chcą jeść ręcznie uśmiercone zwierzęta, powinni sami zabijać, to co zjadają

Jak wiadomo najróżniejsze "alternatywne" filozofie propagują poglądy, że tylko ludzie uprawiający pełny wegetarianizm mają szansę osiągnąć wysokie poziomy tzw. "uduchowienia". Z tego powodu niniejszy podrozdział ujawnia obecne stanowisko totalizmu w tej sprawie, oraz zwraca uwagę na najróżniejsze dodatkowe kwestie moralne z tym związane.

Jeśli chodzi o faktyczny powód dla jakiego na Ziemi uparcie upowszechniane są owe poglądy, że jedzenia mięsa uniemożliwia osiąganie uduchowienia, to wyjaśniają go dotychczasowe badania UFO. Jak się okazuje, "symulacje" UFOonautów, opisywane w rozdziale OD, rabują niektórych ludzi z ich energii życiowej (moralnej). Ta zrabowaną od ludzi energię używają potem do odżywiania siebie samych i do zaspokajania własnych jej niedoborów. Niestety, energia owa posiada pamięć - tj. przenosi w sobie m.in. potrzeby, nawyki i odczucia osób, z których została zrabowana. Pamięć ta zostaje potem przelana na tych, którzy energią tą się nasycają. Jeśli więc osoby z których energią ową zrabowano lubują się w smaku mięsa, wówczas także "symulacje" UFOonautów, które energią tą potem siebie nasycają, zaczynają odczuwać smak na mięso i potrzebę jego jedzenia. Niestety, "symulacje" UFOonautów nie powinny zjadać mięsa. Praktycznie więc, te "symulacje" UFOonautów które nasycają się energią życiową (moralną) zrabowaną od ludzi lubujących się w zjedaniu mięsa, przechodziłyby potem przez rodzaj tortur uczuciowych, bowiem czułyby chętkę na zjedanie mięsa, jednak mięsa tego nie mogą zjadać. Aby więc wyeliminować problem owych tortur smakowych, ci ludzie, którzy eksploatowani są przez "symulacje" UFOonautów jako dawcy energii życiowej/moralnej, UFOnauca ci telepatycznie i hipnotycznie programują na wegetarianizm. Praktycznie więc owa kampania upowszechniania wegetarianizmu na Ziemi, jest podobna do działań rolnika, który lubi zjadać mięso o aromacie siana, telepatycznie wmawia więc swojemu bydłu, że jedzenie wyłącznie siana winduje w górę ich duchowość. Na tej właśnie zasadzie, aby zaprogramowanie ludzi na wegetarianizm uczynić bardziej efektywnym, "symulacje" UFOonautów najczęściej uzasadniają go swoim ofiarom albo powodami religijnymi, albo też względami duchowości. W przypadku jednak dawców energii

życiowej (moralnej), którzy nie dają się przekonać ani religią ani argumentami duchowymi, "symulacje" UFOonautów po prostu brutalnie programują ich pod hipnozą na odczucie obrzydzenia wobec mięsa. Znam już sporo osób, które są wegetarianami wcale nie dla podwyższenia swej duchowości, a zwyczajnie ponieważ UFOnauca zaprogramowali w nich obrzydzenie do mięsa. Każda więc osoba która uprawia wegetarianizm, bez względu na uzasadnienie w jakie sama wierzy, faktycznie nie zjada mięsa tylko ponieważ tak naprawdę to jest dawcą energii życiowej (moralnej) dla owych "symulacje" UFOonautów.

Podsumowując powyższe, z badań UFO wyłania się dosyć interesujące odkrycie na temat powodów wiązania zjadanego przez kogoś pokarmu, z duchowością zjadającego. Odkrycie to wcale nie podpira twierdzeń najróżniejszych "alternatywnych" filozofii, o konieczności przechodzenia na wegetarianizm. Dlatego, na obecnym etapie, totalizm wcale nie jest przeciwny jedzeniu mięsa.

Totalizm jest jednak przeciwny niemoralnego zabijania zwierząt, włączając w to zabijanie dla niemoralnego ich zjadania. Zabijanie w celach niemoralnych posiada wszakże następstwa karmatyczne, jakich istnienie totalizm już odkrył. Dla przykładu, zgodnie z totalizmem, zabijanie zwierząt dla generowania nadmiernego zysku, nie jest działaniem moralnym i prowadzi do gromadzenia karmy, jakiej pełnych następstw na obecnym etapie wiedzy nie jesteśmy nawet w stanie sobie uświadomić. Jak się przy tym okazuje, zgodnie z prawem moralnym "osobistej odpowiedzialności za swoje działania", to rzeźnik, a nie jego klient, ponosi bezpośrednią i osobistą odpowiedzialność za życie jakie odbiera. Dlatego totalizm zaleca, że jeśli zwierzęta muszą już być uśmiercane, wówczas powinna dokonywać tego automatycznie jakaś maszyna, a nie ludzie. Jeśli zaś maszyny takiej nie ma pod ręką, wówczas każdy konsument mięsa powinien sam uśmiercać stworzenie, jakie potem zjada. W takim wypadku sam bowiem poniesie kiedyś moralne następstwa odbierania zwierzętom życia, jakie będą osądzone przez prawa moralne w świetle jego aktualnych okoliczności życiowych.

Wyrażając powyższe innymi słowami, totalizm zdecydowanie różni się od wegetarianizmu, ponieważ wcale nie widzi problemu w samym zjedaniu mięsa, widzi natomiast poważny problem moralny z działaniami jakie wiodą do tego zjedania, mianowicie z zabijaniem zwierząt przeznaczonych do zjedzenia, oraz z okrutnym traktowaniem hodowanych zwierząt. Dlatego totalizm zezwala na zjedanie mięsa, jeśli albo problem owego zabijania i okrutnego potraktowania zostanie moralnie rozwiązany, albo też jeśli zjadający mięso weźmie na siebie całą odpowiedzialność za owo zabijanie i potraktowanie zwierząt.

#### JD10. Zdolność totalizmu do uzdrowienia życia społecznego

Niektóre filozofie mają to do siebie, że odnieść je się daje nie tylko do życia indywidualnych ludzi, ale również i do życia całych społeczeństw. Totalizm wykazuje właśnie tą cechę. Wszakże bazuje on na prawach moralnych. Jako taki, jest on w stanie m.in. wskazać moralne i efektywne sposoby uzdrowienia dzisiejszego życia społecznego. Społeczeństwo, które zostałoby uregulowane zgodnie z zasadami totalizmu, będzie w stanie działać znacznie bardziej efektywnie i sprawiedliwie, osiągnąć znacznie wyższy poziom dobrobytu, oraz dać znacznie więcej szczęścia swoim obywatelom, niż społeczeństwa regulowane przez jakąkolwiek inną filozofię czy ideologię. Na razie jednak totalizm nie zwracał swoich wysiłków w tym kierunku, z prostej przyczyny, że uważa iż "naprawianie świata musimy zawsze rozpoczynać od siebie samego". Z chwilą jednak, kiedy liczba wyznawców tej najbardziej moralnej i pozytywnej filozofii świata wzrośnie do wymaganego poziomu, jako filozofia zacznie on ponosić również odpowiedzialność za podjęcie uzdrawiania i naszego życia społecznego. Pomału powinniśmy więc zacząć godzić się z myślą, że pewnego dnia totalizm będzie miał obowiązek, aby powołać swoją organizację wykonawczą opartą na jego zasadach (tj. coś w rodzaju dzisiejszych partii politycznych - tyle że pedantycznie moralną, jakiej działania będą równie moralne i przeźrocyste jak moralny i przeźroczy jest sam totalizm oraz jakiej członkowie we wszystkim, co czynią, będą nazywani "totaliztami", a nie

"politykami"). Powinniśmy też zacząć akceptować następstwo, że wraz ze wzrostem liczby jego wyznawców, totalizm przyjmuje na siebie coraz większy obowiązek, aby zacząć brać czynny udział w życiu społecznym, w rozwiązywaniu codziennych problemów społecznych, w uzdrawianiu naszego życia publicznego, itp. Pierwsze informacje na temat, jakie modele życia społecznego totalizm powinien wówczas propagować, zawarte są w podrozdziale JA8.

#### JD11. Pojęcia i zwroty potoczne, które w świetle totalizmu wymagają uściślenia

Wprowadzenie przez totalizm całego szeregu pojęć wywodzących się z nauk ścisłych, w rodzaju pola moralnego, energii moralnej, praw moralnych, wskaźników moralnej poprawności, itp., posiada m.in. i to następstwo, że wiele zwrotów, powiedzeń i typowych działań stosowanych w codziennym życiu, nagle okazuje się albo sprzeczne z działaniem praw moralnych, albo też rozumiane przez totalizm zupełnie odmienne niż było rozumiane dotychczas. Konieczne jest więc dla nich powprowadzanie uściśleń, jakie wyklaryfikują ich totalistyczne interpretowanie. Kilka podrozdziałów, jakie teraz nastąpią, zaprezentuje owe totalistyczne uściślenia pojęć, zwrotów i typowych działań z naszego codziennego życia.

##### JD11.1. Obowiązek obrony - najważniejszy z totalistycznych dobrych uczynków

Pierwszoplanową cechą pasożytnictwa omawianego w podrozdziale JB5 (a także w rozdziałach O) jest jego agresywność. Pasożyty są niezwykle napastliwi, zaś ich agresywność objawia się nieustannym napadaniem na każdego słabszego od siebie, kto znalazł się w ich zasięgu. Szczególnie zaciekle napadają oni na słabsze od siebie intelekty o wysokiej moralności, włączając w to wyznawców totalizmu, filozofię totalizmu, itp. Gdyby z jakichś powodów agresywność pasożytów nie mogła się spotkać z przeciwdziałaniem obronnym intelektów o wysokiej moralności, wówczas zagrażałaby ona samej istocie i przeżyciu moralności, oraz przeżyciu owych intelektów o wysokich standardach moralnych. Zapewne właśnie z tego powodu, wszechświatowy intelekt tak ustanowił prawa moralne, że realizowanie obrony przed napaścią jest zgodne z tymi prawami, zaś obowiązek podejmowania działań obronnych faktycznie nie tylko stanowi jeden z najważniejszych totalistycznych dobrych uczynków (patrz podrozdział JA5.1), ale wręcz stanowi odrębne prawo moralne (patrz podrozdział I4.1.1). Fakt, że podejmowanie działań obronnych jest zarówno totalistycznym dobrym uczynkiem, jak i jednym z obowiązkowych praw moralnych, a tym samym fakt, że bronienie się przed czyjąś agresją jest wyrazem wypełniania praw moralnych, udowodniony będzie właśnie w niniejszym podrozdziale.

Powodem dla jakiego ten podrozdział w całości poświęcony musiał zostać formalnemu udowodnieniu, że podejmowanie obrony jest totalistycznym dobrym uczynkiem, a także że zgodnie z prawami moralnymi mamy wręcz obowiązek podejmowania obrony - jeśli ktoś na nas napadnie, jest **spuścizna chrześcijaństwa**. Jak wiadomo, wszyscy ci, którzy wychowani zostali na ideach chrześcijaństwa, mają wpojone przez nie głębokie przekonanie, że moralne życie polega na całkowitym unikaniu podejmowania narzuconej nam walki i na unikaniu stawiania agresorom jakiegokolwiek oporu. Wszakże chrześcijaństwo uczy swoich wyznawców: "jeśli ktoś uderzy cię w jeden policzek, nastaw mu drugi". Tymczasem jeśli przeanalizuje się faktyczne intencje wszechświatowego intelektu, co m.in. uczyniono w niniejszym podrozdziale JD11.1, wówczas się okazuje, że chrześcijaństwo zinterpretowało te intencje zupełnie błędnie. Prawa moralne wyraźnie bowiem stwierdzają: "jeśli bez żadnej prowokacji z twojej strony, ktoś pierwszy napadnie na ciebie, masz obowiązek aktywnie się bronić, zaś twoja obrona ciągle będzie wynagrodzona przez prawa moralne, nawet jeśli w swojej obronie będziesz zmuszony posunąć się aż do spowodowania podobnych następstw walki, jak następstwa których osiągnięcie leżało w oryginalnych intencjach twojego agresora (tj. jeśli twój agresor oryginalnie zamierza cię zabić, będziesz wynagrodzony przez prawa

moralne nawet jeśli twoje obronienie się będzie wymagało, abyś to ty zabił swego agresora)" - patrz Prawo Moralne Obowiązkowej Obrony, opisane w podrozdziale I4.1.1. Dlatego obrona przed czyjąś napaścią, a nie bierne uleganie przemocy, jest wyrazem postępowania zgodnego z prawami moralnymi. (Chociaż jednocześnie prawa moralne zdecydowanie zabraniają agresji i napadania na tych, co wykazują intencję życia z nami w pokoju - co także będzie wykazane w tym podrozdziale.) Obrona taka wyraźnie nam też została nakazana intencjami wszechświatowego intelektu zaszyfrowanymi w treści praw moralnych, oraz w nagrodach moralnych jakie nas spotykają jeśli faktycznie podejmiemy słuszną obronę. Ponieważ owe intencje i nakaz wszechświatowego intelektu, abyśmy w przypadku napaści zawsze się aktywnie bronili, są dokładnie przeciwstawne do tego, co nam wmawia chrześcijaństwo i co wbite przez nie zostało do naszej świadomości, w niniejszym podrozdziale dowiodę tych intencji w sposób jednoznaczny. Dlatego polecałbym, aby niniejszy podrozdział przeczytać szczególnie uważnie. Z jednej bowiem strony, podrozdział ten jednoznacznie udowadnia, że jeśli spotykamy się z agresją, wówczas wszechświatowy intelekt (Bóg) wyraźnie nam nakazuje, abyśmy się efektywnie bronili i nawet wyznacza nam nagrody moralne za zrealizowanie swojej obrony (nie zaś - jak tego naucza nas chrześcijaństwo, abyśmy "nastawiali drugiego policzka"). Z drugiej zaś strony, podrozdział ten dosyć spektakularnie demonstruje każdemu, że już na obecnym etapie swego rozwoju, totalizm pozwala aby wszelkie stwierdzenia moralne wyprowadzać i sprawdzać w równie ścisły sposób, jak matematycy i fizycy wyprowadzają i sprawdzają swoje równania. Ponadto ujawnia on, że moralność i totalizm, to wcale nie przedmioty dla akademickich dysput i swobodnych interpretacji, jakie pozwalają na dowolne przekręcanie kota ogonem, a ścisła nauka podobna do matematyki, fizyki i mechaniki, jaka dla każdej kwestii moralnej dostarcza bardzo jednoznacznego rozwiązania.

Nasze rozważania na temat totalizycznej obrony zaczniemy od przypomnienia, jaka jest totalizyczna definicja tego dobrego uczynku. W podrozdziale JA5.1 niniejszej monografii, totalizyczny dobry uczynek **obrony** definiowany jest w następujący sposób:

"obrona jest to każde aktywne przeciwdziałanie próbom popełnienia działań o charakterze grzechu, które to przeciwdziałanie wykazuje obecność wszelkich fundamentalnych cech totalizycznego dobrego uczynku, chociaż w przypadku zrealizowania z sukcesem, pozostawia ono mniej więcej taki sam sumaryczny poziom energii moralnej u wszystkich zainteresowanych stron - jaki to poziom zaistniałby gdyby jego realizowanie wcale nie zostało podjęte, lub gdyby było ono podejmowane, jednak jego realizacja zakończyła się porażką. Fundamentalne cechy dobrego uczynku, które muszą być manifestowane przez dane przeciwdziałanie aby zakwalifikowane ono mogło zostać jako obrona, to: (a) nie podjęcie owego działania obronnego spowodowałoby popełnienie przez stronę przeciwną totalizycznego grzechu, (b) podjęcie działania obronnego ma służyć powstrzymaniu strony przeciwnej przed popełnieniem totalizycznego grzechu, (c) obrona musi być spowodowana uprzednim agresywnym działaniem strony przeciwnej (tj. odpowiedzialność za doprowadzenie do sytuacji, w której obrona staje się konieczna, musi ponosić strona przeciwna niż ta, co dokonuje dobrego uczynku obrony), (d) w sukcesie owego działania obronnego moralnie zainteresowane są też inne osoby niż ta co się broni, zaś sukces ten będzie dla nich jednoznaczny z totalizycznym dobrym uczynkiem."

Zauważ, że powyższa definicja totalizycznej obrony jest tak uformowana, że przez obronę totalizm rozumie tylko część działań, jakie w codziennym życiu zwykło obdarzać się tą nazwą. Dla totalizmu obroną jest tylko obstawanie w moralnie słusznej sprawie, jakiej broniący wcale sam nie spowodował swoim uprzednim zachowaniem, oraz jakiej wygranie przyniesie korzyści moralne nie tylko jemu samemu. W rozumieniu totalizmu obroną wcale nie jest np. odzyskanie czegoś, co nam odebrano z moralnie ważnych powodów, nasza zemsta za przykre dla nas działania strony przeciwnej, które jednak my sami zapoczątkowaliśmy jakimś swoim uprzednim czynem, uzyskiwanie korzyści jakie są krzywdzące dla innych - nawet jeśli uważamy że się one nam z jakichś powodów należą, czy odracanie niekorzystnego dla nas rozwoju wypadków, jakie my sami spowodowaliśmy. Dla totalizmu obrona to tylko te działania,

jakie zarówno przez nasze własne sumienie, jak i przez sumienie wszystkich innych ludzi, których działania owe dotyczą, są jednoznacznie opisywane właśnie jako obrona.

Analizy totaliztycznego dobrego uczynku obrony, rozpoczniemy od sprawdzenia, czy totaliztyczna definicja tego uczynku pokrywa się z instynktownym (tj. opartym na podszeptach sumienia) zrozumieniem tego samego pojęcia. W tym celu najpierw rozważmy przykłady dwóch działań, co do których sumienie wyraźnie nam podpowiada, że są one obroną, oraz sprawdzimy, czy wypełniają one definicję obrony. Potem rozważmy też przykłady dwóch innych działań, co do których sumienie nam podpowiada, że obroną wcale one nie są - i także sprawdzimy, czy wypełniają one totaliztyczną definicję obrony.

Przykłady dwóch działań, oznaczonych poniżej symbolami (1TAK) i (2TAK), jakie zgodnie z podszeptami sumienia są przykładami obrony, to dwie sytuacje życiowe jakie można opisać następująco. (1TAK) Zaparkowaliśmy nasz rodzinny samochód w miejscu wyraźnie oznaczonym jako miejsce przeznaczone do parkowania. Po jakimś czasie inny kierowca uderza nasz stojący samochód swoim, powoduje znaczne zniszczenia w swoim samochodzie i w naszym - chociaż nie rani nikogo z naszej rodziny. Potem wysuwając najróżniejsze pogroźki pod naszym adresem upiera się on, że to wszystko nasza wina, ponieważ "podstawiliśmy" mu nasz samochód i żąda, abyśmy wypłacili mu odszkodowanie za zniszczenia jego samochodu. Czy działania jakie podejmiemy, aby nie tylko mu nie zapłacić odszkodowania, jakie sobie rości, ale także aby spowodować, że to on zapłaci nam odszkodowanie za zniszczenie naszego samochodu, spełnia definicję totaliztycznej obrony? (2TAK) Do naszego domu przybył uzbrojony po zęby złoczyńca, który wcale nie ukrywa swoich intencji, że zamierza skrępować, obrabować i zabić zarówno nas samych, jak i naszą żonę, dzieci i wizytującą nas rodzinę. Czy szybsze zabicie tego przestępcy przez nas, spełniłoby definicję totaliztycznej obrony?

Sprawdzając sytuację (1TAK), poprzez przyrównanie jej do totaliztycznej definicji obrony, wówczas okazuje się, że dokładnie ona spełnia tą definicję. Poszczególne cechy tej sytuacji wykazują bowiem, że faktycznie sytuacja ta wykazuje fundamentalne cechy (a), (b), (c) i (d) totaliztycznego dobrego uczynku obrony (cechy te wyszczególnione są w obrębie definicji obrony, jaka przytoczona jest powyżej). Jednocześnie też, kiedy my wybronimy się od płacenia komuś odszkodowania za uszkodzenia jego samochodu i spowodujemy, że to ów ktoś zapłaci nam owo odszkodowanie, wówczas sumaryczny poziom energii moralnej we wszechświecie pozostanie niemal taki sam, jak byłby on w sytuacji, kiedy to ów ktoś zmusiłby nas, abyśmy to my zapłacili jemu owo odszkodowanie. Jeśli chodzi o fundamentalne cechy (a), (b), (c) i (d) totaliztycznego dobrego uczynku, to okazuje się, że cecha (a) jest spełniona, ponieważ nie podjęcie przez nas obrony spowodowałoby popełnienie przez osobę, która najechała na nasz samochód, totaliztycznego grzechu eksploatacji - wszakże ona ponaprawiałaby naszym kosztem uszkodzenia jakie ona spowodowała. Cecha (b) jest też spełniona, ponieważ podjęcie naszej obrony powstrzyma tego co rozbił nasz samochód przed popełnieniem owego grzechu eksploatacji. Cecha (c) jest spełniona, ponieważ nasza obrona jest sprowokowana czymś najechniem na nasz samochód - tj. gdyby ten ktoś na nas nie najechał, wówczas nie musielibyśmy się bronić. Z kolei cecha (d) jest spełniona, ponieważ owo wybronienie się nasza własna rodzina będzie traktowała jako totaliztyczny dobry uczynek - wszakże nasze wybronienie się przed zapłaceniem i spowodowanie aby to najeżdżający pokrył nasze wydatki, nie pozbawi tej rodziny środków na utrzymanie.

Także sytuacja (2TAK) dokładnie spełnia totaliztyczną definicję obrony i również wykazuje ona wszystkie cechy obrony. I tak, faktycznie wykazuje ona fundamentalne cechy (a), (b), (c) i (d) totaliztycznego dobrego uczynku, jednocześnie zaś, kiedy my wybronimy się od zostania zabitymi poprzez szybkie zabicie atakującego nas złoczyńcę, wówczas sumaryczny poziom energii moralnej pozostanie we wszechświecie niemal taki sam, jaki byłby on w sytuacji, kiedy to ów złoczyńca zabiłby nas. Jeśli chodzi o fundamentalne cechy (a), (b), (c) i (d) totaliztycznego dobrego uczynku, to okazuje się, że cecha (a) jest spełniona, ponieważ nie podjęcie przez nas obrony spowodowałoby popełnienie przez złoczyńcę totaliztycznego grzechu opresji - wszakże wówczas on nas zabiłby (niszcząc cały zapas



energii moralnej jaki posiadaliśmy), zaś jego zaczęłoby ścigać prawo i policja (odbierając mu i jego energię moralną). Cecha (b) też jest spełniona, ponieważ podjęcie naszej obrony powstrzyma tego złoczyńcę przed popełnieniem grzechu opresji. Cecha (c) jest spełniona, ponieważ nasza obrona jest faktycznie sprowokowana najściem złoczyńcy na nasz dom - tj. gdyby ten złoczyńca nie wtargnął do naszego domu i nie wykazał intencji, że zamierza nas zabić, wówczas my nie musielibyśmy się przed nim bronić i zabijać go pierwsi. Z kolei cecha (d) jest spełniona, ponieważ dla naszej własnej rodziny, dla sąsiadów, oraz dla całego społeczeństwa, owo zabicie przestępcy jaki wtargnął uzbrojony do naszego domu aby nas zabić, będzie ilustracją, że niemoralność i prowadzenie rozboju nie popłaca.

Przykłady dwóch działań, oznaczanych poniżej symbolami (1NIE) i (2NIE), jakie zgodnie z podszeptami sumienia wcale NIE są przykładami obrony, jednak jakie chcemy formalnie sprawdzić, czy przypadkowo nie wypełniają one totalizycznej definicji obrony, a stąd nie udowadniają, że definicja ta jest błędna, to dwie sytuacje życiowe, jakie można opisać następująco. (1NIE) Jakaś osoba w zaawansowanym stadium pasożytnictwa zatrudniona została na stanowisku kierownika szkoły. Jednak wkrótce po zatrudnieniu, osoba ta zaczęła wykazywać nieudolność, brak zasad moralnego postępowania i rozpoczął kierować szkołę ku upadkowi. Kiedy po serii upomnień i ostrzeżeń, osoba ta nie zmieniła swoich pasożytniczych praktyk, rada nadzorcza owej szkoły wyrzuciła ją z hukiem z pracy. Czy podanie tamtej rady do sądu zatrudniewego przez owego pasożyta, o niesprawiedliwe wyrzucenie go z pracy i o przywrócenie go na zajmowane uprzednio stanowisko, będzie wypełniało definicję totalizycznej obrony? (Sytuacja ta oparta jest na opisywanym w podrozdziale L4 rzeczywistym przypadku mojego byłego pasożytniczego przełożonego.) (2NIE) Jakaś kobieta zaprosiła swego znajomego do spędzenia razem romantycznego wieczora w jej mieszkaniu w sytuacji "sam na sam". W ponad miesiąc później okazało się, że kobieta zaszła w ciążę. Kiedy poinformowała ona mężczyznę o swojej ciąży, ten wcale nie usiłuje uchylać się od odpowiedzialności za spowodowanie ciąży (np. od płacenia alimentów na dziecko), jednak zdecydowanie odmawia poślubienia tej kobiety. Czy późniejsze oskarżenie go przez ową kobietę, że owej nocy ją zgwałcił, spełnia definicję totalizycznej obrony? (T.j. czy w świetle totalizmu oskarżenie tej kobiety, że mężczyzna ją zgwałcił tamtej nocy, będzie widziane jako jej obrona, czy też jako coś zupełnie innego, np. jako jej zemsta za bezowocność wybiegu spowodowania aby mężczyzna ją poślubił?)

Sprawdzając sytuację (1NIE) poprzez przyrównanie jej do totalizycznej definicji obrony, wówczas okazuje się, że zupełnie nie spełnia ona tej definicji. Poszczególne cechy tej sytuacji ujawniają bowiem, że wcale nie wykazuje ona fundamentalnych cech (a), (b), (c) i (d) totalizycznego dobrego uczynku obrony, jednocześnie zaś, jeśli ów pasożyt, jakimiś swymi manipulacjami, fałszywymi dowodami, lub błędami ludzkiego systemu legalnego, spowoduje, że sąd zatrudnieniowy faktycznie przywróci go na kierownicze stanowisko z jakiego został on usunięty, wówczas sumaryczny poziom energii moralnej wszystkich zainteresowanych stron ulegnie gwałtownemu obniżeniu w stosunku do sytuacji gdyby ów usuwany kierownik nie podejmował żadnego sądowego działania (obniżenie tej energii wyniknie np. z faktu, że następny - bardziej ugodny kierownik, nie będzie miał już szansy objęcia swej posady, że wszyscy pracownicy tej instytucji będą musieli cierpieć pod rządami pasożytniczego i nieudolnego kierownika, że nieudolność wyrzucanego kierownika odbije się na wynikach nauczania młodzieży uczącej się w tej szkole, itp.). Jeśli zaś chodzi o fundamentalne cechy (a), (b), (c) i (d) totalizycznego dobrego uczynku obrony, to wszystkie te cechy bez wyjątku, nie są wykazywane przez sytuację (1NIE) z następujących powodów. Cecha (a) nie jest wykazywana, ponieważ nie podjęcie akcji sądowej przez owego usuniętego pasożytniczego kierownika, faktycznie wcale nie spowodowałoby popełnienia grzechu przez stronę przeciwną, a raczej popełnienie przez nią kilku dobrych uczynków (np. strona przeciwna zatrudniłaby lepszego kierownika, poprawiłaby zarządzanie szkołą, polepszyłaby jakość nauczania w tej szkole, itp.). Cecha (b) też pozostaje nie spełniona, ponieważ podjęcie akcji sądowej przez usuwanego kierownika, wcale nie służyłoby powstrzymaniu strony przeciwnej przed popełnieniem grzechu, a raczej powstrzymałoby ją przed popełnieniem aż całego szeregu

dobrych uczynków. Cecha (c) też pozostanie nie spełniona, ponieważ usunięcie tego nieudolnego pasożyta z pracy, wcale oryginalnie nie było sprowokowane przez usuwających, a przez niepoprawne zachowanie usuniętego (przed usunięciem wykazał on swoją nieudolność, nie zareagował on na upomnienia i ostrzeżenia, itp.). Z kolei cecha (d) nie jest spełniona, ponieważ faktycznie to każdy z ludzi obserwujących ową sprawę i znających usuwaną osobę, doskonale zdawał sobie sprawę, że osoba ta zasłużyła sobie na owo usunięcie, że sprowokowała to usunięcie swoim postępowaniem, zaś ewentualne podanie sprawy do sądu służyłoby jedynie jej własnym niskim celom, a nie czyjemkolwiek dobru. Powyższe sprawdzenie dosyć jednoznacznie więc wykazuje, że w świetle totalizycznej definicji obrony, podanie sprawy do sądu przez owego pasożyta stanowi grzech, a nie przypadkiem totalizyczny dobry uczynek obrony, że może być ono różnie nazywane (np. szantaż, pogróżki, opresja) - jednak nie zasługuje na nazwę "obrona", oraz że za zrealizowanie tego zamiaru, w przyszłości pasożyt ten dodatkowo otrzyma odpowiednią karę serwowaną mu przez prawa moralne.

Z kolei sprawdzając sytuację (2NIE), także okazuje się, że nie spełnia ona definicji obrony. Poszczególne cechy tej sytuacji ujawniają bowiem, że wcale nie wykazuje ona fundamentalnych cech (a), (b), (c) i (d) totalizycznego dobrego uczynku obrony, jednocześnie zaś, jeśli owa kobieta spowoduje swoimi działaniami, że oskarżany przez nią mężczyzna wyląduje w więzieniu, wówczas sumaryczny poziom energii moralnej wszystkich zainteresowanych stron nagle ulegnie gwałtownemu obniżeniu w stosunku do sytuacji, gdyby owa kobieta nie podjęła swego działania (obniżenie tej energii wyniknie np. z faktu, że mężczyzna ulegnie uwięzieniu, że dziecku tej kobiety symbolicznie odebrany zostanie ojciec, że kobieta ta skomplikuje sprawę otrzymywania alimentów na dziecko oraz odbierze dziecku szansę otrzymania wsparcia swego ojca, itp.). Jeśli zaś chodzi o fundamentalne cechy (a), (b), (c) i (d) totalizycznego dobrego uczynku obrony, to wszystkie te cechy też nie są wykazywane przez sytuację (2NIE) i to z następujących powodów. Cecha (a) nie jest wykazywana, ponieważ zaniechanie przez ową kobietę wysuwania oskarżenia o gwałt, faktycznie wcale nie spowodowałoby popełnienia grzechu przez mężczyznę, a raczej popełnienie przez niego kilku dobrych uczynków (np. mężczyzna ten zobowiązał się płacić na dziecko, zapewne wspierałby potem owo dziecko moralnie, itp.). Cecha (b) też pozostaje nie spełniona, ponieważ oskarżenie o gwałt, oraz ewentualne skazanie mężczyzny, wcale nie służyłoby powstrzymaniu go przed popełnieniem grzechu, a raczej powstrzymywałoby go przed popełnieniem dobrych uczynków - np. w przyszłości bałby się on przyjąć zaproszenie jakiejś kobiety do odwiedzenia jej w mieszkaniu, chyba że towarzyszyłby mu świadek jaki chroniłby go przed podobnym oskarżeniem. Cecha (c) też pozostanie nie spełniona, ponieważ oskarżenie o gwałt wcale oryginalnie nie było sprowokowane przez mężczyznę, a przez zaproszenie ze strony kobiety dla spędzenia razem romantycznego wieczora w jej mieszkaniu (gdyby kobieta faktycznie nie życzyła sobie intymności owego wieczora, wówczas zaprosiłaby również np. swoją przyjaciółkę lub członka rodziny, a nie z własnej inicjatywy stwarzała sytuację "sam na sam", jaka implikuje intymność, itp.). Z kolei cecha (d) nie jest spełniona, ponieważ faktycznie to nikt postronny, poza osobistą satysfakcją owej kobiety, moralnie nie skorzysta z faktu oskarżenia owego mężczyzny o gwałt. Wszystko powyższe razem wzięte oznacza więc, że w świetle totalizycznej definicji obrony oskarżenia owej kobiety stanowią grzech a nie dobry uczynek, że mogą one być nazywane różnymi słowami (np. zemsta, odbijanie sobie, spychanie), jednak nie zasługują one na nazwę "obrona", oraz że za ich zrealizowanie w przyszłości kobieta owa będzie odpowiednio ukarana karzącym zadziałaniem praw moralnych.

Jak wyraźnie to widać, analiza powyższych czterech przypadków zaczerpniętych z rzeczywistego życia, potwierdza pełną zgodność totalizycznej definicji obrony przytoczonej poprzednio, z opartym na podszeptach sumienia zrozumieniu zarówno moralnie uzasadnionej obrony, jak i zrozumienia innych działań - które obroną taką wcale nie są. W ten sposób powyższe przypadki dowodzą empirycznie, że po pierwsze to totalizyczna definicja obrony jest już wysoce poprawna, zaś po drugie, że definicja ta jest dokładnie zgodna ze wskazaniami ludzkiego sumienia. Kolejnym więc krokiem, byłoby udowodnienie także i

teoretycznie (czyli formalne wykazanie za pośrednictwem analiz i wywodów logicznych), że "obrona jest totalizycznym dobrym uczynkiem", a stąd teoretyczne wykazanie, że "zdecydowane realizowanie obrony w każdym przypadku kiedy zachodzi jej potrzeba, stanowi wyraz wypełniania praw moralnych, jaki nie tylko jest zgodny z intuicyjnymi podszeptami sumienia i stwierdzeniami tych praw, ale także zgodny z logicznymi wyprowadzeniami totalizmu opartymi na konceptach naukowych jakie totalizm sobie wyracował".

Aby **formalnie udowodnić za pośrednictwem analizy logicznej**, że "obrona" jest totalizycznym dobrym uczynkiem, a nie totalizycznym grzechem, wystarczy rozważyć zasadnicze atrybuty dobrych uczynków i grzechów, a następnie wykazać, że obrona demonstruje posiadanie wszelkich atrybutów totalizycznych dobrych uczynków, jednak nie demonstruje posiadania żadnego atrybutu totalizycznych grzechów. Zgodnie z tym co napisano w podrozdziale JA5.3, zasadnicze atrybuty wszelkich totalizycznych dobrych uczynków obejmują następujące ich cechy:

(aT) Aktywne zapobiegnięcie popełnienia totalizycznego dobrego uczynku, jest totalizycznym grzechem.

(bT) Wszelkie odwrotności działania, które stanowi totalizyczny dobry uczynek, będą reprezentować sobą totalizyczne grzechy.

(cT) Zaakceptowanie efektów czyjś totalizycznego dobrego uczynku jest totalizycznym dobrym uczynkiem.

Natomiast zasadnicze cechy totalizycznych grzechów obejmują (patrz ów podrozdział JA5.3):

(aN) Konstruktywne zapobiegnięcie popełnienia totalizycznego grzechu, jest totalizycznym dobrym uczynkiem.

(bN) Każda pozytywna odwrotność działania, które stanowiło totalizyczny grzech, staje się totalizycznym dobrym uczynkiem.

(cN) Każde pasywne akceptowanie faktu popełnienia totalizycznego grzechu oraz każde akceptowanie wyników tego grzechu, także reprezentuje sobą totalizyczny grzech.

Po przymierzeniu owych cech do przykładów totalizycznych dobrych uczynków omówionych wcześniej, okazuje się, że zarówno sytuacja (1TAK), jak i sytuacja (2TAK), wypełniają precyzyjnie wszelkie cechy (aT), (bT) i (cT), jednak nie wypełniają cech (aN), (bN) ani (cN). Z kolei sytuacje (1NIE) i (2NIE) nie wypełniają cech (aT), (bT) ani (cT), ale za to wypełniają cechy (aN), (bN) oraz (cN). To zaś bardzo definitywnie dowodzi w sposób teoretyczny, że obrona faktycznie jest totalizycznym dobrym uczynkiem.

Podobnie, jeśli przeanalizuje się cechy dowolnego innego działania, które wcale nie jest zgodne z działaniem praw moralnych, a stąd które reprezentuje totalizyczny grzech, np. opisywane w podrozdziale JD11.1.1 cechy "napaści" reprezentującej niczym nie sprowokowany atak na kogoś - kto żyje sobie w pokoju, wówczas się okazuje, że działanie to wcale nie wypełnia powyższych atrybutów (aT), (bT) i (cT), zaś wypełnia atrybuty (aN), (bN) i (cN). Przykładowo dla takiej "napaści", cecha (aT) nie jest wypełniana, ponieważ zapobiegnięcie takiemu nie sprowokowanemu atakowi będzie dobrym uczynkiem, a nie grzechem. Cecha (bT) też nie jest wypełniana, ponieważ np. obrona, która jest odwrotnością takiej napaści, jest totalizycznym dobrym uczynkiem, a nie grzechem. Z kolei cecha (cT) nie jest wypełniana, bowiem zaakceptowanie przez kogoś np. dóbr i korzyści zrabowanych podczas napaści, jest grzechem, a nie dobrym uczynkiem. Analizując teraz cechę (aN), to jest ona spełniana, ponieważ zapobiegnięcie napaści jest dobrym uczynkiem. Cecha (bN) też jest spełniona, ponieważ odwrotność napaści, czyli obrona, faktycznie jest totalizycznym dobrym uczynkiem. Zaś cecha (cN) jest spełniona, ponieważ zaakceptowanie korzyści z napaści na kogoś, jest grzechem. Oczywiście fakt, że "napaść" (w rozumieniu nie sprowokowanego "ataku") wykazuje zupełnie odwrotne cechy moralne niż "obrona" (tj. wykazuje ona cechy grzechu, oraz nie wykazuje cech dobrego uczynku) wprowadza ogromne konsekwencje moralne. Oznacza bowiem, że "napaść jest niemoralna", podczas gdy "obrona jest moralna". To z kolei oznacza, że napadanie na kogoś jest zabraniane przez wszechświatowy intelekt, podczas gdy bronienie się przed kimś, kto dokonał napaści, jest nakazywane przez ten

intelekt. Oznacza to także, że napadanie na kogoś, zawsze będzie karane, zaś bronienie siebie lub kogoś, zawsze będzie nagradzane przez ten intelekt!

Podsumowując wszystko powyższe, logiczna analiza cech obrony udowadnia, że obrona jest zdecydowanie "moralna" i należy do kategorii totalitarnych dobrych uczynków. Jednocześnie też logiczna analiza innych działań, które wprawdzie pozornie są dosyć podobne do obrony, jednak o których nasze sumienie podpowiada, że są one "niemoralne" a stąd wcale nie należą do kategorii totalitarnych dobrych uczynków, także jednoznacznie udowadnia, że obecny stopień zaawansowanie narzędzi totalizmu bardzo zdecydowanie uniemożliwia już wzięcie za totalitarny dobry uczynek obrony czegoś, co owym dobrym uczynkiem wcale nie jest.

Prawdopodobnie jednym z kilku powodów, dla którego przez aż tak długo obrona nie była przez ludzi wyraźnie widziana jako dobry uczynek i jako podstawowy obowiązek moralny, jest niewłaściwe zrozumienie karmatycznych następstw podjęcia swojej obrony. Owo niewłaściwe zrozumienie wynika zapewne ze sformułowania chrześcijańskiej tzw. Złotej Zasady (stwierdzającej coś w rodzaju: "czyń innym to, co chcesz aby inni czynili tobie"), oraz ze sformułowania chrześcijańskich odpowiedników dla Prawa Bumerangu (stwierdzających np. "co zasiejesz to i zbierzesz"). Owe chrześcijańskie sformułowania implikują bowiem że: jeśli kogoś zabijesz, nawet jeśli jest to dla obrony własnej, wówczas zasługujesz na karę. Tymczasem jeśli przeanalizować, co już dotychczasowe ustalenia totalizmu stwierdzają na ten temat, wówczas się okazuje, że karmatyczne następstwa np. zabicia naszego napastnika w obronie własnej w sytuacji "ty albo ja", wcale nie oznaczają, że z niewinnego nagle przekształcamy się w kandydata do boskiego ukarania. W odniesieniu bowiem do takiej najbardziej drastycznej sytuacji - kiedy to my "moralnie" zabijemy kogoś w obronie własnej, totalizm stwierdza aż dwie rzeczy, mianowicie (1), że jeśli kiedyś my znajdziemy się w sytuacji naszego napastnika, wówczas doświadczeni możemy zostać przeżyciem wszelkich uczuć, jakich doświadczy nasz napastnik podczas obecnej walki obronnej, oraz (2), że zarówno my jak i nasz napastnik, oboje posiadamy już w swojej karmie uczucia umierania bardzo podobne do tych, jakich ma nam dostarczyć dana napaść (w przeciwnym wypadku wcale nie zostalibyśmy oboje postawieni przez prawa moralne w owej sytuacji i wcale nie dany by nam został wybór, odnośnie który z nas zginie w wyniku naszej obecnej sytuacji). Powyższe zaś oznacza, że jeśli faktycznie zabijemy kogoś podczas wykonywania "moralnego" dobrego uczynku obrony własnej, wówczas (1) aby zostać zabitym, najpierw my sami w przyszłości musimy na kogoś napaść (czyli to, czy zostaniemy kiedyś zabitymi podczas napaści, całkowicie zależy od naszej woli, a ściślej od naszego wzięcia udziału w napadaniu na kogoś), oraz (2) ponieważ nosimy już w sobie starą karmę, jaka w pierwszym rzędzie doprowadziła do faktu, że właśnie zostaliśmy napadnięci i postawieni w danej sytuacji, podjęcie przez nas obrony i zabicie w obronie własnej wcale nie wygeneruje w nas zupełnie nowej karmy, a jedynie nieco zmodyfikuje oraz wyraźnie opóźni, starą karmę zostania zabitymi jaką i tak już w sobie nosimy. Wyrażając powyższe innymi słowami, fakt że podejmujemy obronę, z punktu widzenia karmy wcale nie spowoduje, że zostaniemy ukarani szybkim zrealizowaniem na nas zupełnie nowej karmy - jaką właśnie wygenerujemy swoją obroną. W rzeczywistości spowoduje to dokładną odwrotność, mianowicie że zostaniemy nagrodzeni poprzez (1) dodatkowe opóźnienie się urzeczywistnienia starej karmy - którą i tak już w sobie posiadamy, oraz poprzez (2) korzystne dla nas zmodyfikowanie tej starej karmy ponieważ podjęliśmy "moralną" obronę. Oczywiście, użyty tutaj przykład zabicia w obronie własnej, był najbardziej drastycznym przykładem karmatycznych konsekwencji podjęcia obrony. Niemniej w każdym wypadku podejmowania jakiegokolwiek obrony, sytuacja staje się podobna. Zawsze też, jeśli zdołamy się przed czymś wybronić z sukcesem, nie będziemy za to karmatycznie ukarani przez prawa moralne, ponieważ faktycznie prawa moralne są tak ustanowione, abyśmy za podjęcie tej moralnej obrony zostali wynagrodzeni. Wszakże otrzymywanie nagrody za wypełnianie wszystkiego co nakazywane jest prawami moralnymi, jest zagwarantowane kanonem konsystencji opisywanym w podrozdziale JB7.4.

Jak to jasno wynika z dotychczasowych dedukcji logicznych tego podrozdziału, a także z treści podrozdziału JA5.1, wszechświatowy intelekt celowo nadał obronie wszelkie cechy szczególnie "moralnego" wyjątkowego dobrego uczynku, aby jednoznacznie w ten sposób nam ujawnić, że prawa moralne wyraźnie wyrażają sobą obowiązek podejmowania obrony, kiedykolwiek sytuacja nam ją nakazuje. Poprzez nadanie obronie takich właśnie cech, wszechświatowy intelekt chce nam uświadomić ważny przekaz od siebie. Gdybyśmy spróbowali rozszyfrować, co przekaz ten stwierdza, zapewne doszlibyśmy do wniosku, że jego treść w przybliżeniu brzmi następująco: **"Poprzez takie uformowanie praw wszechświata, aby każdy akt obrony nie tylko posiadał wszelkie "moralne" cechy wyjątkowego dobrego uczynku, ale także wypełniał kanon konsystencji i reprezentował obowiązkowe prawo moralne, podkreślam konieczność podejmowania obrony, chociaż nie jest ona wcale nastawiona na powiększanie energii moralnej. Daję też do zrozumienia, że obrona jest ogromnie istotna dla każdego i że nikomu nie wolno uchylać się od obowiązku jej podejmowania, kiedy znajdzie się w sytuacji, że jest ona konieczna. Jednocześnie zaś wyraźnie uprzywilejowując stwierdzeniami praw moralnych obronę a nie napaść, jasno daję do zrozumienia, że moralnie poprawne i wynagradzane prawami moralnymi jest jedynie podejmowanie obrony, natomiast dokonywanie napaści jest moralnie niepoprawne i surowo karane prawami moralnymi."**

Szczególne uprzywilejowanie obrony dosyć jednoznacznie wykazuje, że wszyscy ci co prowadzą moralne życie, mają nie tylko pozwolenie wszechświatowego intelektu, aby podejmowali obronę kiedykolwiek sytuacja im ją nakazuje, ale także wykazuje, że podejmowanie obrony jest podstawowym obowiązkiem moralnym każdego prowadzącego moralne życie. Faktycznie to jest ona najważniejszym krokiem w kierunku prowadzenia moralnego życia, bowiem umożliwia ona wytrwanie przy swojej moralności i nie poddawanie się naciskowi niemoralnych agresorów. Dlatego totaliźci otrzymują nieprzerzucalne na innych obligacje, aby dopełniali tego obowiązku w każdym przypadku kiedy okaże się on konieczny. To wypełnianie moralnego obowiązku obrony nakłada na totaliźtów i na innych moralnych ludzi cały szereg szczególnych wymogów. Ich przykładem jest wymóg gotowości do podjęcia obrony, kiedykolwiek zaistnieje sytuacja napaści. A więc obowiązek, aby ludzie moralni nie zadowalali się swoim moralnym życiem i nie popadali w uśpienie, a przygotowywali się do obrony nawet w czasach pokojowych, aby studiowali wiedzę obronną, aby udoskonalali narzędzia swojej obrony, aby śledzili poczynania swoich potencjalnych agresorów i byli świadomi kiedy atak nadchodzi, itp.

Powyższy podrozdział uświadamia także, że wszystkie rodzaje obrony są zgodne z prawami moralnymi i stąd, że powinny one być podejmowane zdecydowanie. I tak totaliźci mają nieprzerzucalny na innych obowiązek, aby bronili się sami, kiedykolwiek tylko zostaną napadnięci. Mają też obowiązek, aby stawali w obronie wszelkich innych ludzi w zasięgu ich widzenia, którzy wyraźnie zostali napadnięci w sposób nie sprowokowany - jednak którzy nie są w stanie sami się wybronić. Totaliźci i ludzie żyjący moralnie mają też obowiązek aby zdecydowanie, chociaż zgodnie z prawami moralnymi, bronić przed agresją intelektu zbiorowe, jakich są członkami. Przykładowo, jeśli są członkami jakiegoś przedsiębiorstwa, ruchu społecznego, kraju, czy cywilizacji, zaś intelekt zbiorowy do którego należą bez własnej prowokacji zostaje napadnięty przez jakiś odmienny intelekt, wówczas totaliźci ci mają obowiązek aktywnego włączenia się do obrony owego intelektu zbiorowego jakiego są członkami. Mają także obowiązek aby metodami zgodnymi z prawami moralnymi bronić siebie, innych, oraz intelektu zbiorowe do jakich należą, przed przeciwnościami losu, czyli aby pomagać w czasach kłopotów sobie i innym (tematowi totaliźtycznego pomagania zadedykowany jest podrozdział JD11.3). Kiedykolwiek więc w naszym życiu zetkniemy się z dowodami, że zaistniała czyjakołwiek niesprowokowana agresja i, że ktoś agresją tą może zostać poszkodowany, pamiętajmy, że wszechświatowy intelekt i prawa moralne wyraźnie nam nakazują, że mamy obowiązek aktywnego włączenia się do obrony, oraz że wynagrodzą nam podjęcie tego obowiązku.

Jak to dosyć jasno wynika z kanonu konsystencji, kiedykolwiek ktoś podejmuje "moralne" działania, czyli te które są zgodne z prawami moralnymi i z nakazami wszechświatowego intelektu, oraz wkłada w te działania wymaganą ilość wysiłku i motywacji, zawsze za to otrzymuje odpowiednią nagrodę moralną. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że także za podejmowanie nakazywanej przez wszechświatowy intelekt obrony, **broniący się zawsze otrzymają odpowiednie nagrody** - jeśli tylko w swoją obronę włożą wymaganą ilość wysiłku i motywacji. Co ciekawsze, kanon konsystencji ujawnia, że najróżniejsze nagrody będą im serwowane, nawet jeśli w celu owej obrony będą zmuszeni uciekać się do zabijania - co zresztą częściowo już wykazałem przy okazji omawiania karmy za zabijanie w sytuacji obrony. Oczywiście, tam gdzie przysługują jakieś nagrody, zawsze dobrze jest wiedzieć, jakiego są one rodzaju. Niestety, jak narazie, totalizm nie zdołał zidentyfikować wszystkich nagród, jakimi prawa moralne obdzielają tych, co podjęli efektywną obronę. Wykrycie i pełne opisanie ich wszystkich, wymaga bowiem podjęcia długotrwałych badań. Jednak już obecnie totalizm zdołał empirycznie ustalić, że za obronę przyznawanych jest równocześnie wiele nagród moralnych, oraz że broniący się zawsze zostają nimi obdzielani. Omówmy teraz owe już zidentyfikowane empirycznie przykłady nagród moralnych za prowadzenie obrony.

A. **Nagrody karmatyczne.** Już obecnie empirycznie udało się ustalić, że korzystniejsza kombinacja uczuć i motywacji pojawiających się podczas obrony powoduje, że za to samo nieprzyjemne w następstwach działanie, jednak raz wywołane dla obrony, innym zaś razem dla napaści, karma jaką generujemy jest wyraźnie przyjemniejsza dla obrony. Na dodatek karma generowana podczas obrony nakłada się na starą karmę (co praktycznie jest równoznaczne z jej zmniejszaniem się tylko do małego ułamka jej faktycznej wielkości), podczas gdy karma generowana podczas napaści formowana jest w zupełnie nowe algorytmy karmatyczne (co przy istnieniu u napadającego starej karmy, praktycznie jest równoznaczne z jej podwojeniem się).

B. **Promocja duchowa na wyższy poziom.** Nagrody moralne za obronę, bardzo wyraźnie daje się empirycznie zaobserwować w sferze promocji duchowej. Jak wiadomo, znaczna proporcja zdarzeń jakie nas w życiu dotyczą, wcale nie wynika z naszej karmy, a z edukacji duchowej jaką w swoim życiu przechodzimy. Okazuje się, że te z owych edukacyjnych zdarzeń, jakie mają charakter napaści na nas, ustają natychmiast po tym, kiedy w danym rodzaju sytuacji podjęliśmy skuteczną obronę. Jeśli zaś obrony owej nie podejmiemy, albo podejmiemy - jednak nie doprowadzimy do sukcesu, wówczas sytuacja ta jest na nas powtarzana ponownie - i to z jeszcze większą siłą. To zaś oznacza, że postawienie skutecznej obrony przed napaścią, jest jednym z podstawowych kryteriów, jakie decydują o naszym duchowym awansie na wyższy poziom.

C. **Korzystniejsze życie uczuciowe.** Wiadomo także, że liczne nagrody dla broniących się w słusznej sprawie, czekają w sferze uczuciowej. Przykładowo mechanizm działania uczuć opisywany w podrozdziałach I5.5 i JA7.1, jest tak zbudowany, że pozwala on aby motywacje towarzyszące prowadzeniu obrony korzystnie modyfikowały tzw. potencjał pouczuciowy. Modyfikowanie to zaś powoduje, że w następstwie każdego uczucia wygenerowanego podczas obrony, formowane jest umysłowe antyuczucie, które zawsze jest przyjemne i zawsze przysparza nam energii moralnej. Stąd jedną z bardzo wyraźnych nagród, jakie otrzymują ci co podejmują totaliztyczną obronę, jest wzbogacenie i uprzyjemnienie ich życia uczuciowego.

D. **Dyskretna pomoc wszechświatowego intelektu.** Niezależnie od nagród opisanych powyżej, dosyć dobrze poznana jest jeszcze jedna. Jest nią znany wszystkim już od dawna fakt, że wszechświatowy intelekt (Bóg) dyskretnie chociaż tylko warunkowo dopomaga tym, co się bronią. Faktycznie też, jak to podkreślano w podrozdziale JD7, podjęcie aktywnej i zdecydowanej obrony przed jakąś formą dotykającego nas zła, jest jednym z dwóch podstawowych warunków, jakie muszą być spełnione zanim wszechświatowy intelekt podejmie swoją dyskretną interwencję i zacznie nas osłaniać przed efektami danego zła (tym drugim podstawowym warunkiem jest, że na zło to nie możemy sobie zasługiwać swoimi

uprzednimi działaniami). Nawet bowiem jeśli na dane zło sobie nie zasługujemy, jednak poprzez zrezygnowanie z obrony biernie akceptujemy jego nadejście, wówczas wszechświatowy intelekt widząc nasz brak wysiłków obronnych i wyrażoną przez ten brak naszą bierną akceptację zła, nie interweniuje i nie powstrzymuje nadejścia tego zła. Owa uwarunkowana naszą obroną ponoc wszechświatowego intelektu, nie tylko że wyrażona jest znanym przysłowiem "chronionego Pan Bóg chroni", ale także i niezliczonymi empirycznymi obserwacjami. Przykładowo, jeśli przychodzi zmagać się dwojgu ludzi o podobnej sile i podobnych umiejętnościach, jeśli tylko nie istnieją jakieś ważne powody karmatyczne, zmaganie to zawsze zwycięża ten co się broni, a nie ten co dokonuje agresji. Ta dyskretna pomoc wszechświatowego intelektu, udzielana tym co się bronią, jest także powodem dobrze znanego zjawiska, że jeśli jakiś poszkodowany intelekt zbiorowy (np. naród) podejmuje zdecydowaną walkę obronną przeciwko niemoralnemu agresorowi, wówczas bez względu na to jak przeważające nie byłyby siły tego agresora, ów broniący się intelekt z czasem zawsze wygrywa w swej walce obronnej.

Konkludując ten podrozdział, kiedykolwiek zostaniesz napadnięty, albo wypatrzysz czyjaś napaść, sprawdź czy zamierzana przez ciebie reakcja obronna wypełniała będzie definicję "moralnego" dobrego uczynku totaliztycznej obrony, zaś jeśli tak, wówczas włącz się aktywnie do obrony i broń aż do upadłego. Podjęcia bowiem efektywnej obrony wyraźnie nakazuje ci wszechświatowy intelekt, zaś za wypełnianie jego nakazów zawsze oczekują moralne nagrody.

#### JD11.1.1. Grzechy agresji jako zaczątki lawin zła

Prawa działające we wszechświecie powodują, że wszelkie procesy lub zjawiska, wyzwalane są przez jakieś pojedyncze zdarzenie o przełomowym znaczeniu. Jak się okazuje, w zjawiskach moralnych bardzo często owym pierwotnym zdarzeniem o przełomowym znaczeniu, które inicjuje potem cały szereg pochodnych zjawisk i procesów moralnych, jest "agresja". Dlatego totalizm stara się studiować agresję i wszystko co z nią związane (włączając w to obronę przed agresją).

Przez "agresję" należy rozumieć dokładne przeciwieństwo obrony. Należy ją przy tym wyraźnie odróżniać od ataku. Atak jest bowiem jedynie przejmowaniem inicjatywy w walce, stąd może on stanowić jedną z form czyjejs obrony. Atak jest przeciwieństwem "osłaniania się" i może mieć miejsce zarówno podczas obrony jak i podczas agresji. Tymczasem "agresja" jest przeciwieństwem dowolnej formy obrony. Ponieważ obrona jest "moralna" i reprezentuje sobą totaliztyczny dobry uczynek jakiego zrealizowanie wynagradzane jest przez prawa moralne, "agresja" jest "niemoralna" i reprezentuje ona poważny grzech. Fakt, że agresja jest poważnym grzechem, został już formalnie dowiedziony w podrozdziale JD11.1. Ponieważ przynależy ona do kategorii "niemoralnych" grzechów, popełnienie agresji jest zawsze surowo karane przez prawa moralne.

Na obecnym etapie badań, opracowana została następująca definicja grzechu **agresji** (definicja ta nie jest jednak jeszcze doskonała i wymaga dalszych badań sprawdzających i dopracowań): "agresja jest to każde aktywne wszczynanie niemoralnego działania o charakterze grzechu nastawionego na zaszkodzenie komuś innemu, które wykazuje obecność wszelkich fundamentalnych cech totaliztycznego grzechu, takich jak (a) NIE podjęcie agresji umożliwiłoby stronie przeciwnej zrealizowanie lub dokończenie jakiegoś totaliztycznego dobrego uczynku, (b) podjęcie agresji służy powstrzymaniu strony przeciwnej przed dokonaniem lub dokończeniem jakiegoś totaliztycznego dobrego uczynku, (c) agresja nigdy nie jest sprowokowana uprzednim niemoralnym działaniem strony przeciwnej (tj. odpowiedzialność za doprowadzenie do sytuacji, w której agresja następuje zawsze ponosi więc ta sama strona jaka dokonuje aktu agresji), (d) w sukcesie owej agresji faktycznie zainteresowany jest jedynie agresor, aczkolwiek poprzez najróżniejsze manipulacje agresor

ten czasami potrafi przekonać inne zależne od niego intelekty aby wzięły udział w owej agresji dla korzyści materialnych."

Przykładami niekiedy bardzo subtelnych form agresji, mogą być przypadki pojawiających się podczas pisania tej monografii coraz częstszych aktów agresji przeciwko totalizmowi. Kilka z owych aktów opisanych jest w podrozdziale L4.

Agresywność jest jednym z naturalnych mechanizmów, jaki pojawia się podczas wpadania w chorobę moralną, która w podrozdziale K1.1 nazywana jest pasożytnictwem. Natomiast dokonywanie agresji jest objawem zewnętrznego zaimanifestowania się owej agresywności. Jak to wyjaśniono w podrozdziale K11, we wszechświecie pasożytnictwo wypełnia funkcję "kija" z przysłowiowej metody "marchewki i kija" używanej przez wszechświatowy intelekt do mobilizowania, motywowania i pobudzania letargicznych intelektów. Podobnie też, w absolutnym zrozumieniu agresywność i agresja jest mechanizmem jaki wyzwala uderzenia owego "kija". Powodów dla jakich agresywność i agresja została "wbudowana" w pasożytnictwo jest aż kilka. Zasadnicze z nich sprowadzają się do zmuszania "moralnych" intelektów do podejmowania obrony, do wymownego ilustrowania różnic w zachowaniach niemoralnych i zachowaniach moralnych, oraz do zmuszania ludzi do analiz moralnych świata jaki ich otacza, a tym samym do podnoszenia swojej wiedzy na temat moralności.

Do "niemoralnej" kategorii agresji należy wiele działań, jakie czasami nawet nie są widziane przez ludzi jako agresja. Przykładowo agresją jest wiele form plotkowania, krytykanctwa, sceptycyzmu, działań politycznych, posunięć ekonomicznych, itp. Oczywiście także spora część dzisiejszych przestępstw wypełnia definicję agresji.

Agresja zawsze jest jedynie początkiem, a nie tylko ostatnim stadium, w całym łańcuchu "niemoralnych" działań jakie po niej następują. Agresor zawsze posuwa się do realizowania "lawiny" owych niemoralnych działań bez względu na to czy jego agresja zakończy się sukcesem czy też porażką. Wynikają one bowiem z jego niemoralnej filozofii, a nie z postawy strony przeciwnej wobec jego agresji. Dlatego nie ma co liczyć, że poprzez unikanie obrony przed agresją, ktoś doświadczy mniej prześladowań. Jedyne wyjście jakie napadnięty posiada w przypadku agresji, to się efektywnie przed nią bronić.

#### JD11.2. Unikaj działaniowego grzechu poświęcenia, któremu nie towarzyszą silne "moralne" uczucia

Z pełnej listy totaliztycznych grzechów działaniowych opisywanych w podrozdziale JA5.2, najwięcej kontrowersji budzi (czysto działaniowe/fizyczne) poświęcenie. Zapewne spowodowane jest to faktem, że chrześcijaństwo zalicza "poświęcenie" do dobrych uczynków, a nie do grzechów. Dlatego, dla lepszego zrozumienia zasad totalizmu, najlepiej jeśli dokładnie wyjaśnię w tym podrozdziale totaliztyczne rozumienie działaniowego poświęcenia. Przykładowo wyjaśnię, dlaczego czysto działaniowe poświęcenie, któremu nie towarzyszy żaden emocjonalny dobry uczynek, faktycznie musi być kwalifikowane do totaliztycznych grzechów, a nie do totaliztycznych dobrych uczynków. Wyjaśnię też, dlaczego totaliści powinni unikać popełniania rutynowego "poświęcenia", któremu nie towarzyszy jednocześnie jakiś znaczący uczuciowy dobry uczynek, jaki kompensowałby jego następstwa i uzasadniałby jego popełnianie.

Czysto działaniowy totaliztyczny grzech poświęcenia, jaki omawiany jest w tym podrozdziale, należy wyraźnie odróżniać np. od uczuciowego poświęcenia, do jakiego nie odnoszą się niniejsze rozważania. Działaniowe poświęcenie polega na ochotniczym wykonaniu działań za kogoś innego, kto jest całkowicie zdolny do osobistego wykonania owych działań i kto nie wynagrodzi nam owej pracy. Natomiast uczuciowe poświęcenie jest to ochotnicze przyjęcie na siebie nieprzyjemnych uczuć za kogoś, kto bez naszego poświęcenia musiałby uczucia te doświadczyć, kto jednak nie ma pojęcia że dla niego uczucia te przeżywamy. Przykładami typowego poświęcenia działaniowego mogą być matki, które



zaharowują się na śmierć, aby ugotować coś smacznego dla swoich dorosłych synków, podczas gdy owi synkowie bezmyślnie oglądają sobie telewizję. Natomiast przykładem poświęcenia uczuciowego jest np. syn, który doświadczając kłopotów finansowych lub problemów w pracy, nie dzieli się nimi z rodzicami z którymi mieszka, jednak co do których wie, że nie są w stanie mu pomóc, ponieważ nie chce ich martwić.

Totalizm wskazuje aż kilka powodów, dla których czysto działaniowe poświęcenie jest grzechem i powinno się unikać jego popełniania. Najważniejszym z nich jest, że zgodnie z jego totaliztyczną definicją **poświęcenie stanowi tylko odwrócenie eksploatacji**. Pod względem społecznym jest więc ono tak samo naganne jak owa eksploatacja. Wszakże gdziekolwiek nakłoni się kogoś, aby się poświęcił, jednocześnie powoduje się, że ktoś inny musi dokonać aktu eksploatacji na owym poświęcającym się. Zaś z totaliztycznych definicji, eksploatacja jest już bardzo poważnym grzechem. Stąd również poświęcenie, jakie inspiruje eksploatację musi być szkodliwe, tyle tylko, że pod względem etycznym poświęcenie jest mniej nagannym niż eksploatacja. Drugim ważnym powodem, dla którego totalizm nakazuje unikać działaniowego poświęcania się jest **problem nawyku**. Wszakże osoby, które mają tendencję do poświęceń (np. niektóre matki) z czasem czynią z nich rodzaj nawyku, który z odbierającej strony również potem przekształca się w nawyk. Wszakże zgodnie ze znanym angielskim przysłowiem stwierdzającym "favour repeated becomes a habit", każda "przysługa powtarzana przekształca się w nawyk". W rezultacie ci, którzy stoją po odbierającej stronie czyichś poświęceń (czyli ci, którzy eksploatują poświęcające się osoby) z czasem uczą się zagłuszania własnego sumienia i nabierają głębokiego przekonania, że wszyscy dookoła nich powinni się dla nich nieustannie poświęcać. To zaś jest dużym skokiem w odchłanianie pasożytnictwa (jak wyjaśniono w podrozdziale K4.2), z których osoby takie zwykle nie potrafią się już później same wydostać - patrz też rozdział K. Jednym z końcowych rezultatów poświęcenia jest więc, że aktywnie spycha ono odbiorcę poświęceń, z drogi postępowania moralnego, bezpośrednio w objęcia pasożytnictwa.

Oczywiście, poprzez rekomendację unikania działaniowego poświęcenia, totalizm wcale nie twierdzi, że nie powinno się w ogóle poświęcać, a jedynie twierdzi, że nie powinno się poświęcać jeśli danemu działaniowemu poświęceniu nie towarzyszy równocześnie jakiś znaczący dobry uczynek popełniany na poziomie uczuciowym - co zostanie lepiej wyjaśniono w następnym paragrafie. (Wszakże nawet w przypadku pisania niniejszej monografii, powstała ona w wyniku działaniowego poświęcenia, tyle tylko, że towarzyszył mu silny dobry uczynek uczuciowy typu postęp.) Poprzez ujawnienie że poświęcenie zakwalifikowuje się do kategorii "niemoralnych" grzech, totalizm również wcale nie twierdzi, że nie powinno się pomagać innym ludziom, a jedynie twierdzi, że "pomaganie" za pośrednictwem poświęcenia wcale nie jest pomocą, a jedynie "licencją na uprawianie eksploatacji przez przeciwną stronę". Z tego powodu totalizm zaleca, aby innym pomagać raczej za pośrednictwem dobrych uczynków inspiracji i postępu opisanych w podrozdziale JA5.1. W efektach końcowych są one wprawdzie dosyć podobne do poświęcenia, jednak nie powodują one utraty energii moralnej przez wykonującego, a także zasadniczo różnią się od poświęcenia pod względem motywacji, podejścia, zorganizowania ich scenariusza oraz samego sposobu ich zrealizowania.

Dylemat moralnego zakwalifikowania poświęcenia, zwraca naszą uwagę także na inną sprawę, mianowicie na fakt równoczesnego działania ludzi aż na dwóch poziomach: (1) działaniowym i (2) uczuciowym. Jak to opisane zostało w podrozdziale JA7.2, działaniowym grzechem totaliztycznym (tj. niemoralnym działaniem) zwykle towarzyszą silne uczucia. Uczucia te, zależnie od swego charakteru, mogą stanowić albo uczuciowe dobre uczynki, albo też uczuciowe grzechy. Jeśli więc popełniany jest działaniowy grzech, jednak towarzyszące mu uczucie reprezentuje sobą znaczący uczuciowy dobry uczynek, wówczas ów dobry uczynek kompensuje efekty grzechu. Często taka właśnie sytuacja ma miejsce w przypadku działaniowego grzechu poświęcenia. Jeśli poświęcenie to skojarzone zostanie ze znaczącym uczuciowym dobrym uczynkiem, w sumie ciągle może stanowić dobry uczynek - a więc dawać "moralny" efekt końcowy. (Taka właśnie sytuacja ma miejsce z badaniami nad totalizmem oraz z napisaniem niniejszej monografii.) Zanim jednak podejmiemy decyzję, aby mimo

wszystko realizować dane poświęcenie, ponieważ faktycznie towarzyszył mu będzie jakiś znaczący dobry uczynek uczuciowy, uprzednio powinniśmy przeanalizować sytuację i sprawdzić, czy faktycznie warunek równoczesnego generowania dobrego uczynku uczuciowego zostaje spełniony. Zwykle bowiem tylko poświęcenia, jakie dokonywane są na rzecz dużych intelektów zbiorowych (ojczyzny, narodu, cywilizacji) oraz jakie służą jakiejś bardzo wzniosłej i moralnie poprawnej sprawie (walce o wyzwolenie, wyeliminowania niesprawiedliwości, poprawy sytuacji dla dużej liczby ludzi, itp.), spełniają ten warunek. Natomiast działaniowe poświęcenia realizowane na rzecz pojedynczych osób, z reguły są czystymi grzechami i na dodatek zachęcają swych odbiorców do nawyku eksploatawania innych.

### JD11.3. Totalizyczna pomoc

Wprowadzenie do totalizmu pojęcia energii moralnej rzuca także nowe światło na to, co zwykle nazywaliśmy z użyciem zwrotu "**pomoc**". Otóż zgodnie z totalizmem nie wszystko jest pomocą, co za nią przyjęło się uważać w potocznym tego słowa znaczeniu. Przykładowo, jeśli rozpatrzy się dwóch rolników, z których jeden gospodarzy się poprawnie, drugi zaś nic nie zasiewa, wtedy zgodnie z totalizmem pomocą wcale nie będzie jeśli dobry gospodarz odda część swoich plonów złemu gospodarzowi (będzie to jedynie połączeniem poświęcenia z eksploatacją - czyli wampiryzmem). Podobnie, jeśli włóczęga i nierób poprosi solidnie zarobkującego o pieniądze, również nie będzie pomocą oddanie mu części zarobków. W taki sam sposób, jeśli nasza cywilizacja zaśmieci swoją planetę, zatruje naturalne środowisko i zużyje nasze zasoby naturalne, wcale nie byłoby totalizyczną pomocą, gdyby jakaś bardziej od nas zaawansowana cywilizacja przyleciała na Ziemię i dokonała wyczyszczenia naszych brudów - tak jak niektórzy naiwni sobie to wyobrażają. Totalizm uściśla i ujednoznacza więc pojęcie pomocy i stwierdza, że w jego rozumieniu **"totalizyczną pomoc definiować należy jako wszelkie działanie wykonane z jednoznaczną intencją pomagania, które w końcowym efekcie zwiększa zasób energii moralnej u odbiorcy, a jednocześnie odnotowywalnie nie zmniejsza go u tego, kto jej udzielił."** Sumaryczne następstwa totalizycznej pomocy w całości muszą więc wypełnić definicję jednego z możliwych dobrych uczynków, tj. postępu, inspiracji, samodoskonalenia, lub obrony. Nacisk w powyższej definicji jest na słowa "odnotowywalnie nie zmniejsza", które starają się przekazać, że każde wykonywane przez kogoś działanie, nawet jeśli powoduje ono zwiększenie energii moralnej u jego realizatora, zawsze powoduje też równocześnie i jakiś ubytek innej formy jego energii. Stąd leży to w gestii danego pomagającego, dokonanie osądzenia czy udzielenie danej pomocy zmniejszy aktualnie wymaganą z form jego energii o akceptowalną przez niego wartość.

Aby wyjaśnić to na przykładzie, załóżmy, że kupujemy bilet i widzimy, iż w sąsiedniej kasie zrozpaczona staruszka nie wie, co począć, bo podczas zakupów w mieście przeliczyła się w wydatkach i brakuje jej 5-ciu złotych na bilet powrotny do domu. Jeśli jesteśmy np. dobrze zarabiającą osobą i w portfelu właśnie mamy 1000 złotych, wówczas wpłacenie kasjerowi owych brakujących staruszce 5-ciu złotych nie wprowadzi dla nas odnotowywalnego ubytku naszego poziomu energii moralnej. Natomiast jeśli wpłacenia za nią dokonamy z motywacją pomagania, a jednocześnie zaraz po upewnieniu się, że staruszka otrzymała bilet znikniemy w tłumie, aby swoją pomoc utrzymać jako anonimową i bezosobową, wówczas zgodnie z wzorem (1K1.6.1) przybędzie nam znacznie więcej energii moralnej niż odbierało jej nam wydanie owych 5 złotych. Jeśli jednak jesteśmy np. żołnierzem, któremu w portfelu po zakupie własnego biletu pozostało tylko 5 złotych, które na dodatek potrzebujemy na tramwaje po przybyciu do własnej miejscowości, wówczas udzielenie owej pomocy spowodowałoby odnotowywalny ubytek naszej energii moralnej. Oczywiście, jeśli po uważnej obserwacji sytuacji stwierdzimy, że nikt staruszce nie pomógł, wcale to nie oznacza, że nie powinniśmy

rozważyć raczej przejścia ze stacji do domu na piechotę, niż pozostawienia jej w biedzie (wszakże nasze żołnierskie nogi mają dużo chodzeniowej energii moralnej).

Należy jednak odnotować, że w świetle przytoczonej powyżej definicji totaliztycznej pomocy, wcale nie jest nią jakiegokolwiek działanie, jakie w końcowym efekcie prowadzi którąś ze stron do popełniania jednego z totaliztycznych grzechów. Przykładowo, nie byłoby totaliztyczną pomocą, a jedynie poświęceniem, nocne harowanie matki, aby zarobić 5 złotych, które da ona potem niepracującemu synkowi na bilet do dyskoteki, do której w celach prestiżowych chce on pójść w celu zaimponowania swoim koleżkom. Zgodnie bowiem z prawami rządzącymi poziomem energii moralnej, nawet jeśli w perspektywie krótkoterminowej, popełnienie takiego totaliztycznego grzechu pozornie będzie wyglądało, jako wyciągnięcie kogoś z kłopotów, w działaniu długoterminowym grzech ten kiedyś uderzy tego, komu oryginalnie chcieliśmy dopomóc. Stąd dodatkowo pogłębi on tylko problemy pozycji, w jaką ktoś ten się wprowadził. Jeśli więc naprawdę komuś chcemy pomóc, wtedy nie dokonujemy za niego tego, do dokonania czego on jest równie zdolny, a tak go dyskretnie zainspirujemy, poinformujemy, pokierujemy, zachęcimy i wciągniemy, aby był w stanie dokonać tego samemu i aby się nawet nie zorientował, że mu pomagamy. Koreańczycy mają dla tego doskonałe przysłowie, jakiego sens można wyrazić następującymi słowami: "Jeśli komuś dasz rybę, wyżywisz go na cały dzień, jeśli jednak nauczysz kogoś jak łapać ryby, wyżywisz go na całe życie." (W języku koreańskim zapisanym angielskimi trzcionkami owo przysłowie brzmi: "Mulgogileul jugiboda, O dokkae mulgogi eul jabeunji galeu chi si o" - co dosłownie tłumaczy się "raczej ucz swego syna jak łapać ryby zamiast dawać mu ryby", czego jednak sens jest powszechnie rozumiany tak jak został on wyrażony powyżej.)

Z wszelkim udzielaniem pomocy wiąże się problem jej odbioru opisany w podrozdziale E8. Mówiąc ściślej, pomoc zawsze wprowadza groźbę i potencjał negatywnych następstw dla pomagającego. Te mogą być spowodowane błędną interpretacją pomocy przez osobę otrzymującą ową pomoc - patrz znaczenie drugiego członu równania (2E). Wszakże zgodnie z totalizmem, znaczna proporcja ludzi, którzy potrzebują i domagają się pomocy, z reguły w sytuację jej niezbędności wprowadziła się sama poprzez zaniedbanie obowiązku powiększania swego poziomu energii moralnej. Z kolei ci, co zaniedbują powiększania swojej energii moralnej, muszą wyznawać pasożytniczą filozofią, jaka do wszystkiego nastawia ich w niewłaściwy sposób. Jeśli więc komuś takiemu, kto wyznaje zasady pasożytnictwa i kto posiada bardzo niski poziom energii moralnej, pomoże się otwarcie, wówczas jest wysoka szansa, że ktoś ten źle zinterpretuje naszą pomoc, a w ten sposób swoją niewłaściwą motywacją i uczuciami nada wartość ujemną drugiemu członowi z równania (2E). W rezultacie, pomaganie takiemu komuś, może spowodować u pomagającego spadek, a nie powiększanie, poziomu energii moralnej. Totalizm rekomenduje więc, aby w normalnych przypadkach, gdzie tylko to możliwe, osobom potrzebującym udzielana była bezosobowa i **anonimowa pomoc**. Wszakże pomoc udzielana anonimowo, z całą pewnością przysporzy pomagającemu energii moralnej. Natomiast pomoc udzielona otwarcie, w przypadku niewłaściwego przyjęcia (np. wzbudzenia u jej odbiorcy uczucia zazdrości, złości, przekory czy motywacji zaszkodzenia), może nawet spowodować spadek energii moralnej u pomagającego.

Oczywiście, istnieją liczne wyjątki, do których rekomendacja ta się nie odnosi. Wiadomo przykładowo, że osoby niewinne, takie jak np. dzieci czy osoby upośledzone umysłowo, niemal nigdy źle nie interpretują otrzymanej pomocy i zawsze są za nią zwyczajnie wdzięczne. Małym dzieciom można więc udzielać osobistej pomocy bez obawy zostania źle zrozumianym (niestety, nie jest to już ważne dla nastolatków). Podobnie jest z osobami, jakie nas kochają - bez względu na to, jak wypaczona byłaby ich codzienna filozofia, jeśli udzielimy im jakiejś pomocy, ich miłość uniemożliwi im wypaczenie jej odbioru. Stąd rodzicom, dzieciom, rodzeństwu oraz wszystkim tym, którzy przywiązani są do nas uczuciem jakiegokolwiek bezwarunkowej miłości (włączając w to wszelkie jej pozaseksualne odmiany, takie jak głęboka przyjaźń, szacunek, poczucie solidarności lub braterstwa, itp.), zgodnie z totalizmem pomocy udzielać możemy osobowo i imiennie bez żadnych obaw o zostanie negatywnie odebrany. Ponadto we wszystkich krytycznych sytuacjach, np. bezpośredniego zagrożenia życia, ciężkiej

choroby, kataklizmu, wypadku, itp., wszelka pomoc odbierana jest bezinterpretacyjnie, wyłącznie jako pomoc - stąd można jej bez obaw udzielać nawet najbardziej złośliwym, zawistnym czy złym, bowiem bez względu na to, jak wypaczona nie byłaby filozofia odbierającego. W takich krytycznych sytuacjach każdy zinterpretuje pomoc wyłącznie jako pomoc, wysyłając do nas telepatyczny sygnał powiększający nasz zasób energii moralnej o jego kredyt wdzięczności.

Pomocy powinno się też udzielić, kiedy ktoś nas o nią poprosi. W dawnych czasach, gdy w takim wypadku proszący o pomoc pytał potem "ile się należy" udzielająca ją osoba zwykle odpowiadała "co łaska". W owych czasach oznaczało to "ja ci pomagam z dobrego serca, a nie dla otrzymania zapłaty; jeśli jednak poczujesz się lepiej, kiedy mi zapłacisz i w ten sposób wyrównasz nasze rachunki, wówczas daj mi sumę, jaką ty uważasz za stosowną". Zwykle też w takich przypadkach zapłata była bardzo symboliczna i niemal nigdy nie odpowiadała faktycznej wartości otrzymanej pomocy (wszakże, gdyby proszący o pomoc mógł finansowo sobie na nią pozwolić, wówczas nie musiałby prosić o pomoc). Jednak obie strony rozchodziły się szczęśliwe, ponieważ moralnie czuły się dobrze na temat tego co uczyniły.

#### JD11.4. Istnieje totalizyczny sposób na zmuszanie

Jednym z bardziej kontrowersyjnych postępowań, jakie zapewne budziło będzie dużo zapytań i stąd domaga się tutaj omówienia, jest niemoralne "**zmuszanie**", a także wszelkie inne działania, jakie obecnie używane są jako synonimy do niemoralnego zmuszania, a jakie synonimami tymi wcale nie są, np. "szantażowanie", "przekonywanie", "nakłanianie", "stawianie przed alternatywą", "dawanie propozycji nie do odrzucenia", itp. Aczkolwiek dotychczasowe definicje zmuszania nie stawiały tego jasno, w ogromnej większości przypadków uważało się przez nie niemoralną sytuację, kiedy jego ofierze odbierany był jakoś zasób energii moralnej. A więc zmuszenie ma miejsce tylko jeśli albo jego wynik odbiera zasób tej energii, albo jeśli alternatywa wyniku (ewentualna kara) go odbiera, albo też, kiedy zarówno wynik jak i alternatywa go odbierają. W takim rozumieniu, przykłady zmuszenia obejmowałyby więc nakłonienie do zażycia narkotyku pod karą wydalenia z gangu, wyegzekwowanie odrobienia lekcji poprzez perspektywę zamknięcia w domu, czy zrabowanie komuś pieniędzy pod groźbą pobicia.

W życiu istnieją jednak także działania, które są całkowicie "moralne", znaczy które u wszystkich zainteresowanych zawsze tylko zwiększają ich zasób energii moralnej (zamiast go zredukować), jednak do wykonania których ich odbiorca jest "zmuszany", jako że nie chce się na nie ochotniczo zgodzić. Czy takie całkowicie "moralne" przypadki także powinny być nazywane "zmuszaniem"? Wszakże w życiu potocznym dosyć często tak je właśnie nazywamy - np. czasami słyszymy, że rodzice "zmusili" kogoś, aby ukończył studia. Ponieważ totalizm nakłania, aby zwiększać zasób energii moralnej na każdy możliwy sposób, stąd w zgodzie z jego zasadami, takich przypadków nie powinno nazywać się tym samym słowem, co negatywne "zmuszanie". Raczej należy do nich referować innymi słowami. Przykładowo, można je nazywać "**perswadowaniem**", "stawianiem przed ...", itp. Totalizm zaleca też, aby nigdy nie wahać się przed użyciem tych pozytywnych odpowiedników zmuszania, nawet jeśli odbywa się to wbrew kaprysowi ich odbiorcy, wbrew jego chwilowym zainteresowaniom, aktualnej filozofii, przyzwyczajeniom, linii najmniejszego oporu, itp.

Teoretycznie rzecz biorąc, daje się wyróżnić aż cztery totalizyczne sposoby owego perswadowania, które polegają na tym, że następuje albo: (1) zwiększanie zasobu czyjejś energii moralnej posługujące się jego zwiększaniem (np. rozważ przyspieszenie ślubu pary niezdecydowanych, aczkolwiek ogromnie w sobie nawzajem zakochanych, poprzez spłodzenie dziecka, czy wyperswadowanie naszej pociesze, aby odrobiła lekcję pod groźbą sprzątnięcia lub mycia domowej toalety, z której ona też codziennie korzysta), (2) zwiększanie zasobu czyjejś energii moralnej posługujące się uniemożliwieniem jego zmniejszenia (np.

rozważ rodziców perswadujących nastolatka zarzucenie palenia poprzez uniemożliwienie mu spotkania się z negatywnymi kumplami z gangu), (3) uniemożliwienie zmniejszania zasobu czyjejś energii moralnej postępujące się jego zwiększaniem (np. rozważ zniechęcenie do jakiegoś nałogu, nie poprzez zabronienie jego uprawiania, a poprzez obrzydzenie tego, co jest przedmiotem nałogu - podawaniem tego aż do przesyty i do niegroźnego zatrucia), oraz (4) uniemożliwienie zmniejszania zasobu czyjejś energii moralnej postępujące się uniemożliwieniem jego zmniejszenia (np. rozważ powstrzymanie młodzieży przed popadaniem w złe nawyki poprzez zabranie ich z negatywnego otoczenia i np. umieszczenie w edukacyjnym hufcu pracy). Który z tych sposobów wybrać w danej sytuacji życiowej, zdecydować można np. przy użyciu metody "od zasady do jej urzeczywistnienia" opisywanej w podrozdziale JA4.6, tj. poprzez podstawienie do każdego z powyższych generalnych sposobów działania jakiegoś konkretnego rozwiązania dla danej sytuacji życiowej, jaką przyszło nam rozgryzać.

Zarówno w codziennym życiu, jak i wśród otaczających nas ludzi, zawsze natykamy się na sytuacje, kiedy ktoś nie wie o energii moralnej, lub nie chce respektować praw jakim energia ta podlega. Taki ktoś upiera się więc przy postępowaniu, które zmniejsza energię moralną u niego lub u innych. Jedną więc z konieczności i zarazem umiejętności totalizycznego życia, polega m.in. na tym, aby w takich przypadkach nie stosować negatywnego zmuszania, a zastępować je przez którąś z odmian owego pozytywnego perswadowania. Przy odpowiednim zaprojektowaniu okazuje się ono bowiem równie skuteczne jak zmuszanie. Jednak jest pozytywne, zaś kiedy zgodnie z Prawem Bumerangu do nas samych przyjdzie kiedyś jego zwrot, nie będziemy wówczas mieli nic przeciwko jego otrzymaniu z powrotem. Jedynym problemem ze stosowaniem tego totalizycznego perswadowania jest to, że jak wszystko w totalizmie, jego idea ciągle wymaga szerszej podbudowy teoretycznej i wypracowania praktycznych oraz skutecznych narzędzi jego codziennego realizowania. Stąd na dzisiejszym etapie jeśli ktoś chce je użyć, nie ma w tym celu gotowych wzorców, a musi sam sobie wymyślić, jak tego dokonać.

#### JD11.5. Totalizyczne zrozumienie wybaczenia

Kolejnym potocznym zwrotem, który w świetle totalizmu wymaga klaryfikacji, to pojęcie "**wybaczenia**". Dzisiejsze rozumienie tego pojęcia wprowadzone zostało przez religie. Jak niemal wszystkie zasady powprowadzane przez religie, pojęcie to adresowane było dla naszych prymitywnych przodków o ograniczonej zdolności do naukowego rozumowania. Starano się ono im rekomendować najbardziej uniwersalną zasadę reagowania na przewinienia ich bliźnich, polegającą na całkowitym anulowaniu im tego przewinienia i postępowaniu, jakby ono wogóle nie zaistniało. Niestety, pojęcie to może być używane właściwie tylko jeśli objęte nim strony rozumieją prawa moralne (szczególnie zaś Prawo Bumerangu), a także rozumieją generalne zasady akumulowania i upuszczania energii moralnej. Natomiast bez zrozumienia tych zasad, jego bezmyślne użycie prowadzi do sytuacji, że za każdym razem, kiedy wprowadzane jest ono w życie, wówczas strona wybacząca zmuszona jest popełniać totalizyczny grzech poświęcenia, zaś strona wybaczana popełnia grzech eksploatacji. Stąd stosowanie ślepego wybaczenia w praktyce zwykle prowadzi do szybkiego spadku energii moralnej u wszystkich zainteresowanych stron. Na dodatek zniechęca też ono grzeszników do ewentualnego podjęcia prób udoskonalania swojej moralności. Wszakże z punktu widzenia grzeszników, po co samemu wysilać się, aby być coraz doskonalszym i, aby nie popełniać grzechów, jeśli znacznie łatwiej jest popełniać grzechy, tyle że potem spodziewać się od innych, aby je wybaczyli. Jako takie, zamiast wносить postęp do moralności naszej cywilizacji, w praktyce pojęcie "wybaczenia" wydatnie przyczynia się do spadku tej moralności.

Z powodów wyjaśnionych w poprzednim paragrafie, zgodnie z totalizmem w dotychczasowej formie "wybaczenie" powinno zostać wycofane z użycia. Wszakże Koncept

Dipolarnej Grawitacji, a za nim totalizm, wyraźnie ustaliły, że dosłowne "wybaczenie" jest sprzeczne z prawami moralnymi i faktycznie to wogóle nie istnieje. Prawa moralne oraz wszechświatowy intelekt nigdy przecież niczego nikomu nie wybaczą. Stąd cokolwiek ktoś uczyni, bezapelacyjnie musi kiedyś ponieść za to konsekwencje. Następstwa każdego naszego czynu są nieodwołalne, zaś jedyne co w nich dotychczas nie jest jeszcze nam wiadome, to kiedy dokładnie nastąpi ich zwrot. Jedynym więc, co w totalizmie jest najbliższe pojęciu wybaczenia to "zwrot", czyli wrócenie do nas samych sytuacji, kiedy to my anulowaliśmy przewinienie komuś innemu. Oczywiście zwrócenie to nastąpi tylko pod warunkiem, gdy to my pierwsi sytuację taką wyemitujemy od siebie. Zamiast więc w swoim postępowaniu używać mylącego nas i innych pojęcia "wybaczenie", totalizm zaleca, aby raczej używać bardziej jednoznaczny zwrot, np. albo "minimalizowanie skutków", albo np. "wybaczenie z zawieszeniem". Zwrot "minimalizowanie skutków" wyraźnie informuje każdego, na czym polega esencja naszej reakcji na dane przewinienie. Z kolei zwrot **"wybaczenie z zawieszeniem"** podkreśla, że do totaliztycznego wybaczenia zawsze dołączony jest ów człon "zawieszenia", który to człon ma inspirować moralną poprawę winowajcy.

Rozważmy teraz, co totalizta powinien czynić w sytuacjach, w których religie kiedyś nakazywały mu ślepo wybaczyć. Okazuje się, że definitywnie nie bezmyślnie "wybaczyć" (czyli nie uznawać czyjegoś niemoralnego postępku za nieistniejący), bowiem takie ślepe "wybaczenie", zamiast powiększyć energię moralną, w długoterminowym rezultacie prowadziłyby do jej dalszego pomniejszenia u wszystkich zainteresowanych stron (i to w uzupełnieniu oraz ponad już zaistniałe pomniejszenie tej energii moralnej przez dany postępek). Totalizm zaleca więc, że w sytuacjach takich, zamiast ślepo "wybaczyć", totalizta powinien **"minimalizować następstwa"** czyjegoś niewłaściwego postępowania. Znaczący zaleca on aby podjąć takie działania, jakie w danej sytuacji długoterminowo prowadziłyby do najmniejszej utraty energii moralnej wynikającej z danego postępku, a także uniemożliwiałyby jego ewentualne powtórzenie w przyszłości. Jakże powinny to być działania, to niestety zależy od danej sytuacji i postępku. Stąd za każdym razem powinniśmy je wypracowywać w sposób indywidualny, wykorzystując naszą znajomość okoliczności występku, znajomość powtarzalnego wzoru postępowania występcy, naszego położenia, itp. Niestety, totalizm jest dla myślących ludzi i w każdej sytuacji wymaga on myślenia! Aby ułatwić takie wypracowanie, totalizm już obecnie skrytykował kilka zaleceń, jak to czynić najlepiej. Oto owe zalecenia, które powinniśmy mieć na uwadze podczas wypracowywania naszej reakcji "minimalizowania następstw" na każdy przypadek czyjegoś przewinienia.

(1) Esencją celu, dla jakiego wypracowujemy naszą reakcję na czyjekolwiek przewinienie, jest zminimalizowanie utraty energii moralnej z powodu tego przewinienia. Stąd cokolwiek uczynimy w ramach tej reakcji, powinno to służyć głównie zmniejszeniu utraty energii moralnej. Wszelkie zaś reakcje impulsywne, które służą innym niż ten celom, jak wyładowanie naszej wściekłości, zamknięcie kanału komunikacyjnego, itp., tylko zwiększają utratę energii moralnej, zamiast ją zmniejszać.

(2) Zgodnie z totalizmem wszechświat nie byłby w stanie się rozwijać ani udoskonalać, gdyby wszystkie zamieszkujące go istoty były już absolutnie doskonałe. Dlatego też każdy człowiek, włączając w to nas samych, jest wysoce niedoskonały. Otrzymał jednak wolną wolę, aby pracować nad swoim udoskonalaniem. W życiu musimy więc nauczyć się akceptowania swoich bliźnich, takimi jakimi są, ze wszystkimi ich niedoskonałościami i wadami. Natomiast nasze reakcje na czyjąś niedoskonałość powinniśmy jedynie ograniczać do pomniejszania jej niekorzystnych skutków i zmniejszania szansy jej objawienia się nam ponownie w przyszłości. Nie leży bowiem w naszej mocy jej całkowite wyeliminowanie (daną niedoskonałość wyeliminować jest w stanie tylko sam jej nosiciel, a nie my - i to z wielkim nakładem trudu i czasochłonności).

(3) Niedoskonałości ludzkie są niezwykle trwałe i ich nosicielom ogromnie trudno się ich pozbyć. Stąd jeśli w przyszłości okoliczności na to pozwolą, co zwykle w praktyce zawsze ma miejsce, wówczas winowajca powtarzał będzie to samo przewinienie jeszcze wielokrotnie. Nie wolno więc nam wierzyć, że ktoś tego czegoś nigdy więcej już nie powtórzy, bowiem z

całą pewnością przeżyjemy wówczas gorzki zawód i ponownie niepotrzebnie utracimy energię moralną z tego samego powodu co obecnie. Dlatego w naszej reakcji na czyjeś przewinienie musimy tak się zabezpieczyć, że jeśli zostanie ono powtórzone, nasza energia moralna nie ulegnie już dalszemu obniżeniu lub obniży się o znacznie mniej niż obecnie.

(4) Cudze niedoskonałości, jakie nas najboleśniej dotykają, zależą od naszej własnej karmy, nie zaś od tego z kim obcujemy. (Najdoskonalej wyraża to kantoniskie przysłowie stwierdzające: "gdziekolwiek byś się nie udał kłopoty, jakie cię dotkną zawsze będą takie same" - "toł si jong mui, jat jong fa".) Stąd nie ma sensu tracić energii moralnej poprzez ucinanie lub zawężanie naszych stosunków z kimś, kogo niedoskonałość nas właśnie boleśnie dotknęła, po to tylko aby z dodatkową utratą energii moralnej rozpoczynać od początku stosunki z kimś innym, kogo niedoskonałości jeszcze nie poznaliśmy - jednak po poznaniu okażą się one zapewne bardzo podobne (angielskie przysłowie podaje: "znany diabeł jest lepszy od nieznanego diabła"). Znacznie lepiej spożytkujemy swój potencjał i intelekt, jeśli znajdziemy sposób, jak żyć z ową czyjąś niedoskonałością bez dalszej straty naszej energii moralnej. Stąd w naszej reakcji na czyjeś przewinienie, powinniśmy skupić się na znalezieniu sposobu dalszego już mniej zakłócanego współżycia z tym samym bliźnim, który właśnie objawił nam jedną ze swoich niedoskonałości.

(5) Każda z niedoskonałości danej osoby zwykle równoważona jest jakąś dobrą stroną lub punktem wrażliwości. W naszej reakcji możemy więc starać się ją znaleźć i użyć do skompensowania niedoskonałości, jaka nam się właśnie objawiła.

(6) W wielu przypadkach winowajca jest świadom swojego przewinienia i nawet zna, jaka powinna być najkorzystniejsza dla wszystkich reakcja w przypadku jego powtórzenia (tj. reakcja kosztująca wszystkich najmniejszą utratę energii moralnej). Niekiedy dobrze jest więc otwarcie i ze spokojem zapytać winowajcę o radę, jaka powinna być nasza reakcja w przypadku, gdy następnym razem powtórzy on wobec nas to samo przewinienie. Jeśli zaś kiedyś przyjdzie nam wdrożyć jego własną radę, będzie to kosztowało mniejszą utratę energii moralnej, niż gdybyśmy wypracowali ją sami.

(7) We wszystkim co czynimy, zawsze powinniśmy stosować generalną zasadę obowiązującą dla wszystkich postępowań totalizacyjnych w obębie działania pola moralnego (opisaną w podrozdziale JA4.1), która stwierdza, że w swoim postępowaniu w stosunku do innych ludzi nie wolno nam działać zgodnie z linią najmniejszego oporu intelektualnego, a wybierać powinniśmy postępowanie, które jest przeciwstawne do tej linii. Stąd nie powinniśmy np. mścić się na danym winowajcy, obić go na kwaśne jabłko, odpłacić mu pięknym za nadobne, wyegzekwować od niego oko za oko, itp., aczkolwiek nie powinniśmy także ignorować jego winy i pozwolić, aby całkowicie uszła mu na sucho.

Ciekawe, że jeśli już wypracuje się totalizyczną reakcję na czyjeś przewinienie, która to reakcja spełni powyższe zalecenia, wówczas zwykle się okazuje, że polega ona na takim naszym działaniu, jakby skutki danego przewinienia jeszcze nas nie dotknęły, jednak z równoczesnym podjęciem odpowiednich kroków i zabezpieczeń na przyszłość. To oznacza, że winowajca otrzymuje rodzaj "wybaczenia z zawieszeniem". ("Zawiesznie" oznacza, że wina jest wybaczona, jednak tylko pod warunkiem, że przestępstwo nie będzie już powtórzone w przyszłości, w przypadku bowiem powtórzenia będzie ono karane.) Co stanowi przedmiot owego "zawieszenia" zależy przy tym od charakteru i okoliczności danego przewinienia. Zgodnie z totalizmem, właśnie owa świadomość winowajców, że wszelkie wybaczenie zawsze otrzymywać będą "z zawieszeniem", będzie ich mobilizowała do stopniowego udoskonalania swej moralności, a tym samym w rezultacie końcowym zacznie znacząco wpływać na podnoszenie poziomu moralności całego społeczeństwa.

Gdyby więc alegorycznie opisywać możliwe reakcje na czyjeś przewinienia, to możnaby je porównywać do ludzkich zachowań po napotkaniu rozległej kałuży błota na swej drodze. Niektórzy na kałużę tę zareagują instynktownym wycofaniem się z powrotem i zaprzepaszczaniem celu, do jakiego zdążają. Inni ze złością usiłovali będą ją rozbryzgać na boki poprzez obijanie kijem - oczywiście paplając się przy tym błotem nawet bardziej, niż gdyby ją zwyczajnie przekroczyli. Religie nakazują, aby oddać się jej przekraczaniu, tyle że ze

ślepią wiarą że kałuża ta w ogóle nie zaistniała. Z kolei zgodnie z totalizmem, też należy ją przekraczać, jednak w sposób inteligentny i świadomy - nie zaś ślepy i oddany jak w religiach, tak aby zminimalizować swe zabrudzenie. Najpierw więc wypatrzeć trzeba, gdzie wystają z niej jakieś ceglówki lub wysepki suchego miejsca, potem zaś ostrożnie, inteligentnie i planowo ją przekroczyć, starając się stąpać wyłącznie po tych ceglówkach lub wysepkach. Wobec zaś braku naszego mieszania, błoto kałuży pomału wówczas samo musi wyschnąć.

#### JD11.6. Czym naprawdę jest sceptycyzm

Wytyczna totalizmu, że "każdy bezwarunkowy cel jest osiągalny - musimy jedynie znaleźć sposób, jak go zrealizować", która opisana jest w podrozdziale JB7.3, wnosi sobą kilka dosyć interesujących następstw. Jednym z nich jest, że zawiera ona lepsze zrozumienie, czym właściwie jest tzw. "sceptycyzm", a ściślej jego forma występująca u osób przekonanych, że coś jest "niemożliwe". Zgodnie z tym rozumieniem, **"sceptycyzm jest to zewnętrzna manifestacja czyjejs niedojrzałości filozoficznej oraz wynikającego z tej niedojrzałości braku zdolności do zaakceptowania idei wykraczających poza czyjeś ograniczenia światopoglądowe"**. Pozytywnym przeciwieństwem tak rozumianego sceptycyzmu będzie więc "wiara" w coś lub w kogoś. Sceptycyzm zawsze posiada zewnętrzną manifestację, którą jest "krytykanctwo". Pozytywnym przeciwieństwem krytykanctwa jest "konstruktywny krytycyzm" omawiany w podrozdziale JB7.3. Konstruktywny krytycyzm jest to postawa filozoficzna, w której ktoś całkowicie akceptuje daną ideę, zaś dla dołożenia swego wkładu do jej urzeczywistnienia stara się wyklarować lub zmienić te jej aspekty, które są jeszcze niejasne, lub które nie są zgodne ze znanymi prawami wszechświata. (Warto tutaj odnotować, że skonfrontowanie jakiejś idei ze "sceptykiem" zmniejsza zasób energii moralnej u wszystkich zainteresowanych stron, natomiast jej skonfrontowanie z opinią "konstruktywnego krytyka" zwiększa ten zasób. Stąd sceptycyzm manifestowany jako czyjaś dominująca postawa życiowa należy do kategorii "niemoralnych" postaw albo totaliztycznych grzechów, natomiast umiejętność jego przetransformowania w konstruktywny krytycyzm pozwala zmienić te "niemoralną" postawę lub grzech w postawę "moralną" czyli w totaliztyczny dobry uczynek.) Więcej informacji o konstruktywnej krytyce zawarte jest w podrozdziale JB7.3.

Zewnętrzną manifestacją sceptycyzmu jako objawu czyjejs filozoficznej niedojrzałości, jest wewnętrzna potrzeba nieustannego krytykowania wszystkiego. Osoby u jakich owa niedojrzałość filozoficzna nie nadaża za pozycją życiową w jakiej się znaleźli, rozbieżności pomiędzy wymaganiami ich pozycji społecznej oraz możliwościami ich stanu filozoficznego, formują rodzaj uczucia napiętej agresji słownej. Przesiąknięte tą agresją osoby - jako niemal reguła - uciekają się do bezproduktywnego krytykanctwa wobec wszystkiego, co ich otacza. Interesującymi są wyniki logicznej analizy uzasadnień powodów dla jakich niektórzy ludzie lubują się w wybieraniu dla siebie roli takich pasożytniczych krytykantów. Jak się okazuje, powodów ku temu jest zawsze aż kilka. Najważniejsze z nich są jak następuje:

- Wszyscy "sceptycy" których dotychczas obserwowałem, jakich wyróżniającą cechą było, że przy każdej okazji bawili się w krytykantów i zaciekle wszystko atakowali, zawsze okazywali się zaatakowani moralną chorobą w rozdziale K nazywaną "filozofią pasożytnictwa". Prawdopodobnie więc krytykowanie i słowne atakowanie innych było formą zewnętrznego manifestowania się ich agresywności stanowiącej produkt uboczny i symptom pasożytnictwa.

- Bycie twórczym i faktyczne stworzenie czegoś, co ma ręce i nogi, zawsze jest bardzo trudne, kosztuje ogromnie dużo wysiłku oraz wymaga głębokiej wiedzy połączonej z faktycznym talentem. Dlatego też na każdego twórczego człowieka przypadają tysiące, a czasami nawet miliony tych, którzy sami niczego nie są w stanie stworzyć. Ponieważ oni też chcą "zabłysnąć" i pokazać, że też mają coś do powiedzenia, zwykle uciekają się w tym celu do krytykanctwa wobec twórców. Nie na darmo, któryś ze świątłych ludzi w Polsce wyraził się kiedyś na temat krytykantów, że "krytyk i eunuch jednej są parafii, obaj wiedzą, jak trzeba - żaden nie potrafi".



- Aby uprawiać krytykanctwo, nie trzeba wkładać dużo wysiłku. Wystarczy jedynie dokonać analizy jakiegoś kawałka twórczego materiału - i to zwykle bardzo powierzchownej. Wkład pracy do takiej analizy z reguły reprezentuje jedynie jakąś jedną maleńki ułamek tego, co trzeba przeanalizować, aby stworzyć jakikolwiek bardziej kompleksowy produkt twórczy. Stąd uprawianie krytykanctwa jest łatwe i ma się dużą szansę zaimponowania podobnym do siebie ludziom, którzy z powodu płytkości swego myślenia zwykle uznają krytykanta za bardziej błyskotliwego od tego, co opracował dany krytykowany produkt twórczy.

Na podstawie swoich dotychczasowych doświadczeń ze sceptykami uprawiającymi krytykanctwo, doszedłem do wniosku, że ich zachowanie jest odmianą terroryzmu lub agresji, tyle tylko że uprawianej w sferze intelektualnej, a nie fizycznej. Ów intelektualny terroryzm kompensuje im brak odwagi do uprawiania fizycznej agresji i przemocy, jednocześnie zaś daje im podobny do przemocy upust ich agresywności wynikającej z praktykowanej przez nich filozofii pasożytnictwa. Moim zdaniem, najwyższy już czas, abyśmy zaczęli rozpoznawać w krytykantach tych kim oni naprawdę są, tj. terrorystów, którzy nie mają odwagi zdobyć się na fizyczną agresję i przemoc wobec innych, uprawiają więc agresję intelektualną.

#### JD11.7. Niebezpieczeństwa medytacji (działaj zamiast medytować)

Zgodnie z totalizmem, zachowaniem niemoralnym jest nie tylko działanie jakie celowo upuszcza energię moralną u nas samych lub u kogoś innego, ale również zaniechanie przysparzania tej energii, we wszystkich sytuacjach, kiedy zaistniała okazja, aby ją komuś przysporzyć. Dlatego zgodnie z totalizmem, "życie polega na działaniu". Tymczasem istnieje jedna forma unikania działania, jaka intensywnie propagowana jest przez filozofię pasożytnictwa. Jest nią tzw. "medytowanie". Zgodnie z filozofią pasożytnictwa, medytowanie ma jakoby powodować wzrost duchowy. Pasożytnictwo prezentuje je zarówno jako manifestację duchowości, jak i jako nieodzowny wymóg powiększenia swojej duchowości.

**Medytowanie** może zostać zdefiniowane jako jedna z form samohipnozy, która głównie sprowadza się do zamierania w bezruchu, rozluźnienia wszystkich mięśni, wyciszenia działalności swego umysłu - tak aby wszystkie myśli zostały zatrzymane, oraz wzbudzania w sobie doznań urojonych. Medytowanie może nawet posuwać się do symulowania zjawisk jakie naturalnie towarzyszą tylko śmierci - np. do tzw. "wyjść poza ciało" czyli do doświadczeń polegających na wyjściu świadomości medytującego ze swojego ciała. Wielu ludzi myli medytowanie z "ćwiczeniami koncentrującymi" lub z "wysiłkiem koncentrowania", które polegają na zwalnianiu lub zawieszaniu działań fizycznych i na skupianiu uwagi umysłu na pojedynczym celu. (Przykładami ćwiczeń koncentrujących są chińskie tai-chi, chi-kung, kung-fu, japońskie aikido, itp. Wysiłek koncentrowania stosuje też większość ludzi tuż przed rozpoczęciem jakiegoś niezwykle istotnego działania.) Należy zwrócić uwagę, że to co w niniejszym podrozdziale napisano na temat medytowania, wcale nie dotyczy ćwiczeń koncentrujących ani wysiłku koncentrowania.

Niestety, jak wszystko w tym wszechświecie, także medytacje mogą mieć następstwa korzystne lub niekorzystne, czyli być "moralne" lub "niemoralne". Wszakże za pośrednictwem medytacji nie tylko można dokonywać "moralnych" działań, np. poznawać choroby i uzdrawiać, wsłuchiwać się w głos własnego sumienia, nabierać perspektywy wobec swoich problemów, itp. Można przecież używać ich też do "niemoralnych" celów, np. do wzbudzania w sobie "nirwany rezonansowej", do poznawania sekretów innych ludzi jakie oddadzą nam władzę nad nimi, do wyciągania korzyści materialnych, itp. Dlatego totalizm ostrzega przed ciemną stroną medytacji.

Problem jaki totalizm odnotowuje w agresywnie popularyzowanych na Ziemi technikach medytacyjnych, polega na ich skłonności do wytrącania ludzi z pożądanego balansu pomiędzy ich aktywnością fizyczną, uczuciową i duchową. W rezultacie, na przekór, że wielu twierdzi iż medytowanie im pomaga i ich uspokaja, w rzeczywistości ono ich niszczy i wprowadza w stan depresji. Dotychczas nie istniały wyraźne kryteria zakwalifikowywania

poszczególnych aspektów tzw. "duchowości", do kategorii "moralne" albo "niemoralne". Dlatego łatwo dawało się wmawiać ludziom, że dana forma medytacji jest moralna i korzystna, podczas gdy faktycznie mogła ona przynależeć do "niemoralnej" oraz niszczycielskiej. Wszakże dopiero totalizm zdołał znaleźć pierwsze kryteria, które wskazują jakie formy duchowości kwalifikowane powinny być do której kategorii - patrz opisy tych kryteriów w podrozdziale JA9. Totalizm rekomenduje więc, aby ci którzy eksperymentują z medytowaniem, stosowali owe kryteria dla oceny czy ich eksperymenty nie wyszły przypadkiem poza granice tego co moralne i korzystne.

Powody dla jakich totalizm zalicza medytowanie do grupy działań wykazujących skłonność do łatwego przekształcania się w kategorię działań niemoralnych, są jak następuje:

**1. Medytowanie jest wysoce podatne na wmanipulowanie ludziom przez "symulacje" UFOautów opisywane w podrozdziale OD5 z tomu 13.** Z moich dotychczasowych badań UFO zaczyna wyłaniać się dosyć interesujący obraz tzw. duchowości. Wynika z niego, że duchowość szeroko wykorzystywana jest przez "symulacje" UFOautów jako zasłona dymna poza którą ukrywają oni najróżniejsze swoje cele i działania. Aby zaś używać jej w takim celu, "symulacje" UFOautów skazają medytujące osoby swoją własną wersję "pasożytniczej duchowości", jaka jest wysoce niemoralna, niszczycielska dla ludzi, myląca, oraz jest w stanie służyć celom UFOautów na cały szereg sposobów. Razem z szatanizmem, wywoływaniem i wykorzystywaniem duchów, egzorcyzmem, oraz kilkoma innymi działaniami, medytacje zdają się stanowić jeden z zasadniczych składowych tej "pasożytniczej duchowości". Przykładowo, jeśli istnieje ktoś, kto pozytywnie przyczynia się do postępu wiedzy o UFOautach, zwykle ktoś taki stopniowo przesterowywany jest przez nich z zainteresowań ufologicznych, na zainteresowanie medytacjami i ową "pasożytniczą duchowością". Po jakimś też czasie, ktoś taki porzuca badania UFO i zaczyna wgłębiać się wyłącznie w medytacje. Z kolei, opisane poniżej niekorzystne następstwa pasożytniczego medytowania, z upływem czasu zamieniają go w ruinę człowieka i w końcowym efekcie czynią go całkowicie bezużytecznym. Takich przypadków znam bardzo dużo. Z moich badań wynika więc dosyć wyraźnie, że "symulacje" UFOautów używają medytowania jako narzędzia "wyzłomowania" niewygodnych dla siebie badaczy UFO.

**2. Brak oznak wzrostu duchowego medytujących, przy jednoczesnym niebezpieczeństwie ich upadku fizycznego i uczuciowego.** Niestety, zgodnie z wszelkimi dotychczasowymi ustaleniami totalizmu, nie osiągany jest poprzez medytowanie nawet jeden efekt, który sugerowałby faktyczne inspirowanie przez nie wzrostu duchowego. Jednocześnie zaś daje się w nim odnaleźć cały szereg dowodów, które ujawniają, że medytowanie w rzeczywistości wykazuje tendencje do duchowego podążania po linii najmniejszego oporu. Jako zaś takie, zwykle z czasem staje się ono nie tylko źródłem upadku duchowego, ale także źródłem upadku fizycznego i uczuciowego jego ofiar. Wszakże medytowanie ma się tak do działania, jak nirwana rezonansowa ma się do nirwany zapracowanej. Ciemną stroną niewłaściwego medytowania jest, że w miarę jak pogłębia się ono u osób które je praktykują, zwykle u osób tych zaczynają jednocześnie pojawiać się też najróżniejsze oznaki degeneracji fizycznej i uczuciowej. Do najważniejszych z tych oznak należą: (a) pojawianie się "nałogu medytowania" - tj. ci co początkowo zaczynają uprawiać dobrowolne medytowanie, z czasem osiągają stan kiedy to medytowanie staje się rodzajem nałogu i zaczyna kontrolować ich życiem (tj. wówczas osoby takie żyją tylko po to aby medytować), (b) powstrzymywanie od konstruktywnych działań - tj. medytowanie powoduje, że jego ofiary z czasem zaczynają żyć jakby w rodzaju snu, znaczy nie potrafią się już zmobilizować do żadnych konstruktywnych działań, (c) osłabianie zdolności do logicznego myślenia - tj. osoby które systematycznie medytują, z czasem zdają się tracić zdolność do logicznego myślenia, (d) wyzwalanie objawów pasożytniczego stylu życia - tj. czasami medytowanie może sprowadzać na swoich praktykujących objawy typowe dla pasożytnictwa, mianowicie lenistwo, nieróbstwo, skłonności do poddawania się bezczynności, itp.

**3. Obecność niekorzystnych następstw ubocznych.** Na dodatek do powyższego, empiryczne doświadczenia wykazują, że medytowanie często jest źródłem najróżniejszych

niekorzystnych następstw ubocznych (patrz wymowa "następstw ubocznych" wyjaśniona w podrozdziale JD11.8). Samo zaś zaistnienie takich następstw jest dowodem, że jest ono niezgodne z prawami moralnymi. Przykładowo, osoby które medytują, z czasem wyraźnie tracą balans emocjonalny oraz poddają się stanom depresyjnym. Łatwiej niż inni zdają się też wpadać w stany, które daje się zakwalifikować do kategorii hysterii. Ponadto medytowanie zdaje się pogłębiać u nich poczucie wyobcowania się z rzeczywistości, zagubienia i samotności oraz zmniejszać zdolność do rzeczowej oceny sytuacji.

Z uwagi na powyższe totalizm silnie zaleca: działać, zamiast medytować. Jeśli zaś ktoś uprze się, aby na sobie wypróbować efekty tego narzędzia pasożytniczych filozofii Wschodu, totalizm zaleca, aby zachowywać w tym wysoką ostrożność i umiar, oraz aby nieustannie przypasowywać swoje działania do kryteriów "moralnej" duchowości opisywanych w podrozdziale JA9.

### JD11.8. Skutki uboczne czyli "cień z pola moralnego"

Interesującym efektem działania pola moralnego są tzw. "skutki uboczne". Najczęściej słyszymy o nich podczas dyskusji o najróżniejszych lekarstwach. Mówi się wtedy: to lekarstwo posiada nieprzyjemne skutki uboczne, natomiast tamto lekarstwo skutków takich nie wykazuje. Niemniej skutki te pojawiają się także podczas wielu innych ludzkich działań, przykładowo mówimy o skutkach ubocznych upicia się, skutkach ubocznych jedzenia słodczy, itp. Postarajmy więc wyjaśnić sobie w tym podrozdziale, czym właściwie są owe skutki uboczne w świetle totalizmu.

Jeśli na ludzkie działania popatrzeć z punktu widzenia mechaniki totalizycznej, wówczas okazuje się, że każde takie działanie może być reprezentowane wektorem ustawionym w trójwymiarowej przestrzeni uformowanej przez trzy wzajemnie prostopadłe do siebie osie: fizycznego działania (X), uczucia (Y), oraz wysiłku intelektualnego lub moralnego (Z) (patrz podrozdziały JA4.1, JA9 i I5.2). Wektor ten za każdym razem wykazuje inny kąt nachylenia względem pola moralnego (najwyższy gradient pola moralnego zawsze pokrywa się z osią wysiłku intelektualnego - Z). Tylko działania idealnie moralne wznoszą się dokładnie w górę pola moralnego, czyli mają kąt nachylenia do pola moralnego wynoszący zero. Także tylko działania absolutnie niemoralne skierowane są prosto w dół pola moralnego, czyli wykazują one kąt nachylenia do pola moralnego wynoszący 180 stopni. Każde inne działanie leżące gdzieś pomiędzy tymi dwoma skrajnościami, wykazuje jakiś kąt nachylenia do pola moralnego, jaki zawarty jest pomiędzy zerem, a 180 stopni. Stąd takie działania, jakich wektor nachylony jest do pola moralnego pod kątem innym niż 0 lub 180 stopni, formują z tego pola rodzaj "cienia". Czynią to podobnie, jak kij wbity w ziemię pod określonym kątem względem słońca, także formuje swój cień spowodowany zasłanianiem światła słonecznego. Ów cień formowany z pola moralnego przez wektor danego działania, to właśnie tzw. "skutki uboczne" tego działania.

Jak powyższe wyjaśnienie nam to uświadamia, tylko działania jakie są doskonale moralne, lub całkowicie niemoralne, nie posiadają skutku ubocznego. Niemniej w stosunku do działań absolutnie niemoralnych, brak tego skutku ubocznego zastępowany jest nieprzyjemnym zwrotem karmatycznym, jaki duplikuje skutki owego działania. Czyli tylko działania absolutnie moralne są całkowicie wolne od wszelkich nieprzyjemnych następstw. Natomiast największe skutki uboczne posiadają działania, jakie nachylone są do pola moralnego pod kątem 90 stopni, tj. takie jakie trudno zakwalifikować czy należą one do kategorii działań moralnych, czy też niemoralnych. W podrozdziale JA4.1 wyjaśniono, że właśnie pod owym kątem 90 stopni do osi pola moralnego nachylone są: (X-) linia najmniejszego oporu fizycznego, (X+) linia najwyższego wysiłku fizycznego, (Y-) linia najmniejszego oporu uczuciowego, (Y+) linia najwyższego wysiłku uczuciowego. To zaś oznacza, że jeśli ktoś w życiu wybiera rozwiązania, jakie leżą albo wzdłuż linii najmniejszego oporu fizycznego czy uczuciowego, albo też wzdłuż linii największego wysiłku fizycznego czy

uczuciowego, wówczas rozwiązania te wprowadzają sobą najwyższy poziom skutków ubocznych.

Skutki uboczne wnoszą do totalizmu ogromny potencjał moralny, jaki doprasza się szczególnie pilnego rozpracowania. Wszakże same w sobie stanowią one doskonały wskaźnik moralnej poprawności (patrz wyjaśnienia z podrozdziału JA2.3). Ponadto ich analiza, w połączeniu z atrybutami pola moralnego opisywanymi w podrozdziałach JA4.1 do JA4.3, pozwala na bardzo precyzyjne wyznaczenie, jak w danej sprawie kształtuje się faktyczny przebieg pola moralnego. To zaś z kolei pozwala na szybsze znajdowanie rozwiązań, jakie są absolutnie moralne, a więc jakie nie będą sobą wprowadzały żadnych "skutków ubocznych". Jako ilustrację potencjału który to wnosi, rozważ implikacje takiej metody moralnego znajdowania najlepszego rozwiązania np. dla opracowywania nowych leków, a także dla eliminowania z użycia leków, które wprowadzają najwyższe skutki uboczne.

#### JD12. Stanowisko totalizmu co do niektórych interpretacji religijnych

Nie trudno zauważyć, że w wielu zasadniczych sprawach totalizm zajmuje stanowisko generalnie zbieżne z twierdzeniami religii. Przykładowo, podobnie jak totalizm, większość religii w sposób bardziej lub mniej wyraźny postuluje istnienie systemu wymagań nałożonych na nas przez Boga. We wielu religiach system ten jest odpowiednikiem dla praw moralnych (tyle że w religiach system ten opisywany jest pod innymi, niż prawa moralne, nazwami, np. woli, nakazów czy przykazań Boga). Także większość religii postuluje zależność wyników naszego życia od poziomu przestrzegania tych wymagań Boga - chociaż zwykle odsuwa na okres pośmiertny zbieranie nagród za moralne życie. Jednak w wielu szczegółach totalizm posiada odmienne zdanie niż religie. Przykładowo, zgodnie z nim (i z Konceptem Dipolarnej Grawitacji), nasz kontakt z wszechświatowym intelektem (Bogiem) nie wymaga ceremonii ani nabożeństw, ponieważ następuje on nieprzerwanie w każdym miejscu i w każdej chwili, jako że zawsze jesteśmy nim otoczeni i nieustannie odbiera on i osądza wszystkie nasze myśli, uczucia, życzenia i działania. Oczywiście, osoby, które uprawiają totalizm, jednak z uwagi na tradycję, kulturę czy osobiste upodobania preferują dodatkowe komunikowanie się z tym intelektem w szczególnej atmosferze, instytucji, miejscu czy budowli, mają wszelkie racje, aby to czynić zgodnie ze swoim wyborem, życzeniem, tradycją i nawykami. Wszakże totalizm ogranicza się jedynie do wyjaśnienia (oraz zaprezentowania w możliwie najużyteczniejszej postaci) praw, reguł i zasad odnoszących się do naszego życia, zaś sposoby, miejsca, okoliczności i czas ich przestrzegania/wypełniania pozostawia on do uznania indywidualnych osób. Warto jednak przypomnieć, że zgodnie z totalizmem każda osoba rozliczana jest nie za formę komunikowania się z wszechświatowym intelektem, a za treściwe wypełnianie jego praw w każdym momencie swego codziennego życia (tj. totalizm napomina więc o **"przestrzeganie treści nie zaś formy"**).

Aczkolwiek w wielu obszarach totalizm jest przeciwny obecnym formom religii, faktycznie to jego stwierdzenia wzmacniają i podpierają ich esencję. Jak to bowiem wykazano w podrozdziale I3.3, Koncept Dipolarnej Grawitacji (z którego totalizm się wywodzi) jak dotychczas jest jedynym konceptem naukowym, który opisuje budowę wszechświata w sposób zbieżny z twierdzeniami religii. Nie tylko bowiem postuluje on istnienie wszechświatowego intelektu (tj. dipolarnego odpowiednika dla konceptu Boga w religiach), ale także stwierdza, że ludzie posiadają swoje duplikaty przeciw-materialne i rejestry stanowiące grawitacyjne ekwiwalenty religijnego ducha i duszy. Koncept Dipolarnej Grawitacji poszerza zresztą stwierdzenia niektórych religii, bowiem wykazuje on, że owe duplikaty przeciw-materialne i rejestry istnieją faktycznie dla każdego obiektu fizycznego - nie tylko zaś dla ludzi. (Przedchrześcijańska religia Maorysów z Nowej Zelandii czy starożytnych Słowian, też twierdziła, że przedmioty materialne, takie jak np. kamienie czy drzewa, również posiadają swoje "dusze". Podobne wierzenia ludowe ciągle są praktykowane w Malezji i Chinach, gdzie "duszom" drzew i kamieni oddaje się nawet respekt. W literaturze znane są zresztą przypadki,

że kamienie same to udowadniają, przykładowo wędrując telekinetycznie z miejsca na miejsce - patrz kamień z Atiamuri w Nowej Zelandii wspomniany już w podrozdziale B3.2.) Jedynie że w sensie intelektualnym zaawansowanie przeciw-materialnych duplikatów u "martwych" przedmiotów nie jest tak zaawansowane jak u duplikatów ludzkich. Istnieje jednakże różnica pomiędzy totalizmem i wszystkimi znanymi religiami. Różnica ta sprowadza się do ich weryfikowalności i otwartości na dalsze udoskonalanie. Religie zakładają, że zawarta w nich wiedza jest doskonała, skończona i nieweryfikowalna, nawet jeśli znaczna jej część pochodzi nie z nadprzyrodzonych źródeł, a ze zwykłych ludzkich interpretacji i spekulacji (stąd ludzie mogli wprowadzić do niej jakieś błędy i niedoskonałości). Nie popierają więc one konieczności dalszych poszukiwań prawdy. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji (a za nim totalizm) stwierdza, że wszelka wiedza - w tym także i ta odnosząca się do wszechświatowego intelektu, musi być przedmiotem nieustannych udoskonaleń wprowadzanych na podstawie szczegółowych badań dokonywanych sprawdzonymi w działaniu metodami naukowymi. Poszukiwania więc wiedzy religijnej nie różnią się wcale od poszukiwań innej wiedzy. Na początku w sposób nadprzyrodzony dawane są nam jedynie informacje inicjujące, które potem jak "nitka Adriany" muszą być podążane i badane z uporem i konsekwencją, aby w końcu zaprowadzić do wiedzy szczegółowej i niemal kompletnej. Ponadto, zgodnie z totalizmem, za zdobywanie wiedzy i jej wdrażanie do swego codziennego życia odpowiedzialna i w ostatecznym rozrachunku rozliczana jest każda osoba oddzielnie, nie zaś jedynie instytucje powołane specjalnie do tego celu. Oczywiście powyższe stanowisko z czasem może być też adaptowane przez niektóre z istniejących instytucji religijnych, prowadząc do ich udoskonalenia, unaukowienia i zreformowania. W takim przypadku totalizm wnosiłby potencjał, aby w coraz bardziej unaukowiającym się społeczeństwie kontynuować i nawet intensyfikować tradycje instytucjonalnego praktykowania wiary.

Zapewne upłynie jeszcze wiele czasu zanim badania naukowe dokonywane zgodnie z ideą Konceptu Dipolarnej Grawitacji dostarczą nam obrazu drugiego świata, choćby nawet częściowo tak dokładnego, jak już obecnie dokładne są poprawne fragmenty istniejących religii. Stąd też na obecnym etapie naszej wiedzy, stanowisko totalizmu w zakresie jego części pokrywającej się z twierdzeniami religii, jest następująca:

"We wszystkich sprawach wiary zakładaj, że wszechświat jest w przybliżeniu taki, jak go opisują religie, aczkolwiek bądź świadom, iż na niektóre z ich twierdzeń mogły nałożyć się błędy interpretacyjne, przeinaczenia komunikacyjne, niedoskonałe koncepty terminologiczne oraz następstwa ludzkich skłonności. Stąd sam też nieustannie studiuj budowę i działanie wszechświata, popieraj i śledź (naukowe) badania innych w tym zakresie oraz usprawniaj swój światopogląd o wszystko, co już zdołano obiektywnie zweryfikować i potwierdzić w tej sprawie."

W odniesieniu jednak do naszego studiowania religijnych opisów działania wszechświata warto tutaj dodać, że zgodnie z metodologią naukowego poznania im więcej różnych religii zawiera w sobie dany weryfikowany właśnie przez nas szczegół, tym większa pewność, że element ten istnieje obiektywnie, nie zaś wprowadzony został jedynie w efekcie czyjejś misinterpretacji czy chęci utrzymania posłuszeństwa innych osób. Dlatego też naukowe podejście do tego typu badań sugeruje, że podczas poznawania praw wszechświata poprzez analizowanie religii, wskazane jest opieranie swych wniosków na zgodności stwierdzeń u możliwie największej liczby różnych religii, nie zaś jedynie na stwierdzeniach tylko jednej z nich.

Należy jednak zauważyć, że na przekór generalnej zgodności totalizmu ze stwierdzeniami istniejących religii, w niektórych szczegółach totalizm zajmuje odmienne niż one stanowisko. Szczególnie dotyczy to obszarów i tematów, w których religie poddane były naciskom politycznym lub wystawione na manipulacje "symulacji" UFOautów. Dlatego totalizm czasami różni się od znanych religii w sposobie, na jaki interpretuje on sporo spraw, w stosunku do których religie te zajmują dobrze nam znane stanowisko. W odniesieniu do niektórych z tych spraw, w podrozdziałach, które teraz następują, wyjaśnione zostanie stanowisko, jakie zajmuje wobec nich totalizm.

### JD12.1. Totalizm uznaje życie pozagrobowe oraz uznaje osiągnięcie korzyści pozadoczesnych

Ze wszystkich interpretacji religijnych, centralne znaczenie dla ludzi zawsze posiadają dwie sprawy, mianowicie (1) istnienie (lub nieistnienia) życia pozagrobowego, oraz (2) osiągnięcia korzyści pozadoczesnych w przypadku prowadzenia moralnego życia doczesnego. W obu tych sprawach, stanowisko totalizmu jest dosyć jednoznaczne i zgodne ze stwierdzeniami religii, tj. totalizm potwierdza i uznaje ich istnienie.

W przypadku istnienia życia pozadoczesnego, totalizm stwierdza, że życie zarówno ludzi, jak i życie wszelkich innych istot ani obiektów, nie kończy się z chwilą ich zagłady fizycznej, a trwa wiecznie. Zgodnie więc z totalizmem, **z całą pewnością istnieje takie coś jak "życie po życiu"**. Na niepodważalne istnienie życia po życiu, wskazuje bowiem cały szereg przesłanek i dowodów, jakich wagę i wymowę totalizm całkowicie uznaje. Na obecnym etapie najbardziej klarowne z nich, są **wyniki dociekań analitycznych** Konceptu Dipolarnej Grawitacji zaprezentowane w rozdziale I. Wszakże wyniki te jednoznacznie ujawniają, że we wnętrzu przeciw-świata zawarty jest świat softwarowy, do jakiego to świata przenosi się świadomość wszelkich istot w momencie ich śmierci. Świadomość owych istot żyje następnie w świecie softwarowym, jaki staje się dla nich równie rzeczywisty, jak dla istot żyjących jest świat fizyczny. Kolejna grupa dowodów na istnienie życia pozadoczesnego, jakie totalizm również uznaje, to **dowody empiryczne**. Do najbardziej istotnych z nich należą tzw. "doświadczenia przy-śmierne (NDE - "Near Death Experiences") ludzi przechodzących śmierć kliniczną, powroty z "tamtego świata" i opisy niektórych ludzi jacy już umarli, jednak potem powrócili do życia, wizje "tamtego świata", itp. Trzecia grupa istotnych dowodów na istnienie życia pozagrobowego, także uznawanych przez totalizm, to najróżniejsze ustalenia empiryczne zgromadzone przez niektóre religie i wyrażone w ich **świętych skryptach**. Wszystkie te dowody dosyć jednoznacznie wskazują, że życie pozadoczesne istnieje. Życie to nie jest więc przedmiotem dla wiary i spekulacji, a rzeczywistym faktem jaki totalizm już zaczął naukowo badać i ma zamiar badać jeszcze dogłębniej.

Z istnieniem życia pozagrobowego wiąże się także sprawa **korzyści pozadoczesnych**. Podobnie jak to czynią religie, również totalizm potwierdza, że po śmierci nie każdego spotyka taki sam los. Co kogoś spotyka po śmierci, to zależy od moralnej jakości życia jakie osoba ta prowadziła. Czyjś los pośmiertny, zgodnie z totalizmem, jest więc odzwierciedleniem stopnia wypieniania praw moralnych w życiu fizycznym. Ci co prowadzą moralne życie doczesne, zgodnie z totalizmem wynagradzani są nie tylko w swoim życiu fizycznym, ale także i w swoim życiu pozadoczesnym. Ci zaś co prowadzą niemoralne życie doczesne, zgodnie z totalizmem są karani nie tylko w życiu doczesnym, ale także w swoim życiu pozadoczesnym. Fakt takiej współzależności jakości życia pozadoczesnego od moralnej wymowy życia doczesnego, także dokumentowany jest zarówno przez najróżniejsze przesłanki teoretyczne jak i przez dowody empiryczne. Przykładami takich **przesłanek teoretycznych** mogą być potwierdzone już wieloma obserwacjami empirycznymi generalne regularności jakie obowiązują w sprawach moralnych, a jakie wynikają z (1) konsystencji wszechświatowego intelektu (opisywanej w podrozdziale I3.6), powiązanej z (2) "zasadą proporcjonalności" omawianą w podrozdziałach F2.2 i JB7.4. Z owej (1) konsystencji wszechświatowego intelektu i z (2) zasady proporcjonalności bezpośrednio wynika, że musi następować zróżnicowane traktowanie po śmierci ludzi o wzajemnie różniących się postawach moralnych, jakie to postawy ludzie ci przyjmowali podczas swojego życia biologicznego. Istnienie owego zróżnicowanego traktowania w zależności od postaw moralnych danych ludzi, jest dodatkowo potwierdzane (3) tzw. "zasadą wachlarza", wyjaśnianą w podrozdziałach JA2.4 i JG2.2, oraz również już potwierdzoną obserwacyjnie (zasada ta stwierdza, że za nasze postępowanie moralne otrzymujemy nie pojedynczą nagrodę lub karę, a cały szereg nagród lub kar jakie tak zostały ustanowione, że rozciągają one swoje działanie na wszelkie aspekty naszego życia i istnienia).

Z kolei przykładem **dowodów empirycznych** na korzyści pozadoczesne moralnego Życia biologicznego, mogą być publikowane w najróżniejszych źródłach opowiadania tych już obecnie dosyć licznych ludzi, którzy powrócili z "tamtej strony". Opowiadania te wyraźnie potwierdzają jakościowo odmienne traktowanie pośmiertne poszczególnych ludzi.

Uznając i potwierdzając istnienie zarówno życia pozagrobowego jak i korzyści pozadoczesnych, totalizm jednocześnie nie definiuje ich na obecnym etapie. Stoi on bowiem na stanowisku, że wyrażanie opinii na ich temat, bez dokładnego zbadania sprawy, stałoby w sprzeczności z naukowym charakterem totalizmu. Dokładne zbadanie więc tych dwóch spraw stawia on sobie jako najważniejszy ambitny program badawczy do zrealizowania przez totalistyczną naukę, natychmiast po tym gdy jej zręby zostaną stworzone - tak jak postulowane jest to w podrozdziałach H10 i H1.3.

## JD12.2. Różnice totalistycznego oraz religijnego pojmowania wszechświatowego intelektu (Boga)

Nie jest trudno zauważyć, że totalizm postuluje generalną zbieżność budowy i działania wszechświata ze stwierdzeniami istniejących religii. Stąd jednym też ze sposobów szybkiego poznawania tajemnic przeciw-świata, jaki on zaleca, to studiowanie ustaleń najróżniejszych religii. Jednak totalizm jednocześnie przestrzega przed różnymi niedoskonałościami i przeinaczeniami wprowadzonymi przez czynniki ludzkie praktycznie do każdej religii. Aby je zilustrować, a jednocześnie, aby podkreślić istniejące podobieństwa, porównajmy tutaj najważniejsze atrybuty religijnego Boga z dotychczas ustalonymi atrybutami wszechświatowego intelektu (wynikającymi z Konceptu Dipolarnej Grawitacji i z totalizmu). Atrybuty porównywane tutaj, różnią się od tych, oraz uzupełniają te, jakie dyskutowane są w podrozdziale I3.2.

1. **Forma.** W prawie wszystkich religiach Bóg prezentowany jest jako istota o cechach ludzkich, tyle tylko iż posiadająca ogromną moc i mądrość. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm prezentuje wszechświatowy intelekt jako rodzaj ogromnego umysłu o kształcie, wymiarach i wiedzy całego wszechświata. Ma on się tak do pojedynczej osoby, jak połączenie wszystkich oceanów, mórz i zasobów wody na Ziemi ma się do pojedynczej molekule/kropelki wody. W substancji, jaka formuje ów umysł wszechświatowego intelektu, jesteśmy dosłownie zanurzeni, tak że w każdej chwili otacza on nas dookoła. Jest więc ona w każdym miejscu i wie o wszystkim, co czynimy lub myślimy. Ponadto jeden z najważniejszych naszych przeciw-organów, tj. przeciw-organ sumienia (patrz podrozdziały I4.1.2 i I5.3), faktycznie przynależy jednocześnie do wszechświatowego intelektu. To upodabnia nas do jakby indywidualnego organizmu "rafy koralowej", u którego szkielet, na jakim organizm ten się rozwija, faktycznie przynależy nie tylko do niego samego, a również i do owej rafy (czyli w przypadku naszego sumienia - do wszechświatowego intelektu). Ponadto, ów przeciw-organ sumienia dostarcza nam "gorącej linii" telefonicznej jaka łączy nas z wszechświatowym intelektem i jaka pozwala na dwu-kierunkowe rozmowy (więcej na temat takich odwzajemnianych rozmów z Bogiem wyjaśnione jest w podrozdziale JA10).

2. **Zasady postępowania.** W prawie wszystkich religiach Bogowi przypisuje się motywy i zasady postępowania bardzo podobne do zasad i motywów postępowania u ludzi. (Przykładowo Bóg może kogoś wybrać do wyróżnienia, szczególnie lubić, faworyzować, wybaczając, może być zazdrosny, przed zadziałaniem rozważy okoliczności usprawiedliwiające oraz rekomendacje kapłanów i danej religii, itp.) Tymczasem zgodnie z Konceptem Dipolarnej Grawitacji wszechświatowy intelekt działa z żelazną konsekwencją bardzo podobną do działania ogromnej maszyny oraz kieruje się wyłącznie ustanowionymi przez siebie prawami - których zgłębianiem zajmuje się Koncept Dipolarnej Grawitacji, zaś stosowaniem w życiu zajmuje się totalizm. Zasady jego postępowania są więc niemal tak automatyczne jak zadziałanie komputera czy efekty przyciągania grawitacyjnego (tj. nie zna on traktowania

preferencyjnego, wybaczenia ani zazdrości, dany rodzaj postępowania zawsze i wobec każdego z czasem otrzyma od niego dokładnie taki sam rodzaj odpowiedzi, itp.).

3. **Wybaczenie.** Prawie wszystkie religie podkreślają 'dobroć' Boga oraz jego tendencję do niekończącego się wybaczenia i odpuszczania grzechów - oczywiście jeśli tylko dana osoba wypełnia nakazania danej religii i wykaże odpowiednią skruchę (być może, iż za pośrednictwem owej "dobroci" religie starają się wyjaśnić nie rozumiany przez nich powód, dlaczego grzesznicy nie są natychmiast karani przez Boga). Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji informuje, że miernikiem doskonałości moralnej jest konsystencja (patrz podrozdział I3.6), zaś wybaczenie udzielane przez kogoś postronnego, kto nie stanowi bezpośredniej ofiary danego postępowania, z definicji reprezentuje brak konsystencji. Ponieważ wszechświatowy intelekt w ludzkim zrozumieniu jest doskonały, nie może on sobie pozwolić na brak konsystencji, a stąd też i na wybaczenie. Działa on więc niemal tak samo automatycznie jak prawa fizyki, tj. nigdy nie 'wybacza' nawet najmniejszej akcji czy przewinienia, zaś to, co moglibyśmy interpretować jako "wybaczenie", jest w nim jedynie następstwem Prawa Bumerangu. (Np. jeśli dana osoba z wewnętrznym przekonaniem 'przebaczy' kiedyś przewinienia tym, którzy ją skrzywdzili, zgodnie z Prawem Bumerangu osobie tej również podobnie 'wybaczone' mogą zostać tego samego typu przewinienia.) Tak nawiasem mówiąc, ponieważ dla praw moralnych "wybaczenie" w sensie dosłownym nie istnieje, stąd i u totalistów powinno ono być zastępowane innym, bardziej konstruktywnym i trafnym wyrażeniem, np. "minimalizowanie skutków czyjś totalistycznego grzechu".

4. **Czas zadziałania.** Aczkolwiek religie nie definiują tego jednoznacznie, ich tradycja słowna zwykle sugeruje, iż w przypadku, gdy Bóg zdecyduje się zadziałać, nastąpi to natychmiast po naszej akcji, która wymaga danej odpowiedzi (zwykle ludzie się spodziewają, że jeśli dokonują czegoś bardzo niewłaściwego, wówczas "na miejscu powinien ich uderzyć piorun"). Ponieważ wiele 'grzechów' nie otrzymuje natychmiastowych następstw, niektórzy ludzie tracą z czasem wiarę w 'karę boską'. Tymczasem Koncept Dipolarnej Grawitacji wykazuje, że odpowiedzi wszechświatowego intelektu na nasze działania zawsze przychodzą ze znacznym opóźnieniem czasowym, które we wielu przypadkach przekracza pięć lat. (Tj. zwykle jego odpowiedzi nadchodzą na długo po tym, jak ktoś całkowicie już zapomniał swoje postępowanie, które je wywołało.) Odpowiedzi te bowiem nie są generowane tak jak dla zjawisk fizycznych, a 'przyciągane' tylko wtedy, jeśli ktoś lub coś wyzwoli je w pobliżu danej osoby. Ponadto, wobec konieczności, że każdy uczynek musi podlegać zwrotowi, wszechświatowy intelekt nie spieszy się z "neutralizowaniem grzeszników", ponieważ ich przykre dla innych działania są potrzebne, aby zwracać innym to, na co sobie zasłużyli, lub aby dawać innym rodzaj doświadczeń, które są najkorzystniejsze dla ich rozwoju duchowego. Aczkolwiek więc każde działanie nieuchronnie otrzyma przynależny mu zwrot, realizacja całego kompleksowego mechanizmu praw moralnych wymaga, aby zwrot ten nadszedł z dużym opóźnieniem.

5. **Grzechy i dobre uczynki.** Wszystkie religie w takiej czy innej formie, energicznie perswadują nam unikanie grzechów, aczkolwiek zupełnie bez entuzjazmu zachęcają do dokonywania dobrych uczynków. Zwykle kategoryzują one jako "grzechy" określony wykaz działań, po czym zatrudniają Boga karaniem za ich popełnianie. Wobec istnienia złych i dobrych następstw w każdym działaniu ludzkim oraz z powodu braku w religiach jednoznacznego pojęcia ilościowego - takiego jak odkryty i wprowadzony do użytku dopiero przez totalizm "zasób energii moralnej", odpowiednio zmanipulowani przywódcy religijni mogli interpretować jako "grzech" praktycznie wszystko, co tylko zechcieli. Niekiedy wykorzystywali więc oni to pojęcie dla osiągnięcia własnych celów oraz do stwarzania paradoksów moralnych w rodzaju "grzechu" pierwotnego, "dobrego uczynku" poświęcania się dla innych, skazywania ludzi na głodowanie i cierpienia zamiast zapobiegania ich urodzeniu się, itp. Ponieważ w religiach pojęcie grzechu jest z reguły głównym i niemal jedynym moralnym drogowskazem na codzienny użytek, niejednoznaczność tego pojęcia wprowadza więc ogromną konfuzję oraz powoduje brak u ludzi klarownych wytycznych, jak powinni postępować.



otalizm różni się w tym względzie od istniejących religii. Umożliwia on bowiem wprowadzenie nie jednego, a aż kilku różnych wskaźników, z których każdy bardzo jednoznacznie definiuje, jakie nasze działania są poprawne, jakie zaś niewskazane. Aby wskazać tutaj kilka przykładów takich pojęć, to należą do nich wszystkie tzw. wskaźniki moralnej poprawności (patrz podrozdział JA2.3), czyli: karma, pole moralne, energia moralna, praca moralna, odpowiedzialność, oraz wiele więcej naukowych pojęć jakie totalizm wprowadził aby umożliwiać łatwe kwalifikowanie do kategorii "moralne" lub "niemoralne". Dwa z nich, które są bardzo podobne do pojęć używanych przez religie, tj. totaliztyczny "grzech" oraz totaliztyczny "dobry uczynek", omówiono szczegółowo w podrozdziale JA5.1 i JA5.2. Istnieją spore podobieństwa, a jednocześnie i spore różnice, pomiędzy religijnymi oraz totaliztycznymi pojęciami "grzechu" oraz "dobrego uczynku". Przykładowo, do podobieństw należy fakt podkreślany już w podrozdziałach JA5.1 i JA5.2, że znaczna proporcja fundamentalnych działań ludzkich, które religie kwalifikują jako grzechy, również przez totalizm będą kwalifikowane do tej samej kategorii. Podobnie spora część działań kwalifikowanych przez totalizm jako dobry uczynek, będzie tak samo kwalifikowana przez religie. Niestety, nie daje się znaleźć podobieństw ani różnic pomiędzy innymi totaliztycznymi wskaźnikami moralnej poprawności a ich religijnymi odpowiednikami, ze zwykłego powodu że religie nie dopracowały sobie jeszcze takich wskaźników.

**6. Odpowiedzialność za dobro/zło.** Prawie wszystkie religie sugerują, że Bóg zawsze czyni dobro, natomiast wszelkie zło powodowane jest przez Jego konkurenta czyli Szatana. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji podkreśla, że wszechświatowy intelekt nie czyni ani dobra, ani też zła pozostawiając dokonywanie wszelkich akcji - tj. zarówno dobra jak i zła - wolnej woli swoich kreacji. Koncept ten też ujawnia, że wszechświatowy intelekt wcale nie może posiadać konkurenta, wszakże jego konkurent musiałby być zupełnie odrębnym wszechświatem. Jedynie istnieją więc stworzone przez ten intelekt istoty rozumne, jakie jednak zawsze podlegają jego prawom (co oznacza, że Szatan i zastępy jego "diabłów" tak samo podlegają prawom tego intelektu, jak my ludzie). Intelekt ten ogranicza więc swoje akcje jedynie do takiego sterowania przyszłymi losami wszelkich swoich kreacji (włączając w to zarówno ludzi, jak i owych "diabłów"), aby zgodnie z treścią praw moralnych zawsze znalazły się w zasięgu właśnie im należnego rodzaju działań innych. Wyrażając to prostymi słowami, dobra czy zła nie czyni wszechświatowy intelekt, a sami ludzie i inne istoty stworzone przez niego. Intelekt ten jedynie sprawia, aby w zasięgu efektów czyjegoś dobra lub zła, znalazły się osoby, które zgodnie z prawami moralnymi powinny w danym okresie czasu zostać wyeksponowani na ten właśnie rodzaj zwrotu (tj. na dany rodzaj dobra lub zła).

**7. Reprezentowanie Boga przez ludzi.** Wszystkie istniejące religie zawsze akredytują jakichś dostojników lub założycieli, którzy twierdzą, że na Ziemi reprezentują oni Boga. Zaś po uzurpowaniu sobie tego reprezentowania, "przedstawiciele" ci zaczynają dyktować innym ludziom co "Bóg" sobie życzy, co powinni dla "Boga" czynić lub nie czynić, itp. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm stwierdza, że wszechświatowy intelekt nie może być przez nikogo reprezentowany, bowiem: intelekt ten dysponuje wystarczającą potęgą i możliwościami, aby - jeśli tylko zechce - reprezentować się samemu, gdyby życzył sobie, aby ktoś go reprezentował, wówczas nie omieszkałby nas o tym zawiadomić, a ponadto, jak dotychczas faktycznie doskonale reprezentuje się on sam. Każdy indywidualny człowiek jest więc wobec niego w tej samej sytuacji, nikt też nie ma prawa pretendować, że przemawia w jego imieniu. Stąd poznawanie co wszechświatowy intelekt ma nam do powiedzenia, musi się odbywać poprzez pracowite i logiczne dociekanie prawdy przez nas samych, poznawanie praw, jakie on ustanowił oraz wyciąganie wniosków z otrzymywanych od niego lekcji moralnych, a nie poprzez nieprzemyślane wypowiedzi jakoby nawiedzonych "reprezentantów".

**8. Manifestowanie podporządkowania.** Wszystkie istniejące religie na najróżniejsze sposoby zmuszają swoich wyznawców, aby nieustannie i spektakularnie manifestowali swoje podporządkowanie Bogu owej religii. Niektóre więc z nich nakazują, aby w tym celu nosić lub ubierać coś szczególnego, czy aby się nie golić lub nie obcinać włosów, inne - aby brać udział

w dziwacznych rytuałach albo obrządkach, bezmyślnie odklepywać (recytować) określoną liczbę słów modlitwy, wydawać szczególny rodzaj pomruków, czy podrzywać gardła niewiernym lub odszczepieńcom, jeszcze inne, aby padać na twarz w określonych porach dnia, itp. Natomiast Koncept Dipolarnej Grawitacji a za nim totalizm stwierdzają, że podstawowym sposobem, na jaki można i powinno się nieustannie okazywać swoje podporządkowanie wszechświatowemu intelektowi, polega na ścisłym wypełnianiu jego praw i nakazów. Wszakże intelekt ten należy traktować jak swojego ojca. Bardzo zaś niedoskonały byłby to ojciec, który domagałby się od swoich dzieci niekończących się pokłonów, bezmyślnej recytacji czy krwawych ofiar, jednak wcale nie zważałby, jak i do jakiego celu dzieci te zdążają w swym życiu, ani nie miałby nic przeciwko temu, jeśli dzieci te zupełnie nie respektowałyby jego praw i nakazów. Zgodnie więc z totalizmem nie powinno się wypełniać rytuałów czy obrządków, wykonywać gestów poddaństwa czy składać ofiar tylko po to, aby zamanifestować wszechświatowemu intelektowi swoje podporządkowanie. Wszakże gdyby wszechświatowy intelekt naprawdę życzył sobie od nas tego rodzaju dowodów podporządkowania, wówczas ukazałby się nam w całym swoim splendorze i osobiście uczynił pewnym, że dokładnie wiemy, iż jest to naszym obowiązkiem i, że on tego sobie wyraźnie życzy. Jedyne więc, co totalizm zdecydowanie nakazuje dla zamanifestowania swego podporządkowania, to skrupulatne poznawanie i wypełnianie praw ustanowionych przez ów intelekt. Natomiast swoje życie powinno się wieść w sposób, jaki w tej monografii nazywany jest zbalansowanym "świeckim". Takie zbalansowane świeckie życie poświęca cały swój czas i energię wyłącznie na zrealizowanie zadań, dla wykonania których intelekt ten dał nam życie, na wiedzenie pełni życia uczuciowego, a także na pogłębianiu i uwszechstrannianiu swej doskonałości duchowej. Jeśli zaś bierze się już udział w jakichś zgromadzeniach, rytuałach czy obrządkach, czy podejmuje jakieś specyficzne działania religijne, wówczas nosić one w sobie powinny określone pozytywne motywacje oraz służyć określonemu celowi moralnemu - np.: podnoszenia wiedzy moralnej, zbiorowego uzdrawiania, zbiorowego wzmacniania siły swojego apelu, itp. (tj. nie służyć jedynie zamanifestowaniu swojego podporządkowania). Oczywiście, oprócz wypełniania praw moralnych, totalizm sugeruje również częste porozumiewanie się z wszechświatowym intelektem, np. za pośrednictwem modlitwy albo "uczuciowo" i dwukierunkowo za pośrednictwem naszego organu sumienia.

Jeśli dokładnie przeanalizuje się powyższy zestaw różnic i podobieństw, wówczas rzuca się w oczy, że totalistyczne i religijne zrozumienie nadrzędnej istoty kierującej losami nas i naszego wszechświata, jest bardzo podobne w generalnych kwestiach, a różni się jedynie w szczegółach. Ponieważ szczegóły owe wynikają z ludzkiej interpretacji, staje się oczywistym, że wyrażone nimi różnice wynikają z błędów powprowadzanych do religii przez tzw. "czynnik ludzki".

### JD12.3. Strzeż się fanatyzmu religijnego

Jeśli dokładniej przeanalizować, czym właściwie jest fanatyzm religijny, wówczas się okazuje, że daje się go zdefiniować w następujący sposób. **"Fanatyzm religijny jest to zwyrodniała manifestacja filozofii pasożytnictwa, w której wszelkie pasożytnicze i niemoralne zachowania usprawiedliwane są rzekomym działaniem w imieniu Boga"**. Jednak, jak każdy rodzaj pasożytniczego postępowania, fanatyzm religijny jest daleki od wypełniania praw ustanowionych przez owego Boga. Faktycznie też jego esencja w dzisiejszych czasach polega na łamaniu, a nie na przestrzeganiu, intencji owego Boga - na przekór, że fanatyzm bez przerwy na Boga tego się powołuje.

Fanatyzm religijny jest jedną z najgorszych form pasożytnictwa i należy się go wystrzegać jak śmiertelnej zarazy. Powodem jest, że w przeciwieństwie do innych form pasożytnictwa, w których ciągle sprawy daje się argumentować logicznie z praktykującymi go ludźmi (tj. że coś, co czynią, jest niemoralne, nieetyczne lub społecznie szkodliwe), z fanatykami religijnymi nie ma żadnych dyskusji. Wszystko dla nich jest bezpośrednim

nakazem Boga (nawet jeśli wyraźnie rodzi się to w ich zwyrodniałych umysłach) i na siłę usiłują to wdrożyć. Jedynym więc sposobem, aby zapobiegać ich niemoralnym niecnościami, jest użycie wobec nich siły lub spowodowanie, że charakterystyczną dla pasożytnictwa agresywność wyładują oni pomiędzy sobą.

JD12.4. Totalizm NIE jest filozofią zazdrosną, stąd pozwala on, aby praktykować moralnie, co tylko ktoś zechce

Z uwagi na fakt, że w dotychczasowym świecie wszelkie instytucje religijne posiadały również władzę polityczną nad swoimi wyznawcami, dla utrzymania monopolu owej władzy wprowadziły one wiele doktryn w rodzaju, "jestem zazdrosnym bogiem", "nie będziesz miał innych bogów nade mną", itp. W rezultacie, niemal wszystkie istniejące na świecie religie i kultury zabraniają swoim wyznawcom brania udziału w jakichkolwiek obrządkach religijnych (czy zgromadzeniach) innych religii. Szczególnie celują w tym religie i kultury, które upowszechnione zostały na Ziemi przez "symulację" UFOonautów, dla szerzenia ich moralnie zdegenerowanej filozofii. Kiedyś zabraniały one nawet choćby tylko rozmawiania o "swoim" Bogu z wyznawcami innych religii. Niemal zaś jedyny kontakt z "niewiernymi", na jaki zwykły zezwalać, to ten mający miejsce podczas podrzynania im gardeł.

Tymczasem totalizm stwierdza, że wszechświatowy intelekt występuje tylko w jednym egzemplarzu. W całym wszechświecie nie istnieje więc już nic co byłoby choćby trochę podobne do niego. Stąd pod jakąkolwiek nazwą i jakimkolwiek obrządkami ktoś by nie apelował do niego, zawsze apel ten odnosił się będzie tylko do niego samego - wszakże nie istnieje już nikt inny kto mógłby być za niego pomyłony lub kto pod niego mógłby się podszyc. Dlatego totalizm nakazuje najwyższą tolerancję i swobodę w odniesieniu do brania udziału w pozytywnych obrządkach pokojowo nastawionych religii lub kultów. Stwierdza on też, że każda z osób uprawiających ten system filozoficzny ma prawo, a nawet rodzaj naukowego obowiązku, aby - kiedy tylko ma okazję lub chęci - wzięła udział w obrządkach i zgromadzeniach innych religii, aby interesowała się wiedzą, tradycją, kulturą i dorobkiem tych religii, aby dopomagała w zachowaniu i utrwaleniu ich spuścizny kulturalnej i dorobku wiedzy, itp. Oczywiście, o religiach tych powinno się być pewnym, że nie są one niebezpieczne dla postronnych obserwatorów. (Wszakże warto pamiętać, że wyznawcy niektórych religii i kultów mają brzydki zwyczaj uśmiercania "niewiernych" przyłapanych na podglądaniu ich rytuałów.) Wszakże totalizm już w swoim teorecie fundującym deklaruje, że jest niedoskonały. Stąd nakazując studiowanie najróżniejszych pokojowo nastawionych religii i kultów oraz branie udziału w ich pozytywnych obrządkach, otwiera on możliwość poznania tej wiedzy, którą owe religie empirycznie zgromadziły w rezultacie wieków swego istnienia, a której totalizm dotychczas jeszcze nie zdołał sobie wypracować. Jednym warunkiem, jaki w tym zakresie on postuluje, to aby obrządki lub zgromadzenia, w jakich się bierze udział, były wyraźnie pozytywne i nastawione na zwiększanie, a nie przypadkiem na zmniejszanie, zasobu energii moralnej. Przykładowo totalizm jest zdecydowanie przeciwny braniu udziału w obrządkach lub zgromadzeniach jakich celem jest wytykanie, perswadowanie lub nakładanie zakazów, ograniczeń, nacisków czy prześladowań, jakie zmniejszałyby czyjaś energię moralną, składanie danemu Bogu ofiar (np. ze zwierząt lub nawet ludzi) czy organizowanie lub podleganie do działań nastawionych na dokonanie represji (np. podrzynanie gardeł) tych, którzy przez daną religię lub kult uznawani są za "niewierne psy" - chyba że wzięcie udziału w takich negatywnych okazjach jest wyraźnie zamierzone na zapobieżenie realizacji barbarzyńskiego celu, jakiemu mają one służyć.

Fakt, że totalizm wcale nie jest filozofią zazdrosną powoduje, że każdy totalizta posiada swobodny wybór jednego z kilku możliwych sposobów jego praktykowania. Pierwszy z tych sposobów polega na praktykowaniu filozofii totalizmu **zamiast** jakiejś religii. Zgodnie bowiem z tym, co wyjaśniono w podrozdziałach F2 i F2.2, dotychczasowa znajomość praw wszechświata dowodzi, że każda osoba, która osiąga określony poziom przestrzegania praw

moralnych, otrzyma za to wszystkie nagrody wynikające z tego przestrzegania, bez względu na to czy praktykuje ona totalizm, czy jakąkolwiek religię, czy równocześnie totalizm i ową religię. Drugi z omawianych tutaj sposobów, polega na praktykowaniu filozofii totalizmu **na dodatek** do praktykowania swojej religii. W takim przypadku totalizm stanowi naukowe uściślenie i uzupełnienie religii, jaką się wyznaje, zaś jego praktykowanie ma na celu naprawienie nieściśłości i błędów, jakie w upływie dziejów ludzie nawprowadzali do owej religii. Oczywiście, totalizm ujawnia, że praktykować tę filozofię można również **równolegle** z czczeniem jedyne go nadrzędnego intelektu naszego wszechświata poprzez branie systematycznego udziału w obrządkach nie jednej, a aż kilku odmiennych religii - jeśli tylko nie naruszy to wymaganego balansu pomiędzy fizycznym, uczuciowym i duchowym składnikiem czyjegoś życia.

JD12.5. Totalizm akceptuje że "dusza wnika do ciała już po przyjściu na świat - w momencie przerwania pępowiny" i popiera istotne konsekwencje wynikające z takiego jej wnikania

Niniejsza monografia wskazuje wystarczającą ilość dowodów i podpierającego te dowody empirycznego materiału dowodowego, aby nadać pewność tym, co już dojrzeli filozoficznie do nabycia pewności na temat istnienia duszy - np. patrz podrozdział I5.2.1 z tomu 5 tej monografii, lub punkt #G2 z totalistycznej strony o nazwie "soul\_proof\_pl.htm". Faktycznie też wskazane tutaj dowody potwierdzają istnienie u ludzi nieśmiertelnej duszy z nawet większą pewnością, niż np. dowody jakimi dysponuje nauka potwierdzają że kiedykolwiek zaistniał we wszechświecie tzw. "wielki wybuch (big bang)". Na bazie więc utwierdzonej w nas pewności że nieśmiertelna dusza faktycznie rezyduje w ludziach, czas też ustalić najistotniejszy fakt na temat owej duszy.

Dla osób pewnych istnienia duszy, prawdopodobnie NIE ma już istotniejszego pytania niż kwestia "kiedy noworodzący się człowiek otrzymuje duszę?" (Czyli pytanie: **"kiedy z kawałka mięsa płód przemienia się w myślącego, pamiętającego i odczuwającego człowieka?"**) Wszakże z wyglądu ani z poruszeń owego płodu NIE można wnioskować czy jest on już człowiekiem - podobnie jak z wyglądu posągów ani z poruszeń fal morskich NIE wolno wyrokować że są one ludźmi. Tylko bowiem wejście duszy w dane ciało zamienia to ciało w człowieka - podobnie jak dopiero powrót duszy do ciał które uprzednio zapadły na tzw. "śpiączkę" (po angielsku zwaną "coma" - patrz jej opisy np. w punkcie #F9 strony "soul\_proof\_pl.htm") przywraca do nich życie, odczuwanie i myślenie; podobnie jak wejście duszy do rodzącego się płodu powoduje że zamiast rodzić się sztywnym i martwym, płód ten rodzi się jako żywe dziecko; a także podobnie jak wczytanie software do komputera zamienia tą maszynę z martwego przedmiotu w użytecznego kompana ludzi. Stąd od odpowiedzi na w/w pytanie "kiedy dusza wchodzi w ciało" zależy np. czy użycie środków antykoncepcyjnych naprawdę wybiega przeciwko wymaganiom i nakazom Boga, czy przerwanie ciąży naprawdę jest odbieraniem życia, itd., itp.

W chwili obecnej współistnieją dwa drastycznie odmienne wierzenia na temat kiedy dusza wchodzi w ciało. Niestety, jak narazie ludzkość NIE dokonała w tej sprawie żadnych badań eksperymentalnych ani nie zgromadziła żadnych obserwacji empirycznych. Pierwsze z tych wierzeń, najusilniej propagowane przez religie, stwierdza że **"dusza wchodzi w ciało w momencie zapłodnienia"**. To z tego powodu ludzie religijni tak zwalczają przerywanie ciąży. To też dlatego niektóre religie są przeciwne używaniu środków antykoncepcyjnych. Niestety, NIE znane są żadne obiektywne przesłanki naukowe które by potwierdzały to wierzenie. Drugie z wierzeń, wyznawane głównie przez reprezentantów tzw. "New Age" (w rodzaju uzdrowicieli, UFO-kontaktowców, okultystów, itp.) stwierdza że **"dusza wnika do ciała dopiero po przyjściu na świat i w momencie przerwania pępowiny"**. Ewentualne przyszłe potwierdzenie tego wierzenia badaniami lub obserwacjami empirycznymi okazałoby się ogromnie istotne. Wszakże gdyby zostało ono potwierdzone badaniami lub obserwacjami

empirycznymi, wówczas np. przerywanie ciąży niemal w niczym NIE różniłoby się od nieszkodliwego zabiegu np. wycięcia migdałków. W takim zaś przypadku kruczata niektórych religijnych osób przeciwko środkom antykoncepcyjnym i klinikom przerywania ciąży byłaby co najmniej nieporozumieniem - jeśli nie działaniem podlegającym pod definicję "grzechu".

Na bazie wielu teoretycznych analiz, filozofia totalizmu zajmuje stanowisko, że poprawne jest owo wierzenie (2) iż "dusza wchodzi w ciało już po narodzeniu się, a w momencie przerwania pępowiny". Zajęcie takiego właśnie stanowiska uzasadnia bowiem aż cały szereg ustaleń filozofii totalizmu. Przykładowo, do owych ustaleń totalizmu należy, między innymi, zidentyfikowanie i opisanie licznych tzw. "przesłanek" - które wszystkie sugerują poprawność właśnie tego wierzenia (2). ("Przesłanki" te to ustalenia totalizmu z których można pośrednio wnioskować iż "dusza wchodzi w ciało dopiero po narodzeniu w momencie przerwania pępowiny" - tj. można wnioskować w podobny sposób jak detektywi i prawnicy wnioskuje o zajściu określonego zdarzenia na podstawie tzw. "poszlak".) Na dodatek, każda z owych "przesłanek" neguje sobą poprawność wierzenia (1) iż "dusza wchodzi w ciało w momencie zapłodnienia". Oto wykaz najważniejszych z tych "przesłanek" zidentyfikowanych i opisanych dopiero przez filozofię totalizmu:

**1. Biblia zupełnie pomija wskazanie momentu wniknięcia duszy do ciała.** Jest to najważniejsza z owych przesłanek. Wszakże treść Biblii zawiera szczegółowy wykaz wymagań Boga odnośnie wszelkich istotnych postępowań ludzkich. Gdyby więc dusza wchodziła w ciało w momencie zapłodnienia, wówczas fakt ten byłby bardzo istotny i byłby jakoś podkreślony w treści Biblii. Na dodatek, Biblia pomija także ustosunkowanie się do eliminowania niechcianej ciąży i do środków antykoncepcyjnych. Najwyraźniej więc te sprawy są dla Boga raczej nieistotne - co jedynie może mieć miejsce jeśli "dusza faktycznie wchodzi w ciało już po przyjściu na świat a w momencie przerwania pępowiny".

**2. UFOnauci uczą ludzi jak zapobiegać niepożądaną ciążę.** Jest to kolejna istotna przesłanka. Wszakże zgodnie z ustaleniami filozofii totalizmu "UFOnauci są tymczasowymi 'symulacjami' Boga" (np. patrz podrozdział OD5 z tomu 13 tej monografii, lub unkt #M3 na stronie "day26\_pl.htm"). Jeśli więc "symulacje" samego Boga uczą ludzi jak zapobiegać niepożądanym ciążom, wówczas to sugeruje że dla Boga fakt zapobiegania lub przerywania ciąży jest raczej nieistotną sprawą. To zaś jedynie może mieć miejsce jeśli dusza faktycznie wchodzi w ciało w momencie przerwania pępowiny. Tak nawiasem mówiąc, to przykład lekcji UFOonautów jak zapobiegać niechcianej ciąży zawarty jest m.in. w raporcie z uprowadzenia do UFO niejakej "Miss Nosbocaj" - raport ten przytoczony jest w "rozdziale UB" z tomu 16 niniejszej monografii, oraz w "załączniku Z" do monografii [2].

**3. Zespolecie ciała dziecka z ciałem matki przez cały czas kiedy oba te ciała są połączone pępowiną.** To zaś zespolecie powoduje, że sensie biologicznym ciało dziecka ciągle wówczas jest częścią ciała matki, tak jak np. częścią ciała matki są wszelkie narosty na jej skórze i ciele, jej paznokcie, czy jej włosy. Będąc zaś częścią ciała matki, ciało dziecka NIE może jeszcze mieć odrębnej duszy. Wszakże aż dwie dusze obecne w jednym ciele oznaczają "nawiedzenie". Dusza dziecka czasami mogłaby więc "walczyć" z duszą matki o panowanie nad jej ciałem i trzebaby ją poskramiać np. "ezorcyzmem". Nawet w najlepszym przypadku kobieta w ciąży nosząca takie już uduchowione dziecko wykazywałaby tzw. "podwójną osobowość". Wszakże dokładnie taką "podwójną osobowość" wykazują ludzie w których ciele zagnieździły się dwie odrębne dusze jakie walczą ze sobą o panowanie nad owym ciałem - po więcej informacji na ten temat patrz punkty #615.4 i #717 na końcu podrozdziałów odpowiednio I5.4.2 i I7 z tomu 5 tej monografii, lub patrz punkty #F4 i #F5 na stronie o nazwie "soul\_proof\_pl.htm".

**4. Płód dziecka mający już własną duszę mógłby wybrać życie i rolę pasożyta.** Wszakże dusza ma tzw. "wolną wolę" i może wybierać co uczyni dalej. Dusza płodu mogłaby więc np. czuć się aż tak dobrze w roli płodu, że odmówiłaby urodzenia i przedłużyła swoje istnienie w formie "pasożyta". Trzebaby więc ją na siłę usuwać. Takie też "drugie" dusze rezydujące w czyimś ciele nawet w treści Biblii są opisywane jako pasożyty ("demony") które Jezus oraz Jego Apostołowie siłą wypędzali z ciał jakie one nawiedziły.

**5. Przerwanie ciąży które nie wybiegają przeciwko nakazom czyjegoś sumienia, NIE powodują niepożądanych skutków ubocznych.** Jak wiemy, wszystkie wysoce niemoralne czyny, np. morderstwa, krzywdzenie kogoś, oszustwa, itp., pozostawiają po sobie u winowajców najróżniejsze niepożądane skutki uboczne w formie zapadania na zdrowiu psychicznym. Wszakże, zgodnie z tym co wyjaśnia podrozdział JD11.8 z tego tomu niniejszej monografii, "skutki uboczne" to jakby rodzaj "cienia" powstałego poprzez odchylenie się danego działania od kierunku dokładnie pod górę "pola moralnego". (Im więc dane działanie jest bardziej niemoralne, tym ów "cień" staje się większy i tym większe są "skutki uboczne".) Tymczasem przerywanie ciąży NIE pozostawia takich skutków - podobnie jak NIE pozostawia ich np. wycięcie migdałków. Po przykład badań na ten temat patrz artykuł "No mental health fallout from abortions, study finds" (tj. "Badania ujawniają, że po przerwaniu ciąży nie ma niepożądanych następstw dla zdrowia psychicznego") ze strony B2 nowozelandzkiej gazety The Dominion Post, wydanie z piątku (Friday), January 28, 2011. Artykuł ten stwierdza, że po przerwaniu ciąży kobiety nie doznają napadów depresji ani po-traumatycznego stresu, które są tak typowe dla wszelkich wysoce niemoralnych działań - np. morderstw. To zaś utwierdza, że przerywanie ciąży nie odbiera życia ponieważ dusza NIE jest jeszcze obecna w ciele.

Wyjaśniając powyższe czuję jednak obowiązek aby tu dodać, że **brak "skutków ubocznych" jest warunkowy - tj. występuje tylko o osób które NIE mają "wyrzutów sumienia" w sprawie przerwania danej ciąży.** Chodzi bowiem o to, że nasz organ "sumienia" daje się opisać jako rodzaj "dwukierunkowej (gorącej) linii telefonicznej która łączy umysły ludzi bezpośrednio z umysłem Boga" - co wyjaśniają dosyć dokładnie podrozdziały I4.1.2 (patrz tam #6) i JA10 z tomów odpowiednio 5 i 6 niniejszej monografii. Jak zaś ja już raportowałem to np. w podrozdziale A16 tej monografii, czy w punkcie #A2.2 strony internetowej o nazwie "totalizm\_pl.htm", w swoim postępowaniu z ludźmi Bóg kieruje się całym szeregiem zasad i metod które znacząco komplikują sprawę "skutków ubocznych". Przykładowo, w w/w podrozdziale A16 i punkcie #A2.2 opisałem zasadę postępowania Boga, aby **"każdemu intelektowi (np. każdej indywidualnej osobie, każdej społeczności, każdej dyscyplinie naukowej, każdej religii, itp.) zawsze dostarczać unikalnych dla wierzeń tego intelektu potwierdzeń następstw tego w co głęboko on wierzy i na bazie czego podejmuje on swoje działania"**. Ta zaś zasada powoduje, że jeśli ktoś został np. zaprogramowany przez swoją religię aby głęboko wierzyć iż "przerywanie ciąży" jest złem, wówczas Bóg dostarczy tej osobie dowodów również i na potwierdzenie tego wierzenia, zaś owe dowody odzwierciedlone zostaną m.in. w wypowiedziach jej organu "sumienia". W rezultacie, taka głęboko wierząca osoba będzie jednak doświadczała najróżniejszych psychologicznych "skutków ubocznych" przerwania ciąży. Z tego więc wierzenia bierze się m.in. zjawisko często opisywane jako "syndrom poaborcyjny" (po angielsku "post-abortion syndrome"). O tym jednak że jest on następstwem wierzenia danych osób, a nie następstwem obecności duszy w ciele dziecka, świadczy m.in. fakt że syndromem tym dotykane są również osoby zupełnie postronne, np. ojcowie, lekarze, członkowie rodziny, itp. Inne następstwo "pełnienia przez ludzkie organy sumienia funkcji dwukierunkowych połączeń telefonicznych z Bogiem" wynika z faktu że Bóg zna przyszłość każdej osoby. Stąd jeśli Bóg wie np. że w przyszłości osoba ta NIE będzie mogła mieć dzieci z jakichś powodów (np. z powodu wypadku, choroby, niemożności znalezienia odpowiedniego partnera, itp.) wówczas Bóg ostrzega tą osobę przed dokonaniem przerwania ciąży właśnie za pośrednictwem jej organu sumienia. Mając więc na uwadze rolę jaką wypełnia organ sumienia, totalizm zaleca co następuje: **"na przekór że totalizm polega na przesłankach potwierdzających iż dusza wchodzi do ciała już po urodzeniu w momencie przerwania ciąży, a stąd iż przerywanie ciąży niewiele się różni od np. zabiegu usunięcia migdałków, jeśli czyjś organ sumienia wyraźnie nakazuje aby ciąży tej NIE przerywać, wówczas należy bezwzględnie słuchać podszeptów tego organu i zaniechać aborcji"**. Wszakże filozofia totalizmu uznaje "nakazy sumienia" jako najważniejszy wskaźnik moralnie poprawnego postępowania w naszym życiu. Zgodnie z totalizmem nakazów sumienia nigdy NIE wolno ignorować i należy je wysłuchiwać oraz przedkładać nawet ponad wiedzę, logikę, prawa,

nakazy, interesy, dochody, plany, potrzeby, itp. "Głos sumienia" jest wszakże "głosem samego Boga".

**6. Moment przerwania pępowiny po przyjściu ciała na świat jest też momentem symbolicznego "wtchnięcia" życia i pierwszego oddechu w ciało dziecka.** Z kolei do owego pierwszego "wtchnięcia" wszystkie religie świata referują jako do sposobu pozyskiwania duszy przez ciało - np. patrz słowa "I mnie też stworzył duch Boży, tchnienie Wszechmocnego i mnie uczyniło" (Biblia, "Księga Hioba" 33:4) omawiane w punkcie #D2 strony o nazwie "soul\_proof\_pl.htm". Patrz też opisy "wtchnięcia" duszy do ciała w innych religiach świata zaprezentowane w punktach #D1 oraz #D3 ze strony o nazwie "newzealand\_visit\_pl.htm" i w punkcie #C6 ze strony o nazwie "prawda.htm". Wyjaśniając to innymi słowami, na przekór że Biblia (a także cały szereg odmiennych religii świata) mogły użyć wiele odmiennych opisów dla wyjaśnienia sposobu wprowadzenia duszy do ciała, wszystkie one używają wyrażenia "tchnięcie" jakie referuje jednocześnie do złapania pierwszego oddechu przez nowonarodzone dziecko. Z tego można więc wnioskować, że powodem użycia właśnie takiego wyrażenia jest iż oba procesy, tj. wejście duszy i nabranie pierwszego oddechu, następują równocześnie.

**7. Bóg zawsze wdraża taki przebieg zdarzeń jaki maksymalizuje zakres i efektywność Jego kontroli.** O tym kiedy dusza wnika do ciała zdecydował Bóg. Jeśli zaś przeanalizuje się jaką zasadę Bóg stosuje kiedy decyduje który z wielu możliwych przebiegów danego procesu powinien wdrożyć, wówczas się okazuje że Bóg zawsze wybiera ten przebieg który oddaje maksymalną kontrolę w Jego ręce. Z kolei owa zasada wymaga aby dusza wnikała do ciała już po urodzeniu. Wszakże tylko wówczas wnikanie duszy daje Bogu maksymalną kontrolę nad tym co się dzieje. W przypadku bowiem gdyby dusza wnikała np. w momencie zapłodnienia, to matka oraz owa dusza, mieliby największą kontrolę nad tym co się dzieje. Bóg zaś musiałby kontrolować wszystko tylko pośrednio, np. poprzez kontrolowanie "programu życia i losów" matki. Dlatego kiedy Bóg projektował przebieg wnikania duszy, z całą pewnością tak wnikanie to zaprogramował aby zapewniało mu ono maksymalną kontrolę nad całym przebiegiem zarówno wnikania, jak i wszelkich pochodnych zjawisk. To zaś Bóg mógł uzyskać tylko przy wnikaniu następującym właśnie w momencie przerywania pępowiny.

\* \* \*

Na dodatek do powyższych tzw. "przesłanek", filozofia totalizmu zidentyfikowała i opisała również niepodważalny "materiał dowodowy" który już bezpośrednio udowadnia ten sam fakt że "dusza wchodzi do ciała dopiero po narodzeniu w momencie przerwania pępowiny". Poznajmy więc teraz ów bezpośredni materiał dowodowy:

**8. Posiadanie tylko jednej duszy przez osoby których ciała powstały poprzez zlanie się ze sobą aż dwóch zapłodnionych jajeczek.** Na Ziemi żyje i działa normalnie co najmniej kilkadziesiąt osób których ciała powstały poprzez zlanie się ze sobą aż dwóch już zapłodnionych jajeczek. Znaczący, po zapłodnieniu miały się urodzić dwa bliźniaki o wzajemnie różniącej się genetyce. Jednak z jakichś powodów owe bliźniaki potem zwały się w pojedyncze osoby. Osoby te rozpoznawane są po tym, że w różnych częściach ich ciała umiejscowione są dwa zestawy zupełnie odmiennych DNA. Naukom medycznym ich niezwykła budowa genetyczna znana jest pod nazwą "**Chimera DNA**". Zaprezentowaniu niezwykłości DNA takich osób, w Nowej Zelandii poświęcony był nawet odcinek amerykańskiego serialu telewizyjnego [1JD12.5] o tytule "Weird or What?" nadawany w Nowej Zelandii w poniedziałek dnia 31 stycznia (January) 2011 o godzinie 19:30 do 20:30 na kanale 3 TVNZ. (Odcinek ten zapewne ciągle można sobie ściągnąć do oglądnięcia z części "on demand" strony internetowej owego kanału o adresie [www.tv3.co.nz](http://www.tv3.co.nz).) Gdyby więc dusza wchodziła w ciało w momencie zapłodnienia, wówczas takie osoby, których ciała są zlanymi ze sobą dwoma już zapłodnionymi jajeczkami, **musiałyby posiadać w sobie aż dwie dusze**. To zaś byłoby już odnotowalne na zewnątrz. Przykładowo, wszystkie takie osoby wykazywałyby tzw. "**podwójne osobowości**" opisywane w punkcie #F4 tej strony. Ponieważ jednak osoby te są równie "normalne" jak każdy inny mieszkaniec Ziemi,



ich istnienie i "normalność" definitywnie wyklucza możliwość iż "dusza wchodzi w ciało w momencie zapłodnienia".

**Wykluczenie możliwości (1) że "dusza wchodzi w ciało w momencie zapłodnienia", które wynika z istnienia takich osób powstałych przez zlanie się ze sobą dwóch jajeczek, ma wartość naukowego dowodu.** Faktycznie to pewność tego wykluczenia jest na tyle niezaprzeczalna, że na jej podstawie daje się nawet opracować **"formalny dowód naukowy na wchodzenie duszy do ciała dopiero po narodzeniu w momencie przerwania pępowiny"** - podobny do dowodu zaprezentowanego w punkcie #G2 tej strony. Tyle że opracowanie takiego dowodu wymaga pracochłonnego "dopracowania" kilku jego dalszych istotnych szczegółów, stąd ciągle zajmie sporo czasu (po ich dopracowaniu dowód ten będzie opublikowany poniżej w odrębnym podrozdziale JD12.5.1). Wszakże w dowodzie tym trzeba będzie również udowodnić iż proces wchodzenia duszy w ciało zakłóciłby ciągłość procesu wzrostu ciała - gdyby został dokonany przed urodzeniem się dziecka, a stąd musi on odczekać aż do momentu narodzenia się dziecka i urwania się pępowiny. Na szczęście, wzorców dla dopracowania tego dowodu dostarczają nam ustalenia gałęzi nauk komputerowych zwanej "Inżynieria Softwarowa" (po angielsku "Software Engineering") - w której ja kiedyś byłem Profesorem Uniwersyteckim. Ustalenia te potwierdzają że "rozpoczęcie jakiegoś zależnego procesu przed zakończeniem innego procesu od którego on zależy, powoduje niedopuszczalne zakłócenia i wypaczenia w nich obu". Tłumacząc to z naukowego na nasze, Bóg NIE wprowadzałby duszy do ciała w trakcie rozwoju owego ciała, bowiem wnosiłoby to niepotrzebne zakłócenia zarówno do owego fizycznego rozwoju ciała, jak i do samego procesu wchodzenia duszy do ciała.

\* \* \*

Jednoznaczne rozstrzygnięcie czy "dusza wnika do ciała już po urodzeniu w momencie przecięcia pępowiny", może zostać uzyskane badaniami eksperymentalnymi i obserwacjami empirycznymi. Wszakże wchodzenie duszy w ciało musi powodować zmanifestowanie sporej liczby instrumentalnie wykrywalnych zjawisk, w rodzaju zaistniałego przy wejściu duszy odpowiednika dla "błysku śmierci" opisywanego w #1H7.3 z podrozdziału H7.3 w tomie 4 niniejszej monografii. Takie zaś zjawiska, dzisiejsza nauka - dodatkowo wspierana ustaleniami klaryfikującej całą problematykę innego świata teorii zwanej "Konceptem Dipolarnej Grawitacji", byłaby już w stanie wykryć i pomierzyć posiadaną obecnie aparaturą pomiarową. Na dodatek, podczas gdy trudno byłoby ustalić dokładny moment zapłodnienia aby wykonać wymagane badania, przy faktycznym "wejściu duszy do ciała w momencie przerywania pępowiny" moment ten jest precyzyjnie zdefiniowany i dokładnie znany. Odpowiednio motywowany naukowiec byłby więc w stanie dokonać takich badań. Niestety, problem polega na tym, że w dzisiejszym świecie ateistycznych naukowców nikt NIE zechce przeprowadzać takich badań. Wszakże tego typu badania wybiegałyby przeciwko "oficjalnej filozofii" dzisiejszej ateistycznej nauki. To zaś powoduje, że odważny badacz który by je podjął, sciągnąłby na swoją głowę całą furję zemsty oficjalnej nauki - tak jak ja furję tą sciągnąłem na swoją głowę badaniami jakie prowadzę. Wygląda więc na to, że do czasu aż na Ziemi uformuje się odrębny odłam "nauki totalizycznej" która będzie działała konkurencyjnie w stosunku do przedłużenia dzisiejszej konwencjonalnej nauki ateistycznej, takie badania NIE będą mogły oficjalnie zostać przeprowadzone. Niemniej gdyby ktoś zechciał je przeprowadzić prywatnie i sekretnie, wówczas może liczyć na pełną moją kooperację i wymagane doradztwo naukowe.

Mając na uwadze wszystkie zaprezentowane w tym punkcie fakty i dedukcje logiczne, filozofia totalizmu rekomenduje wszystkim tym osobom którzy już praktykują totalizm aby (1) na obecnym etapie naszej wiedzy postępowali tak jak należy działać kiedy jest się pewnym iż "dusza wnika do ciała już po urodzeniu w momencie przerwania pępowiny", jednocześnie też aby (2) poszukiwali dalszych empirycznych, religijnych, logicznych, lub teoretycznych potwierdzeń dla ugruntowania tej pewności i aby (3) informowali mnie jeśli natkną się gdzieś na takie dodatkowe potwierdzenia.



Omówiony tu problem wyznaczenia dokładnego momentu wejścia duszy do ciała dyskutowany jest także w punkcie C6 totalizycznej strony o nazwie "soul\_proof\_pl.htm".

#### JD12.5.1. Formalny dowód naukowy że "dusza wnika do ciała już po narodzinach w momencie przerwania pępowiny"

Fakt istnienia na Ziemi oraz "normalność" osób o tzw. "Chimera DNA", w powiązaniu z zaprezentowanym w podrozdziale I5.2.1 z tomu 5 niniejszej monografii "formalnym dowodem naukowym na istnienie u ludzi nieśmiertelnej duszy" pozwala na opracowanie niezwykle dowodu naukowego - tak jak to wyjaśniono w poprzednim podrozdziale. Mianowicie, pozwala ono udowodnić formalnie, że "dusza wnika do ciała już po narodzinach - w momencie przerwania pępowiny przez noworodzące się dziecko".

### JD13. Tajemnice i paradoksy moralne

Aczkolwiek totalizm wyjaśnił sporą liczbę zjawisk moralnych, jakie wzbudzały najróżniejsze zapytania i wątpliwości, oczywiście nie jest on w stanie - przynajmniej na obecnym etapie, rozwiązać wszystkich kontrowersji, tajemnic i paradoksów moralnych. W podrozdziałach jakie teraz nastąpią będę starał się pozostawiać razem te z nich, na jakie natknąłem się w trakcie wykonywania swoich badań, jednak jakich - jak dotychczas, totalizm nie jest w stanie rozwiązać czy wyjaśnić.

#### JD13.1. Moralność drugiego w rodzinie

Od dawna już budzi moje zainteresowanie paradoks moralny tzw. "drugiego (lub drugiej) w rodzinie". Tą drugą osobą w rodzinie, jest przy tym każdy (lub każda) kto rodzi się w danej rodzinie jako drugi w kolejności - tj. kto przychodzi na świat jako drugi brat lub druga siostra zaraz po najstarszym bracie lub najstarszej siostrze. Aczkolwiek generalizowanie nigdy nie sprawdza się w każdym przypadku, zaś w rzeczywistym świecie istnieje zapewne wielu wartościowych ludzi, którzy rodzili się właśnie jako "drudzy" i wyrosli na wysoce moralnych, wartościowych oraz produktywnych członków społeczeństwa, w folklorze wielu narodów spotkać można rozliczne opowiadania o nietypowości owych "drugich". Jeśli nie owijać sprawy w bawełnę, to w folklorze ludowym "drudzy" w rodzinie zazwyczaj prezentowani są jako "czarne owce", "synowie marnotrawni", "niemoralni ludzie", "odszczępieńcy" oraz wszyscy ci, na których cała dana rodzina musi potem wieszać psy. Co dziwniejsze, jeśli przeanalizuje się rzeczywiste przypadki z faktycznego życia, drudzy w rodzinie faktycznie mają wyższe od innych tendencje do wyrastania na odmieńców. Wygląda to niemal tak, jakby posiadali oni jakieś wrodzone inklinacje do praktykowania w życiu filozofii pasożytnictwa (opisywanej w rozdziałach "O" tej monografii). Inklinacje te zawsze też są aż tak silne, że normalni rodzice normalnymi metodami wychowawczymi zwykle nie są w stanie ich wytępić. Stąd tylko wyjątkowo rozumni oraz wyjątkowo moralni rodzice czasami są w stanie nieco zmniejszyć ich impakt na daną pociechę. Owi drudzy w rodzinie zasadniczo też się różnią od pozostałych członków danej rodziny i to w znacznie większej proporcji przypadków niż prawa statystyki by to nakazywały. Często różnice te są typu negatywnego. Co dziwniejsze, różnice te nie tylko ograniczają się do obszaru moralnego czy osobowościowego, ale w wielu przypadkach dotyczą one także cech fizycznych, takich jak wzrost, kolor włosów i karnacji, wygląd, itp. Jeśli więc ktoś jest drugim w rodzinie i ciągle pozostaje pozytywnym charakterem, powinien być z tego ogromnie dumny, ponieważ należy on do wyjątkowych rzadkości.

Z powyższych powodów osobiście bardzo rekomendowałbym drugim w rodzinie, aby zaadoptowali totalizm w swoim życiu. Wszakże owa wysoce moralna filozofia reprezentuje

sobą wszystko to, co jest dokładnym przeciwieństwem ludowego obrazu owych "drugich" oraz ich wrodzonych inlinacji.

Tak nawiasem mówiąc, to obecna sytuacja Nowej Zelandii jest następstwem istnienia takich "drugich w rodzinie". Po odkryciu bowiem Nowej Zelandii, bogate rodziny w Anglii pozbywały się właśnie swoich przynoszących im wstyd "drugich w rodzinie" poprzez dawanie im pieniędzy na zakup majątku ziemskiego i wysyłanie ich właśnie do Nowej Zelandii. W ten sposób owi "drudzy w rodzinie" mogli żyć na tyle wygodnie i bogato - jak to przystało na byłego członka bogatej rodziny, jednocześnie zaś żyjąc "na końcu świata" nie przynosili oni ujmy reszcie własnej rodziny. Jednak wynik zaludnienia całego kraju niemal wyłącznie "drugimi w rodzinie" jest do dzisiaj odczuwalny w unikalnej atmosferze Nowej Zelandii.

Sprawa drugiego w rodzinie jest bardzo dziwnym zjawiskiem lub paradoksem moralnym, jakie trudno jest wytłumaczyć w racjonalny sposób. Wyznawcy teorii o "kształtowaniu przez środowisko" zapewne staraliby się wyjaśnić ten paradoks poprzez obciążanie rodziców stronniczością w wychowaniu, wyrastaniem w cieniu, itp. Tymczasem, niestety, takie wytłumaczenie nie pokrywa się z faktami. Wygląda bowiem na to, że na drugich w rodzinie nałożona jest wrodzona skłonność duchowa do praktykowania w życiu filozofii pasożytnictwa. Powoduje ona, że w większości przypadków skłonności owej nie daje się już rodzicom zwalczyć, tak że jej ofiary ulegają i wyrastają na znacznie odmiennych niż reszta rodziny. Oczywiście, jeśli faktycznie istnieje jakaś wrodzona skłonność duchowa u owych drugich w rodzinie, to interesującym byłoby ustalić, jaki ma charakter, jakiego jest ona pochodzenia, z czego się wywodzi, dlaczego jest nakładana, itp. Przykładowo, czy jest coś w ich numerologii - w fakcie, że są drudzy, w reinkarnacji, w astrologii, w biologii, w psychologii, czy po prostu wszystko to jest jedynie pozorem, zaś drudzy są dokładnie tacy sami jak pierwsi i trzeci a jedynie niefortunne zbiegi okoliczności jakie regularnie prześladują ich w życiu powodują że z czasem stają się tacy jacy są?

### JD13.2. Śmierć bliźniaków w kołysce

W normalnych przypadkach jeśli ktoś umiera zazwyczaj daje się dokładnie wyjaśnić co jest faktyczną przyczyną danej śmierci. Istnieje jednak jeden rodzaj śmierci, dla której na przekór wielu lat intensywnych badań, jak dotychczas nie udało się znaleźć powodu dla którego śmierć ta następuje. Jest nią tzw. "śmierć w kołysce". W Nowej Zelandii jest ona tak właśnie nazywana z użyciem angielskich słów "cot death", lub "crib death" - chociaż jej oficjalna nazwa medyczna brzmi "SIDS" (od "Sudden Infant Death Syndrome"), po polsku "zespół nagłej śmierci noworodków". Na ten rodzaj śmierci zawsze umierają małe dzieci, a ściślej całkowicie zdrowe i normalne niemowlęta w wieku kołyskowym. Nie daje się przy tym znaleźć żadnego fizycznego powodu, dla którego śmierć ta następuje. Faktycznie to śmierć ta wygląda tak, jakby dane niemowlę rozczarowało się światem, na jaki właśnie się narodziło, zdecydowało więc, że wraca tam skąd przybyło. Wszystko wskazuje na to, że śmierć ta posiada charakter duchowy, a nie fizyczny. Przykładowo, dusza nowo-narodzonego być może nie chce zaakceptować rzeczywistości, na jaką przyszła, wraca więc z powrotem porzucając młode ciało. Oczywiście dzisiejsza materialistycznie ukierunkowana medycyna nie chce zaakceptować duchowego charakteru tej śmierci. Nadal więc szuka dla niej przyczyn fizycznych. Jak jednak dotychczas - bezskutecznie.

Istnieje jednak jeden fakt, jaki zdecydowanie potwierdza duchowy charakter tej śmierci. Jest nim równoczesne umieranie bliźniaków. Na równoczesną śmierć bliźniaków w kołysce, uwagę moją zwrócił przypadek, jaki miał miejsce w dniu 17 lipca 2001 roku, w miejscowości "Stokes Valley" koło Wellington, Nowa Zelandia. Otóż owego dnia równocześnie umarły na ową "śmierć w kołysce" dwie trzymiesięczne siostry i identyczne bliźniaczki - urodzone tylko w odstępnie pół godziny od siebie, Tiari i Ariana Weston, śpiące w tym samym łóżeczku dzieciennym. Jak to potem wyczytałem z artykułu [1JD13.2] "Family mourns twin tragedy" ("Sunday Star Times" (NZ), niedziela, 22 lipca (July) 2001 roku, strona A3), ich śmierć

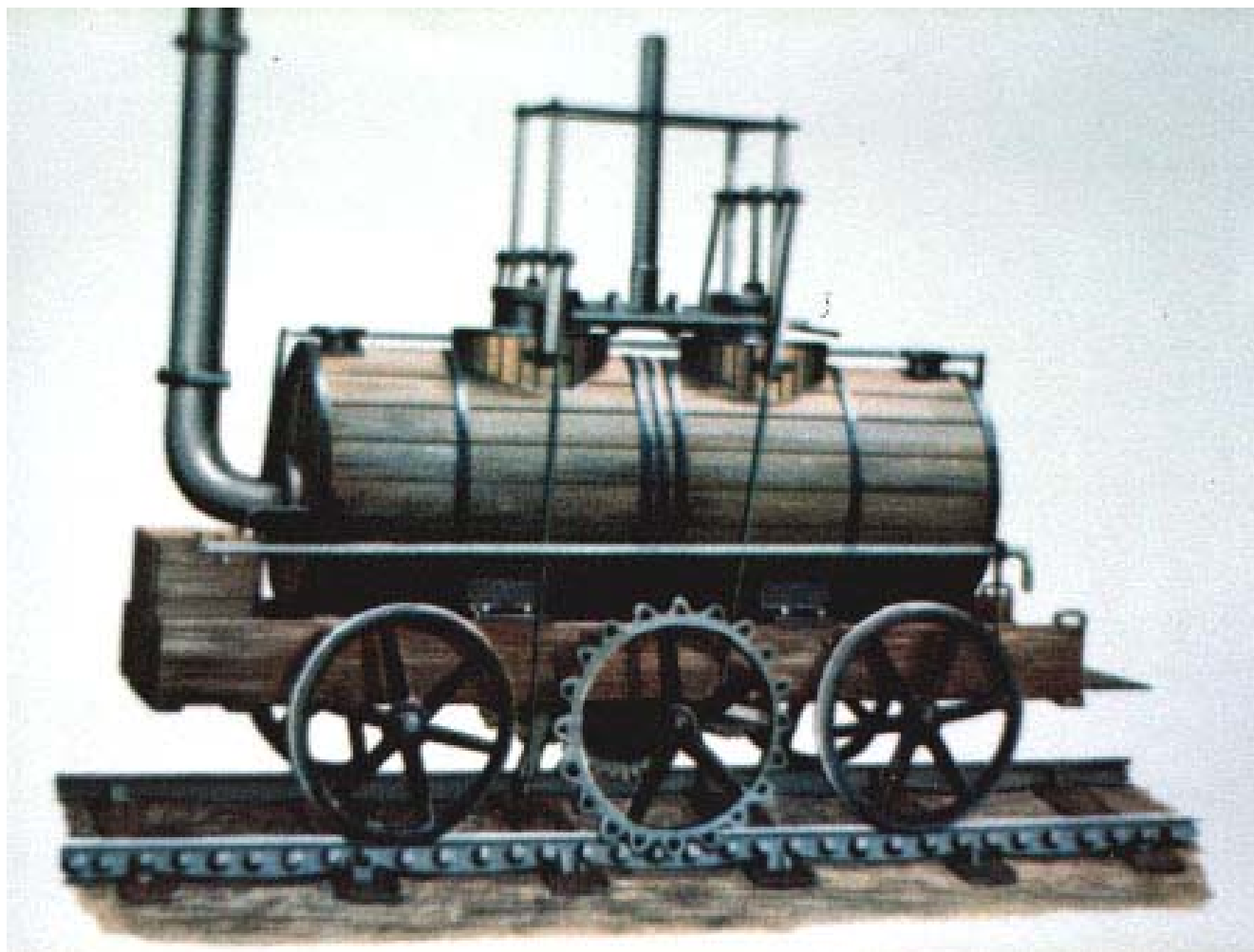
nastąpiła w odstępie od siebie nie większym niż jedna godzina. Ich 21-letnia matka i 23-letni ojciec spali mniej niż jeden metr od łóżeczka dzieci, kiedy tragedia ta miała miejsce. Tak doskonale zsynchronizowanie ich śmierci, połączone z brakiem jej fizycznych powodów, musiało więc być jakimś duchowym zjawiskiem, przykładowo rodzajem zmowy, lub utożsamienia dusz owych sióstr bliźniaczek, które doszły do wniosku: "nie lubimy świata, na jaki przyszliśmy, wracamy więc z powrotem". Zmowę tę lub utożsamienie, potwierdzają zresztą obserwacje lekarzy w tej sprawie, którzy zaobserwowali, że jeśli jeden z identycznych bliźniaków umiera, drugi zwykle czyni to samo nie dalej niż do 24 godzin. Omawiany tu przypadek był tak niezwykły, że informację o nim podawano nawet w wiadomościach nocnych kanału 3 TVNZ, o godzinie 22:30, w czwartek dnia 19 lipca 2001 roku. W wiadomościach tych powtórzono informację z artykułu **[2JD13.2]** "Twin girls die in their cots" ("The Evening Post" (NZ), czwartek, 19 lipca (July) 2001 roku, strona 3), że kroniki medyczne odnotowały na świecie aż 60 przypadków takich równoczesnych śmierci bliźniaków na SIDS w ostatnich 40 latach.

Jeśli dobrze się zastanowić, wówczas się okazuje, że takie równoczesne śmierci bliźniaków wymagają albo podjęcia przez nie jakiegoś rodzaju "zmowy" na poziomie duchowym albo też istnienia pomiędzy nimi "utożsamienia" opisywanego w podrozdziale I5.7. To zaś oznacza, że ów rodzaj śmierci wcale nie nosi charakteru czysto fizycznego, jaki usilnie mu nadaje dzisiejsza medycyna, a charakter duchowy. Będąc zaś zjawiskiem duchowym, śmiercią tą powinna się zająć "medycyna przeciw-świata" opisywana w podrozdziale H10. Poprzez zaś rozwiązanie jej tajemnic, nie tylko że uratowane mogą zostać liczne dzieci przed odejściem z tego świata, ale także ludzkość może się wzbogacić o konkretną wiedzę na temat swego życia duchowego. W przypadku też, gdyby medycyna przeciw-świata konkusywnie dowiodła kiedyś duchowego charakteru tej śmierci, wówczas otrzymalibyśmy jeszcze jeden konkretny dowód na poprawność Konceptu Dipolarnej Grawitacji oraz na faktyczne istnienie przeciw-świata, dusz ludzkich, itp.

\* \* \*

Na tym kończą się kontrowersyjne tematy, co do których totalizm wyjaśnił swoje stanowisko w obecnym swoim wydaniu. Z upływem jednak czasu, totalizm włączył będzie tutaj dalsze takie tematy, w miarę jak zajmowanie wobec nich stanowiska postulowane będzie przez czytelników.

W uzupełnieniu do powyższych opisów warto też zapoznać się z podrozdziałami I4 i I6, w których na bazie Konceptu Dipolarnej Grawitacji wyjaśniono poniekąd, co bardziej tajemnicze zjawiska natury.



**Rys. J2. Lokomotywa Blenkinsop'a zbudowana w 1811 roku.** Jak powyższa ilustracja pokazuje, napęd tej lokomotywy uzyskiwany był poprzez koło zębate zahaczające za występy boczne na żelaznych szynach. Eksperti w owych czasach tak byli nawykli do myślenia w kategoriach działania napędu końskiego i końskich nóg, że całkowicie odrzucili i wyśmiali ideę Hedley'a, aby napędzać pociąg za pośrednictwem gładkich kół stalowych toczących się po gładkich szynach. Wierzyli bowiem, że takie gładkie koła będą się ślizgały i obracały w miejscu, zaś lokomotywa nie będzie w stanie pociągnąć za sobą ciężkich wagonów. Stąd, gdyby William Hedley nie miał szczęścia znalezienia prywatnego finansowania dla swego rewolucyjnego wynalazku, prawdopodobnie do dziś lokomotywy ciągle używałyby rozwiązania napędowego podobnego do przedstawionego powyżej. Z kolei, gdyby to nastąpiło, wtedy być może również nasze dzisiejsze samochody biegałyby na mechanicznych nogach, jak konie. Dzięki uporowi i wytrwałości William'a Hedley'a, nasza cywilizacja wygrała tamtą batalię z pasożytniczymi ludźmi o ciasnych umysłach. Jednakże nikt nie wie, w jak wielu innych dziedzinach i przypadkach konserwatyzm zatriumfował, tak że "końskie rozwiązania" ciągle pozostają tam w mocy.